



3 1761 07834475 1



Digitized by the Internet Archive
in 2010 with funding from
University of Toronto

20 - E

74

KONSTANTY ZIELIŃSKI

ARCYBISKUP LWOWSKI

KS. DR. STEFAN SZYDELSKI

KONSTANTY ZIELIŃSKI

ARCYBISKUP LWOWSKI



KRAKÓW

NAKŁADEM AKADEMII UMIEJĘTNOŚCI

SKŁAD GŁÓWNY W KSIĘGARNI SPÓŁKI WYDAWNICZEJ POLSKIEJ

1910.



BX
4705
Z5S8

W DRUKARNI UNIwersYTETU JAGIELLOŃSKIEGO
POD ZARZĄDEM JÓZEFA FILIPOWSKIEGO.

Arcybiskup lwowski Józef Zieliński należy niezawodnie do postaci najmniej znanych w dziejopisarstwie naszym. I dawniejsi i dzisiejsi niewiele o nim wiedzą. Lengnich i Friese zaledwie o nim wspomnieli, a i te wzmianki nie były wolne od myłek. X. Korytkowski w obydwu dziełach swoich musiał z blizka dotknąć osoby Zielińskiego, będącego jakiś czas sufraganem gnieźnieńskim, podał też wiele dokumentów i dat, odnoszących się do niego, ale nie posiadał źródeł innych i dlatego nie mógł należycie wyświetlić ani jego rządów w archidiecezyi lwowskiej, ani jego pobytu w niewoli. Karol Jarochoński może jedyny z historyków naszych zajmował się w sposób szczególniejszy czasami Augusta II i wojny Północnej, ale i on osobistość arcybiskupa lwowskiego prawie pominął, choć inne wybitniejsze pod względem politycznym przedstawił jasno i szeroko omówił. X. Załęski kilka razy poruszał w olbrzymiej pracy swojej „Jezuici w Polsce“ sprawę wojny Północnej i podał kilka ważnych dokumentów do poznania polityki kuryi rzymskiej w Polsce, ale uwagi jego, odnoszące się do arcybiskupa Zielińskiego, są albo zbyt ogólnikowe, albo wprost mylne.

Dość obszernie opracowany jest żywot arcybiskupa w „Encyklopedyi powszechnej“ Orgelbranda i w monografii G. i J. Zielińskich „Ród Swinków i Zielińskich“, ale i tu poprzestano na przypuszczeniach, nie wyjaśniono tego, co budziło może największą ciekawość, jaką rolę odgrywał Zieliński w walce stronnictw Augusta i Leszczyńskiego,

jaki jego koniec, co czynił papież i duchowieństwo polskie, z prymasem Szembekiem na czele, na jego obronę. Nie wyzyskano źródeł w dostatecznej mierze drukowanych ani rękopiśmiennych, bo nie pisano osobnej monografii o Zielińskim, o jego pracy i losach od czasu, gdy został arcybiskupem lwowskim, a źródła te są dość liczne.

Przedewszystkiem wielu dokumentów i to bardzo ważnych, dostarczają nam Theinera „*Monumenta Regni Poloniae*“ i „*Monuments historiques de Russie*“, poniekąd zaś także wspomniani już wyżej Korytowski i Załęski, Jarochowski i Zielińscy. Spółczesne panegiryki X. Józefowicza i wojewody ruskiego Jabłonowskiego nie podają wprawdzie nic szczególniejszego, ale nie można ich pominąć, bo przedstawiają nastrój umysłów, w jakim przyjmowano we Lwowie nowego arcybiskupa. W „*Słowniku geograficznym*“ zebrane są podania o porwaniu arcybiskupa, jakie przechowują się pośród ludu w okolicach, gdzie bawił arcybiskup przed swą katastrofą. Niejeden dokument przechowały nam Ostrowskiego Danejkowicza „*Swada polska i łacińska*“ i „*Epistolae historico-familiares*“ Załuskiego.

Ze źródeł rękopiśmiennych na pierwszym miejscu wymieniam „*Lwowskie Akta kapitulne*“, z czasów od r. 1699 do 1710¹. Mamy tu różne uchwały i rozprawy kapituły lwowskiej, a nadto wiele listów Zielińskiego i Szembeka do tejże kapituły. Akta kapitulne zawierają świadectwa, jak rządził Zieliński archidiecezją lwowską, w jakich stosunkach zostawał z kapitułą i co czyniła kapituła, aby uwolnić swojego arcybiskupa z niewoli moskiewskiej.

Drugim źródłem rękopiśmiennem są „*Lwowskie Akta Konsystorskie*“ z czasu od r. 1700 do 1710². Akta te podają niektóre listy, odnoszące się do sprawy porwania arcybiskupa, a przedewszystkiem przechował się w nich tes-

¹ Tom VI i VII, przechowywane w archiwum kapituły lwowskiej.

² W archiwum konsystorza lwowskiego.

ta ment, zrobiony przez Zielińskiego w niewoli. Testament jest obszerny, wypełnia we wspomnianym tomie karty od 859 do 876. Obejmuje trzy części. Dokument to bardzo ciekawy. X. Załęski wspomniał o nim, ale go widocznie nie czytał. Nie wiedzieli o nim Zielińscy, kiedy pisali monografię o swoim rodzie. Znając go w całości, wiemy dopiero, kim był nasz arcybiskup, jaki jego charakter, nad czem pracował. Testament to bardzo dokładny i dzięki tylko dokładności drobiazgowej przechował nam dużo szczegółów ciekawych dla historyka, rzucił światło na stanowisko arcybiskupa w sprawach politycznych i na jego porwanie oraz pobyt w niewoli. Przy testamencie arcybiskupim przechował się też list Jezuitów moskiewskich do kapituły lwowskiej, donoszący o śmierci arcybiskupa i rozmaitych innych szczegółach.

Należy wspomnieć w dalszym ciągu o „Kodeksie Muzeum Czartoryskich“ nr. 452 (Collectio Szembekiana). Mamy tu przechowane różne listy i dokumenty w oryginałach i w odpisach z lat 1707—1709, a wiele z nich pośrednio lub bezpośrednio odnosi się do naszej materyi. Nie pominę wreszcie „Kodeksu Biblioteki Baworowskich“ we Lwowie nr. 75, gdzie mamy w odpisie kilkanaście dokumentów, odnoszących się do stosunków Stanisława Leszczyńskiego z kuryą rzymską, pośrednio więc także do sprawy arcybiskupa Zielińskiego.

Z treścią tych źródeł zapoznają czytelnika dokładniej w ciągu niniejszej rozprawy, tutaj zaś poprzestaję tylko na ich wskazaniu. Nie sądzę, bym wyzyskał wszystkie źródła; mniemam raczej, że jest jeszcze wiele innych, zwłaszcza w języku rosyjskim, których nie znam i nie użytkuję. Z drugiej jednak strony przypuszczam, że źródeł innych nie będzie zbyt dużo, bo arcybiskup Zieliński nie należał do wybitnych i czynnych polityków owej epoki, nie miał tylu wpływowych przyjaciół, co inni, nie był widocznie zbyt popularnym, mniej więc o nim pisano, mniej się nim zajmowano. Burzliwe i niespokojne czasy wojny północnej

dostarczały aż nadto spraw aktualnych i to pierwszej doniosłości. Sprawa arcybiskupa lwowskiego usuwała się na plan dalszy, a powoli szła w niepamięć. Do tego doszło, że w 50 lat po jego śmierci niewiele tylko pamiętano o nim i o jego niewoli.

A jednak postać to ciekawa i piękna, obchodząca nie tylko historyka archidiecezyi lwowskiej, ale i szerszy ogół badaczy przeszłości naszej, nietyle ważna dla swego stanowiska politycznego, ile raczej dla swego charakteru czystego, dla pracy gospodarskiej i dla tragicznego losu, jaki ją spotkał. W niniejszej rozprawie staram się rzucić nieco światła na tę postać poważną i na ówczesne stosunki w archidiecezyi lwowskiej, przyczem musiałem dotknąć wielu spraw ogólniejszych, a w szczególności Rzymu i biskupów polskich wobec walki dwu stronnictw. Obchodzi mnie X. Zieliński, jako arcybiskup lwowski, pomijam więc jego młodość i prace poprzednie, opisane zresztą dość dokładnie u Korytkowskiego i gdzieindziej, a zaczynam od wyboru jego na metropolię lwowską.

I. Wybór na arcybiskupa.

Dnia 18 marca 1699 stanął przed kapitułą metropolitalną lwowską w charakterze posła J. K. Mości i świeżo zamianowanego arcybiskupa lwowskiego, Konstantyna Józefa Zielińskiego, IMC Ksiądz Augustyn Bernicz, kantor lwowski. Kapituła dopuściła ochotnie członka swego, a obecnie wysłańca królewskiego, do obrad, wprowadzając go przez swych deputatów na salę posiedzeń i udzieliła głosu. Przedłożył zatem X. Bernicz listy królewskie i biskupie pisma, a imieniem nominowanego arcybiskupa prosił o przychylne głosy kapituły.

Kapituła spełniła wszystko, co nakazywało prawo i zwyczaj. Poleciała prokuratorowi swemu, podtenczas ks. Józefowiczowi, aby zawiadomił i wezwał nieobecnych pra-

łatów i kanoników na wybór przyszłego arcybiskupa, który wyznaczono na 23 marca. Uchwaliła też kapituła zawiadomić bliższych i dalszych o dniu elekcji przez osobne obwieszczenie na drzwiach katedry, a do odprawienia wotywy do Ducha św. wyznaczyła swego dziekana.

Nadszedł dzień 23 marca, dzień elekcji. Z uroczystą wotywą do Ducha św. wyszedł dziekan kapituły, ks. Stanisław Wojenkowski, a przybyli na nią Świetny Magistrat, kler niższy i wyższy i mnogo ludu lwowskiego. Po nabożeństwie udali się prałaci i kanonicy do sali obrad i jednogłośnie — jak było do przewidzenia — wybrali na swego arcybiskupa Konstantyna Zielińskiego, dotychczasowego sufragana gnieźnieńskiego. Listy królewskie i nominata, odczytane na sesyi kapitulnej, poleciła kapituła wciągnąć do aktów swoich na wieczną rzeczy pamiątkę; poleciła wciągnąć do aktów także dokument dokonanej elekcji na korzyść ks. Zielińskiego.

List królewski, datowany w Warszawie 6 marca 1699, wychwala ród, doświadczenie, roztropność, naukę i cnotę Zielińskiego, biskupa hieropolitańskiego, a sufragana gnieźnieńskiego, donosi kapitule o zamianowaniu go arcybiskupem lwowskim i prosi, aby kapituła ze swej strony zgodnie z postanowieniami świętych kanonów oświadczyła się za Zielińskim ¹.

¹ Po wstępnych słowach, w których mówi o obowiązkach biskupów względem ojczyzny, króla i Kościoła i o warunkach, jakich wymaga się od kandydatów do godności biskupiej, pisze król: *Talem profecto agnoscimus R-dum Constantinum Zieliński, Ep. Hieropolit. sufrag. gnesn. Is quippe ultra nobile et avitum genus eximiae vitae morumque probitate, rerum gerendarum tractatione effulget et incomparabili quadam prudentia praeditus quibusvis maximis negotiis sustinendis par et idoneus existit. Proinde... eum in Archiepiscopum Leop. pro iure nostro nominandum designandumque censuimus.*

Hortamur itaque Fidelitates Vestras et postulamus, ut huic Nostrae sententiae et voluntati studia sua accommodent et praedictum Constantinum Zieliński a Nobis nominatum et designatum iuxta praescriptionem ss. Canonum in Archiepiscopum Eccl. Leop. suumque postulent.

Kapituły polskie w tym czasie uznawały prawa królewskie do nominowania biskupów, więc też i lwowska kapituła zgodziła się bez oporu, tem chętniej, że list nominata Zielińskiego zrazić jej nie mógł do niego.

Pisze mianowicie nominat lwowski, że „po odebraney nominacyi J. K. Mości, Pana swego Miłościwego, dotąd *luctabatur cum tenuitate sua*, nie życząc *praeripere palmam* do tak wysokiey katedry *maioris meriti in Ecclesia Dei* Ich MM. Prałatom¹, ale że widzi *evidenter* w tym *manudukcyą* Woli Bożey, kieruie *nieudolność* swoię *ad obsequia* tey Prześwieatney Katedry, którey *dłużey refragari* *piaculum foret*. Ochotnie tedy *nieudolne ramiona* swoje składa *in victimam* Woli Naywyższego, chcąc *aeternis preordinationibus* Jego we wszystkim *morem gerere*“.

„Uprosiłem — pisze dalej arcybiskup nominat — IMCI X-dza kantora tamecznego lwowskiego MMci Pana, ażeby ochotę moię do usług... doniósł wszystkim WMM Panom na terazniejszym generalnym congressie zgromadzonym², którym iako *fautissimum pro bono Ecclesiae et Incltyae illius Cathedrae consiliorum eventum* uprzeymie *apprecor* tak siebie oraz upraszam o łaskę y *affekt* braterski. Zostając etc. W Warszawie 14 lutego 1699“.

List powyższy dowodzi, że Zieliński wahał się dłuższy czas, czy przyjąć nominacyę na arcybiskupstwo

Pluribus desiderium Nostrum Vnrblis Augustinus Bernicz, Cantor Leop., Nuntiusque et Secretarius Noster, explicabit... Datum Varsaviae 6 martii 1699.

¹ Mógł tu mieć Zieliński na myśli ówczesnego sufragana lwowskiego, Skarbka, bpa marochińskiego, kustosza kapituły lwowskiej lub Lubienieckiego, archidyakona, a podówczas administratora archidiecezyi lwowskiej *sede vacante*.

² Zieliński wiedział, że w tym czasie kapituły odprawiają narady generalne i załatwiają na nich różne sprawy, obchodzące kapitułę, arcybiskupstwo i archidiecezyę. Odbywała się też rzeczywiście w marcu kapituła generalna we Lwowie i na niej to właśnie omawiano między innymi sprawę elekcji arcybiskupa nominata.

lwowskie. Twierdzenie X. Korytkowskiego¹ i Zielińskich², jakoby nominacja królewska nastąpiła już w maju 1698, okazuje się niemożliwym do przyjęcia, ale mógł dwa lub trzy miesiące walczyć sam z sobą, zanim się zdecydował.

Nie mamy przyczyny nie wierzyć, że miał na względzie prałatów lwowskich i nie chciał im być przeszkodą na drodze do infuły arcybiskupiej, ale były niezawodnie i inne przyczyny ważniejsze.

Nominat Zieliński południowo-wschodnich krańców Rzeczypospolitej nie znał, w tych stronach nie był, to też nie miał ochoty obejmować rządów archidiecezyi lwowskiej. Może zresztą wiedział, że smutny jest stan kościołów w tych stronach wskutek wojen i napadów. Archidiecezya lwowska leżała wreszcie daleko od Kujaw i od włości nominata, a nominat przywiązał się bardzo do swej ziemi, był nienajgorszym gospodarzem i przeczuwał, że arcybiskupstwo lwowskie utrudni mu dobre zawiadywanie majątkami dziedzicznymi i nabytymi. Może także kapituła gnieźnieńska, chcąc go mieć dalej w swem gronie, odradzała mu arcybiskupstwa lwowskiego. Aluzyą do tego zdają się być słowa ks. Józefowicza w panegiryku na ingres arcybiskupa: „wrzała gorąca walka między Orłami gnieźnieńskimi a ruskim Lwem, ale rozstrzygnął walkę wyrokiem swoim nasz Jowisz, August II“³. W każdym razie należy

¹ Prałaci i kanonicy katedry metropol. gnieźn. — Gniezno 1882, t. IV, str. 483.

² Ród Swinków i Zielińskich. Toruń 1880, cz. II, str. 69. Autorowie ci nie podają źródła, z którego wzięli tę datę. Mnie się zdaje, że w maju 1698 nominacja królewska wyjść nie mogła. W maju przecież 1698 umarł dopiero arcybiskup Lipski, 27 maja dowiedziała się o jego śmierci kapituła lwowska, jakżeby więc w tym samym maju mianowano już nowego arcybiskupa, zwłaszcza, że Zieliński za tą nominacją nie chodził? Przypuszczam raczej, że król myślał o obsadzeniu arcybiskupstwa pod koniec r. 1698, Zieliński wahał się ze dwa miesiące, a z początkiem lutego r. 1699 zdecydował się, poczem 6 marca ogłoszono nominację.

³ Joannes Thomas Josephovic, Ph. Doct. Can. Leop. S.

przyjąć za rzecz pewną, że Zieliński poważnie zastanawiał się nad tem, co czynić. Nie rwał się lekkomyślnie do zaszczytów, myślał o obowiązkach, jakie go czekają i wołał nie przyjąć godności, niż źle odpowiedzieć zadaniu. Co wpłynęło później na Zielińskiego, że poznał „wolę Bożą“ i przyjął nominację królewską — nie wiemy. Kto wie, czy między innymi nie wpływał na decyzję ówczesny wojewoda ruski, Jan Jabłonowski: toby nam wyjaśniło, dlaczego potem tenże Jabłonowski witał Zielińskiego osobnym panegyrykiem imieniem województwa ruskiego.

Z polecenia kapituły metropolitalnej wciągnięto w dalszym ciągu do Aktów kapitulnych odpis pełnomocnictwa, danego przez nominata ks. Berniczowi do traktowania sprawy jego we Lwowie i Rzymie¹, a nadto odpis dokumentu dokonanego wyboru² i odpisy odpowiedzi przesłanych królowi i nominatowi. Królowi donosi mianowicie kapituła, że już nic nie pozostaje, jak tylko, aby papież speł-

R. M. S. — Panegyricus Honori d-ni Constantini Josephi Zieliński — inter festivos gratulantis Russiae et exsultantis Leopoli applausus — consecratus 20 Febr. 1701. Leopoli. Typis Coll. S. J. 20 Febr. 1701. „nec frustra laborabant pro Te toto hoc biennio vota nostra, fuitque quaedam, ut reor, ardens Aquilarum Gnesnensium cum Leone Roxolano disceptatio sed diremit litem vere Augusto iudicio suo Jupiter Noster. Augustus II“.

¹ Tenor mandati Procurae in personam R-mi Cantoris Bernicz. Dokument ten nosi również datę: Warszawa 14 lutego 1699.

² Diploma Electionis Capitularis novi Pastoris. Beatissimo ac Sanctissimo D-no D-no Nostro D-no Innocentio Divinae Providentiae Papae eius nominis duodecimo, Suaeque Sanctitatis Sacro Cardinalium collegio, post oscula pedum Suae Sanctitatis, Praelati et Canonici Capitulares Metropolitanae Leopoliensis Ecclesiae devotam obedientiam cum omni subiectione deferunt.

...insistendo commendationi S. R. Mtis Domini Nostri Clementissimi, iuxta praxim in omnibus cathedralibus Regni Poloniarum Ecclesiis hactenus inductam, ad electionem novi antistitis processimus et unanimi ac concordati voto R-num Constantinum Zieliński... in Archiepiscopum Leopoli. Vestrae itaque Sanctitati unanimiter duximus esse supplicandum... Leopoli in Russia, in Cptlo Gnrlu Quadragesimali 23 martii 1699. Stanislaus Wojenkowski, Decanus Capituli.

nił jej życzenia, które są w zgodzie z nominacją królewską¹. Do arcybiskupa wysłał list obszerniejszy w formie naspuszystej, właściwej owej epoce, ułożony przez prokuratora ks. Józefowicza.

„Gdy Przeworność Najaśniejszego Maiestatu Króla J. M. Pana Naszego Miłościwego — pisze kapituła do swego przysłego arcybiskupa — szczęśliwie prowadzi do Metropoliey krajów naszych Waszmości Mościwego Pana, ochotnie Capitulum Metropolitanum idzie in occursum Magno Nomini Waszmości wielce Miłościwego Pana, debito wszelkiew obserwancyey cultu, z należywym powinszowaniem zabiegając drogę... A ponieważ przy popiołach naszych pogranicznych osierociały Metropoliey cythara fatorum inclementia versa est in luctum, więc teraz propitia sidera in spem pacis tranquillae directa, relevent taedia et opatum Waszmości Wielce Miłościwego Pana niech stawia iako nayprędzey in solatia...“².

Gdy się załatwiono we Lwowie z wyżej opisaną elekcyą i dano X. Berniczowi potrzebny dokument, pożegnał X. Bernicz kapitułę lwowską i podążył do Rzymu, aby się starać o zatwierdzenie Zielińskiego na arcybiskupstwo lwowskie, mając od niego jaknajobszerniejsze pełnomocnictwa.

Od tego czasu znosiła się prawdopodobnie kapituła w różnych sprawach z arcybiskupem nominatem i czekała, rychło nadejdzie zatwierdzenie nominacyi królewskiej z Rzymu.

W marcu r. 1700 zatwierdzenie Konstantina Zielińskiego niezawodnie było już faktem dokonany³ i zna-

¹ ...nihil ultra restat, nisi ut Romana oracula compleant Capituli Nostri vota.

² Listy powyższe i opis elekcyi podają Acta Capitularia Leop. tom VI, na kartach 633 i 635—638.

³ Pod dniem 8 marca 1700 podają A. Cptl. „Cum scitu et consensu Illmi Archiepiscopi revisio Bonorum mensae Archiepiscopalis tum et revisio Bonorum Capitularium in quolibet partiali Capitulo poterit ordinari et determinari pro rei exigentia (Acptl. VI. k. 658).

nym we Lwowie, skoro „Akta kapitulne lwowskie“, wspominając o arcybiskupie pod dniem 8 marca, nie nazywają go już Archiepiscopus nominatus, jak przedtem, ale wprost Illmus Archiepiscopus. Nie spieszył się jednak Zieliński do Lwowa, a niezawodnie różne zajęcia polityczne i prywatne zajmowały go zupełnie i nie dozwalały myśleć o natychmiastowem oddaniu się nowym obowiązkom¹. Objęcie archidyecezyi nastąpiło dopiero w czerwcu 1700 i to przez pełnomocników.

Zastępcami swymi do objęcia dyecezyi mianował Jana Skarbka, sufragana i kustosza lwowskiego, wraz z Wojciechem Krosnowskim, kanonikiem gnieźnieńskim. Przydał im też do pomocy szlachcica Wojciecha Skupińskiego, którego już zamianował notaryuszem konsystorskim.

Pełnomocnicy arcybiskupi stanęli przed kapitułą 18 czerwca 1700. Odbywała się wówczas kapituła nadzwyczajna, obecni byli: Stanisław Wojenkowski, dziekan, Konstanty Mrozowicki, archidyakon i rządcą dyecezyi po Lubienieckim, Kazimierz Krosnowski, Jan Tomasz Józefowicz i Hieronim Jełowicki. Znajdował się na sesyi, zaproszony przez kapitułę, także szlachcic Piotr Makowski, dotychczasowy notaryusz konsystorski.

Na posiedzeniu odczytano pisma z Rzymu, a do aktu oddania władzy nowemu biskupowi delegowano dziekana Wojenkowskiego i archidyakona Mrozowickiego. Na dzień intronizacyi wybrano najbliższą niedzielę, która przypadała 20 czerwca. Arcybiskupa miał zastąpić X. Skarbek w katedrze przy obejmowaniu władzy duchownej, X. Krosnowski zaś z Gniezna przy odbieraniu majątków i rachunków².

¹ Zielińscy podają, że w czasie od 1 lutego do 1 sierpnia 1700 bawił arcybiskup Konstanty przy królu Augustie jako członek rady królewskiej (Ród Swinków II, str. 69), a nieco przedtem, w r. 1699, nabył od Mysłakowskich i Anny Kłosińskiej Mysłaków i Suminek (Ród Swinków II, str. 82).

² R-mus Archidiaconus tamquam Administrator Sedis vacantis prae-

Przy tej sposobności prosił pełnomocników arcybiskupich Makowski, dawny notaryusz konsystorski, aby w nagrodę za swą pracę mógł się utrzymać w posiadaniu łąnu w Rzęsnej Polskiej, który trzymał dotychczas, nie otrzymał jednak na razie żadnej odpowiedzi.

Poleciła też kapituła prokuratorowi swemu, ks. Józefowiczowi, aby postarał się o przyozdobienie katedry na niedzielę, zaprosił na uroczystość kler, magistrat lwowski i lud. Wotywę na cześć Trójcy św., na podziękowanie P. Bogu, że już jest arcybiskup, miał uroczystie odprawić sufragan, ks. Skarbek. Mowę powitalną na cześć arcybiskupa wypowiedzieć miał ks. kanclerz¹, a gdyby ten nie mógł dla jakiejś przeszkody, ks. Józefowicz.

W niedzielę wyznaczoną cała uroczystość odbyła się wedle ułożonego porządku, a niektóre jej szczegóły przechowały nam „Akta kapitulne“ z najbliższego czwartku, tj. 23 czerwca, w którym to dniu dziekan i archidyakon zdawali sprawę, jak wypełnili poruczone im zadanie².

Dzwoniono mianowicie w „wielki dzwon“. Biskup Jan Skarbek ubrał się w strój biskupi w sali obrad kapitulnych i prowadzony przez kapitułę, wszedł do katedry, w której zebrały się urzędy, kler i lud. Przed wielkim ołtarzem złożył w imieniu arcybiskupa przysięgę, przepisaną statutami kapitulnymi, że będzie szanował prawa i przywiłeje kapituły. Objął następnie w posiadanie ołtarz główny

teritae, in manus et dispositionem totalem Perill-ris et R-mi D-ni Adalberti Krosnowski, Canci Gnesn., bona ad mensam Archiepiscopatus Leop. pertinentia, cum totali Inventariorum ordinatione et subscriptione, iuxta ordinationem et rescriptum Archiepiscopale, fundatum in rescriptis Romanis, tradat et dividat indilate in praesentia nblis Adalberti Skupiński, notarii Curiae, ad eum effectum specialiter deputati (Acta Cptl. Leop. t. VI, K. 671—672).

¹ Był nim Aleksander Kuropatwa, ale prałatura kanclerska nie była w tym czasie jeszcze po formie ufundowaną i przy kanonikach nigdzie w tym czasie nie spotkałem tytułu cancellarius.

² ACptl. Leop. t. VI. K. 673.

i tron biskupi, uroczyście po trzykroć zastrzegając się, że je posiada w spokoju¹. Odczytano także — rzecz naturalna — bulę papieską, pismo arcybiskupa Zielińskiego, upoważniające Skarbka do objęcia w jego imieniu katedry arcybiskupiej i pismo arcybiskupa gnieźnieńskiego, prymasa i kardynała, Radziejowskiego, z datą w Warszawie 29 maja, stwierdzające, że w myśl pism papieskich odebrał przysięgę od Zielińskiego.

Bulle papieskie i inne dokumenty złożył prokurator w archiwum kapitulnem².

Na tej samej sesji kapitulnej odczytano jeszcze uniwersał arcybiskupi, wydany do dzierżawców; rozporządza w nim arcybiskup, aby wszystkie dobra stołowe i pieniądze, zebrane w czasie wakansu, oddawali Wojciechowi Krosnowskiemu, zaufanemu swemu³. Podają w dalszym ciągu „Akta kapitulne“, że na mocy uchwały kapitulnej notaryusz (Makowski) złożył — zdaje się inwentarze, rachunki i fundusze — w ręce komisarza arcybiskupiego.

Wreszcie archidyakon w myśl przysięgi, złożonej przez arcybiskupa, że między innymi będzie się starał odzyskać oderwane części dóbr arcybiskupich, zawiadamia, że magistrat lwowski zagarnął część dóbr w Rzęsnej Lackiej (Polskiej) od strony Hołoska, w Malczycach oderwano część od strony Wielkopola, należącego do starostwa janowskiego, w Dunajowie zaś zagarnięto część od strony Wiśniowczyka, dziedzicznej wsi Sieniawskiego, wojewody bełżkiego, obecnie zaś w posiadaniu Piaseckiego. O krzywdach tych wspomina, aby się mógł arcybiskup o nie przypomnieć.

¹ qui (Skarbek) etiam et protestatus est sollemnissime de possessione pacifica.

² Dokumentów tych jednak w archiwum kapitulnem, ani w archiwum konsystorskiem nie znalazłem, mimo pilnego szukania.

³ „Domesticus eius“ (Arcybiskupa).

Objął więc Konstanty Józef Zieliński rządy archidiecezjalne nie osobiście, ale przez zastępców. Archidiecezja przyjęła nowego arcybiskupa z radością, bo też bardzo wiele okoliczności przemawiało na jego korzyść. Miał za sobą już sporo lat i pracy.

Urodził się z początkiem stycznia 1646¹. Wyższe studia odbywał w Krakowie, Ingolsztadzie, Paryżu i Rzymie, gdzie uzyskał dyplom doktora teologii. Wróciwszy do kraju, został najprzód kanonikiem płockim w r. 1672, potem kujawskim i sekretarzem królewskim przy Janie III. Później przybyła mu archidyakonia pułtуска, kanonia krakowska i probostwo w Sokalu. Po zgonie Stanisława Sarnowskiego, biskupa kujawskiego, kapituła kujawska wybrała go administratorem diecezji w r. 1680, a gdy biskup płocki Bonawentura Madaliński w tymże roku przeniósł się na biskupstwo kujawskie, kapituła płocka, naśladując kujawską, również Zielińskiemu powierzyła zarząd opróżnionej katedry i diecezji. Za wpływem Jana III kardynał Radziejowski powołał go do kapituły metropolitalnej gnieźnieńskiej, gdzie się instalował 1 grudnia 1689. Tenże kardynał ustanowił go wkrótce swoim oficyałem generalnym. Po śmierci Wojciecha Sławowskiego, sufragana gnieźnieńskiego, przedstawiła kapituła metropolitalna Zielińskiego wraz z dwoma innymi kandydatami na sufragana. Kardynał Radziejowski poparł Zielińskiego i 8 października 1694 prekonizował go Rzym na biskupa hieropolitańskiego.

Jako sufragan i oficyał gnieźnieński pracował gorliwie. W roku 1695 został prezydentem trybunału koronnego.

¹ Datę 11 stycznia podaje praca G. i J. Zielińskich: Ród Swinków i Zielińskich (II. 68) i Korytkowski, jako datę chrztu; mógł więc Konstanty urodzić się kilka lub kilkanaście dni wcześniej, bo z chrztem wówczas długo nie czekano. Starszy brat Konstantego, Jan, chrzcił się 6 lutego 1645, a ten sam rok był rokiem jego urodzenia (Ród Swinków II. 65).

Wreszcie zamianował go August II arcybiskupem lwowskim, o czym już wyżej mówiłem¹.

Miał więc Zieliński wiele doświadczenia życiowego i duszpasterskiego, gdy został następcą Konstantyna Lipskiego: 54 lat wieku, zasiadanie w tyłu kapitułach, praca przy administrowaniu dyecezyi, sekretarzowanie przy królu, obecność na trybunale koronnym, a nadto zarządzanie własnymi a dość obszernymi majątkami, zahartowały jego energię, wzbogaciły umysł, nauczyły pilnie spełniać obowiązki, zaznajomiły z wybitnymi osobistościami, zjednały uznanie i szacunek. Słusznie też upatruje ks. Korytkowski² dowód wielkiego wzięcia w kraju i radości z jego wyniesienia na arcybiskupstwo lwowskie w tem, że go uczczono wieloma panegirykami. Dowodzi to również, że i archidyecezya lwowska nowego arcybiskupa przyjęła ochotnie.

W pewne więc i doświadczone ręce miały się dostać rządy archidyecezyi lwowskiej. Zieliński znał dobrze stosunki w zachodnich dyecezyjach polskich i posiadał wszelkie warunki, aby podnieść pod względem religijnym i te strony. Jak świadczy portret w pałacu arcybiskupim obroszyńskim³, nie brakowało mu i zdrowia i sił fizycznych do wykonania podjętego zadania.

¹ Daty powyższe podałem za Korytkowskim (Prłaci i kanonicy gnieźnieńscy t. IV. str. 481—482). Jak z tego życiorysu widać, Zieliński nigdy nie był sufraganem krakowskim. Nie wspomina też o tem Łętoński w „Katalogu biskupów i kanoników krakowskich“, ani „Akta kapitułne lwowskie“. Wzmianka więc na portrecie Zielińskiego w sali portretowej w pałacu obroszyńskim, jest najwyklejszą myłką.

² Prłaci i kanonicy gnieźń. (t. IV. str. 483). Wspomina tu autor o panegirykach, ogłoszonych przez ks. Józefowicza, kanonika lwowskiego, Jabłonowskiego, wojewody ruskiego, Jezuitów lwowskich, Pijarów łowickich, Uniwersytet krakowski i jeszcze jakiegoś nieznanego autora.

³ Portrety arcybiskupów halickich i lwowskich w pałacu obroszyńskim pochodzą z czasów Ferdynanda Kického (1780—1797), a malowane są przez jednego malarza i na jedną modłę. Portrety arcybiskupów dawnych były niezawodnie idealne tylko, jak to sprawdzić można na

II. Rządy archidyecezyi.

W dniu tedy 20 czerwca 1700 objął Konstanty Zieliński rządy archidyecezyi lwowskiej przez swoich pełnomocników.

Nie spieszył się jednak do archidyecezyi, gotował się ciągle, zbierał potrzebne wiadomości, czekał na relacye ks. Krosnowskiego, który odbierał w jego imieniu majątki i inventarze arcybiskupie, a prawdopodobnie do końca sierpnia zatrzymywały go obowiązki przy królu Augustcie, przy którym zasiadał w tym czasie jako jeden z senatorów duchownych; później powrócił na Kujawy.

Ale już 1 września 1700, gdy skończył się okres jego przebywania przy boku królewskim, pisze do kapituły obszerny list, datowany w „zwykłej rezydencyi“, z pewnością w majątkach dziedzicznych¹.

Arcybiskup wiedział, że we wrześniu kapituła lwowska ma swoje główne a prawem przepisane posiedzenia i omawia w czasie nich różne sprawy własne i kościelne. Na ową tedy kapitułę generalną wysłał arcybiskup swój list i poruszył w nim kilka spraw ogólniejszej natury.

Na wstępie przesyła kapitule życzenia i błogosławieństwo na rozpoczęcie obrad, a kanoników zachęca do gorliwości i dbałości o sprawy kościelne. Swoją nieobecność we Lwowie tłumaczy różnemi a prawnemi przeszkodami, zwłaszcza opóźnianiem się z powrotem swego komisarza

portrecie arcybiskupa Jakóba Strzeżenie, późniejsze jednak robione były niezawodnie na podstawie portretów dawniejszych. Do tej kategorii zaliczam między innymi portret arcybiskupa Zielińskiego. Portret ten przedstawia arcybiskupa o silnej budowie, o poważnym, nieco zasępionym wyrazie twarzy, z małymi wąsami i zarostem na podbródku, równo, płasko strzyżonym.

¹ „Datum in solita residentia Nostra“... 1 septembris 1700. W Warszawie, wiemy z testamentu, miał arcybiskup swój pałac, mógł więc zatem podówczas przebywać, ale najczęściej przebywał w majątkach swoich i tam chyba było jego zwykłe mieszkanie.

Krosnowskiego i brakiem od niego wiadomości potrzebnych. Spodziewa się jednak, że 10 października tegoż roku, jeśli znów w drogę nie zajdzie jaka przeszkoda, będzie mógł wykonać to, czego tak gorąco pragnie i przybędzie ¹.

Zdaje się, że sufragan lwowski, ks. Skarbek, lub też dotychczasowy administrator dyecezyi, ks. archidyakon Mrozowicki, przedstawił arcybiskupowi stan archidyecezyi, smutny i nieszczęśliwy. Arcybiskup pisze bowiem ², że ku wielkiej swej boleści dowiedział się, iż dużo kościołów w archidyecezyj lwowskiej popalili Tatarzy i Turcy, inne są opuszczone, splądrowane i rozwalone, a nikt ich nie myśli odbudowywać, majątek zaś owych kościołów zabrali dziedzice i dzierżawcy, jakby nie byli katolikami. Prosi więc kapitułę, aby w gorliwości swej o chwałę Bożą dopominała się w sposób przyjacielski albo i przez sąd praw Kościoła.

Stan taki wymaga zaradzenia i poprawy, poprawa zaś nie przyjdzie, jeśli się nie rozpozna dokładnie potrzeb, a do rozpoznania potrzeb prowadzi wizytacja kanoniczna. Ona zapoznaje biskupa ze stanem parafii i duchowieństwa. Ro-

¹ Verum ob plurima iusta impedimenta et praesertim ob remoram in redeundo Domini Commissarii Nostri et non habitam ab eodem informationem ad eum effectum necessariam, huiusmodi intentionem Nostram bonam ad aliud tempus, cum summo tamen animi Nostri angore, differendum esse censuimus, quam tum Deo volente pro die 10 octobris... ad effectum optatum deducere conabimur (Acta Capitul. Leop. t. VI, K. 678—680).

² Quia vero cum summo animi Nostri dolore accepimus notitiam, quod ecclesiae permultae Archidioecesis Nostrae partim per incursiones Barbarorum conflagratae, partim per devastationem dirutae, in summo neglectu ad reaedificandum, immo desertatae existant, multo magis sanctuaria et proventus dictarum ecclesiarum per haeredes et possessores bonorum more acatholico usurpentur et detineantur, proinde Vnrble Cptlum paterne requirimus, ut pro sua in Deum pietate ac zelo cultus Divini ampliandi simultaneo debitos tractatus, cum quo de iure venerit, et requisitiones amicales, ac etiam, in quantum opus fuerit, iuridicas (l. c. ut supra).

zumiemy więc, dlaczego arcybiskup już w pierwszym swoim liście w dalszym ciągu zapowiada wizytację i każe do niej przygotować materiały potrzebny.

„Po przybyciu na katedrę Naszą — pisze arcybiskup — zamierzamy rozpocząć i z pomocą Bożą przeprowadzić wizytację generalną całej archidiecezyi Naszej, wprzód ją jednak zapowiedziawszy. Tymczasem zaś chcemy i polecamy Najprzewielebniejszemu Archidyakonowi wezwać księży dziekanów, aby opisali stan kościołów w swoich dziekanatach dla ułatwienia wizytacji generalnej, wykazali wszystkie ich braki i przedłożyli Nam, kiedy szczęśliwie przybędziemy“¹.

W dalszym ciągu wspomina arcybiskup o rewizji dóbr arcybiskupich i kapitulnych, którą powinno się przeprowadzać co trzy lata i prosi kapitułę o wybranie do tego celu z pośród niej ludzi, znających się na rzeczach gospodarskich². Komisya rewizyjna ma wszystko dokładnie opisać.

Doniósł ktoś arcybiskupowi — najprawdopodobniej notaryusz — że akty urzędowe i biblioteka nie są uporządkowane, ani dobrze pomieszczone: poleca tedy kapitule, aby uporządkowała akty biskupie i konsystorskie, sporządziła inwentarz, wyznaczyła miejsce stosowne na archiwum i przechowywała wszystko w porządku³.

Dowiedział się nadto — może przez ks. Krosnowskiego — że dobra stołu arcybiskupiego, Pława cza, Międzyhorce i inne, sprzedano czy zamieniono i to za zgodą kapituły. Żąda więc, aby kapituła starała się je ode-

¹ „quatenus statum praesentem Ecclesiarum ordinate quisque in suo Decanatu pro faciliiori expeditione visitationis generalis et meliori informatione Nostra describant, defectus quosvis connotent et Nobis circa felicem ingressum Nostrum praesentent et tradant“ (l. c. u. s.).

² „ut viri rei oeconomicae gnari... de gremio V. Capituli deputentur“.

³ Ordinationem etiam Actorum et Bibliothecae, ordinatam descriptionem loci pro archivo ad asservanda Acta Archiepiscopalia et Consistorialia, hactenus inordinate disposita et observari solita, eidem V. Capitulo summe commendamus (l. c. „it supra“).

brać, nie zważając na to, że bezprawnie wymuszono na niej zezwolenie, które jest nieważne ¹.

Znów ktoś niedokładnie poinformowany — może komisarz arcybiskupi ks. Krosnowski, kanonik gnieźnieński, bawiący dotychczas we Lwowie i w jego okolicy — doniósł, że poprzedni arcybiskup lwowski, Konstanty Lipski, wywiózł z pałacu arcybiskupiego lwowskiego bogate kołnierze i sprzęty do swoich dóbr dziedzicznych. Arcybiskup przypuszcza, że stało się to może za zgodą i wiedzą kapituły ². Wzywa zatem kapitułę, aby się starała u spadkobierców Lipskiego zabrane rzeczy odzyskać.

W ostatnim punkcie porusza arcybiskup rzecz dość drażliwą, porusza jednak zgrabnie i delikatnie. Wytyka mianowicie kapitule ³, że wbrew zwyczajowi, nie czekając na jego intronizację, pospieszyła się z wyborem deputata na trybunał koronny, nie przedkładając mu kandydatów do zatwierdzenia. Dla zachowania dobrych stosunków z kapitułą i przez wzgląd na zalety wybranego (kanonik Głębocki), wybór tym razem zatwierdza, zastrzega się jednak co do przysługujących mu praw nominowania deputatów.

Miał jeszcze wiele mówić i pisać, ale rzeczy owe pozostawił na później, na czas stosowniejszy, kiedy przybędzie do Lwowa.

Treść powyższego listu wskazuje nam śmiałą rękę nowego arcybiskupa. Kapituła lwowska zastanawiała się nad poszczególnymi punktami we wrześnieu i przesłała

¹ „non obstante praetenso suo assensu tamquam extorto de iure nullo“

² „forsan ex assensu Venerabilis Capituli“.

³ Licet contra solitam praxim electio Judicis Deputati ad Tribunal Regni sine nominatione Nostra candidatorum, anticipando intronisationis Nostrae actum, per V. Captl. intercesserit, attamen ex benignitate Nostra, pro conservando amore ac etiam ob respectum Electi nobis apprime commendati, eandem electionem pro interim (salvo in posterum iure Nostro nominationis candidatorum illaeso, Nobis reservato) ratam habemus. (l. c. ut sup.).

w odpowiedzi arcybiskupowi pismo, ułożone w sposób lojalny, jasny i z zachowaniem godności własnej.

Dziękowała mianowicie za przesłane życzenia i błogosławieństwo i zaznaczyła, że ze swej strony z upragnieniem oczekuje przybycia swego arcybiskupa. Stan archidiecezyi przedstawił już archidyakon, sede vacante wikary kapitulny ¹.

Wizytację generalną przyjmie archidiecezya jak najchętniej i archidyakon wydał już stosowne polecenie dziekanom. Komisya do rewizyi majątków arcybiskupich i kapitulnych jest już wyznaczoną, nie mogła jednak ukończyć swej pracy ². Wybranie miejsca na archiwum nastąpi za przybyciem arcybiskupa. W sprawie Pławuczy i Międzyhorzec wyjaśnia kapituła, że arcybiskup dokładnie dowie się o dożywociach z różnych dokumentów tu na miejscu. Kapituła zresztą nic nie wie o tem, jakoby ukradkiem oderwano coś od tych dóbr lub zamieniono ³. W sprawie spadkobierców Lipskiego ⁴ wyjaśnia kapituła, że arcybiskup

¹ Statum Archidioecesis Metropolitanae Russiae Rmus Dnus Archidiaconus et sede vacante vicarius Capitularis in spiritualibus, Pastoralis subsellio et arbitrio iam aperuit (L. c. K. 680.). List arcybiskupa i odpowiedź kapituły podają „Akta kapitulne lwowskie“ dopiero pod dniem 7 grudnia 1700. Widocznie oczekiwano przybycia arcybiskupa na 10 października i czas następnny, a z tej przyczyny nie spieszono się z pisaniem listu. W czasie jednak do 7 grudnia archidyakon mógł zebrać potrzebny materiał i przesłać go arcybiskupowi, aby wiedział coś więcej o stanie kościołów parafialnych. O tem to sprawozdaniu archidyakona wspomina pismo kapitulne.

² Komisję rewizyjną wybrano jeszcze w marcu 1700 roku (Acta Capitul. Leop. t. VI, K. 658).

³ „Caeterum de avulsionibus secretis et alienationibus illicitis non constat Capitulo“.

⁴ De manu Domus Lipsianae, uti successorum sanguinis olim Illmi Lipski A. L., absque ullo formali assensu Capitulari recepta ad usum Pontificalium, et usurpata varia mobilia tam ex thesauro Ecclesiae quam ex Palatio Archiepiscopali, omni studio et conatu repetiit Capitulum, etiam mediante recursu Primatiali. Et quidem clenodia et aurum restituta esse

Lipski różne ruchomości ze skarbca kościelnego i pałacu arcybiskupiego bez żadnej zgody z jej strony wywiózł do swego majątku. Kapituła upominała się o zwrot zabranych rzeczy u spadkobierców zmarłego arcybiskupa, wniosła nawet z tej przyczyny skargę do prymasa i klejnoty oraz złoto mają już być odzyskane. Inne ruchomości trzyma dotąd familia Lipskich. Kapituła nie przestanie upominać się o nie, a liczy w tym względzie na pomoc arcybiskupa.

Wyjaśnia też kapituła sprawę deputata na trybunał koronny. Co roku od niepamiętnych czasów wybiera go kapituła w czasie wielkiego postu, w sobotę przed niedzielą *Reminiscere*¹. W tym roku, spodziewając się intronizacji arcybiskupa, odroczyła wybór kandydatów i wyznaczyła go na poniedziałek po św. Trójcy. Dodaje też kapituła, — a łatwo wyczytać między wierszami, co chce przez to powiedzieć — że deputat musi wcześniej wiedzieć o swoim wyborze, aby się mógł przygotować do drogi. Otrzymuje bowiem od arcybiskupa tylko 200 złp., kapituła zaś wypłaca 300 złp. i przypadającą część przychodów. Musiało się więc wcześniej go wybrać, aby wszystko było na czas przygotowane. Kapituła poleci swemu deputatowi, aby ciągle był obecnym na sądach trybunalskich.

Nie znamy dalszej korespondencji arcybiskupa z kapitułą po koniec roku 1700, choć niezawodnie istniała i bodaj o swoim przybyciu lub nieprzybyciu w czasie oznaczonym musiał donosić arcybiskup, a prawie niepodobna przypuścić, aby też w sprawach innych nie zapytywał lub nie dawał jakich zleceń. Ale Akty kapitulne ani Konstytorskie nic nam w tym względzie nie przechowały. Arcybiskup do Lwowa nie przybywał. Król August, którego

creduntur ad manus Pastoris feliciter moderni. Reliqua mobilia ad haec usque tempora eadem in Domo retenta evincere et repetere non desistet Capitulum, coadiutum vel maxime Patrocinio et assistentia Pastoralis apromissa.

¹ Druga niedziela wielkopostna.

wiernym stronnikiem był Zieliński, potrzebował go tym razem w Warszawie więcej, niż kiedyindziej. A może i sprawy majątkowe własne, które chciał Zieliński uporządkować, zatrzymywały go dłużej, niż się spodziewał, w Warszawie lub na Kujawach. Dopiero w r. 1701 zjeżdżał do archidiecezyi lwowskiej, a sprawa przyjęcia go w metropolitalnym kościele lwowskim była przedmiotem obrad na kapitule w dniu 9 lutego.

Akty kapitulne nie podają, w którym dniu zjawił się osobiście arcybiskup w swojej archikatedrze, nic jednak nie przeszkadza nam przyjąć, podług Korytkowskiego, daty 20 lutego jako dnia ingresu arcybiskupiego. Kapituła zgodnie z uchwałą swoją z dnia 9 lutego przyjęła go u drzwi kościoła kropidłem i kadzielnicą, poprowadziła uroczystie do wielkiego ołtarza, złożyła hołd arcybiskupowi na tronie i powitała stosowną mową.

Po odbytym ingresie zostawał czas jakiś arcybiskup we Lwowie i zajmował się pilnie sprawami dyecezyi. Zażądał przedłożenia sobie z archiwum kapitulnego rękopisu Pirawskiego o beneficjach i zbioru dokumentów¹. Kapituła miała tylko pracę ks. Pirawskiego i tej dostarczyła arcybiskupowi. Arcybiskup miał prawdopodobnie z góry plan pracy wytknięty, sam więc przeglądał różne dokumenty kościelne, inwentarze, zapowiedział wizytację generalną, zajął się sprawą urzędzenia seminarjum kleryków. Stykanie się jego z kapitułą było w tym czasie ustawiczne.

W dniu 2 marca 1701 przychodzą do niego delegaci kapituły i proszą o obsadzenie prałatury kantorskiej, przed-

¹ Rmus Custos exposuit vota Illmi Loci Ordinarii, qui — ex archivo et de mensa Stubae Capitularis desiderat *Librum Beneficiorum* Archidioecesis Leop. *Piraviani* olim laboris, sibi praesentari, tum et *Librum Privilegiorum* et aliarum inscriptionum ex eadem mensa Stubae, tum et Inventaria antiqua bonorum mensae Archiepiscopalis. Et Cptlum, cum non habeat antiqua Inventaria bonorum mensae Archicathedralis in Archivo, hoc quod habet, communicandum esse censuit, vldct Librum Beneficiorum (Acta Capitul. Leop. t. VII, K. 10).

stawiając do niej kandydata. Dnia 3 marca zjawia się arcybiskup osobiście na kapitule generalnej wielkopostnej, przedstawia sprawę utworzenia seminarium kleryków i prosi o nadanie ks. Wojciechowi Krosnowskiemu kanonii Milewskiego, o którą starało się dwóch innych kandydatów.

Sprawa ostatnia była łatwą do wykonania. Kapituła widziała, że arcybiskup chce mieć w kapitule dawnego swego komisarza, a kanonika gnieźnieńskiego, ks. Krosnowskiego, skorzystała zatem ze sposobności, że arcybiskup obecny na posiedzeniu zatwierdził na prałaturę kantorską kandydata przedstawionego przez kapitułę i zgodziła się dać kanonię Milewskiego kandydatowi arcybiskupa ¹. Dwaj inni kandydaci cofnęli się dobrowolnie.

Sprawa seminarium kleryków przedstawiała się inaczej. Dotychczas archidiecezyja lwowska seminarium takiego nie miała, choć była rozległą i cierpiała na brak księży. *Seminarium Kislicianum* lub *Crosnovianum*, o których często wspominają „Akta kapitulne lwowskie“, były zwykłemi fundacyami stypendyjnymi, przeznaczonemi dla uczniów kolegium OO. Jezuitów lub Uniwersytetu krakowskiego. Pierwsze dopomagało synom mieszczańskim ², drugie synom z rodziny Krosnowskich. Szkoły przytem w archidiecezyi lwowskiej poupadały, mało wydawały kandydatów do szkół jezuickich. Szkoła katedralna lwowska również coraz bardziej chyliła się ku upadkowi. Zmniejszyła się prawdopodobnie i liczba uczniów. Jakąś „szkółkę“ wydzierżawia w tym czasie kapituła stałe za 100 złp. rocznie. Działwa widać mieściła się w domu głównym,

¹ Kapituła zważając, że arcybiskup „benevole et paterne acceptaverit electionem Praelati Cantoris a Capto eadem die peractam“, postanowiła „ut pariter Capitulum pari respectu respondeat Illmo Loci Ordinario“ (ACptl. Leop. t. VII, K. 12).

² „10.000 złotych leguie na seminarium lwowskie, na L w o w c z y k i, Ziemki moje, iakom z dawna legował, a in defectu tych na wszelaką inną iuventutem, któraby się chciała uczyć, a tak leguie, żeby institucia ich in toto była przy Jezuitach samych“ (z testamentu Kislickiego w „Liber Instrumentorum“ w Archiwum Kap. Lw.).

a budynek poboczny ufundowany jeszcze przez arc. Zamojskiego¹, okazał się zbyt drogi i wynajmowano go. Rektor Golejowicz, którego przyjęła kapituła na polecenie rektora Uniwersytetu krakowskiego 13 października 1701², choć umiał trafić do nuncjusza i wystarać się o jego protekcję, nie otrzymał w r. 1707 nawet kanonii nadliczbowej Pruchnickiego³, ubiegł go Swirski, dyakon.

Księża pochodzili najczęściej z obcych diecezji, nie przywiązywali się do tych stron, chętnie opuszczali swoje stanowiska i obowiązki przy łada sposobności. Przed święceniem ich, kiedy im zapewniano w archidiecezji lwowskiej tytuł stołu, wymagano od nich przysięgi, że nie opuszczą archidiecezji⁴. Przysięgi takiej wymagał również arcybiskup Zieliński, gdy w r. 1703 przyjmował do archidiecezji lwowskiej, zabezpieczając sam tytuł stołu, kleryka z diecezji przemyskiej, Kołaczyńskiego⁵. Taką samą przysięgę składał Maciej Klikoszewski, z diecezji przemyskiej. Kuciński, którego sprowadził z sobą arcybiskup do archidiecezji lwowskiej i wyświęcił na księdza, zabezpieczając sam jego utrzymanie, przysięgi nie składał, ale ten zbyt był związany z arcybiskupem i był już starszy wiekiem.

Płaca ówczesnych wikarych, względnie komendarzy, w porównaniu z połową wieku XVII była znaczną. Maciej Klikoszewski otrzymuje od prepozyta żółkiewskiego 300 złp. i część przychodów⁶. Płaca normalna wynosi 200 złp., ale

¹ Szkółka „to jest kamieniczka foundationis Zamoysciana, ta ex respectu nąięta P. Makowskiemu na rok złp. 80“ — czytamy w sprawozdaniu prokuratora za rok 1708 (ACptl. Leop. VII. 457—479).

² Acta Capit. Leop. (VII. K. 35).

³ ACptl. Leop. VII. str. 384.

⁴ W r. 1703 kleryk Michał Jabłoński składa przysięgę „de non deserenda Archidioecesi“ (Acta Consist. K. 1). Jabłoński pochodził z diecezji łuckiej i prosił o przyjęcie go do tutejszej diecezji. Przyjęto go, ale dopiero po złożeniu przysięgi.

⁵ AConsist. Leop. 1703. K. 2.

⁶ Około roku 1643 brali wikarzy przy kolegiacie żółkiewskiej po 140 i 150 złp. Płaca normalna wynosiła wtedy 100—120 złp.

i tak mało było kandydatów do posad parafialnych, trzeba było nawet probostwa obsadzać eks-zakonnikami lub zakonnikami, o co się znów gniewała kapituła, jak zobaczymy później.

Praca duszpasterska także świetnie prowadzoną nie była. Po parafiach bywali na samoistnych posadach jako komendarze, ludzie młodzi, w pierwszym roku kapłaństwa. Ks. Stefan Rupniewski, archidyakon warszawski, kanonik krakowski, scholastyk stanisławowski a prepozyt kropceki (dziec Koropiec), zabezpiecza klerykowi Tomaszowi Janowi Rembeckiemu posadę przy kościele w Kropcu, z płacą 200 złp.¹ Choć to była prepozytura, to jednak młody ks. Rembecki pozostawał tam prawdopodobnie sam jeden.

Było więc rzeczą konieczną założyć we Lwowie seminaryum kleryków i arcybiskup Zieliński, znając seminarya w dyecezyach zachodnich, zastanawiał się nad tem poważnie.

Na kapitułę generalną wielkopostną 1701 przesłał arcybiskup pismo swoje z szeregiem spraw, które kapituła miała omówić². Wspomniał tu o kościołach parafialnych, ich upadku i zażądał przedłożenia sobie różnych dokumentów, odnoszących się do tej sprawy; rozstrzygał spór między bractwami katedralnymi, że miejsce pierwsze ma zajmować najstarsze Bractwo Literatów, drugie miejsce Bractwo Najśw. Sakramentu, a trzecie Bractwo św. Trójcy, zaprowadzone kanonicznie za arc. Lipskiego. Żądał pomnożenia liczby wikarych przy katedrze, ponieważ zwiększyły się ich przychody. Zawiadamił, że Księżna Dolska zapisała 70.000 złp. na osobną kaplicę Najśw. Sakramentu. Najważniejszym punktem w tem piśmie była jednak sprawa seminaryum kleryków, dla którego zakupił

¹ A. Consist. Leop. 1703 (K. 70).

² Punkty owe podają „Akta kapitulne lwowskie dopiero w r. 1707 (l. VII. str. 391).

później arcybiskup z własnych funduszków za 10.000 złp. dom nieopodal katedry i nabył kawałek gruntu od miasta ¹.

Rzecz rozbijała się o brak funduszków.

Kapituła nie mogła nic znaleźć na seminaryum, zwłaszcza, że rozpoczęta wojna ze Szwedami nie zapowiadała spokojnych czasów. Tacy nawet Wiśniowieccy, Dzieduszyccy i Jabłonowscy mieli zalegać z wypłatą prowizyi ad sum na ich majątkach zapisanych lub ulokowanych ². Prokurator kapituły liczył się bardzo z wydatkami, a kanonicy niechętnie przyjmowali na siebie nowe ciężary, nie był to bowiem wiek wielkiej ofiarności na cele publiczne. Kapituła w r. 1702 poleciła prokuratorowi pokrywać nawet wydatki katedralne z funduszu zgoła obcego, mianowicie z fundacyi arcybiskupa Krosnowskiego, przeznaczonej dla uczniów z jego familii. Dopiero Mikołaj Krosnowski, ówczesny podkomorzy lwowski, narobił hałasu i spowodował kapitułę, że całych przypadających 400 złp. wypłaciła mu tytułem dwóch młodych jego krewniaków w szkołach jezuickich ³. Nie zdziwi nas tedy, że kapituła nie kwapiła się z obmyśleniem funduszków na seminaryum, a arcybiskup nie po raz pierwszy miał bez pożytku pisać do niej w tej sprawie.

W r. 1701 powoływał się arcybiskup na postanowienia soboru trydenckiego, który wydał orzeczenie, że przy każdym kościele metropolitalnym i katedralnym winno być

¹ Mówi o tem obszernie dokument przechowany w odpisie w „Liber Instrumentorum“ (w Archiwum kap. lw. nr. 1, str. 473—482).

² Według rachunków, zestawionych przez prokuratora za r. 1707, zalegali Jabłonowscy z sumą 31.412 złp., Wiśniowieccy z sumą 9.000 złp., Gidziński z sumą 6.920 złp. itd. (ACptł Leop. VII. 457—479).

³ Chodziło tu mianowicie o kwotę 100 złp., którą miał wypłacić prokurator kustoszowi na światło i inne potrzeby do katedry, a potem zwrócić ją, gdy wyrównają zaległości Wiśniowieccy (ACptł. Leop. VII, K. 42, 57, 70). Fundacya Krosnowskiego (10.000 złp.) przynosiła rocznie 800 złp. Połowę tej sumy wypłacano kanonikowi tej samej fundacyi, połowę zaś uczniom jezuickim z domu Krosnowskich.

seminaryum kleryków. Prawo założenia seminaryum należy do ordynariusza i kapituły. Wzywa tedy arcybiskup kapitułę, aby nie dała upaść dobrej sprawie. Może jest jaka dawna fundacya, którejby można użyć na ten cel, niechaj ją wymieni i poda. Niechaj też dopomoże i wyznaczy miejsce stosowne przy kościele ¹.

Kapituła odpowiedziała na ten punkt ogólnikowo, że poleciła swemu archidyakonowi i kustoszowi, aby się nad tą sprawą zastanowili, naradzili z arcybiskupem i postanowili, co będzie można. zdając sprawę na sesyi.

Nic jednak nie postanowiono, choć arcybiskup zajął się bardzo gorliwie seminaryum i ciągle zapytywał kapitułę. W r. 1703 znów w piśmie, wystosowanem do kapituły na wielkopostną sesyę generalną, prosił o pomoc w tym względzie, aby szczerze starali się, u kogo należy, fundacye Krosnowskiego i Kiślickiego ², obecnie prawie bezużyteczne, przenieść na rzecz seminaryum ³. Skierowano więc uwagę

¹ „Et ideo rem piam non intermittendam censemus, quinimo a V. C. informationem de aliqua fundatione antecedenti et quae eidem fundationi applicari possint, maxime neglectae et minus necessariae, ac subsidium in eodem renovando ac in totum dotando locoque pro Collegio prope Ecclesias (ut de iure requiritur) designando requirimus et exposcimus“. (ACptl. Leop. VII, 392—393. List ów obok innych wciągnięty został do Aktów kapitulnych dopiero po uwięzieniu arcybiskupa przez Moskali w r. 1707).

² Fundacya Krosnowskiego była podwójna: jedna (10.000 złp.) była przeznaczoną na bursę dla biednych uczniów z domu Krosnowskich przy kolegium Jezuitów w Rawie Ruskiej, drugą (również 10.000 złp.) ofiarodawca przeznaczył „na ubogie studenty ex familia“, czyli na bursę Krosnowskiego przy szkołach jezuickich we Lwowie. (Z testam. arc. Krosn. w arch. kap. lw.).

Bursa Kiślickiego, jak podaje p. Heck („Życie i dzieła Zimowiczów“, Kraków 1894, str. 51) ufundowaną była na dwunastu uczniów, a dochodami tej fundacyi zarządzał magistrat lwowski. Tak postanowił fundator Kiślicki, infulat zamojski, syn mieszczanina lwowskiego.

³ „...et consensum suum ac seriam applicationem apud quos necessitas poposcerit, in cooperatione ad idem seminarium summarum fundatio-

w stronę, która przedstawiała jaknajwiększe trudności, bo ani magistrat lwowski, ani rodzina Krosnowskich nie mieli ochoty zrzekać się swoich przywilejów i praw¹.

Kapituła w odpowiedzi na poruszoną sprawę seminaryum pochwała bardzo zamiar arcybiskupa, wspomina, że po kilkakroć próbowali już poprzednicy jego tego samego dzieła, nie dokonali jednak wskutek nieszczęśliwych czasów. Wyraża życzenie, aby arcybiskupowi udało się szczęśliwie przeprowadzić zamiar w całości. Obiecuje służyć radą przy zakładaniu seminaryum, do czego zresztą jest obowiązana. Co do fundacyi Krosnowskiego i Kiślickiego, mają tam głos także inni na mocy aktu fundacyjnego: niechże się stara arcybiskup z nimi jakoś tę rzecz ułożyć².

Nieraz jeszcze poruszał Zieliński tę samą myśl w listach do kapituły, wskutek jednak wojny i nieszczęść nie mógł jej przeprowadzić. Były widocznie trudności z magistratem, a kapituła nie mogła wymóc na nim zmiany fundacyi³. Większe jeszcze trudności czynili Krosnowscy w interesie swego domu, mogli bowiem dotąd z łatwością kształ-

nis Krosnovianae et Kislicianae plane steriliū et nostrae intentioni non deformium faciendo, praeberē non dedignentur“ (ACptl. Leop. VII, 406—411).

¹ Kiślicki wyraźnie zastrzegł w testamencie, „żeby institucia ich in toto była przy Jezuitach samych, żeby im w niej nikt nie przeszkadzał, by się też to seminaryum miało oprzeć aż w Rzymie samym o s. Sedem Apostolicam“ (Arch. Kapit. Lwowski).

² *Seminarium Clericorum rem laudabilem tanto pontifice dignam, Ecclesiae et Archidioecesi proficuum, opus ab Illmis Antecessoribus tentatum, ob angustiam temporum et partium nostrarum clades nunquam effectuum, ut Illma Paternitas iam in parte coeptum, felicissimo exitu perficiat, Captulum summopere optat, suisque consiliis ad erectionem ipsique, prout tenetur, adfuturum esse declarat.* (ACaptl. Leop. j. w.).

³ 16 marca 1703 zjawili się na sesji kapitulnej konsulowie lwowscy A l e m b e k i H u s z c z y ń s k i w sprawie żądań kapituły. Omawiano razem różne kwestye, niezawodnie znalazła się między niemi i fundacya Kiślickiego, choć o tem „Akta“ wyraźnie nie wspominają (ACptl. Leop. VII. 81), ale do postanowień nie doszło. Kapituła też prawdopodobnie nie należała w tym względzie, chcąc uszanować wolę fundatora.

cić synów swoich, choć się nie sposobili do stanu kapłańskiego. Kapituła byłaby może znalazła miejsce koło katedry, ale do tworzenia osobnej i to bogatej fundacji nie miała ochoty ani możliwości. Arcybiskup w tych ciężkich czasach miał również wiele wydatków, będąc przy królu na sejmie i w radzie przybocznej; należał przytem do ludzi oszczędnych, a magnatem nie był, na fundację więc w wielkim stylu nie porywał się. Nie usuwał się jednak od wydatków. Jeszcze w lecie r. 1701 kupił za 10.000 złp. dom od Elżbiety Gieszczyńskiej i uzyskał coś miejsca od miasta dla seminarium kleryków¹. Pieniądze wypłacił gotówką na ręce chorej Elżbiety. Sprowadził też księdza odpowiedniego, przeznaczając go na regensa². Byli i klerycy jacyś przy katedrze, skoro jeden z nich w r. 1709 przybijał na drzwiach katedralnych ogłoszenie o śmierci arcybiskupa w niewoli moskiewskiej³, a wspomniany ks. regens, o ile nie miał innego zajęcia, zapewne czuwał nad nimi — ale seminarium urządzonego porządnie i celowo nie było. Rozglądał się arcybiskup za możliwym jakim dobrodziejem i znalazł pobożną fundatorkę w osobie Anny księżnej Dolskiej, matki Janusza i Michała Wiśniowieckich.

Za namową arcybiskupa Ziełińskiego postanowiła, a nawet już zapisała w grodzie lwowskim obok 100.000 złp. na kaplicę Najśw. Sakramentu, 50.000 na seminarium

¹ Spotykamy wyraźny tego dowód w dokumencie „Incorporatio villae Dobrzynice ad Seminarium“, wystawionym przez arcbp. Skarbka około r. 1720, a przechowanym w odpisie w „Liber Instrumentorum“ (Arch. kapit. lw., nr. 1), gdzie czytamy między innymi o arcbp. Ziełińskim, że nabył dom „apud pudicam virg. Elisabeth Gieszczyńska tum et fundum apud civitatem Leop.“ dla „cogitatum Seminarium Clericorum“.

² Dwa razy spotyka się o nim wzmiankę w „Aktach kapitulnych“ z r. 1703 (tom VII, K. 74 i 78), a raczej o „rezydencyi A. R. D. Regentis Seminarii“. U niego znajdowała się wówczas „Księga aktów“.

³ „Ego Mathias Kotuski M(inorum) O(rdinum) Clericus originale Copiarum praesentium valvis E. M. L. aifixi“. (ACptl. Leop. VII. 554).

kleryków. W roku jednak 1707, kiedy wzięto w niewolę moskiewską arcybiskupa i księżna nie miała nadziei oglądania go więcej¹, sumę ową 50.000, którą na seminaryum zapisała, przeniosła na kaplicę swoją, „bo widzę — pisała do kapituły — że za życia mojego nie przyjdzie do seminaryum“². To samo świadczy jej testament, przechowany w Aktach konsystorskich³, gdzie czytamy: „A że do seminaryum widzę nie przychodzi, żeby wzięło swoy skutek, zaczym y tę summę, com na seminaryum zapisała, przenoszę do kaplicy moiey y złączam ią z temi 150.000 złp., zapisanemi do kaplicy moiey“⁴.

Nie powstało więc we Lwowie seminaryum kleryków za życia arcybiskupa Zielińskiego, choć tak gorliwie pracował nad tem dziełem⁵; wojna przeszkodziła wykonaniu powziętego zamiaru, brak było zapłału u kapituły.

Obok seminaryum zajmowały arcybiskupa w czasie sesyi kapitulnej generalnej także inne sprawy kościelne.

I tak myślała kapituła użyć części srebra z cmentarzowej kaplicy N. Maryi P. Łaskawej na przyozdobienie Kalwaryi⁶. Arcybiskup zgodził się, a nawet pochwalił zamiar.

¹ „Gdy zaś teraz P. Bóg go nawiedził tem nieszczęściem, trudno też oczekiwać na niego“ — pisze do kapituły (ACptl. Leop. VII. 388—389).

² ACptl. Leop. (j. w.).

³ AConsist. Leop. (1711—1713. K. 77—82).

⁴ Dawna kaplica Buczackich, później od fundatorów kaplicą Wiśniowieckich zwana, dziś kaplica Najśw. Sakramentu.

⁵ Okazuje się, jak mylną wiadomość podał Łukasiewicz w swojej „Historji szkół w Koronie“, a po nim „Encyklopedia kościelna“ Nowodworskiego, jakoby we Lwowie istniało seminaryum jeszcze od XVI wieku. W aktach synodu lwowskiego z r. 1593 za Solikowskiego jest mowa o seminaryum, ale jest też świadectwo, że wówczas ono nie powstało. Sprawę tę omawiam i wyjaśniam na podstawie dokumentów w „Gazecie kościelnej z r. 1908 na str. 599, 612, 622 i nast. w artykułach: „Założenie pierwszego seminaryum duchownego we Lwowie“.

⁶ Był to duży krzyż, umieszczony w górze między nawą główną a prezbiterjum. Naokoło jaśniały promienie złociste. Tam wisiały portrety

Z zadowoleniem przyjął także zamiar księżnej Dolskiej, urządzenia osobnej kaplicy na przechowywanie Najśw. Sakramentu¹. W porozumieniu z kapitułą postanowiono odpowiednio przeobrazić i odnowić kaplicę dawną Buczaeckich, a księżna nie żałowała pieniędzy, aby ją naleźycie przyozdobić i wzbogacić fundacyami. Musiała też wyglądać na kaplicę królewską, szkoda tylko, że restauracya za Sierakowskiego zupełnie ją przeobraziła i odmieniła. Starła się o nią księżna do śmierci, a umierając, chciała być tu pochowaną i ustanowiła przy niej fundacyę na 200.000 złp.²

Polecił też kapitule donieść sobie, o ile kler katedralny zaniedbuje się w obowiązkach kościelnych, a liczbę wikarych przy katedrze kazał powiększyć, gdyż pomnożyły się przychody³. Nie zapomniał o bibliotece i aktach kapitulnych i konsystorskich, zlecił, aby porobiono do nich inwentarze, uporządkowano je i wyznaczono lepsze miejsce na archiwum.

Kilka spraw, poruszonych w piśmie arcybiskupa z r. 1701, dotyczyło żywo kapitułę. Zapytywał, co słyhać z dobraćmi arcybiskupiami Pławuczą, Międzyhorcami i Czarnuszewicami. Na mocy buli papieskiej uważał się za obowiązanego do bronienia i odbierania nieprawnie zabranych części. Jeśli kapituła zgodziła się na jakie alienacye, to zgoda wymuszona jest nieważną; niechże więc broni praw stołu arcybiskupiego.

~~~~~  
konsulów lwowskich i wota. Dziś krzyż ten umieszczony jest w ołtarzu w kaplicy Jabłonowskich, naprzeciw kaplicy Najśw. Sakramentu.

<sup>1</sup> Do tego czasu Najśw. Sakrament przechowywano w ołtarzu ua miejscu dzisiejszej kazalnicy, obok ołtarza Trójcy Przenajśw.

<sup>2</sup> Testament Dolskiej w „Aktach konsyst.” (j. w.). Familia wszczęła potem o bogaty ten zapis proces i w drodze polubownej obaliła go, dając tylko 70.000 złp. na seminaryum duchowne.

<sup>3</sup> Liczby wikarych nie znamy, gdyż nie posiadamy żadnych w tym względzie wykazów, a Akta kapitulne wspominają o nich zawsze zbiorowo. Niema też w Aktach kapitulnych i konsystorskich z tego czasu najmniejszego śladu przybycia nowych dochodów na rzecz wikarych katedralnych.

Drażliwą sprawą były Czarnuszewice, które od dawnych czasów zajmował sufragan lwowski z tytułu swego urzędu. Miał jednak sufragan lwowski w miejsce 300 dukatów sufragańskich bogate probostwo w Szczercu, do Czarnuszewic zaś prawa ścisłego nie miał, choć je trzymał zazwyczaj. Zieliński, znając dobrze stan prawny, zażądał zwrotu Czarnuszewic.

Wieś Czarnuszewice, którą, jak wykazują Akta Grodzkie i Ziemskie<sup>1</sup>, nabył arcybiskup Grzegorz z Sanoka, stała należała do dóbr stołowych arcybiskupich. Z początkiem wieku XVII powstaje stały urząd sufraganów, którym, zwyczajem przyjętym w Polsce, arcybiskup lwowski miał wypłacać po 300 dukatów rocznie. Zamiast owych czerwonych złotych arcybiskupi oddawali sufraganom Czarnuszewice.

Ale na mocy zezwolenia królewskiego do sufraganii lwowskiej inkorporowano probostwo szczyrzeckie, miał więc sufragan, który był zarazem kanonikiem lwowskim, osobne wynagrodzenie za sprawowanie swego urzędu. Mimo to arcybiskupi oddawali zazwyczaj ową wieś sufraganom swoim, a niekiedy nawet *iure caduco* zaliczano ją do dóbr kapitulnych.

Za arcybiskupa Grochowskiego spierał się kanonik Witkowski ze sufraganem Sredzińskim, względnie z samym arcybiskupem, że odebrał Czarnuszewice kapitulę, a oddał je sufraganowi. Kapituła skarżyła wówczas energicznie nierozważnego swego członka i uznała, że wieś jest własnością arcybiskupa, a ten ją odstępuje sufraganowi<sup>2</sup>. Podobnie czynili inni arcybiskupi.

Około r. 1760 arcybiskup Sierakowski odebrał tę wieś sufraganowi Głowińskiemu i wygrał proces, wytoczony przez tegoż sufragana w Rzymie<sup>3</sup>.

---

<sup>1</sup> Akta Gr. i Ziem., t. II, str. 214.

<sup>2</sup> Akta kapit. lw., t. V, str. 391.

<sup>3</sup> Akta tego procesu, drukowane w Rzymie, znajdują się w „Ar-

Sufragan lwowski z czasów Zielińskiego ks. Jan Skarbek, kustosz kapituły lwowskiej, również uznawał, że arcybiskup jest właścicielem tej wsi. ale rościł sobie prawo do jej posiadania z tytułu swego urzędu. Poszedł nawet dalej. Starał się u arcybiskupa Konstantego Lipskiego, aby mu dał Czarnuszewice w dożywocie, co niezupełnie odpowiadało prawu kościelnemu<sup>1</sup>. Potrzeba było do tego zezwolenia kapituły, o które się ks. Skarbek wystarał bez trudności.

Pod dniem 5 lub 6 marca 1698 r., kiedy arcybiskup bawił prawdopodobnie u krewnych w Wielkopolsce, podają Akty kapitulne, co następuje: „Najprzew. X. Kustosz jako sufragan prosi, aby kapituła nasza zgodziła się na przywilej J. O. i Najprzew. X. Arcybiskupa nowego co do posiadania Czarnuszewic w dożywocie: kapituła do tej prośby Najprzew. X. Sufragana jednogłośnie się przychyliła i poleciła wystawić na to dokument z podpisem i pieczęcią kapitulną“<sup>2</sup>.

Na tej podstawie uważał się sufragan za prawowitego posiadacza Czarnuszewic i nie sądził, aby mu je kto śmiał odbierać, choćby był nawet arcybiskupem lwowskim. Przeciwnie znów arcybiskup, chcąc zaznaczyć, że on jest panem tej wsi i jest to tylko dobrą jego wolą, jeśli ją sufraganowi odstąpi, mając nadto poleczone w buli przekonacyjnej, aby się starał odzyskać wszystkie dobra arcybis-

chiwum“ kapituły lwowskiej. Wspominam o tym procesie w rozprawie mojej „Kilka słów o obrazie N. Maryi P. Łaskawej w katedrze lwowskiej“.

<sup>1</sup> Nawet w przysiędze, którą złożył arcybiskup na przestrzeganie praw kapituły, były słowa: „Jura et possessiones meas Leopoliensis directe vel indirecte, in perpetuum vel ad tempus sine scitu et consensu Capituli non alienabo“. Lipski, dając Czarnuszewice Skarbkowi w dożywocie, ukracał tem samem nieco prawa swego następcy.

<sup>2</sup> ...quatenus privilegio I. et R. Loci ordinarii... dato super villam Czarnuszewice *iure advitalitio* accedat consensus Capituli Nostri, cui instantiae Rmi Sufraganei nostri unanimi voto V. Capitulum detulit (consensus) etc. (ACptl. Leop. VI, str. 613).



kupie, zażądał zwrotu tej wsi do dóbr stołu arcybiskupiego, co ks. sufraganowi wydało się rzeczą wprost bezprawną. Kapituła, która się jednogłośnie zgodziła na dożywocie, również uznawała prawa sufragana do Czarnuszewic i w sporze nie stanęła po stronie arcybiskupa, oświadczając się, w formie zresztą uprzejmej, przeciw zwrotowi.

W tym samym liście, obok Czarnuszewic, wspomniął arcybiskup o zabranych z pałacu arcybiskupiego kobiercach i sprzętach przez rodzinę ś. p. arcybiskupa Lipskiego, a następnie o kanoniach nadliczbowych.

Byli kanonikami nadliczbowymi w tym czasie ks. Franciszek Długosz, doktor filozofii, ks. Reinhold Zywert, przełożony Bractwa Najśw. Sakramentu i ks. Swirski, ludzie światli i dojrzały, jeśli nie wszyscy, to przynajmniej dwaj pierwsi mieszczańskiego pochodzenia.

Zdaniem arcybiskupa liczba kanoników rzeczywistych i prałatów w kapitule lwowskiej<sup>1</sup> była za szczupłą. Prawdopodobnie chodziło mu o wniesienie do łona kapituły więcej życia i wprowadzenie tam swoich zwolenników, a nie mogąc mówić o tem wyraźnie, wskazywał tylko na zalety kanoników nadliczbowych, na ich zasługi i nienajgorsze wyposażenie, słusznie więc mogliby być zaliczeni do grona kapituły i powiększyć w ten sposób liczbę jej członków. Prosił zatem kapitułę i żądał tego od niej, aby się zgodziła przyjmując kanoników nadliczbowych do grona swego jako kanoników rzeczywistych<sup>2</sup>.

<sup>1</sup> Było ich w tym czasie dwunastu, może nawet trzynastu. W r. 1709 Akty kapitulne podają nazwisk trzynastu, ale nigdy razem. W r. 1701 na kapitule opcjonalnej, na którą zazwyczaj przybywali wszyscy, znajdowało się ich tylko dziewięciu.

<sup>2</sup> *Canonicorum supranumerariorum id exigunt qualitates et merita, ut iure merito Gremio Capitulari adscribantur et pro formalibus habeantur, qui suos fundos nony postremos in proventibus habent, maxime ob hanc paucitatem numeri Praelatorum et Canonicorum Formalium praedictae Metropolitanae Ecclesiae. Quare a V. Capitulo transmutationis eorum*

Przy tej sposobności wytknął kapitule, że bez porządku postępują kanonicy na lepsze prebendy.

Sposobność do tego dała mu prawdopodobnie kapituła opcyonalna z r. 1701, na której po śmierci kanтора Bernicza miano oddać wieś jego innemu, a na opróżnionej w ten sposób kanonię miał się znów inny posunąć. Po ks. Berniczu zajął kantoryę (wieś Żydatycze) ks. kustosz (Skarbek), wieś zaś Stryańce po X. Skarbku zajął nie X. Józefowicz, któremu przypadała, ale następujący po nim X. Wojakowski, szlacheckiego pochodzenia<sup>1</sup>. To prawdopodobnie pominięcie miał na myśli arcybiskup, kiedy zarzucił kapitule, że nie przestrzega porządku<sup>2</sup> i oznajmił swą wolę, aby na wakującą prebendę kapitulną posuwał się zawsze najstarszy wiekiem kanonik, uznany za zdolnego.

Wytyka w dalszym ciągu kapitule, że nie trzyma się zwyczaju po innych kapitułach przyjętego i dokonywa wyborów<sup>3</sup>, nie zważając, czy arcybiskup zamianował kandy-

---

in formales consensus suum iustum exoptamus, eumque requirimus. (ACptl. Leop. VII. str. 394).

Pochwały powyższe odnoszą się prawdopodobnie w pierwszym rzędzie do ks. Długosza, który był oddanym arcybiskupowi, a jako zarządca Banku pobożnego udzielał mu nawet pożyczek, zdaje się, bez wiedzy kapituły. W r. 1710, gdy bank ten po śmierci arcybiskupa Zielińskiego powrócił do kapituły lwowskiej, kapituła odebrała zarząd Banku ks. Długoszowi, a oddała go kanonikom rzeczywistym. Bank jednak przez ks. arcybiskupa Zielińskiego nie poniósł najmniejszej straty.

<sup>1</sup> ACptl. Leop. z 8 stycznia 1701 podają, że ks. Józefowicz „non optavit“, czego dziś sprawdzić nie można. Nie można dziś rozstrzygnąć, czy pominięto ks. Józefowicza dlatego, że był mieszczańskiego pochodzenia, czy też ks. Józefowicz, zabierając się do pisania historii, wolał pozostać we Lwowie i nie miał chęci gospodarowania na wsi, pierwsze jednak wyduje mi się prawdopodobniejszem.

<sup>2</sup> „Cum simus informati de abusu et disordine eorum (praestimatorum) distributionis hactenus servatae“ etc. (ACptl. Leop. j. w.).

<sup>3</sup> Ma tu na myśli zapewne wybór deputata na Trybunał Koronny; kapituła miała wybierać jednego z dwóch kandydatów, przedstawionych przez ordynariusza.

datów: zabrania tego rodzaju wyborów pod groźbą unieważnienia<sup>1</sup>. Równocześnie każe przypomnieć deputatom na Trybunał Koronny, że są obowiązani do ciągłego pobytu w Lublinie i Piotrkowie w celu bronienia praw Kościoła, a na rok przyszyły mianuje jako kandydatów do wyboru sufragana Skarbka i kanonika Głębockiego.

Kapituła musiała się wydać niektóre ustępy pisma biskupiego czemś nowem i niespodziewanem. Co do posuwania się na kanonie lepsze — zaznacza odpowiedź kapituły — od czasów niepamiętnych jest zwyczaj, że gdy zawakuje kanonia, wyznacza się dzień osobny i zachowując przepisane prawem formy, zawsze uwzględnia się wiek obecnego na posiedzeniu kanonika. Powołuje się przytem kapituła na swoją samodzielność w sprawach majątkowych, uznana przez sobór trydencki i synody prowincjonalne piotrkowskie<sup>2</sup>.

Nie godzi się kapituła na zmianę stanowiska kanoników nadliczbowych, bo mają wyręczać w obowiązkach kościelnych kanoników rzeczywistych obecnych i nieobecnych, nie można więc zamienić ich w kanoników rzeczywistych, boby się nie było kim wyręczać<sup>3</sup>.

Co do aktów urzędowych — brzmi dalej odpowiedź — kapituła poleciła X. Długoszowi, kanonikowi nadliczbowemu, aby je uporządkował i przeniósł do sali posiedzeń kapitułnych. Uporządkowaniem biblioteki i archiwum zajmie się X. kanclerz, skoro tylko wyzdrowieje i zjawi się na posiedzeniach.

<sup>1</sup> et amplius sine nominatione Nostra nullam electionem expedire praesumat sub nullitate (ACptl. Leop. j. w.).

<sup>2</sup> Ceterum iurisdictio Cptlaris, potestas competens et administratio bonorum capitularium libero voto locali capitulari omnium et singulorum Capitularium Cathedralium desuper omnino relicta, salva et intacta eisdem reservatur et praecustoditur. — W dalszym ciągu powołuje się na sobór trydencki i synody prowinc. polskie. (ACptl. Leop. VII. 400).

<sup>3</sup> ...quod a transformatis vix foret sperandum, dum ad praesens non tam de facili obtinetur altaris maioris obsequium. (ACptl. L. VII. 401).

Dziwne nieco wrażenie robi odpowiedź kapituły w sprawie Pławuszczy i Międzyhorzec, zwłaszcza, jeśli się ma na uwadze wyjaśnienie z roku poprzedniego. Obecnie przekonujemy się, że wsi owe były wydzierżawione jeszcze przez ś. p. Lipskiego, czy za zgodą jego oddane komuś dla zagospodarowania, a kapituła stara się przedstawić ten stan, jako prawny i korzystny dla samego arcybiskupa i Kościoła. Podaje mianowicie, że Pławuszcza liczyła tylko 263 gospodarstw, w Międzyhorcach zaś nie było ani jednego. Było tylko czyste pole, jakby pustynia, a dla zamiany tej pustyni na Arabię szczęśliwą<sup>1</sup> zgodził się na dzierżawę ś. p. arcybiskup Lipski, a za nim i kapituła. Zdaniem kapituły winien i obecny arcybiskup trzymać się dawnej umowy swego poprzednika, bo wymaga tego dobro Kościoła.

O Czarnuszewicach krótko tylko wspomina kapituła, że trzyma je sufragan tytułem pensyi, jaką przyznaje zazwyczaj Rzym sufraganom lwowskim. Obecny sufragan obszerniej przedstawi prawa swoje do tejże wioski.

Przy wyborach deputatów kanonicy trzymają się tańki odwiecznej, i zawsze będą szanować prawa arcybiskupa przy nominowaniu i wyborze. Kapitułę lwowską obowiązują jednak prawa tutejsze, zaprzysiężone i zatwierdzone z góry, nie obce, zmieniające stan rzeczy<sup>2</sup>.

O obowiązku przebywania stale w Piotrkowie i Lublinie w czasie Trybunału Koronnego wiedzą dobrze deputaci kapituł z konstytucyi synodalnych. Szanując jednak głos swego pasterza, polecili nowo wybranemu deputatowi, aby obowiązku swego pilnował. Z przedstawionych dwóch kandydatów wybrała kapituła sufragana Skarbka.

---

<sup>1</sup> *Ut temporis tractu deserta Arabia in Arabiam Felicem transformata, proventus Archiepiscopalis Mensae possit augere, praevio primo et principali assensu Illmi olim Loci Ordinarii instantissime ad ipsum requirantis, suo pariter assensu subscripserat Capitulum (ACptl. Leop. VII. 402).*

<sup>2</sup> *...localia iura capitulari iuramento firmata, etiam desuper ratificata sola ligant, non externa, que sua novitate dum contrarietatem inducunt, rerum, ordine variato, statum mutant (ACptl. L. 404).*

Kler katedralny — pisze w dalszym ciągu kapituła — pilnuje obowiązków kościelnych i pacierzy kapłańskich; opieszających upomina się. Przyrzeka starać się o powiększenie liczby wikarych katedralnych.

Taką jest treść pisma arcybiskupiego na wielkopostną sesję generalną r. 1701 i odpowiedzi kapituły. Być może, że Akta kapitulne w drobnych szczegółach tekst nieco zaciemniły, albo błędnie go podały, a daje do myślenia okoliczność, że wciągnięto te dokumenty dopiero w r. 1707, kiedy kapituła już wiedziała o wzięciu arcybiskupa do niewoli i straciła nadzieję rychłego go zobaczenia. Niektóre drobniejsze sprawy, jak Lipskich i rewizji majątków arcybiskupich, może notariusz umyślnie tu wsunął, odpisawszy je z pisma arcybiskupa z roku poprzedniego. Dość pobieżne zapoznanie się z treścią pism obydwu poucza, że ani arcybiskup, ani kapituła nie byli zadowoleni z otrzymanych listów. Arcybiskup okazywał silną rękę, starał się przeprowadzić swoją wolę; kapituła zaś zasłaniała się swemi prawami lokalnemi i z pod tej silnej ręki wymykała się, choć wiekowa tradycja trzymała ją w uległości dla arcybiskupa i od otwartej walki wstrzymywała. Mimo tych listów był arcybiskup 7 kwietnia 1701 na posiedzeniu kapitulnem obecny, rozmawiał o różnych sprawach, zapowiedział, że wyjeżdża do Warszawy na sejm, i z tej przychyny odłożył zapowiedzianą już wizytację generalną aż do swego powrotu<sup>1</sup>. Wkrótce też, w towarzystwie dwóch sobie przydanych kanoników, Głębockiego i Krosnowskiego, wyjechał ze Lwowa na sejm.

Z roku 1702 podają Akty kapitulne jeden tylko szczegół, dający się związać z osobą Zielińskiego. Dnia 22 lutego pisał mianowicie list z Warszawy do prokuratora

---

<sup>1</sup> ...ac propterea actum visitationis suae generalis Archidioecesis suae Leop. totius debite in ante publicatae, tum quoad interna quam quoad externa, limitat ad reditum suum in hanc Archidioecesim post peracta comitia (ACptl. Leop. VII. 27).

kapituły z żalami, że tam komuś podobno nie wypłacają utrzymania z fundacyi Kiślickiego. Kapituła poleciła odpisać, że fundacyą Kiślickiego zawiadamia magistrat lwowski.

Arcybiskupa zatrzymywał przy sobie czas jakiś August II jako członka rady. W maju jednak prawdopodobnie opuścił Warszawę i Króla Augusta i osiadł w majątkach swoich, które w tym czasie wojska saskie zniszczyły częściowo; użalał się z tej przyczyny sejmik dobrzyński w październiku 1702<sup>1</sup>. W roku 1703 widzimy go znów we Lwowie i tu w czasie kapituły generalnej, prawdopodobnie wielkopostnej, pisze znów obszerniejsze pismo do kapituły, zajmując się różnemi sprawami.

Przesyła mianowicie błogosławieństwo swoje na rozpoczęcie obrad i wyraża żal, że w tak ciężkich dla ojczyzny czasach poszanowanie prawa i cześć religijna ustają. Prosi kapitułę, aby za przykładem kapituł innych obrała sobie jaką wotywę i w czasie niej modliła się codziennie do P. Boga o odwrócenie gniewu. Porusza w dalszym ciągu sprawę seminarjum, o czem już wyżej wspomniałem, następnie pisze w sprawie wyboru deputata na Trybunał i w sprawie łączenia licznych beneficjów w tych samych rękach bez dyspenzy z Rzymu. Dwie sprawy ostatnie były znów natury drażliwej.

Łatwo rozpoznać, dlaczego kapituła nie dokonała wyboru deputata na Trybunał Koronny w r. 1702. Jest rzeczą pewną, że i w tym roku znosił się często arcybiskup z kapitułą i omawiał z nią sprawy znane nam już z poprzedniego przedstawienia, choć nic o tem nie mówią Akty. W tym czasie stanowczo odebrał arcybiskup sufraganowi Czaruszewice<sup>2</sup>, przez co niezawodnie sufragan ostygł

<sup>1</sup> G. i J. Zielińscy: „Ród Swinków i Zielińskich” (j. w. II. str. 83).

<sup>2</sup> W kwietniu 1709, już po śmierci arcybiskupa w Moskwie, sufragan Skarbek zgłaszał swoją pretensyę w kwocie 6.000 złp. z powodu że przez 6 lat całych zarządzał nią sam arcybiskup. Odebranie więc nastąpiło w zimie z roku 1702 na 1703.

w zapale dla arcybiskupa i uchylił się od kosztownych obowiązków. Musiał też i w innych sprawach zdecydować arcybiskup nie po myśli kapituły, stąd łatwo zrozumieć u niej pewną cichą niechęć i ociąganie się, opór bierny.

Arcybiskup wyraża wielkie zdziwienie, że kapituła dwa razy zaniechała wybrać deputata do Trybunału z pośród nominowanych przez niego kandydatów<sup>1</sup>. Ubolewa, że poprzednicy starali się o przywilej, aby tam mieć obrońców swoich praw, a oni z przywileju korzystać nie chcą. Obawia się, aby nie spotkało to samo kościoła metropolitalnego lwowskiego, co się wydarzyło niedawno w jego obecności deputatowi kapituły kijowskiej. Grozi wreszcie kanonikom, że będzie musiał zamianować na kandydatów księży z poza grona kapituły, jeśli nadal będą tak niedbałymi<sup>2</sup>.

Także w sprawie łączenia w rękach kanoników i prałatów różnych beneficjów kościelnych, wbrew postanowieniom soboru trydenckiego, odezwał się arcybiskup delikatnie, ale silnie. Posiadanie wielu prebend w tym czasie w Polsce było prawie regułą. W pracy duszpasterskiej wyręczano się innymi, niekiedy młodymi i niedoświadczonymi, bo trudno było znaleźć dość znacznych i doświadczonych komendarzy. W połowie wieku XVII w archidiecezyi lwowskiej było nienajlepiej, z początkiem wieku XVIII było znacznie gorzej. Zieliński musiał widzieć złe następstwa tej praktyki, a nie chcąc zrazić sobie kapituły do reszty, wysunął przeciw niej dekrety soboru trydenckiego i rozporządzenie Klemensa XI.

Powołuje się w tem miejscu arcybiskup na kurendę

---

<sup>1</sup> Prout Nos maxime perturbavit neglecta effectuatio nominationum binarum in eligendo iudice Tribunalitio ad Tribunal Regni per V. C. in anno praeterito etc. (ACptl. Leop. VII. 407).

<sup>2</sup> „easdem nominationes Nostras hoc in puncto ad effectum deducat, paterne idem V. C. requirimus. Alias ad nominationem Personarum extracapitularium pro huiusmodi functione obeunda, inviti procedere debemus“. (ACptl. Leop. j. w.).

swoją<sup>1</sup>, wydaną nieco przedtem w tejże sprawie. Wezwał w niej wszystkich beneficjatorów, aby wykazali się pozwoleniem papieskiem, że wolno im równocześnie posiadać beneficja, które się z sobą pogodzić nie dadzą. Wyznaczył termin, w ciągu którego mają wszyscy wykazać się potrzebnymi dyspensami. Beneficja, które ktoś posiadał nieprawnie, będzie uważał za opróżnione i upoważnił, kogo należy, do przedstawienia na nie stosownych osób w swoim czasie. Kurendę powyższą przypomina kapitule, aby ją lepiej poznali kanonicy. Dodaje jeszcze, że nie będzie miał żadnego względu na osoby i chce bezzwłocznie przeprowadzić powyższe zarządzenie.

Zapowiedział wreszcie, że z pomocą Bożą będzie w dalszym ciągu odbywał wizytację generalną<sup>2</sup>.

Kapituła, jak zwykle, tak i tym razem, na „punkty“ arcybiskupa przesłała odpowiedź na piśmie i wciągnęła ją w swoje Akta.

Kapituła wyraża swą radość, że tym razem rozpoczęły się obrady generalne w czasie jego przybycia do Lwowa. Dziękuje mu za przesłane życzenia i błogosławieństwo. Bolejąc nad smutnem położeniem Ojczyzny, idzie śladem innych kapituł i na czas wielkiego postu wybiera mszę *Patris Sapientiam*, po Wielkiejnocy zaś śpiewaną mszę mansonarską, jako osobną mszę na przebłaganie Boga.

<sup>1</sup> Kurendy tej nie znamy, bo archiwum konsystorskie ani kapitulne zbioru takiego nie posiada, ani jej Akty kapitulne i Konsystorskie nie podają.

<sup>2</sup> „Quam etiam Voluntatem Nostram et ad praesens V. C. pro pleniori notitia insinuavimus et notificamus, cum ea expressione, quod nullo habito respectu Personarum, ad executionem praemissorum indilatam et continuationem Visitationis Generalis auxiliante Deo procedemus“ (ACptl. Leop. VII. 408).

Z końcowych słów przytoczonego ustępu wynika, że wizytacja była już rozpoczętą i to w roku jeszcze 1701 po powrocie ze sejmu lub w r. 1702, na żadne jednak akta wizytacyjne z czasów Zielińskiego w archiwum konsystorskiem nie natrafiłem.



Nadto w czasie wotywy czwartkowej o Najśw. Sakramencie, kiedy jest wielu księży, zobowiązała się modlić o odwrócenie gniewu Bożego.

Po krótkiej odpowiedzi w sprawie seminarium, tłumaczy się kapituła, dlaczego nie wybrała deputata. Tłumaczenie to nieco zaciekawia. „Arcybiskup zamianował — mówi kapituła — dwóch kandydatów do wyboru. Ale jeden z nich (prawdopodobnie sufragan ks. Skarbek) stanowczo nie dozwolił się wybrać z przyczyn, które arcybiskup przyjął za dostateczne; pozostał tedy do wyboru tylko jeden, co znów czyniło wybieranie niemożliwym. Kapituła jest gotową wybierać, może się zejść na wybór i w dzień po św. Trójcy, niech tylko arcybiskup przedstawi kandydatów, którzyby się nie wymawiali od obowiązków deputata“.

Co do punktu czwartego, czuć w odpowiedzi kapituły upokorzenie się przed arcybiskupem i obawę przed jego groźbą. Obawa nie była próżną, bo kapituła zasłyszała, że arcybiskup ma co do niej osobliwe pełnomocnitwo od Stolicy świętej. Kapituła oświadcza, że zna przepisy soboru trydenckiego w tym względzie, prosi jednak arcybiskupa o łaskawość<sup>1</sup>. Niechaj uwzględni, że beneficjya są biedne, a dochody kanonickie szczupłe i trudno odpowiedzieć zadość godności, jakiej wymaga kościół metropolitalny; niechaj więc na mocy udzielonych sobie przywilejów od Stolicy św. udzieli kanonikom dyspenzy lub wystara się o dyspensę generalną dla całej archidiecezyi.

Wspomina dalej kapituła, że sobór trydencki dozwala w tym względzie na wyjątki, mając na uwadze szczupłe niekiedy beneficjya, a nadto archidiecezya lwowska na sy-

---

<sup>1</sup> Ceterum tamen hac in parte Illmae Celsitudinis favorem implorat, ut vigore Gratiarum a s. Sede Apostolica sibi gratiose (prout audiverat) concessarum, cum Personis Capitularibus, ex ratione tenuitatis Beneficiorum suorum et exiguitate proventuum Cptlarium, honorem publicum Ecclae Metropolitanae aegre tueri et conservare valentibus, favorabiliter dispensare, alias ad s. Sedem Apostl. pro obtinenda in sua Archidioecesi dispensatione generali... recurrere dignetur (ACptl. Leop. VII. 412).

nodzie we Lwowie za arcybiskupa Tarły w r. 1564 zastrzegła sobie trzy punkty, a między nimi sprawę rezydowania przy beneficjach i posiadania ich równocześnie więcej<sup>1</sup>.

Wiadomość o dalszem wizytowaniu archidiecezyi przyjęła kapituła z zadowoleniem.

Jaki był skutek prośby, nie podają Akta kapitulne. W każdym razie o „generalnej dyspenzie dla całej archidiecezyi“ nie mogło być mowy, a arcybiskup Zieliński nie dlatego chyba rozpoczynał walkę o *beneficia incompatibilia*, aby po pierwszym lepszym zwrocie lojalnym pozostawić wszystko po dawnemu. Może przedłużył arcybiskup termin wyznaczony poprzednio i nie spieszył się z odbieraniem beneficjów, ale od żądania raz postawionego z pewnością nie odstąpił.

W tym samym roku zajmowała się kapituła opracowaniem dalszego ciągu „Żywotów arcybiskupów halickich i lwowskich“.

Od kogo wyszła inicjatywa, tego Akty kapitulne nie mówią. Choć jest rzeczą możliwą, jak twierdzi Korytkowski, że zachęcił Józefowicza do tej pracy arcb. Zieliński, to jednak nie mamy na to żadnego dowodu, aby arcybiskup, zajęty w tym roku polityką przy boku Augusta II i sprawą dźwignięcia stanu religijnego w archidiecezyi, miał czas myśleć o historii arcybiskupów. Wydaje się prawdopodobniejszem, że X. Józefowicz sam miał żyłkę

---

<sup>1</sup> Prawdą jest, że na synodzie prowincjonalnym lwowskim z r. 1564 proszono nuncjusza i arcybiskupa, aby Rzym nie żądał bezwarunkowo rezydowania i niełączenia beneficjów, uzasadniając to faktami, że miejscami protestanci pozabierali wszystkie dochody niektórych kanoników (por. Akta tego synodu, ogłoszone przez ks. Seweryna Morawskiego we Lwowie 1860). Ale w r. 1593 na synodzie lwowskim arcb. Jan Dymitr Solikowski występował energicznie przeciw łączeniu beneficjów bez osobnych dyspens rzymskich (por. „Acta et Constitutiones Synodus Dioecesisanae Leopoliensis“, drukowane we Lwowie 1593 r., egz. Bibl. Baworowskich).

literacką i pragnął iść w ślady Skrobiszewskiego, prowadząc dalej dzieło przez niego rozpoczęte. Miał jednak wiele źródeł do historii Lwowa XVII wieku w Aktach konsularnych, Konsystorskich i Kapitulnych, dlatego dzieło jego w porównaniu z historią Skrobiszewskiego bardzo się rozszerzyło, urozmaiciło, a nieco i zaciemniło. Znana to rzecz zresztą, że tu i ówdzie uzupełniał X. Józefowicz historię „podaniami ludzi starych“ lub wymysłami własnej wyobraźni.

W dniu 10 marca 1703 kapituła pozwala X. Józefowiczowi przeglądać Akta konsystorskie w archiwum kapitulnem, aby więcej zebrał materiału do dalszego opisywania „Żywotów arcybiskupów lwowskich“<sup>1</sup>. X. Józefowicz, który widocznie zajmował się już tą sprawą, podnosi, że nie ma klucza od archiwum i Aktów konsystorskich; klucze te mają notaryusze konsystorscy, a „Księgę z aktami“<sup>2</sup> widział w mieszkaniu regensa seminaryum. Kapituła poleciła tedy swemu prokuratorowi, aby wziął klucze i Księgę aktów od notaryusza. Mógł więc X. Józefowicz zabrać się do pracy, choć zawierucha wojenna miała i jemu odebrać spokój, tak potrzebny dla każdego pisarza.

Więcej spraw, w którychby arcybiskup Zieliński brał udział, Akta kapitulne z r. 1703 nie podają. Niezawodnie jednak arcybiskup pracował gorliwie nad przeprowadzeniem reformy w archidiecezyi, wizytował, zajmował się wszystkim, cokolwiek wymagało jego opieki i pomocy. W czerwcu udał się prawdopodobnie na sejm do Lublina i bawił tam do ukończenia obrad, do 11 lipca. Nie mówią

---

<sup>1</sup> De unanimitate consensu Captli data est facultas ARD. Josephovic revidendi Acta Consistorii in Archivo Captlari existentia, pro maiori informatione sumenda ad conscribendas, seu verius continuandas Vitas Archiepiscoporum Leopoliensium (ACptl. Leop. XII. 74).

<sup>2</sup> „Librumque actorum“ — może to były jakie regesta, a może tomy całe aktów z XVII wieku, znajdujące się dziś w archiwum konsystorskiem.

o tem Akty kapitulne, ani Volumina legum<sup>1</sup> nie wyluczają go między powołanymi do rady i boku królewskiego na czas pozasejmowy. Wymawiał się widać arcybiskup od przyjęcia tego obowiązku, choć w całości pisał się na uchwałę sejmową, odrzucającą wszelką myśl o detronizacji króla Augusta<sup>2</sup>. W nagrodę za wierność królowi, a zapewne i na wynagrodzenie szkód, wyrządzonych przez Sasów w majątkach jego rodzinnych w r. 1702<sup>3</sup>, otrzymał obietnicę królewską na sejmie, że „za godne zasługi in rem boni publici wielkimi dowodami Rzeczypospolitej świadczone“, a oraz dla „szczupłości intraty arcybiskupstwa lwowskiego, nie korrespondującej dignitati“, na „instancją wszech stanów, ex primis vacantibus spiritualibus, król obmyśleć deklaruje i assekuruje, że go ten respekt królewski nie minie“<sup>4</sup>.

Po sejmie odwiedził arcybiskup prawdopodobnie majątek swój na Kujawach, pobawił tam czas jakiś, a potem wrócił do archidiecezyi lwowskiej.

W r. 1704 zwyczajem już utartym posłał kapitule na rozpoczęcie obrad generalnych pismo z „punktami“, na które nie zabrakło z pewnością odpowiedzi ze strony kapituły. Nie wiemy, jak układała się sprawa łączenia beneficjów. Akty zachowują o niej zupełne milczenie; mamy zato świadectwa, że kapituła porozumiewała się z arcybiskupem w wielu innych przedmiotach. Wniosła od siebie szereg „punktów“ i czekała, co na nie odpowie arcybiskup.

W dniu 30 maja kapituła delegowała do arcybiskupa archidyakona Mrozowickiego i kanonika Głęboc-

<sup>1</sup> Volumina Legum. VI. 53 i 58.

<sup>2</sup> „też samę propozycję dethronisationis, o której nietylko wspomnieć, ale i myśleć naród polski nigdy nie chciał, zgodą terażniejszą powszechną sejmową na wieczne czasy, aby od żadnego postronnego Pana in posterum usurpari nie mogła, pro nunquam acceptabili et semper detestanda deklarujemy“. (Vol. Leg. VI. 47).

<sup>3</sup> G. i J. Zielińscy: Ród Swinków (II. 83).

<sup>4</sup> Vol. Leg. VI. str. 58.

kiego w sprawie odpowiedzi na przesłane żądania kapituły, a nadto w sprawie Domu chorych kapłanów<sup>1</sup> i obsadzania beneficjów osobami zakonnymi bez wiedzy kapituły. Delegaci mieli zdać sprawę na kapitule o posłuchaniu u arcybiskupa<sup>2</sup>. Zleciła też kapituła delegatom swoim omówić z arcybiskupem, jak ubezpieczyć skarbiec katedralny wobec grożącego ze wszystkich stron niebezpieczeństwa. W tej sprawie postanowiła nadto wejść w porozumienie z magistratem lwowskim za pośrednictwem kustosa swego, sufragana Skarbka<sup>3</sup>, do którego w szczególności należało czuwanie nad skarbcem katedralnym.

Znów nie przechowały nam Akty kapitulne odpowiedzi arcybiskupa, ani sprawozdania, jakie składali z misji swej delegaci. Możemy tylko przypuszczać na podstawie Aktów późniejszych, że arcybiskup nie zadowolili kapituły i cicha jakaś niechęć istniała dalej. Obsadzenie jednak kanonii nadliczbowej fundacji Krosnowskiego w czerwcu na rzecz kanonika kamienieckiego, Jarzyny, nastąpiło zgodnie z prawem: kapituła go zaleciła, instytuował arcybiskup. Tym razem arcybiskup spełnił nie tylko akt instytucji, ale też nadał kanoniję, a to wskutek niedbalstwa Krosnow-

<sup>1</sup> Chodziło tu prawdopodobnie o przeniesienie kwoty 1000 złp., którą jakiś ks. Barwinkiewicz testamentem zapisał na lwowski D o m k s i ę ż y, na cele restauracji kościoła katedralnego. (ACptl. Leop. VII. str. 354). Egzekutorami tego testamentu byli X. Józefowicz i Komborski, kanonicy, z ich więc strony trudności pewnie nie było. Wezwano też w tym samym czasie magistrat do konkurencji. A może chodziło tylko o ściąganie zaległych procentów? (O Domu księży zob. Gaz. Kośc. z 1908 Nr. 8, 9 i 11).

<sup>2</sup> Sed et ratione Infirmariae pro Presbyteris fundatae, tum et ratione introductionis Religiosorum ad Ecclesias Parochiales sine scitu et consensu Cptli factae, nec non ratione non datae declarationis ad desideria Capitularia in punctis transmissis expressa, ad tractandum cum Illmo Archiepiscopo Delegatos suos vldct Rmum Archidiaconum et ARD Głębocki, salva relatione in Capitulo facienda (delegavit). (ACptl. Leop. VII. 140—141).

<sup>3</sup> ACptl. Leop. (VII. 141).

skich, do których należało prezentowanie kandydata<sup>1</sup>. Wiadać stąd, jak przestrzegał Zieliński prawa kościelnego wobec wszystkich, a nie oglądał się na osoby. Dokument, mający świadczyć o nadaniu kanonii i instytuowaniu na nią X. Jarzyny, wydał pod adresem kapituły we Lwowie 15 czerwca 1704.

Pod koniec czerwca jezuita X. Delamars wypowiedział w kościele swego Zgromadzenia jakieś kazanie, którym kapituła czuła się mocno dotkniętą. Treści jego bliżej nie znamy, jak nie znamy samego autora. Ks. Załęski o ojcu tego imienia nigdzie nie wspomina, ani o starciu w tym czasie z kapitułą. Kapituła jednak na sesji 3 lipca wyraziła z tej przyczyny wielkie oburzenie<sup>2</sup>: zarzucała, że mówca wystąpił przeciw Kościołowi powszechnemu, nawet przeciw Stolicy Apostolskiej, a w szczególności przeciw klerowi świeckiemu.

Prawdopodobnie w uroczystość św. Piotra i Pawła miał X. Delamars T. J. kazanie o Kościele i władzy kościelnej, a przy tej sposobności dotknął może niektórych nadużyć i niedomagań wśród kleru świeckiego. Kapituła wzięła kazanie to do siebie i postanowiła ukarać śmiałka, zarzucając mu, że obraził cały Kościół, papieża i kler świecki. Mógł zresztą mówca użyć niektórych wyrażen za śmiałych i ryzykownych, przez co właśnie ściągnął na siebie zarzut nieprawowierności. Kapituła wystąpiła w imieniu kleru świec-

---

<sup>1</sup> ARD. Martinum Jarzyna, Canonicum cathedralem Camenecensem, Praepositum Chęcinensem ad Canonicatum dictae Metropolitanæ Leop. supranumerarium foundationis Krosnovianæ, post mortem et obitum Perillris olim Vladislai Ruszkowski — ...legitlme vacantem ob *negligentiam Patronorum*, Jure devolutivo pro hac vice, instituendum, ac investiendum, ac de eodem ac eidem providendum esse duximus etc. (ACptl. Leop. VII. 149—150).

<sup>2</sup> Exhorruit Capitulum ubi eidem innotuit scommatica et vix non haeretica concio habita in templo S. J. per R. P. Delamars contra Ecclesiam Universalem et ipsam Sedem Petri, specifice directe contra saecularem Clerum (ACptl. Leop. VII. 151).

kiego, uchwaliła wysłać do arcybiskupa deputację w osobie archidyakona Mrozowickiego i X. Józefowicza z prośbą, aby się ujął za klerem świeckim, bronił jego czci i strzegł własnej powagi w kapitule<sup>1</sup>. Skoro już byli wyznaczeni delegaci do arcybiskupa, kapituła chciała przez nich przypomnieć rzeczy przedtem już poruszone, mianowicie sprawę Domu dla chorych księży, sprawę fundacyi Koziarskiego, która zalegała bardzo z prowizją, a nadto sprawę kościołów parafialnych i oddawania ich w zarząd zakonnikom<sup>2</sup>.

W dniu 17 lipca zdawali delegaci sprawę ze swej misyi do arcybiskupa. I tym razem odpowiedź nie zadawała kapituły i nie rozstrzygała poruszonych pytań. W sprawie oddawania kościołów zakonnikom arcybiskup oznajmił, że dotychczas nic stanowczego w tym względzie nie postanowił i niczego nie postanowi na przyszłość bez wiedzy kapituły<sup>3</sup>. Co się tyczy Domu dla chorych księży, da arcybiskup odpowiedź, gdy będzie się zajmował punktami, przedłożonymi przez kapitułę. Sprawę kazania w kościele OO. Jezuitów uważa arcybiskup za trudną, bo kaznodzieja nie podlega sądowi konsystorskiemu; prosi więc, aby kapituła wprzód wskazała sposób, w jaki postępować należy z Jezuitami<sup>4</sup>. Rzec o fundacyi Koziarskiego załatwił po myśli kapituły.

<sup>1</sup> Quatenus ex vi Officii sui Inquisitorialis iudicialiter evincat honorem totius Cleri saecularis et auctoritatem propriam in Capitulo velit tueri. (ACptl. Leop. j. w.). Kapituła widocznie nie zupełnie wierzyła we wdanie się arcybiskupa w tę sprawę, skoro przypominała, że powaga jego własna wymaga, aby bronił czci kapituły.

<sup>2</sup> Być może, że arcybiskup, nie mając odpowiednich kapłanów świeckich, oddawał kościoły parafialne zakonom. Podobnie czynił Solikowski, z czego mu robi wymówkę X. Pirawski.

<sup>3</sup> Responsum datum, non esse quidquam conclusum hoc in puncto cathogorice, nec sine scitu et assensu Capituli concludetur. (ACptl. Leop. VII. 152). Odpowiedź ta dowodzi, że arcybiskup oglądał się na prawa kapituły, których kapituła zresztą śmiało broniła.

<sup>4</sup> Reposuit Illmus, quod idem concionator sit exemptus, proinde Capitulum modum procedendi cum Patribus S. J. declaret. (ACptl. L. VII.

Kapituła przyjęła sprawozdanie delegatów z zadowoleniem, nie pogodziła się tylko z odpowiedzią, jaką dał arcybiskup w sprawie kazania jezuickiego. Rozumiała może zresztą, że arcybiskup rzecz zlekceważył i zbył tylko w ten sposób: postanowiła tedy bezzwłocznie wysłać do arcybiskupa po raz wtóry delegację, złożoną ze scholastyka Sachnowicza i kanonika Krosnowskiego, dając im instrukcję, w jaki sposób z kaznodzieją postępowaćby należało<sup>1</sup>. Kapituła pragnie załatwić tę sprawę za świeżej pamięci, bo później trudno będzie ludziom przypomnieć sobie, co było, a czego nie było.

I tej sprawy nie znamy dokładnie, nie podają Akty, co na to odpowiedział arcybiskup, czy kapituła przedsięwzięła jakie kroki dalsze. Nie wiemy, czy przeglądał arcybiskup żądania i sprawy, przedłożone już dawniej przez kapitułę, czy wygotował na nie odpowiedź. Zdaje się, że to nie nastąpiło, bo chodziło zapewne o rzeczy, których bez gruntownego poznania załatwić się nie dało, a tu wojna w kraju i kontrybucye nie pozwalały pracować w spokoju i z powodzeniem porządkować stosunków kościelnych w archidiecezyi. Zieliński miał dużą wiedzę i doświadczenie, podnosił majątek arcybiskupi, zaradzał potrzebom, jak umiał najlepiej, narażał się nieraz i kapitule, której się zdawało, że ukraca jej prawa, jak w sprawie oddawania kościołów parafialnych zakonnikom — ale w krótkim czasie wszystkiego uporządkować nie potrafił, a nierozważnie postępo-

---

153). Trudno przypuścić, aby arcybiskup potrzebował dopiero pouczenia ze strony kapituły. Raczej dał odpowiedź wymijającą, bo sprawa wydała mu się drobną i nie chciał o nią wszczynać skarg w czasach tak ciężkich dla kraju i dla samego Lwowa.

<sup>1</sup> Quoad ultimum punctum ratione concionis, censuit tractandum esse indilate cum Illmo Loci Ordinario, ut labili memoriae humanae, quae dilationibus posset infringi inter affirmantem et negantem, committit modum, quo hac in parte sit procedendum, concludendum cum Illmo Loci Ordinario Nostro, Rmo Scholastico et ARD. Krosnowski (ACptl. Leop. VII. 153).



wać nie chciał; dlatego zwlekał z wielu rzeczami i nie wypowiedział ostatniego słowa.

Kapituła czuła znów pewien żal do arcybiskupa, że odebrał wbrew jej zdaniu Czarnuszewice sufraganowi, polecił jej przyjąć do grona swego i zrównać zupełnie w prawach kanoników nadliczbowych, zażądał dowodów, czy wolno im posiadać po kilka beneficjów, wytknął po kilkakroć niedbalstwo i nieprzestrzeganie prawa: niezupełnie więc stosowała się do jego życzeń. Niekiedy dość śmiało opierała się na swoich prawach i przywilejach i sprzeciwiała się żądaniom arcybiskupa, albo się tłumaczyła, że postępuje zgodnie z prawem. Kanoników nadliczbowych do równouprawnienia nie dopuściła do tego czasu i nie brali oni nigdy udziału w obradach. W miarę jak arcybiskup coraz więcej spraw brał w silne swoje ręce, kapituła podnosiła coraz nowsze sprawy, którym arcybiskup miał zaradzić, jakby na stwierdzenie, że niema praw bez obowiązków, ani zaszczytów bez ciężarów. Prawda, że do jakiegoś rozdzwieku jawnego nie doszło, walki otwartej kapituła arcybiskupowi nigdy nie wypowiedziała i nie usuwała się od obowiązków wobec arcybiskupa, nakazanych powszechnem prawem kościelnem, prowincjonalnem i statutem kapitulnym, ale nie zdobyłaby się w tym czasie kapituła na owe hołdy i uwielbienia dla „silnej ręki“ arcybiskupa, z jakimi witał go w panegyryku swoim w dzień ingresu na stolicę metropolitalną kanonik i historyk, ks. Jan Tomasz Józefowicz<sup>1</sup>. Może zapomniała kapituła o owej przychylności arcybiskupa dla kleru, jaką wychwalał Józefowicz na początku jego rządów<sup>2</sup>, nie wznosiła się w każdym razie ponad swoje czasy i nie umiała wielkodusznie zrzec się czę-

---

<sup>1</sup> „dum fortis manus Tua etiam obstricta silentio ora aperit, in Tuasque laudes resolvit“ (Panegyricus Honori.. Constantini Jos. Zieliński.. consecratus — Leopoli 1701).

<sup>2</sup> Eximias tamen naturae doctrinaeque dotes excedit longe honorificentius, quia Tuum proprium et peculiare, rarum praesentis aevi forte Bonum, in Templis Clerumque propensio. (Panegyricus j. w.).

ściowo swych przywilejów i przychodów, do których przyzwyczała ją praktyka wieloletnia.

Tymczasem nadciągała ku miastu wielka burza, zbliżał się Karol XII. August i Karol „tańcowali mienianego z sobą, a lud ubogi jęczał patrząc na ich salty“<sup>1</sup>. Lwów i kapituła liczyły się z możliwością wciągnięcia miasta w wir walki. Należało się wcześniej przygotować i zabezpieczyć, drobne kłótnie musiały ustać. Kapituła jeszcze w maju naradzała się, jakby zabezpieczyć skarbiec katedralny. 17 lipca omawiała tę samą sprawę i wysłuchiwała ks. Józefowicza, który wrócił jako jeden z delegatów od arcybiskupa, z radą, aby skarbiec wywieźć. W połowie sierpnia niebezpieczeństwo było już poważne, ale jeszcze kanonicy nie opuszczali Lwowa. Arcybiskup w tym czasie stałe przebywał w swojej diecezji. Nie jechał na sejm elekcyjny nowego króla, nie wchodził do żadnego stronnictwa, a uważał za swój obowiązek stać przy królu prawowitym; oddawał się pracy duszpasterskiej, w intrygach politycznych ani konfederacjach udziału nie brał, ale nadciąganie Karola ku stolicy Rusi wypędzało go ze Lwowa.

Dnia 23 sierpnia odbywała się nadzwyczajna kapituła, na której jawił się osobiście arcybiskup, aby ułożyć pospiesznie rzeczy i z kanonikami miasto opuścić. Spieszono się bardzo; obrady, co nigdy nie bywało, odbyły się wieczorem<sup>2</sup>. Przewodniczył kapitule arcybiskup. Z prałatów i kanoników byli obecni: scholastyk Jakób Sachnowicz, kanonicy: Józefowicz Jan, Józef Głębocki, Wojciech Krosnowski i Bogusław Kuciński; dziekana Wojenkowskiego, kustosza i sufragana Skarbka, nadto Kumborskiego i Gosławskiego nie było. Arcybiskup tym razem zastąpił prałatów w kapitule, zwłaszcza dziekana Wojenkowskiego i zarządził, co można było w danej chwili. Miał opuścić sto-

<sup>1</sup> Autor *Pamiętników* przypisywanych Otwinowskiemu.

<sup>2</sup> Celebratum est Capitulum partiale et extraordinarium horis vespertinis, idque ex occurrentia et occasione hostilitatis Sueticae, civitati Leopoliensi imminens. (Act. Cap. Leop. VII, 154).

licę swoją, ale przedtem chciał zapewnić archidyecezyi ład jaki taki, zarząd w sprawach duchownych i majątkowych archidyecezyi. Bank pobożny (Mons Pius) i niektóre przedmioty ze skarbca kościelnego prawdopodobnie już dawniej postanowiono wywieźć ze Lwowa; a może dopiero teraz rzecz tę załatwiono stanowczo i arcybiskup miał je zabrać ze sobą w bezpieczne miejsce, do Kujaw, dokąd sam wyjechać zamysłał.

W mieście i wśród kapituły było przerażenie wielkie<sup>1</sup>, wszyscy chcieli z miasta uciekać. Ale było rzeczą widoczną, że ktoś zostać musi, że jest obowiązkiem zostawić kogoś ze względu na lud, kościół metropolitalny, archidyecezyę i miasto. Wybór padł na Józefowicza i Kucińskiego. I oni się bali, wymawiali się przed tym zaszczytem, opierali się i błagali, aby im wyjechać pozwolono, ale powaga arcybiskupa uspokoiła ich prawdopodobnie i skłoniła, że zgodzili się pozostać. Arcybiskup dał im wszelką władzę potrzebną na czas nieobecności swojej

---

<sup>1</sup> Dla szerszej wiadomości historyków podaję na tem miejscu dosłownie odnośny ustęp z Aktów kapitulnych:

„In quo Capitulo proposuit Illmus Archiepiscopus, quisnam tempore hoc appropinquantis Potentiae Sueticae circa Ecclesiam residere debeat et curam ipsius habere, tam in temporalibus quam et in spiritualibus, stante recessu tam suo, quam Capitularium Personarum, tam et Bonorum tam Capituli quam Archiepiscopatus providentiam et circumspectionem generalem. Et Capitulum pensatis multis rationibus, in praesentia Illmi et Rmi D. Archiepiscopi, quoniam necessitate suadente Ecclae una cum Illmo omnino providere tenetur, et in praesenti calamitate approximantique periculo, quam Populo, quam Ecclesiae Metropolitanae totique Archidioecesi et Civitati succurrere pro debito suo obligatur, ideo ARDD. Joannem Josephovic et Boguslaum Kuciński Canonicos, de medio sui, *reluctantes quidem et deprecantes*, ad providendum Ecclesiae et Civitati Cleroque in calamitate et periculo praesenti, elegerunt et deputaverunt, iisdemque facultatem gerendi, agendi, omnibusque incommodis tam Ecclesiae, quam totius Archiepiscopatus Bonorum tum et Capituli obviandi dederunt, promittentes, se totum id ratum et firmum habituros, quicquid per illos actum gestumque fuerit. Quod totum Illmus et Rmus Archiepiscopus capitulariter approbavit. (ACptl. Leop. VII, 154—155).

i wraz z kapitułą upoważnił, aby bez przeszkody mogli zarządzać sprawami duchownymi i majątkowymi, archidiecezjalnymi, arcybiskupimi i kapitulnymi.

Po tem ustanowieniu rządu w mieście i archidiecezyi, zakończono obrady i pożegnano się. Kanonicy z wyjątkiem Józefowicza i Kucińskiego wyjechali. Za nimi wyjeżdżał na końcu z Bankiem pobożnym i niektórymi przedmiotami ze skarbca katedralnego arcybiskup, zostawiając pokwitowanie.<sup>1</sup> Opuszczał Lwów z bolem w sercu, że zostawia mieszkańców jego w trwodze i lęku i niepewności. Nie wiedział, co miasto spotka, nie przeczuwał zapewne, że stolicy swej już nigdy nie będzie oglądał.

Odtąd aż do marca roku następnego nie odbywają się sesye kapitulne i protokoły nie są prowadzone. 6 września zajął miasto Karol XII i wydał je przez dwie godziny na łup wojska szwedzkiego.

Zarządzenie ostatnie arcybiskupa okazało się bardzo stosownem, a wybór ks. Józefowicza nader trafny. Osoby odpowiedniejszej w kapitule lwowskiej nie było. Jan Tomasz Józefowicz, potomek mieszczan lwowskich, we Lwowie urodzony i wychowany, doktor filozofii, literat i historyk, człowiek zdolny i praktyczny, mający z mieszczan-

<sup>1</sup> Constantinus Zieliński Dei et Ap. Sedis gratia A. Metr. L. Supplicatum Nobis, ut, habito respectu decemhebdomadalis infirmitatis AR Francisci Długosz, Cnci L., Provisoris Montis Pii, tum et imminentis periculi incursionisque a Potentia Suetica, Montem Pium ab eo recipere dignemur, ex quo nec eius infirmitas providere indemnitati eiusdem Montis Pii queat, nec debilitas corporis ascendere locum altum Montis Pii ad effectuationem interessatorum eidem permittit. Nos itaque pro Pastoralis Nostra vigilantia volentes providere praefato Monti Pio Cathedrali Leop. in tam urgenti necessitate instantis Sueci Ecclesias depopulantis et similia rapientis, praefatum Montem Pium Cathedralis L. iuxta regestrum per Nostros Commissarios (Boguslaum Kuciński Canon., Wiśniowski et Trzciański, Poenitentiaros E. M. L.) subscriptum, ad Nos in ordine ad evehendum ob pericula recepimus. Jam vero AR. Franciscum Długosz post receptum ab eo calculum Montis Pii quietamus de administratione eiusdem Montis Pii. Datum Leopoli 24 Augusti 1704. (ACpil. Leop. pag. 333—334).

stwem lwowskiem ciągle stosunki, miał warunki potrzebne do spełnienia zadania, jakie mu przypadło w udziale. Zrósł się z Lwowem i jeśli w drugiej połowie sierpnia i on był niespokojny i wahał się, czy zostać we Lwowie na administracyi dyecezyi — to ująwszy władzę w swoje ręce po wyjeździe kanoników i arcybiskupa, zachował spokój umysłu, trzeźwość i wielką rozwagę. Ks. Józefowicz w pełnem poczuciu ciężkiej odpowiedzialności, znalazł w sobie mądrość i odwagę, jakiej wymagały ówczesne lwowskie stosunki.

Zapewne brał udział w naradach i przygotowaniach miasta przed przybyciem Szwedów, poukrywał gdzieś w podziemiach niektóre przedmioty złote i srebrne, aby w razie plądrowania nie wszystko wpadło w ręce zdobywców. Przecież nawet broń ręczną i strzelby chowano za ołtarze, a ks. Józefowicz sam w nocy chodził i „obawiając się jakowego gwałtu nieprzyjaciela na kościół, kazał je powrzucać do lochów, gdzie woda była“.<sup>1</sup> Tej broni użyła potem załoga miejska po wyjściu Szwedów, którzy działa zniszczyli, a broń ręczną wywieźli ze sobą.

W czasie pobytu Szwedów we Lwowie ks. Józefowicz występował jako osoba pryncypalna. Śmiało stawał wobec Stenbocka i innych jenerałów i bronił miasta, usprawiedliwiając zachowanie się jego mieszkańców. Witął Leszczyńskiego, gdy przybył do Lwowa, targował się o wysokość kontrybucyi, wstrzymał Szwedów od złupienia katedry, wystarał się wreszcie o rozkaz Stenbocka, że nie wolno więcej napadać na klasztory i kościoły i obierać je z bibliotek, szat liturgicznych i innych rzeczy.<sup>2</sup> Rzecz naturalna, że w pierwszym rzędzie bronił kościołów i klasztorów, to przecież było jego obowiązkiem; niemniej jednak pamiętał o obowiązkach względem ludności i miasta rodzinnego,

---

<sup>1</sup> X. Ignacy Chodyniecki: „Historia miasta Lwowa“. Lwów 1865 (str. 267).

X. Ign. Chodyniecki: „Historia miasta Lwowa“ (j. w. str. 264).

a obowiązki te spełniał również z honorem. Jeśli Lwów odetchnął po wyjściu Szwedów w dniu 23 i 24 września i cieszył się, że go jeszcze gorszy los nie spotkał — to cieszył się i ks. Józefowicz, śpiewał w katedrze dn. 28 września uroczyste *Te Deum*, a w dwa dni później modlił się za poległych na wałach, w mieście i na przedmieściach.<sup>1</sup>

Po klęsce szwedzkiej nastąpiła zaraza, która miała zabrać z samego Lwowa przeszło 10.000 ofiar. X. Józefowicz i wtedy pozostał na swem stanowisku i pełnił gorliwie obowiązki. Ks. Kuciński prawdopodobnie opuścił teraz miasto, widząc, że niewiele pomaga a siebie naraża na niebezpieczeństwo. Przypuszczam to, bo kapituła uchwaliła później za te miesiące zimowe refekcyje kanonickie ks. Józefowiczowi, o ks. Kucińskim nic nie wspominając. Zostawał więc sam jeden z kapituły we Lwowie i to przez czas najgorszy.

Tymczasem rozpoczął się rok 1705 i nadszedł czas generalnej kapituły wielkopostnej.

W dniu 7 marca, w sobotę przed niedzielą *Reminiscere*, zadzwoniono tradycyjnie w wielki dzwon, odśpiewano nieszpory w chórze katedralnym i zebrano się w zwykłej sali obrad, *in stuba Capitulari*. Kanoników przybyło tylko trzech: Józefowicz, Głębocki i Krosnowski; ks. Kucińskiego akty nie wymieniają. Na drugi dzień odprawiono wotywę do Ducha św. na rozpoczęcie obrad.

Ks. dziekan Wojenkowski nadesłał list i usprawiedliwił swoją nieobecność. Również nadesłał list z usprawiedliwieniem ówczesny prokurator kapituły, ks. Komborski, kapituła jednak zażądała od niego, aby w każdym razie nadesłał rachunki za rok 1704.<sup>2</sup>

Obrady szły leniwo, brak było członków kapituły, nie było arcybiskupa we Lwowie. Pozwolono dziekanowi Wojenkowskiemu wydzierżawić majątki kapitulne Huniatycze,

<sup>1</sup> X. Chodyniecki: (j. w. str. 267).

<sup>2</sup> ACptl. Leop. VII. 155—156.

Wierzbłąż, Czerkasy i Kawujów, mając wzgląd na niepewne położenie w kraju i na dalszą wojnę.<sup>1</sup>

Przybył niebawem do Lwowa i ks. Kuciński. Ks. Józefowicz pragnął wraz z nim złożyć przed kapitułą sprawozdanie z wypłacenia kontrybucyi, ale dla małej ilości kanoników wszystkie sprawy odłożono do kapituły po św. Trójcy. Uchwalono nadto zawiadomić arcybiskupa Zielińskiego o stanie kościoła katedralnego i o kontrybucyi.

Na kapitule na św. Trójcę, która miała być dalszym ciągiem kapituły wielkopostnej, oprócz kanoników wyżej przytoczonych zjawili się jeszcze prałaci: sufragan i kustosz Skarbek, Sachnowic (lub Szachnowicz) scholastyk i prokurator Komborski. Obrady rozpoczęto 8 czerwca. Na kapitule przyznano wszystkie refekcye kanonickie dwom tylko: ks. kustoszowi i ks. Józefowiczowi.<sup>2</sup> Przyznano je nawet za te tygodnie, w których żaden z kanoników nie przebywał przy kościele katedralnym.<sup>3</sup>

Zajmowano się w dalszym ciągu różnemi sprawami, między innemi sprawą z rodziną Lipskich i sprawą spisywania aktów konsystorskich, będących u notaryusza arcybiskupiego, Skupińskiego. Postanowiono dokonać wyboru deputata na Trybunał koronny nawet na zwykłej kapitule, gdy tylko nadejdzie nominacya arcybiskupia. Ks. Józefowicz i Kuciński zdali sprawę z czasów pobytu Szwedów we Lwowie i z wypłacenia kontrybucyi ze strony duchowieństwa i kościołów, przedstawili też, jakie ciężary nałożył Magistrat na stan duchowny. Z postanowieniami w tym względzie wstrzymano się aż do przybycia arcybiskupa.

<sup>1</sup> „visa praesenti temporum vicissitudine, seminaque ulterioris belli considerando“ (ACptl. Leop. VII, str. 157).

<sup>2</sup> Nie wiadomo jednak, czy biskup Skarbek był we Lwowie w czasie zarazy wraz z Józefowiczem, bo go nie spotykamy na kapitule wielkopostnej.

<sup>3</sup> „ut ARD. Josephowic una cum Rmo Custode recipiat refeciones etiam in iis septimanis, in quibus nullus penitus ex Personis Capitularibus residebat circa Eccl., inclusis etiam Quartalibus Capitularibus in rem utriusque Personae... Custodis et... Josephowic (ACptl. Leop. VII, 163).

Prokuratorem na r. 1705 wybrano ks. Głębockiego, wyraźnie jednak uproszono ks. Józefowicza, aby go wspierał.<sup>1</sup> Upoważniono też ks. Józefowicza, aby w każdym razie wezwał ks. kantora Wojakowskiego na kapitułę wrzesniową i zagroził mu, że w razie nieprzybycia utraci mieszkanie kapitulne.<sup>2</sup> Polecono prokuratorowi, aby pamiętał o poprawie mieszkań kanonicznych. Osobna komisya przeglądnęła rachunki kapitulne za r. 1703 i zgłosiła pretensję do prokuratora ks. Komborskiego, w wysokości 2000 złp. Z rewizją skarbcza kościelnego i Banku pobożnego postanowiono czekać na przybycie arcybiskupa, na razie zaś uwiadomiono go o wszystkim. Do rewizji kaplicy Matki B. na cmentarzu wybrano osobną komisję. Zastanawiano się nad tem, jakby w przyszłości lepiej umieścić skarbiec kościelny z wiedzą i za zgodą arcybiskupa, bo w czasie napadu szwedzkiego ubyło z niego wiele. Sprawy majątkowe kapituły zajęły czasu najwięcej. Zakończono obrady generalne 22 czerwca.

Z tego samego roku pochodzą „punkta“, jakie kapituła przesłała arcybiskupowi. „Akta kapitulne“ podają je, jak i wiele innych rzeczy tego rodzaju, dopiero pod rokiem 1707, po uwięzieniu arcybiskupa, ale pismo kapitulne ma datę 24 marca 1705, a podpisane jest przez dziekana kapituły, ks. Wojenkowskiego. Data powyższa i wstępne słowa dowodzą, że pismo to ułożono w czasie kapituły wielkopostnej i że zachowano w ten sposób „chwalebny zwyczaj praktykowany w latach poprzednich“. Kapituła przedkłada arcybiskupowi z należnym szacunkiem swoje uwagi i żądania.<sup>3</sup>

---

<sup>1</sup> eo superaddito, quod capitulariter AR. D. Josephovic declaraverit, se pro possibili cooperaturum in levamen Officii Procuratorii AR. D. Głębocki (ACptl. Leop. VII, 171).

<sup>2</sup> „quatenus Personam suam non deneget pro Captlo septembrali, idque sub poena privationis Residentiae seu Mansionis Capitularis (ACpt. j. w.).

<sup>3</sup> inhaerendo laudabili praxi anteaetorum annorum, sua pariter desideria et puncta Pastoralis Benevolentiae, cum omni reverentia et submissione debita, praesentat. (ACptl. Leop. VII, 413).



Nie wszystkie są nowe, są raczej powtórzeniem spraw wielokroć już poprzednio przedkładanych arcybiskupowi, omijają jednak wszystko to, co drażliwe. Streszczają się w 8-mu punktach, a rzucają nieco światła na stosunek kapituły do arcybiskupa i na ówczesne położenie.

W punkcie 1-ym przedstawia kapituła, że nie tylko kościół katedralny nie może dziś utrzymać swoich kapłańców, ale nie ma nawet skąd dachu poprawić, ani sprawić świec i wina do nabożeństwa<sup>1</sup> ani skąd murów restaurować. Prosi więc arcybiskupa o radę i pomoc.

W punkcie drugim kanonicy donoszą, że wskutek zanieczyszczenia kanałów i rowów podeszła woda zaskórna pod mury katedralne i objęła je już do połowy. Jeśli uszkodzą się fundamenty, może runąć cała świątynia. Kapituła zna tylko jeden sposób zaradzenia złemu, żąda mianowicie, by wypłacono Magistratowi lwowskiemu 2000 dukatów, zapisanych przez ś. p. Mączyńskiego, wojewodę ruskiego, na wyczyszczenie kanałów. Pieniądzy tych dotąd Magistratowi nie wypłacili spadkobiercy wojewody, prosi więc o poparcie w tej sprawie.

W dalszym ciągu wspomina kapituła, że kościoły parafialne w Przemyślanach, Nowosiólkach, Kniechynicach, Żukowie, Dawidowie i gdzieindziej, konsekrowane i dobrze wyposażone, uległy zniszczeniu wskutek napadów nieprzyjaciół, albo je panowie obrócili na cele całkiem świeckie.<sup>3</sup> W samym nawet Lwowie kościół najstarszy<sup>4</sup> błaga o pomoc arcypasterską.

Zajmuje się następnie kapituła dochodzeniem praw kleru na szlachcie. Sądy świeckie z reguły bronią świeckich, a przez to różne fundacje idą w zapomnienie. Pro-

<sup>1</sup> sed nec sartatecta contra iniurias coeli tueri, candelas, vinum sacrificiis suppeditare, nec necessitatibus... remedium adhibere valeat.

<sup>2</sup> Eandem Ecclesiam Nostram ex repletionem fossarum Civitatis a multo tempore, subintrarunt aquae etc. (ACptl. Leop. VII, str. 414—417).

<sup>3</sup> in usus etiam profanos laicorum abiisse.

<sup>4</sup> zapewne N. Maryi P. Śnieżnej.

cesy są bardzo drogie. Prosi więc arcybiskupa, aby konsystorz był zawsze na usługi księży i wzywał przed sąd arcybiskupi, bez oglądania się na osoby, tych wszystkich, na których kler zanieśie skargę.

Zanosi dalej skargę na Brandta, że mimo licznych klęsk w ostatnich 2 latach, umieścił w dobrach kapitulnych 180 koni. Uprasza więc porozumieć się z hetmanem, aby tego rodzaju ciężarów na kapitułę nie nakładano.

Punkt szósty odnosi się do kaplicy cmentarzowej N. Maryi P. Łaskawej. Spierał się Magistrat z kapitułą o prawa swoje przy rewizji tej kaplicy. Kapituła szanując powagę<sup>1</sup> swego Arcypasterza, nie upominała się o swoje prawa, ani dotychczas nie poleciła kustoszowi przeprowadzenia rewizji, w interesie jednak samej kaplicy przedkłada prośbę od siebie i od Magistratu, aby na rewizję zezwolił.

Klejnoty katedralne zabrane niegdyś przez śp. arcybiskupa Lipskiego, a zwrócone przez jego spadkobierców, pragnie Magistrat w archiwum kościelnem oglądać i porównać z dawnymi rejestrami, czy nie są odmienione: prosi więc o wydanie w tej mierze swego zezwolenia.<sup>2</sup>

W punkcie ósmym i ostatnim kapituła przedstawia, że Akty konsystorskie znajdują się w sali obrad kapitulnych, a notaryusz konsystorski tylko w obecności prokuratora kapituły wyjmuje je i chowa: wyraża nadzieję, że arcybiskup powyższą praktykę zatwierdzi.

<sup>1</sup> Et quoniam Capitulum deferendo hac in parte Honori Pastoralis temporumque angustiis, Jus suum ab antiquo practacatum intermisit tantisper, nec suum Custodem ad visitandam eandem Capellam intuitu decretorum suorum... obligaverit.

Być może, że wobec sporu arcybiskup postanowił sam lub przez swoich osobnych komisarzy rewizję wspomnianej kaplicy przeprowadzić. Magistrat miał prawo brać udział w rewizji z tytułu, że posiadał przy tej kaplicy po fundatorze Do magaliczu prawo patronatu.

<sup>2</sup> Kapituła chciała sama upewnić się w tym względzie, dlatego w porozumieniu z Magistratem prośbę tę do arcybiskupa zaniosta.

Na pismo powyższe — zaznaczają Akty kapitulne z r. 1707 — arcybiskup nie dał odpowiedzi, zapewne nie żeby podejrzywał dobrą wiarę kapituły, ale z przyczyny, że czasy niespokojne i odległość wielka od Lwowa nie dozwalały mu uczynić zadość najważniejszym żądaniom. Nie mógł przeprowadzić dotychczas planu swojego, zreformowania stosunków w archidiecezyi. Wśród kapituły miał wielu niechętnych, nie chciał więc z daleka załatwiać rzeczy na poczekaniu, wyczekiwał chwili, kiedy wróci do Lwowa. A może nie przesyłał odpowiedzi, aby się przed światem nie zdradzać ze swoim zakątkiem i nie dać się ściągnąć do Warszawy, dokąd jechać nie miał ochoty. Należy pamiętać, że w tym właśnie roku Zieliński koronował Leszczyńskiego, a stało się to wbrew jego woli i chęci.

### III. Koronacya Leszczyńskiego.

Stanowisko biskupów polskich wobec Stanisława Leszczyńskiego zależnem było w pierwszym rządzie od stanowiska względem niego Stolicy Apostolskiej, a Stolica Apostolska w tym czasie stanowczo oświadczyła się na korzyść Augusta II.

Popieranie Augusta przez Rzym miało w tem swe źródło, że August niedawno został katolikiem. Uczynił to wprawdzie nie bez własnych widoków i korzyści, bo jako ewangelik nie byłby nigdy został królem polskim, ale Rzym uważał to już za swój obowiązek bronić sprawy nawróconego elektora saskiego, a obecnie króla polskiego. Łączył też August zawsze sprawę swoją własną z interesami katolicyzmu, jakby tych rzeczy od siebie rozdzielać nie można. <sup>1</sup>

<sup>1</sup> Świadczy o tem wyraźnie list króla do papieża z 28 lutego 1706 z Piotrkowa:

„Je ne doute pas, que Votre Sainteté sera touchée de compassion et prêtera son assistance non seulement à Moi, mais à la Religion Catholique, qui souffre ensemble avec ma personne, que je recommande avec

Inny powód był ten, że Augusta uznała już królem cała Polska, był w Krakowie koronowanym, wybór jego odbył się legalnie, podczas gdy Leszczyńskiego wysunęli Szwedzi i oni go właściwie gwałtem na króla wybrali. Rzym zawsze uważał za swój obowiązek bronić porządku prawnego, nie uznawał więc Leszczyńskiego, aby nie wywoływać w kraju większego jeszcze zamieszania i zamętu.

Należy jeszcze dodać, że August przez bawiących na swoim dworze Włochów, duchownych i świeckich, umiał Rzym jednostronnie informować, a nuncjusza dla siebie pozyskać. Gdyby jeszcze Stanisław był większą w Polsce osobistością,<sup>1</sup> większe znalazł w samym narodzie poparcie, większą posiadał energię i samodzielność,<sup>2</sup> gdyby Szwedzi mniej dawali się we znaki miastom, kościołom i klasztorom,<sup>3</sup> gdyby sam bohaterski król szwedzki miał więcej spokoju i cierpliwości, gdyby nadewszystko sami Polacy odważnie stanęli ławą przy nowowybranym królu, byłyby lepiej stały akcye króla Stanisława w Rzymie, kurya rzymska uznałaby w Leszczyńskim coś więcej, niż wojewodę poznańskiego.

Te względy spowodowały energiczne wystąpienie Rzymu przeciw Leszczyńskiemu w chwili, w której mu bardzo zależało na uświęceniu tytułu swego i władzy. *Breve*

ce Royaume à la protection de Votre Sainteté, á la quelle je baise les pieds". (Monumenta Poloniae Theinera, t. IV, str. 83).

<sup>1</sup> Rosya była zadowoloną, że wybrano królem Leszczyńskiego, a nie kogoś z potężniejszych z pośród ówczesnych magnatów (Por. Brücknera w „Peter der Grosse“, Berlin 1879. na str. 388): „Dołgorukij war zufrieden, insofern der neue König ihm so unbedeutend erschien, dass man an eine wirkliche Regierung Leszczyńskis nicht denken könne“.

<sup>2</sup> Brücknera także wielu współczesnych uważało Leszczyńskiego za narzędzie Karola XII. Krzysztof Szembek pisał o tym stosunku: „e il re di Svezia lo tratta come suo vasallo, per non dire schiavo“. (Theiner „Monuments historiques de Russie“, str. 431).

<sup>3</sup> Teodor Morański („Dzieje narodu polsk.“. Poznań 1877, t. IV, str. 177), mówi, że August nie mścił się tak na przeciwnikach swoich jak Karol.

Klemensa XI z 10 czerwca 1705 do biskupów polskich<sup>1</sup> i *Monitorium* tej samej daty wydane przeciw kardynałowi i prymasowi Radziejowskiemu<sup>2</sup> dowodzą, że Rzym ze swej strony chciał koniecznie położyć kres rozdzieleniu w Polsce i to na korzyść Augusta, chociaż nie występował wprost przeciw Leszczyńskiemu.

*Breve* zabraniało biskupom polskim pod grozą suspensy przykładać ręki do koronacji Stanisława. Wybór jego nazywało nieważnym, nie uznawało żadnych ustaw synodalnych, na któreby się w tej sprawie mogli biskupi powoływać;<sup>3</sup> *Monitorium* zaś w formie surowej wytykało prymasowi, że on winien zamieszaniu w Polsce, zawieszało go w urzędowaniu i nakazywało kapitule gnieźnieńskiej wybrać administratora archidiecezyi *in spiritualibus et in temporalibus*.<sup>4</sup>

Kazimierz Jarochowski podnosi, że biskupi polscy poza obrębem swego stanowiska kościelnego byli obywatelami i dygnitarzami Rzeczypospolitej, reprezentantami

<sup>1</sup> Przytacza je w całości w przekładzie polskim Jarochowski w „Nowych opowiadaniach i studyach histor.“ Warsz. 1882 (str. 155—156).

<sup>2</sup> Przytacza je Korytkowski w IV t. „Arcybiskupów gnieźn.“ (str. 355—356).

<sup>3</sup> „Z pełni władzy Naszej Apostolskiej Wam i każdemu z Was z osobna, brzmieniem niniejszego pisma wyraźnie zalecamy i zakazujemy, abyście się do koronacji pomienionego bezprawnie i pośpiesznie obranego króla, któraby jakimkolwiek sposobem mogła być podjęta, żadną miarą nie mieszały, pod karami odsądzenia od wykonywania obrządków biskupich i zakazu wstępu do kościoła, karami następującemi *ipso facto* bez wydawania innej poprzedniej deklaracji“.

<sup>4</sup> „motu proprio et ex certa scientia et matura deliberatione Nostris deque Apostolicae potestatis plenitudine eundem Cardinalem Michaëlem ab omni Pontificalium exercitio, omnique Metropolitanae Eccl. Gnesn., cui ex concessione et dispensatione Apostolica praeesse dignoscitur et quam interim per Vicarium seu Officialem a praefato... Nuntio... deputandum, positus sub sequestro illius fructibus, administrari volumus, regimine et administratione tam in spiritualibus quam in temporalibus, necnon et ab omnibus et singulis iuribus, privilegiis, praerogativis, honoribus, indultis et facultatibus... suspendimus“.

i wykonawcami politycznego interesu, z którym Kościół nie wspólnego nie miał; uważa *breve* wspomniane, wydane na starania chytrego Piemontczyka Lagnasco, agenta Augustowego, za „przekroczenie granic władzy kościelnej“, za „niepowołane mieszanie się w najżywotniejsze prawa polityczne narodu“. Papież duchowieństwo wyższe od sprawy Leszczyńskiego odsuwał, a tem samem zmniejszał w wysokim stopniu powagę jego i znaczenie prawne w narodzie.<sup>1</sup>

To samo usposobienie Rzymu przebija się także w liście wicejenerała zakonu Jezuitów Tamburiniego do Jezuitów polskich,<sup>2</sup> w którym mówi z niezrozumiałem dla nas oburzeniem, że „dla zuchwalstwa w języku i piórze prowincya ma najgorszą opinię w kuryi papieskiej, on zaś rumieni się od wstydu i przejmuje obawą złych następstw dla wszystkich“. Zarzuca im w dalszym ciągu, że do „różnych przechodzą stronnictw i spory między królami i magnatami niesłychanem zuchwalstwem odważają się pod swój jakby sąd powoływać, czyny królów bezwstydnym językiem a także piórem nicować, strony jednego bronić, zwalczać drugiego, piętnować i w sędziów się bawić“.

Pismo wicejenerała na pozór zajmuje stanowisko właściwe, zaleca zakonowi, aby się trzymała zdala od stronnictw politycznych, a raczej od polityki, a pilnował kościoła, co się z celem zakonu w zupełności godzi. Trzeba jednak mieć na uwadze, że cała ta filipika jest na korzyść Augusta II, który zachowaniem swoim i postępowaniem odstręczał umysły lepsze i wywoływał krytykę, może także niektórym Jezuitom nie obcą. Nie należy zresztą winić za ten list jezuitę włoskiego, bo nie znał prawdopodobnie stosunków polskich, nie wiedział, że w naszych stosunkach

<sup>1</sup> Widocznie kurya rzymska była zdania, że tem energicznym wystąpieniem wstrzyma dalszy rozłam w narodzie, potępi z większością narodu pogwałcenie wolności polskich, skupi wszystkich pod sztandarem prawowitego króla Augusta.

<sup>2</sup> List z 31 stycznia 1705 (X. Z a ł ę s k i: „Jezuici w Polsce“, t. III, str. 407).

i Jezuici mogli niekiedy występować w roli obywatelskiej, nie zdawał sobie może sprawy, że różni Jezuici w Polsce, a w szczególności OO. Vota i Salerno przy Augustacie II polityczną rolę odgrywali na szkodę Leszczyńskiego. Wspomina o kuryi papieskiej i o tem, że się rumienić musi — widocznie z kuryi papieskiej polecono mu napisać ten list, więc rozkaz spełnił, a za treść jest mniej odpowiedzialnym. Ale wspomniany list był równie obliczony na rzecz Augusta II, jak cała ówczesna polityka Rzymu i wstrzymywał Jezuitów od okazywania sympatii Leszczyńskiemu. Słusznie dodaje X. Załęski, że „trudno jednak było szanować Augusta“.

„Król August przyzywany nadaremniemi poselstwami — pisze Jarochowski — przez swych stronników do Polski na rady i zjazdy ciągle odraczane, przesiaduje uparcie w Saksonii, rozkoszuje z hrabiną Cosel, wyprawia karusele i maskarady w Dreźnie, bawi się na jarmarku w Lipsku, chroni się z wybrańszem gronem biesiadników i współhulaków do Moritzburga; tymczasem tęskni za pokojem i podejmuje negocjacje z Karolem XII za pośrednictwem będącego w niewoli saskiej Arweda Horna. Oto w najgłówniejszych zarysach obraz czasu od listopada 1704 do kwietnia 1705“. Dodajmy do tego, że August poza plecami Polski prowadził układy z różnemi państwami, a obojętnym mu był los Polski, że targował się o inne korony i gotów był zrzec się całego królestwa, byle tylko część jego posiadać prawem dziedzicznym, że w Polsce więcej Polacy o nim myśleli, niż on sam, że okłamywał naród, gdzie mógł, a w boju się nie odznaczał i Sasów z Polski nie wydalął, a poznamy charakter króla Augusta. Dobrze maluje tę postać Jarochowski, gdy mówi: „używanie i rozpusta, to jedna strona medalu jaskrawego i szukanie wielkości, gonitwa za nowemi koronami i tronami w zamian utraconego, to druga“.

---

<sup>1</sup> „Nowe opowiadania“. (Koniec Radziejowskiego).

Charakter, zachowanie się i postępowanie Augusta w ciągu wojny ze Szwedami, którą sam rozpoczął wbrew woli rządu polskiego, odpychały ludzi prawych, a dla wielu biskupów polskich, nie mówiąc już o panach świeckich, *breve* papieskie musiało się wydać ciężkiem do zniesienia, choć rozumieli, że rozporządzenia papieskie należy przyjmować ze czcią, bo w takim rozumieniu wyrosli. Świeccy stronnicy Leszczyńskiego nie bez słuszności oburzali się, jak świadczy „List szlachcica polskiego“,<sup>1</sup> odpierający różne zarzuty, a broniący stronników Stanisława. Obrona tego rodzaju przychodziła z łatwością, boć Sasi i Moskale również nie byli katolikami, napadali i łupili kościoły, deptali wolność, a stronnicy Leszczyńskiego nie byli stanowczo gorszymi katolikami, niż zwolennicy Sasa, ani Szwedzi nie rabowali kościołów z nienawiści ku katolicyzmowi.

W pierwszym rządzie musiał czuć żal do kurji papieskiej Stanisław Leszczyński, dobry katolik, z woli Karola XII wybrany królem.

Co do *monitorium* słusznie przypuszcza ks. Korytkowski,<sup>2</sup> że go w Polsce nuncyusz nie ogłosił, bo nie miał do tego odwagi. Była to bowiem rzecz niesłychana kardynała i prymasa, w czasie blizkim koronacyi Leszczyńskiego, z pobudek czysto politycznych zawiesić w urzędowaniu, odjąć przychody arcybiskupie, chociaż arcybiskup w piśmie z 17 grudnia 1704, wysłanem do Rzymu z Gdańska,<sup>3</sup> poważnie tłumaczył swoje postępowanie i zachowanie się narodu wobec Augusta, a tem samem okazał, że nie jest wobec papieża upartym, choć też z drugiej strony nie był zwolennikiem Sasa i nie był bez winy w tem zamieszaniu. Bano się krzyku w Polsce i prawdopodobnie

<sup>1</sup> Przytacza go Jarochowski w szkicu: „Koniec Radziejowskiego, (str. 160—161).

<sup>2</sup> „Arcybiskupi gnieźnieńscy“, tom IV, str. 356.

<sup>3</sup> Przytacza Jarochowski w szkicu: „Koniec Radziejowskiego“ (str. 118—124).



pisma z Rzymu prymasowi nie doręczono, a i nuncyusz nie myślał o wykonaniu zarządzenia papieskiego. Jeśli pismo to było znane zaraz po śmierci kardynała biskupom polskim, musiało działać na nich bardzo silnie; a jeśli nawet znane nie było, to i *breve* wystarczało, aby odsunąć od boku Stanisława biskupów, a tem samem zmniejszyć jego powagę królewską.

Naturalnie ani *Breve* ani *Monitorium* nie zabraniało narodowi oświadczyć się za Leszczyńskim, stanąć przy nim solidarnie, wpłynęłoby to niezawodnie nawet na politykę i zachowanie się Rzymu — ale z drugiej strony zdecydowane popieranie sprawy Augusta ze strony Rzymu utrudniałoby Leszczyńskiemu stanowisko nawet wówczas, gdyby „był zdolnym stanąć o własnej sile“ i z lepszym powodzeniem bronić własnej sprawy.

Na usprawiedliwienie Rzymu podnieść należy tę okoliczność, że bawił tam z ramienia Augusta wielki intrygant i niecnota Lagnasco i ten popchnął niezawodnie politykę papieską na tory tak stanowczo nieżyczliwe dla Leszczyńskiego. Chciał też dwór papieski tym energicznym zakazem powstrzymać dalszy rozłam w narodzie i złączyć wszystkich przy Augustacie, przy którym wówczas stała rzeczywistość większość. Po pokoju altranszjadzkim w ciągu r. 1707 stanowisko papieża zmieniło się prawie całkiem na korzyść króla Stanisława, co właśnie dowodzi dobrej jego woli wobec Polski i poglądu zgodnego z prawem.

Wyraźne i stanowcze popieranie sprawy Augustowej przez papieża nie mogło przecież powstrzymać niektórych prałatów i biskupów, że czuli sympatyę dla Stanisława i jego sprawy, a niechęć dla Sasa. Nie mogli tylko, nie wypadało przynajmniej, okazać tego czynem i asystować przy akcie koronacyjnym — usunęli się przeto, poukrywali, a inni, zwolennicy Augusta, uszli na terytorium bezpieczne. Trudno było znaleźć koronatora, którym z prawa miał być prymas lub w jego zastępstwie biskup kujawski.

Prymas ociągał się długi czas, jakby na coś czekał.

Ostatecznie byłby może przybył do Warszawy, gdyby nie breve papieskie. Szembek, biskup kujawski, z koronami wyjechał na Ślążk. Gniński, biskup kamieniecki, jawnie przystał do stronników wybranego króla, ale między biskupami małe miał znaczenie. Święcicki, biskup poznański a przyjaciel króla Stanisława, znajdował się podówczas w więzieniu budyszyńskim w Saksonii. Bokum, biskup przemyski wiernie służył Augustowi i tą drogą chciał się dostać na katedrę krakowską. A król szwedzki koniecznie chciał widzieć Stanisława Leszczyńskiego ukoronowanym, nakłaniał do tej uroczystości prymasa, a gdy ten nie dawał stanowczej odpowiedzi, a w końcu zasłonił się brevem papieskim, zwrócono uwagę na arcybiskupa lwowskiego, Konstantego Zielińskiego.

Arcybiskup Zieliński pozostawał ciągle w swoich majątkach dziedzicznych, w polityce w tym czasie udziału nie brał, wobec przeciwnych sobie stronnictw stał na uboczu. W roku 1705 sympatyje jego mogły być po stronie Leszczyńskiego, ale znał wolę Rzymu i rozumiał, że nie wypada i nie wolno mu przyłączać się do wrogów Augusta. Trzymał się więc na uboczu. Akty kapitulne lwowskie nie notują żadnego listu arcybiskupiego z tego czasu. Zieliński przebywał w Skąpem lub Konstantynomoncie i stąd pilnie zajmował się sprawami gospodarskimi. Śledził też i bieg wypadków politycznych, zwłaszcza że bywał często w Toruniu u tamtejszych OO. Jezuitów, skąd mógł dostać różnych wiadomości. W sierpniu myślał sam przenieść się na terytorium pruskie, aby ująć kłopotu i kolizyi. Tak przynajmniej wskazuje ustęp z testamentu arcybiskupiego, który do chwili obecnej odnoszę i który tu podaję.

Wspominając mianowicie o wiernem służeniu zmarłemu kardynałowi Radziejowskiemu i o „zjeżdżaniu zawsze punctualiter pro ordinationibus etiam kilka razy cum periculo vitae“, uprasza „uniżenie Ich Mościów Exekutorów śp. X-cia Jmca (kardynała), ażeby mi naznaczoną z Rzymu

pensję po 300 czerwonych złotych ad iuvandas meas pias intentiones wyliczyć i oddać kazali, a zwłaszcza mając respekt, że siła musiał tracić, zjeżdżając i kosztem swoim mieszkając y zadłużyć się y nawet dla nieszczęśliwej scholasteryi, którą mi wtenczas ofiarowali, kiedy już kto inszy possessionem był otrzymał, wpadłem w te nieszczęsne sidła et per consequens iacturam wszystkiego poniosłem, bom ja już był eodem tempore ze wszystkim zamysłał w Prusy wyjechać, a tak potym musiałem allidere ad hos infaustos scopulos infelicitatis meae modernae".<sup>1</sup>

Wyraźnie mówi tu arcybiskup, że jeździł do Gniezna na święcenia księży własnym kosztem i własnym kosztem utrzymywał się tam, a nadto w czasie, kiedy miał już wyjeżdżać do Księstwa Pruskiego, wskutek jakiejś scholasteryi, którą mu ofiarowano, popadł w sidła, a następnie naraził się na niewolę.

Dziwnie wprawdzie wygląda wiadomość, że arcybiskup lwowski przyjmował scholasterię gnieźnieńską w r. 1705, a jednak ustęp testamentu nie pozwala o tem wątpić. Skoro arcybiskup mówi o „mieszkanu kosztem swoim“ i „zadłużeniu się“ z tej przyczyny, wydaje się rzeczą prawdopodobną, że zjeżdżał do Gniezna z dóbr swoich w Ziemi Dobrzyńskiej nawet wówczas, gdy już przestał być sufraganiem gnieźnieńskim. Skoro zaś wyręczał kardynała i z niewiadomej przyczyny sufragana jego, Antoniego Udzewskiego<sup>2</sup> i skoro jeszcze w r. 1703 na sejmie lubelskim przyrzeczono mu dodać do arcybiskupstwa jedno z pierwszych beneficjów, jakie zawakują,<sup>3</sup> to przyjęcie

<sup>1</sup> Testament Arc. K. Zielińskiego (j. w.). W tym samym testamentie robi wyrzut X. Wilczyńskiemu, że nie dostarczył mu na czas z dóbr arcybiskupich lwowskich kilku tysięcy złotych, bo byłby mógł wyjechać do Prus i uniknąć nieszczęścia.

<sup>2</sup> Antoni Udzewski, najpierw Dominikanin, z czasem sufragan łucki, a od 1700 sufragan i oficyał gnieźnieński, zmarł dopiero r. 1718. (Korytkowski: „Prażaci i Kanonicy Kat. metr. gn.“ t. II, str. 608).

<sup>3</sup> „Volumina Legum“ VI, str. 58.

scholasteryi gnieźnieńskiej nie wyda się nieprawdopodobnym, a wówczas i ustęp omawiany można zupełnie zrozumieć. Zagadkowym natomiast wyda się każdemu ten ustęp, gdyby go kto chciał odnieść do czasów, kiedy Zieliński był sufraganem gnieźnieńskim lub kiedy przebywał w dobrach swoich w Skępskim po koronacji Leszczyńskiego. Potrzeba tedy przypuścić, że wśród nieznanych nam bliżej okoliczności scholasterię gnieźnieńską, do której także ktoś inny już nabył prawa, może na polecenie Leszczyńskiego, Zieliński chciał wziąć w posiadanie, przybył do Gniezna i przy tej sposobności zwrócił na siebie uwagę stronników Stanisława.<sup>1</sup>

Dalsze wypadki miały już gładką drogę. Stronnictwo szwedzkie dobrze pilnowało Zielińskiego, aby nie umknął do Prus, o czym myślał rzeczywiście. Możliwą jest rzeczą, że w Toruniu, jak wspominają Jarochowski,<sup>2</sup> Zielińscy<sup>3</sup> i „Encyklopedia“ Orgelbranda, zastąpił mu drogę Józef Sapieha, starosta bobrujski i ostatecznie sprawił, że arcybiskup zamiast do Gdańska pojechał do Warszawy.

Byłoby ciekawą rzeczą dowiedzieć się, co właściwie skłoniło Zielińskiego, że zgodził się koronować Leszczyńskiego. Opuścił przecież Lwów przed Szwedami, nie chciał się więc łączyć z przeciwnikami Augusta. Z tej samej chyba przyczyny usunął się zupełnie od życia politycznego. Przypuścić można, że nie znał jeszcze brewe'a Klemensa XI z 10 czerwca, które dopiero około 20 września<sup>4</sup> z Gdańska przedostało się do szerszych kół w Polsce, a Zieliński żyjący w zaciszu na Kujawach chyba nie otrzymywał wieści

<sup>1</sup> Według Korytkowskiego („Pralaci i Kanonicy Gn.“, t. I. str. 39) scholasterię gnieźnieńską zajmował Andrzej Podoski od 1686—1713, ale to prawie niepodobna, aby kto trzymał scholasterię aż 27 lat, nie posunąwszy się wyżej w kapitule. Przytem Zieliński sam mówi, że jej nie otrzymał, bo ją zajmował już ktoś inny.

<sup>2</sup> „Koniec Radziejowskiego“ (l. c. str. 165).

<sup>3</sup> „Ród Swinków“ (cz. II, str. 78).

<sup>4</sup> Jarochowski: „Koniec Radziejowskiego“ (l. c. str. 164).

pierwszych. Nie można bowiem wyobrazić sobie człowieka takiego jak Zieliński, aby występował wprost przeciw wyraźnemu i tak energicznemu zakazowi papieskiemu.

Ale znał Zieliński ogólną politykę dworu papieskiego i stosunek Rzymu do sprawy Augustowej, nadto czuł, że nie wypada mu przykładać ręki do czynu wybitnie skierowanego przeciw królowi Augustowi, któremu zaprzysiągł wierność i od którego otrzymał arcybiskupstwo lwowskie. Musiał też wiedzieć, bo znał dobrze prawo publiczne, zwyczaj polskie, ustawy papieskie i synodalne, że koronacja królów nie należy do arcybiskupów lwowskich.

Miał więc skrupuły poważne; dla nich to zamierzał ująć do Prus i długo musiał toczyć z sobą walkę, zanim się zgodził na czyn w jego własnych oczach bezprawny.

Ks. Załęski wspomina,<sup>1</sup> że Zieliński był spokrewniony z Leszczyńskim, ale nigdzie nie wspominają o tem G. i J. Zielińscy, choć pisząc historię rodu Swinków i Zielińskich, mogli chyba dość dokładnie zapoznać się z genealogią arcybiskupa lwowskiego. Zielińscy we wspomnianem dopiero co dziele<sup>2</sup> omawiając różne możliwe pobudki, twierdzą, że „Konstantym kierowały szlachetniejsze pobudki, a mianowicie, że jako Polak zwolennikiem był Piasta na tronie, to jest króla narodowego“, ale tego faktami stwierdzić nie mogą. Chętnie się godzą, że nie kierowały Konstantym ani chęć z bogacenia się, ani nadzieja tytułu prymasa — do takiego przypuszczenia niema najmniejszej podstawy — a jednak motyw podany przez Zielińskich, mojem zdaniem, był zupełnie podrzędnego znaczenia. Głębiej rzecz tę pojmuje ks. Korytkowski. „Widok licznej braci, garnącej się około narzuconego od Szwec-

---

<sup>1</sup> Dnia 24 września(?) odbyła się koronacja króla Stanisława... Koronował go arcybiskup lwowski, K. Z., krewny Stanisława“ („Jezuici w Polsce“ t. III, str. 405). Wspomina o tem i Teodor Morawski w „Dziejach Narodu Polskiego“ (t. IV, str. 174).

<sup>2</sup> „Ród Swinków a Zielińskich“ (t. II, str. 79–80).

dów monarchy-rodaka, chwilowa pomyślność obojga wojsk sprzymierzonych oręża, a kto wie czy i nie próżność w chwilach słabości tak łatwo się budząca, że go historia w potomne wieki głośić będzie jako koronatora monarchy polskiego, zagłuszyły w nim sumienie kapłańskie i polityczne i dał się użyć za narzędzie do przeprowadzenia zamiarów dumnego Szweda i mniejszości narodu“ — pisze autor „Prałatów i Kanoników kat. metr. Gnieźn.“<sup>1</sup> Sądził arcybiskup — pisze nieco wyżej ks. Korytkowski — że skoro się król Stanisław utrzyma na tronie, naród wybaczy mu uchybienie, Stolica zaś Apostolska za wstawieniem się króla i prośbą jego łatwo mu winę oporu daruje. Prócz tego biedny arcybiskup był niejako jeńcem i wiedział dobrze, co go za dalszy opór czekało“.<sup>2</sup>

Okoliczności przytoczone przez tego autora rzeczywiście mogły skłonić Zielińskiego do udania się do Warszawy, choć nie wszystkie są jednakowego znaczenia. „Próżność“ u człowieka tak poważnego i rozważnego wydaje się czemś nienaturalnem, zato naturalnem wydaje się uleganie przemocy. Skoro arcybiskup uciekał do Prus, co zdaje się być rzeczą pewną, to dowód oczywisty, że ani sympatya ku „Piaستowi“, ani „próżność“, ani nadzieja zysku nim nie kierowały. Dostawszy się jednak w moc stronników Leszczyńskiego, miał do wyboru: albo ucisk, zniszczenie majątków swoich licznych, utrata wszystkiego prócz życia, albo ukoronować króla Stanisława, uczynić zadość żądaniu pewnej części narodu, dać sankcyę temu, który przy pomocy zwycięskiego oręża szwedzkiego mógł się utrzymać na tronie polskim. O wyraźnym a tak stanowczym zakazie ze strony Rzymu wówczas jeszcze nie wiedział. Wybrał więc to, co w podobnych warunkach byłby wybrał każdy inny człowiek rozważny: nie ucisk i zniszczenie, ale pogodzenie się z losem, jaki mu przypadał w udziale.

---

<sup>1</sup> tom IV, str. 486.

<sup>2</sup> „Prałaci i Kanonicy kat. metr. gn.“, t. IV, str. 485.

Znacznie też musiała zaważyć na szali obawa o majątki dziedziczne. Arcybiskup — jak różne wskazują świadectwa — był dobrym gospodarzem, na ekonomii się znał, dobra swoje podnosił i rozszerzał, w nich pędził życie swoje, myślał o utworzeniu obszernych i zaokrąglonych kluczy, nadał nawet pewnej miejscowości od swego imienia nazwę Góry Konstantyna (Constantinomons), uczynił miejscowość tę rezydencją swoją i od niej klucz cały nazwał „dobrami konstantynomonckimi”.<sup>1</sup> Człowiek o takim zacięciu gospodarskiem nie łatwo chyba mógł się zgodzić na zupełne zniszczenie owoców pracy swojej długiej i wytrwałej. Że mu na tem wiele zależało, wskazuje i pismo Karola XII, wydane w Błoniu w trzy tygodnie po koronacji (26 października), którem zwalnia król szwedzki dobra skępskie od kontrybucyi wojennej.<sup>2</sup> Chciał się arcybiskup ubezpieczyć na przyszłość, ale to właśnie dowodzi, że się lękał o dobra. Przyciśniony więc groźbami, stał się powolny słowom Sapiehy i zjechał do Warszawy, a skoro już raz przyjął na siebie rolę koronatora nowego króla, powaga i cześć domagały się, aby w połowie drogi nie ustał. Choć wkrótce dowiedział się, bodaj od stronników Augusta, o zakazie papieskim, nie cofnął się, bo było to moralnie już niemożliwem, a zwolennicy Stanisławowi umieli uspokoić jego obawy.<sup>3</sup>

---

<sup>1</sup> Zielińscy w książce tylekroć już cytowanej, przytaczają dokument arcybiskupa, datowany w „rezydencji konstantynomonckiej” 15 czerwca 1706, w którym mówi arcybiskup o „majątnościach swoich Konstantynomonckimi nazwanych” (Ród Swinków, II, 83). Autorowie dodają objaśnienie, że leżały wspomniane dobra nad Wisłą. Objaśnienie owe wskazywałoby, że i rezydencja konstantynomoncka leżała nieopodal Wisły. Dodają też autorowie, że „nazwa dóbr i rezydencji od imienia arcybiskupa nie utrzymała się”.

Czy jednak nie żyje ta właśnie nazwa w znanej „Górze Biskupiej” koło Skępego lub Skąpego, gdzie miał być wziętym arcybiskup?

<sup>2</sup> Ród Swinków (II, 337).

<sup>3</sup> Tak rzecz tę pojmował widocznie i zjazd lubelski, skoro pisząc do cara za uwolnieniem Zielińskiego, tłumaczył go, że „nie dobrowol-

W ten sposób dokonał Zieliński czynu, przed którym chciał uciec do Prus i który nieco jeszcze przedtem wydawał mu się niedozwolonym. Przed 30 września znalazł się w Warszawie w otoczeniu Stanisława. Dnia 3 października odebrał od nowego króla przysięgę na *pacta conventa*, a 4 października ukoronował obydwójce królestwo. Po skończonych uroczystościach, kiedy go już w Warszawie nie potrzebowano konieczniej, a z tej przyczyny i nie zatrzymywano, opuścił miejsce przy boku króla Stanisława, aby znów powrócić do swoich dóbr i nie biorąc udziału w walkach politycznych, oddawać się pracy kościelnej i gospodarskiej.

Czuł się teraz mniej skrępowanym, śmielszym, jak człowiek, któremu zdjęto kłopot z głowy, ale nie wysuwał się na szerszą widownię polityczną, chciał pozostać mimo wszystko poza partjami politycznymi. Może nawet sam nie miał silnej wiary w powodzenie sprawy Stanisławowej, chociaż szczęście oręża szwedzkiego było szczęściem króla Stanisława. Opuścił więc Warszawę, skoro tylko mógł i wrócił do swojej pracy codziennej na Kujawy. Król Stanisław jednak pamiętał o swym koronatorze i rad mu się chciał odwdziżyć, a sposobność do tego nadarzyła się w czasie niedługim.

W dniu 13 października 1705 umarł w Gdańsku prymas i kardynał Radziejowski. W 9 dni po śmierci nominował August następcą jego biskupa kujawskiego Stanisława Szembeka, kapituła jednak gnieźnieńska, podzielona na zwolenników Leszczyńskiego i Sasa i mając wyraźny nakaz ze strony króla Stanisława wstrzymać się z wyborem arcybiskupa, zgody swej na nominację Augustową nie wypowiedziała. August, a z pewnością i sam zainteresowany Stanisław Szembek, postarali się, że papież na mocy swej najwyższej władzy pasterskiej przeniósł bułą

---

nie, ale przymusowo do interesów strony przeciwnej raz tylko przyłożył się, a zawsze od nich stronił“.



z 6 czerwca 1706 Szembeka ze stolicy kujawskiej na gnieźnieńską. Bulę papieską otrzymał Szembek na Śląsku i stąd wysłał zaufanego swego kanonika kujawskiego ks. Wysockiego do kapituły gnieźnieńskiej, aby w jego imieniu objął rządy archidiecezyi gnieźnieńskiej i odebrał posłuszeństwo od kanoników i prałatów.

Kapituła gnieźnieńska, choć w znacznej części sympatyzowała z Leszczyńskim i choć nie wydawało jej się rzeczą wskazaną w czasie rozdwojenia w narodzie otwarcie stanąć po stronie kandydata Augustowego, widząc pisma papieskie i Szembeka, złożyła swoją submisję i cichaczem oddała katedrę prymasowską pełnomocnikowi Szembeka, odkładając formę uroczystą do chwili bardziej stosownej.

Szembek z zadowoleniem przyjął wiadomość o takim przebiegu rzeczy i postarał się o nowe pismo papieskie z 22 października 1706, które ciche objęcie stolicy prymasowskiej uznało za ważne i zwolniło go od formy uroczystej.<sup>1</sup> Mając powyższe dokumenty mógł być już pewnym stolicy i godności prymasowskiej.

Ale nie uznał go, co było rzeczą w tych warunkach naturalną, prymasem Leszczyński, który albo chciał stolicę prymasowską pozostawić nieobsadzoną i w tym celu zakazał kapitule gnieźnieńskiej donosić nawet Rzymowi o śmierci kardynała, albo pragnął obsadzić ją jakąś sobie oddaną osobistością. Myślał o Aleksandrze Sobieskim, a gdy ten się wymówił, wypadało mu zamianować prymasem arcybiskupa lwowskiego, a swego koronatora, Zielińskiego. Nominacja Zielińskiego nastąpiła prawie

---

<sup>1</sup> Tak sprawę tę przedstawia ks. Korytkowski („Arcybiskupi gnieźnieńscy”, t. IV, przy Stanisławie Szembeku). Nadmieniam tu tylko, że zasłużony autor zbyt idealizuje Szembeka kosztem nieco Zielińskiego, kiedy pisze przy żywocie tego ostatniego („Prałaci i kanonicy gnieźnieńscy”, t. IV) że Szembek „nie marzył wcale o godności prymasowskiej”, że był „zacnym pod każdym względem charakterem“ (str. 490). Już to, co autor podał, dowodzi, że o stolicy prymasowskiej myślał i używał środków, które do tego celu pewną drogą prowadziły.

równocześnie z nominacją Szembeka,<sup>1</sup> ale można się było na pewno spodziewać, że jej papież łatwo nie zatwierdzi, choć Stanisław przy niej będzie obstawał.

Zatwierdzenie Szembeka ze strony Rzymu na prymasa Polski musiało mocno gniewać stronnictwo Leszczyńskiego, zwłaszcza, że papież zatwierdził także na biskupstwo kujawskie nominata Augustowego, Szaniawskiego. Objawem gniewu króla Stanisława jest list jego do kapituły włocławskiej, datowany w Miśni 23 września 1706, żądający, aby kapituła nie przyjmowała za biskupa swego Szaniawskiego, bo ten „violavit prawo jego nominacyi“; stolicy kujawskiej nie uważa za opróżnioną, jak nie uznaje kogo innego prymasem, prócz arcybiskupa lwowskiego.<sup>2</sup> Tego samego dnia pisał z Miśni do kapituły gnieźnieńskiej za arcybiskupem Zielińskim, polecając „tylko takie brać przed się media, dawszy wstręt drugiemu, jako in supplantationem elekcyi i koronacyi jego, contemptu Liberae Republicae formowanemu, utrzymać viriliter et generose mogli“.<sup>3</sup>

Zajęcie bez oporu Saksonii przez Karola XII i pokój Altranszta dzki, w którym August II zrzekł się korony polskiej na rzecz Leszczyńskiego i sam uznał go królem, dodała więcej pewności i śmiałości Stanisławowi także wobec Rzymu.

Bawił w Rzymie powiernik Leszczyńskiego, biskup inflancki, Mikołaj Popławski,<sup>4</sup> do niego pisał król po

<sup>1</sup> 28 października 1905.

<sup>2</sup> W księdze rękopism. w Bibliotece Baworowskich we Lwowie, nr. 75.

<sup>3</sup> W tej samej księdze rękopism. w Bibl. Baworowskich.

<sup>4</sup> Listem z 16 lutego 1707 wysłanym z Leśnika (Leysnich) do papieża (księga rękopisów w Bibl. Baworowskich, nr. 75) prosił Stanisław dla Mikołaja Popławskiego, bpa infl. nawet o godność kardynalską. Dowodzi to, że powaga Leszczyńskiego w Rzymie rosła. W tym samym dniu pisał do papieża w sprawie objęcia protektoratu nad Polską przez kardynała Ottoboniego, do którego wysłał list osobny tej samej daty. (Ks. Rkps. j. w.).

zawartym pokoju: „tak mielibyśmy za niesprawiedliwość, abyś znajdujący się na ten czas in Urbe, nie miał być pierwszym w doniesieniu tego wszystkiego Ojcu świętemu y tak szczęśliwie uspokoionego naszego na Tron wywyższenia ogłosicielem“. „Jeśliśbyś iednak Uprzeymość Wasza miał iaki skrupuł sam tę pożądaną uspokoienia Korony Polskiej Ojcu świętemu donieść wiadomość, oddasz sub-iunctam Expeditionem kardynałowi JMci Marescottemu, gdzie go y Protektorem Królestwa Naszego czynimy y uspokoienia tego chwalebne doniesienie zalecamy,<sup>1</sup> ponieważ odtąd cale nie wiemy, ieśli kto iest mianowanym za protektora Naszego po śmierci tak godnego przeszłego. Jeśliby zaś ta iuż nastąpiła na kogo inszego, to tylko zażyiesz do wyrażenia głębokiey estymy Naszey ku temu kardynałowi JMci, a nayskuteczniejszy y naypoufniejszy w takim razie uczynisz rekurs do Nayiaśniejszey Królowey Jey Mości (wdowa po Janie Sobieskim), do której iako to osobnym listem Naszym zalecamy, tak co się iey zdać będzie, My to z rewerencyą przyimiemy.<sup>2</sup>

Czuć w tym liście, jak słabym i niepewnym czuł się Stanisław w Rzymie, choć miał tam życzliwych ludzi w samem nawet gronie kardynałów, a jak wiele ufności pokładał w sprycie i zdolnościach dyplomatycznych Maryi Kazimiery, której donosił osobnym listem tej samej daty, że zawarto już pokój altransztadzki, że synowie jej (Jakób i Marek Sobiescy) są już uwolnieni, a dalej pisał: „pewni będąc, iż gdziekolwiek będzie potrzeba, stawisz się Nam nietylko naygodniejszą Antecessorką, ale Nayzacniejszą Naszą y caley Oyczyzny Matką“. Prosił ją wreszcie, by dała radę biskupowi inflanckiemu.<sup>3</sup>

<sup>1</sup> Przesłał mu w osobnym liście w odpisie punkty układu z Augustem II.

<sup>2</sup> List Stanisława z Leśniku (Leysnich) w Saksonii z 20 grudnia 1706, w Księdze Rękopism., nr. 75, w Bibl. Baworowskich.

<sup>3</sup> Kopia tego listu jest również w księdze rękopism., nr. 75, Bibl. Baworowskich.

Czując się silniejszym, śmieiej występował i w Polsce, a skoro Szembek działał w charakterze prymasa jako główny stronnik Augusta, Stanisław w pierwszym rządzie zwrócił się przeciw niemu. W uniwersale wydanym w Leśniku 7 stycznia 1707, pisał:

„Ale się znajduią tacy, których aegris oculis lux odiosa, y iako na słońce zlemi oczyma, tak po niedobrych sprawach na pokóy patrzeć nie mogą. Snać obawiając się, aby in tenebris zamieszania et de obscuro publico orti przy iasności publiczney miłego pokoju nie pogaśli. Ważył się wydać nie Prymas, bo bez nominacyey Naszey, nie Prymasowski, ale buntowniczy uniwersał, bo w nim wątpi o pokoiu, a przecie niewątpliwego zamieszania zjazd naznacza“. <sup>1</sup> „Czy może bowiem — pisze dalej Stanisław — co być kłamliwszego i piekielnym kłamstwem równiejszego, iako że traktat prywatny mamy zawarty z królem JMcią szwedzkim?“ „Znajdziez się chełpliwsza śmiałość y bezwstydniejsza illusia niewinności Polskiewy, iako że się Moskwa porosłszy z Państw przedtym na WX Litewskim, a teraz świeżo na nim y Koronie, w Kiiowie, Smoleńsku, Starodubie y daley zabranych, kocha się w Polskich tak szczerze wolnościach, że całą Monarchią swoją łożyć gotowi? chyba, ut strangulent“. „Tak to wszystko dotykać może, iako kiedy na iasno świecący księżyc psi szczekaią“. Tym, co podpisali wezwanie na zjazd do Lwowa, a więc i prymasowi, wytyka „servitorat moskiewski“. <sup>2</sup>

W surowym tonie pisał też król Stanisław w tego samego dnia <sup>3</sup> do kapituły gnieźnieńskiej, donosząc jej, że po synowsku uwiadomił Stolicę Apostolską o zawartym szczęśliwie pokoju, a potem wzywał kapitułę, aby odważ-

<sup>1</sup> Odnosi się to do uniwersału wydanego przez prymasa po pokoju altransztadzkiem, zwołującego zjazd do Lwowa pod opieką cara Piotra.

<sup>2</sup> Kopia „Uniwersału przeciwko Zjazdom Pokoy i Powagę Królewską gwałcącym“ we wspomnianej wyżej księdze rękopism. w Bibl. B a w o r o w s k i c h.

<sup>3</sup> 7 stycznia 1707 pisał król: „Nos tamen, ubi iam Smo Dno Nro

nie spełniała dalej obowiązków ciężące na niej w czasie wakującej stolicy prymasowskiej aż do chwili, kiedy nominat jego arcybiskup lwowski otrzyma zatwierdzenie papieskie; w miejsce dawnego administratora (Sierakowski), który dał się uwieść, niechaj wybiorą innego. W liście tym nazywa Szembeka „usurpatorem“, a potem zwraca uwagę, że Szembekowie łącząc w swoich rękach godność prymasowską i kanclerstwo, przekraczają prawa polskie, nie pracują ani w interesie króla, ani w obronie wolności polskich, ale w interesie domu swego, który chcą wynieść do pierwszego znaczenia w ciągu lat kilku.

Listy powyższe Leszczyńskiego wskazują, że miał przyjaźniół i wśród kapituły gnieźnieńskiej i że w Polsce nie wszyscy uważali obsadzenie stolicy prymasowskiej za rzecz załatwioną, a całe stronnictwo króla Stanisława broniło sprawy jego nominata, arcybiskupa lwowskiego.

Nic też w tem dziwnego, że Zieliński nominacyę przyjął. Osobiście nie był mniej zdatnym od Stanisława Szembeka; mógł liczyć, że Rzym nie będzie miał nic przeciw jego wyborowi, a uśmiechała mu się nadzieja, że będzie arcybiskupem w dyecezyi, którą znał, z którą w ciągłych

non modo Regiminis Nstri feliciter inaugurati, sed etiam gloriose nuperrime tractatu per Singularem Omnipotentis gratiam hic peracto pacificati, auspicio reverenter ac filialiter detulimus... Sinceritates et Fidelitates Vestras ex eodem Senatus consilio monemus, quatenus nequaquam intermissis vacantis Sedis muniis usque ad effectum nominationis Nostrae pro Persona Rmi in Christo Patris Archiepiscopi Leopoliensis factae, ordinem Ecclesiae atque Cultum Divinum suo cursu et ritu, quantum tempora praesentia permitnt, servare, retinere, ac promovere viriliter et omnino satagant, novumque administratorem, in quantum praeteritus abstrahi se passus fuerit, iure plano constituent et eligant“. A potem: „Quomodo tam excelsum Primitiale Ministerium cum Ministerio sigilli Regni apud duos Fratres collocare et copulare voluit sine periurio, nisi fallaciis compositarum in speciem sanctimoniae Personarum, in re vero non pro Rege nec pro lege, sed libidine elevandae supra omnes aliquot annorum intervallo Domus suae aestuantium illusus fuisset“. (Kopia w księdze rękopism., nr. 75 w Bibl. Baworowskich).

pozostawał stosunkach i z której blizkoby miał do dóbr swoich dziedzicznych. Dlatego nie sprzeciwiał się nominacyi, przyjął ją chętnie i radośnie, choć nie był w tem położeniu co Szembek i nie mógł się tak skutecznie starać w Rzymie o swoje zatwierdzenie. W liście do kapituły lwowskiej z 25 kwietnia 1706, przechowanym w odpisie w Aktach kapitulnych,<sup>1</sup> podpisał się sam arcybiskupem lwowskim, a nominatem gnieźnieńskim. Także Akty kapitulne z połowy roku 1706 nazywają go nominatem gnieźnieńskim.<sup>2</sup> Gdy jednak rozniosło się po Polsce, że papież zatwierdził na Gniezno Szembeka i uznał objęcie przez niego stolicy prymasowskiej, kapituła lwowska przestała wspominać o jego nominacyi gnieźnieńskiej, a i sam Zieliński był za mądry i za uczciwy, aby myśleć, że się utrzyma przy nowej stolicy wbrew woli Rzymu.

Ale pozostał życzliwym dla Leszczyńskiego, takt i sumienie nakazywały mu sprzyjać osobie, którą koronował, która była dobrym katolikiem i Polakiem.

#### IV. Pobyt na Kujawach.

Z archidiecezją lwowską pozostawał Zieliński i z początkiem r. 1706 w stosunkach dalekich tylko. Nie zjeżdżał do niej wcale, ani nawet nie odpisywał na listy, jakie słała do niego kapituła. O zagrabieniu mu dochodów z arcybiskupich dóbr lwowskich, o czem mówią Zielińscy,<sup>3</sup> nic nie wspominają Akty kapitulne. Mamy natomiast świadectwa w tych samych Aktach, że kapituła lwowska zarządzała arcybiskupami dobrami i w czasie niewoli arcybiskupa miała

<sup>1</sup> ACptl. Leop. VII, str. 302—304.

<sup>2</sup> ACptl. Leop. pod dniem 9 czerwca 1706 mówią: „In fundamento Literarum Illmi ac Rmi Archeppi Pastoris Nostri et Nominati Archiepiscopi Gnesnensis (tom VII, str. 256).

<sup>3</sup> Ród Swinków, cz. II, str. 79.

jego interes na względzie. Nic też nie wiedział arcybiskup Zieliński, aby mu miały być zabrane dochody z jego arcybiskupstwa. Przeciwnie przypuszcza w testamencie, że mimo zarazy i wojny nawet z tych „szczyplych z natury rzeczy dóbr“ arcybiskupstwa lwowskiego coś się przecież uzbierało, sumka jakaś znaczniejsza, która może wystarczy na wypłacenie różnych legatów.<sup>2</sup> Z dalszego ustępu dowiadujemy się, że majątkami arcybiskupimi zarządzali z początku zarządcy przez niego ustanowieni, w szczególności Stanisław Zywert, lwowski poczmistrz i ks. Zaborowski, po uwięzieniu zaś arcybiskupa kapituła wyznaczyła na administratora dóbr sufragana Jana Skarbka. Prawda, że w czasie nieobecności Zielińskiego w archidiecezyi lwowskiej panowała zaraza, że przechodziły tędy pułki moskiewskie i majątków arcybiskupich nie oszczędzały, ale o formalnem odebraniu przychodów przez partyę Augustowską mowy niema. Związek jednak arcybiskupa z kapitułą i archidiecezyą musiał być bardzo luźnym, skoro żadnych jego śladów nie przekazały nam Akty kapitułne z tego czasu.

Wspominałem wyżej, że w r. 1705 kapituła słała do arcybiskupa swego listy i zapytania, a odpowiedzi nie otrzymywała, przynajmniej Akty o nich nie mówią. Podobnie ma się rzecz w pierwszych miesiącach r. 1706.

Kapituła na sesjach żaliła się ciągle na wojsko i różne ciężary, ale arcybiskup z pomocą nie przychodził, choć co prawda, i nie mógł. Nie przysłał „punktów“ na kapitułę wielkopostną, jak to dawniej zwykł czynić. Kapituła nie

<sup>1</sup> Quia vero Proventus ad mensam Archiepiscopalem ex natura sua satis tenues non correspondebant expensis meis pro statione graduque meo senatorio, propterea et inde leve subsidium superest, nihilominus tamen, quia iam ab aliquot annis post contagionem pestilentialem et superveniente incursione et hostilitate Moschovitica, nimis parum participavi de proventibus illis, potuit vel saltem debuit aliquid remanere, tam apud Dnum Zywert, qui fuit apud me oeconomus, tam etiam apud Illnum D. Skarbek, qui fuit administrator bonorum illorum tempore huius infelicis exilii mei (A. Consist. Leop. z r. 1709 K. 861).

miała kogo wybrać na delegata do Trybunału koronnego, bo arcybiskup nikogo nie przedstawił, a bez jego nominacji nie chciała dokonywać wyboru. Sprawa prałatury kanclerskiej fundacji Kuropatnickiego czekała również jakiegoś uregulowania ze strony arcybiskupa. Odnosiła się w tym względzie kapituła do niego jeszcze w r. 1705, może i z początkiem roku 1706 powtórzono prośbę — kapituła miała pewność, że list jej doszedł rąk arcybiskupich, a odpowiedzi jeszcze 11 marca 1706 nie było,<sup>1</sup> postanowili więc czekać na jego decyzję, tak w tej sprawie, jak w sprawie wyboru deputata na Trybunał.

Kanonicy Józefowicz i Kuciński pragnęli raz załatwić się z wypłaconą kontrybucją. Chcieli złożyć rachunki i sprawozdanie jeszcze w r. 1705, ale nie było arcybiskupa, postanowili więc czekać na jego przyjazd. W r. 1706 trudno było czekać dłużej. Złożyli więc rachunki już w czasie kapituły wielkopostnej, aby nie narażać ani kościoła, ani siebie na straty<sup>2</sup> i tłumaczyli się, że nie z ich winy rzecz dotychczas nie jest uporządkowaną. Kapituła na własną rękę prowadziła teraz pertraktacje z Magistratem w tej sprawie i zajmowała się nią w czasie kapituły na św. Trójcę r. 1706. Promotorami sprawy byli Józefowicz i Kuciński, a sufragan Skarbek, jako kustosz, musiał na posiedzeniu kapitulnym przedstawić dokładnie stan rzeczy.

Stało się to 9 czerwca 1706. Ks. kustosz z deputatami kapituły, Józefowiczem i Kucińskim, przedłożyli kapitule na piśmie dokładny spis sum i złota kościelnego, wypłaconego tytułem kontrybucyi nałożonej na kler katedralny

---

<sup>1</sup> Et quoniam notificatum venit Capitulo, Literas Cptlares pervenisse ad manus Illmi Loci Ordinarii... nihilominus responsum ad hoc usque tempus postulatur (ACptl. L. VII, 220).

<sup>2</sup> ARD. Josephowic et Kuciński consulendo indemnitati Ecclesiae et propriae, manifestantur de diligentia in productione calculi ex occasione Sueticae Incursionis et direptionis thesauri Ecclesiae Metropolitanae et aliarum Ecclesiarum (ACptl. L. VII, 208).



i na skarbiec kościelny.<sup>1</sup> Ogólna suma wypłacona w gotówce i złocie, imieniem kościoła katedralnego i kleru, według oszacowania szwedzkiego i wystawionego pokwitowania, wynosiła 8115 talarów i 2 tynfy. Na 33382 talarów, które wypłaciły Szwedom lwowskie kościoły i klasztory razem wzięte, sumą 8115, jaką złożyła katedra, nie była znów zanadto wysoką. Nic więc dziwnego, że kapituła sumę ową przyjęła do wiadomości, zatwierdziła zarządzenia ks. Józefowicza, podziękowała ks. kustoszowi, a jeszcze bardziej komisarzom obydwom, za przedłożone sprawozdanie i za czujność okazaną w czasie pobytu Szwedów we Lwowie.

Niemniej gryzła się kapituła sprawą Banku pobożnego, który na prośbę ks. Długosza przed niebezpieczeństwem szwedzkiem uwiózł ks. arcybiskup ze Lwowa. Szwedzi już dawno wyszli z miasta, arcybiskup zaś nie wracał, ani o wywiezionym Banku wieści nie dawał. Zostawił w sprawdzie ks. Długoszowi, jako zawiadowcy Banku, pokwitowanie, ale ta okoliczność nie mogła zwolnić kapituły od obowiązku starania się, aby kapitał Banku, względnie zastawy, wróciły do Lwowa. Na razie musiano czekać, aż przyśle wiadomość jaką arcybiskup.

Przemyśliwała też kapituła, skąd pokryć różne wydatki potrzebne na utrzymanie kościoła katedralnego. Żądania służby i kapeli katedralnej odkładano do czasów późniejszych. Jeszcze w r. 1705 donosiła arcybiskupowi, że trzeba by koniecznie poprawić katedrę, a czuła brak fundu-

<sup>1</sup> *Rmus Custos cum aliis deputatis ad calculum contributionis Sueticae ab Ecclia Nra M. L. per ARD D. Joannem Josephovic et Boguslaum Kuciński, uti pro illo tempore ad residentiam per speciale decretum Illmi Loci Ordinarii et V. Cptli obligatos, fecit relationem, quam in scripto capitulariter produxit... summasque in eodem calculo specificatas parata pecunia, auro ecclesiastico, tum et contributione Cleri Eccl. Nrae personali solutas, ad summam generalem iuxta taxam Sueticam et quietationem exactorum in Praetorio Consulari Leop. octo millia centum quindecim talarorum imperialium tynphorum duorum accedentem, datam, quoniam aliter fieri non potuit, pro rato et grato accepit (kapituła) (ACptl. L. VII, 255).*

szów. Obecnie zarządzała, aby kler niższy, z wyjątkiem gości, jeśli chce w katedrze mszę odprawiać, sam się starał o świece woskowe i wino do mszy, a nie naprzykrzał się kościelnemu, który własnym kosztem pokrywał wydatki na potrzeby kościelne.<sup>1</sup> Zda nam się, że kapituła za daleko posunęła tym razem oszczędność, miała bowiem katedra fundacye osobne na ten cel przeznaczone<sup>2</sup> i ciągnęła zyski z tego tytułu przy pogrzebach i nabożeństwach. Widocznie jednak w czasie tak ciężkim przychody zmalały i nie starczyły na opędzanie wydatków nawet stosunkowo tak drobnych.

Była przecież nadzieja, że przyjdą może wkrótce lepsze czasy dla Lwowa. Teren wojenny przeniósł się daleko od stolicy Rusi, ustała już w mieście zaraza, której ofiarą padło około 10.000 ludzi. Jeszcze 20 marca 1706 wezwała kapituła przed siebie kolegium wikarych katedralnych, aby im podziękować, że w czasie zarazy nie oszczędzali siebie, ale pilnie obsługiwali chorych, udzielając im sakramentów.<sup>3</sup> W czerwcu zaraza we Lwowie, choć zazwyczaj w porze letniej się odnawiała, prawie nie istniała, dopiero w latach późniejszych znów rozpoczęła swoje żniwa. Dał też i arcybiskup znać o sobie, otrzymał list od niego sufragana, ks. Skarbek.

Nie znamy daty tego listu, ani treści. Wiemy tylko, że wzywał w nim ks. Łabęckiego, deputata na Trybunał koronny, aby dopełniał obowiązku, jaki przyjął na siebie, dotychczas bowiem nawet się tam nie pokazał.<sup>4</sup> Kapituła

<sup>1</sup> *Cptlum attenta calamitate praesentium temporum, ut unusquisque celebraturus Missam sacerdos ex minori Clero, procuret sibi ceram et vinum ad celebrandum Missae sacrificium, non gravando aeditum Ecclesiae, qui suis impensis hactenus procurabat necessitates Ecclesiae, exceptis hospitibus.* (ACptI. L. VII, str. 259).

<sup>2</sup> Wspominają o nich Akty kapitulne nieco niżej (j. w.).

<sup>3</sup> *Comparuerunt in Cptlo RR. Vicarii E. M., quibus gratum animum praestitit Cptlum, ratione circa infirmos tempore pestis seduli laboris et diligentis administrationis Sacramentorum.* (ACptI. L. VII, 241).

<sup>4</sup> *In fundamento Literarum I. ac R. A. L. Pastoris Nri et Nominati*

poleciła napisać do ks. Łabęckiego, aby po myśli życzeń arcybiskupa i kapituły obowiązku przyjętego pilnował. Przy tej sposobności postanowiono zawiadomić ks. Łabęckiego, że wkrótce odbędzie się kapituła opcjonalna z powodu śmierci scholastyka Szachnowicza.

Już ten jeden ustęp z listu dowodzi, że arcybiskup, choć bawił daleko od swojej dyecezyi, nie zapominał o niej, ale się nią interesował. Być może, że częściej nadsyłał listy do kapituły, tylko Akty nie przechowały nam o tem wzmianki,<sup>1</sup> a jest to tem prawdopodobniejsze, że i te, które znamy z tych czasów, wciągnięto do Aktów wówczas dopiero, gdy się rozeszła wieść o jego porwaniu, albo nawet o śmierci.

Nieobecność Łabęckiego na sądach trybunalskich wiąże się prawdopodobnie z cichą ową opozycją, jaką od dawniejszego jeszcze czasu uprawiali niektórzy członkowie kapituły, nie można jednak twierdzić tego na pewno.

Z tych samych mniej więcej czasów pochodzi inny list arcybiskupa, z datą: Ossówka, 25 kwietnia 1706. List wysłany był do kapituły jako odpowiedź na przedłożone punkty, dlatego odczytał go na sesyi kapitulnej dziekan ks. Wojenkowski. List odczytał jeszcze raz ks. dziekan 26 marca 1707 w tym celu, by go wciągnąć do Aktów kapitulnych i przekazać w ten sposób potomnym. Dowiadujemy się stąd nieco o położeniu samego arcybiskupa. Oto jego brzmienie:

~~~~~  
 A. Gn., in quibus Literis datis ad R. D. Suffraganeum et Custodem Gnrl. Leop. directe requirit, ut AR D. Łabęcki in futuris Judiciis Regni Petricov. et Lublin. officio Judicis Deputati Tribunalitii omnino satisfaciat, ex quo ad hoc usque tempus nunquam comparuit ex vi officii sui in se assumpti in subsellio Tribunalitio. (ACptl. L. VII, 256).

Tu po raz pierwszy wspominają Akty kap. o nominacyi Zielińskiego na arcybiskupstwo gnieźnieńskie.

¹ W liście z Kijowa z r. 1707 mówi arcybiskup, że „multoties“ upraszał sufragana Skarbka, aby objął administracyę dyecezyi lwowskiej, co się może odnosić do tych właśnie czasów. Byłby to dowód oczywisty, że arcybiskup nie mogąc przybyć do Lwowa, listami starał się zaradzić różnym potrzebom archidyecezyi.

„Nie dziwuycie stę WMM. PP., że nie mogłem pospieszyć tak prędko, iakom sobie życzył, ad gremium sponsae meae, lubo to z wielkim moim umartwieniem, bom się nauczył dobrze tego, że w podobnych okazyach contagionis trzeba obserwować trzy consideracye: cito, longe, tarde. Mons Pius do Prus wywieziony cum reliqua supellectili in securo zostaje. Trzebaby tedy guarancyi y okazyi poufałej, żeby tam na miejsce secure doprowadzić. O czym WMM Państwo pomyślicie, ieżeli res non patitur moram, bo ia sobie tyle non praesumo in hoc aestu revolutionum praesentium. In negotio z JMX. kanclerzem chyba da P. Bóg za szczęśliwym przybyciem moim, ponieważ y on pisał kilka razy do mnie w tey materyi, apponendo in contrarium, że satisfecit we wszystkim submissioni suae et voluntati WMM. Państwa. Zaczym trzeba przytomnie diiudicare fundamentaliter to negotium, więc chcieycie WMM. Państwo tantillum morae indulgere, aż Mnie P. Bóg w tamte kraie przyprowadzi szczęśliwie. Fraternalae zatym zalecam się benevolentiae y łasce y zostawam WMM. Państwa uprzeymie życzliwym Bratem y sługą uniżonym. X. Konstantyn I. A. L. N. G. mp.“¹

Słowa listu świadczą, że arcybiskupa zatrzymywała na Kujawach obawa przed zarazą we Lwowie, nie spieszył się zanadto, wolał pozostawać *longe*, a wracać *tarde*. Zdaje się jednak, że arcybiskup dla ważnej przyczyny taił nieco prawdę, a przynajmniej nie podawał całej.

Zaraza wprawdzie była wówczas czemś straszmem i ludzie uciekali przed nią, gdzie mogli, jak to opisuje ks. Tarło, przełożony domu OO. Misyonarzy w Warszawie, w liście z 27 czerwca 1708, mówiąc, że „list wysłany przez ks. Kucińskiego, kan. lw., zastał go w wiosce zgromadzenia (w Dawidach), do której reysterować się musiał *ex con-*

¹ ACptI, L. VII, str. 303. List ten świadczy, że Zieliński sam nie wierzył silnie w nominację swoją na prymasa, skoro myślał o powrocie do Lwowa.

silio communitatis (zakonnej) na czas nieiaki, a to ob pestis periculum w Warszawie, gdzie poalterowani wszyscy na głowę prawie uciekaią, gdzie kto może, ponieważ signa pestis za zdaniem medyków pokazały się na niektórych ludziach, których też kilka nagle zmarło, a o drugich nie wie, bo powiedziano, że ich chowano w nocy ob periculum tumultus populi w mieście, aby tymczasem prowianty im przywożono. Quidquid sit, bramy komendant kazał pozamykać y porządek w parafiach iaki taki czynią¹.¹ Ale we Lwowie niebezpieczeństwo już ustało, o czem arcybiskup już wiedział lub mógł się wkrótce dowiedzieć.

Ważniejszą przeszkodę stanowiły czasy niespokojne, wojska wędrujące. Arcybiskup bał się tych spotkań więcej, niż zarazy i dlatego trzymał się dóbr w ziemi dobrzyńskiej.

Nie pozostawał tam jednak darmo, nie próżnował.

Autorowie „Rodu Swinków“ podają² dokument z datą: W Rezydencji Konstantynomonckiej 15 czerwca 1706, wydany dla Holendrów, których osadzał w majątkach swoich. Dokument wspomniany rozpoczyna arcybiskup w ten sposób: „Konstanty Zieliński Arch. Lw. Nom. Gn. Życząc sobie jako najwięcej ludzi przychodzić i zgromadzić do majątności moich, mianowicie nad Wisłą będących, Konstantynomonckich nazwanych, osobliwie z Olędrów i innych ludzi statecznych i pracowitych, pozwalają się im grunta zarosłe wyprzątać i dobywać sobie na swoje pożytki i używanie do pięcioletniej possessyi“. W dalszym ciągu zastrzega sobie, że po latach pięciu dwór poda im inne warunki, następnie daje wskazówki, jakie mają kopać rowy i gdzie.

Dokument ten o tyle ciekawy, że mamy w nim dowód sprowadzania przez arcybiskupa osadników z Hollandyi i to po kilkakroć,³ używania ich do osuszania łąk i mo-

¹ A. Consist. Leop. z r. 1707 K. 772.

² Cz. II, str. 338—339.

³ „Robociznę powinni tę odrabiać corocznie, jako i drudzy Olen-

krzydeł.¹ Podaje też wskazówkę, gdzie leżały dobra konstantynomonckie.

Arcybiskup posiadał majątki liczne, stanowiące dwa główne klucze: nad Wisłą w Nieszawskim, niedaleko Torunia, rozpościerały się Rybitwy, Nowogródek, Starkowiec, Włęcz, Kawenczyn, Witowąż, Steklin, Ossówka, Szuminek. W tych właśnie stronach, koło Starkowca i Włęża, osadzał kolonistów holenderskich, aby karczowali lasy, osuszali bagna i przysparzali bogactwa. Dał im po 12 przętów wszerz, a wzdłuż jak włóki ciągnąć się powinny i na pięć lat dał warunki bardzo dogodne. W tych stronach osadzając kolonistów, stwarzał nowe folwarki i włości, nowe im nadawał nazwy, założył wielką cegielnię² i myślał o pałacu nowym. Jeśli można przypuścić, że „rezydencya konstantynomoncka“, gdzie wydano dokument tu omawiany z 15 czerwca, jest miejscowością identyczną z tą, w której pisał list z 25 kwietnia tego samego roku do kapituły lwowskiej — to możnaby uważać Ossówkę w tych stronach położoną za główną rezydencyę. Być może, że zamyślał w tej właśnie wiosce wznieść uowy pałac, odpowiedni powiększonym bardzo znacznie majątkom.

Drugi klucz stanowiły majątki koło Skąpego, a były również liczne, jakoto: Skąpe, Wólka, Czermno, Kukowo, Mysłakowo, Malanowo, Wildno, Chrostkowo, Jariczewo, Lubowiec, Chodorążek. W Skąpem stał pałac i istniała cegielnia.

drzy Włęczcy robią według ich kontraktów i powinności“ — czytamy tam między innymi. (l. c. str. 338). Kolonią holenderską były też Łanięta.

¹ „Rowy zaś powinni będą przez swoją posesyą pięcioletnią wykopywać dla odejścia wód z łąk jak dworskich tak i do nich należących“ (j. w.).

² Dowiadujemy się z Testamentu arcybiskupa, że założył cegielnię „drugą na Starkowcu pod Rybitwiami“. Cegielnia ta wypaliła mu już „półczwartakroć sto tysięcy“ cegieł, a przygotowywał cegłę prawdopodobnie na „pałac, który zamyślał blisko tego miejsca gdzie Browar“. (AConsist. Leop. 1709 K. 872).

Obydwa klucze leżały w powiecie Lipnowskim i Rypińskim. Wspomina nadto testament arcybiskupa o majątności „Czernickiej“¹ i Węgrze, wylicza Ugoszcz, Wierzbów, Bodzanowo,² Małoszewo, Suradowo, Łanięta, Mniszewo,³ Trąbin, Seroki.

Posiadał więc arcybiskup dobra obszerne. Niektóre odziedziczył w spadku — wyliczają je G. i J. Zielińscy — inne dokupił lub przez osadnictwo stworzył, a tych było daleko więcej, niż odziedziczonych. Jak gospodarzył rozumnie i praktycznie, niech poświadczy kilka dat, wyjętych z testamentu arcybiskupa.

O kolonizowaniu majątku już wspomniałem, jak wspomniałem o dwu cegielniach, koło Skąpego i w kluczu Konstantynomonckim, w których wypalał cegłę na potrzeby gospodarskie i inne. Może nawet sprzedawał niekiedy, jeśli mu zbywała, a był pokup na nią, w Nieszawie i Toruniu kupowano ją chętnie.⁴

Karczując lasy, mógł sobie pozwolić na wytapianie potażu. W chwili, gdy go brano, miał „kilkanaście fass potażu w lesie Jarczewskim“, a „także w Chodorążku było popiołu niemało gotowego“, miano go przetapiać na potaż.

Posiadał arcybiskup statki swoje, krążące po Wiśle między Toruniem i Gdańskiem, przewoził na nich sól, zboże, wina i inne rzeczy. Niejaki Pogorzelski nadużył

¹ Majętność „Czernicka“ obejmowała prawdopodobnie Mysłakowo, Małanowo i i., położone nad rzeką Czernicą w pow. Lipnowskim.

Por. zresztą „Słownik geograficzny“.

² Bodzanowo i Małoszewo wedle map znajdowały się na wschód od Płocka, na pograniczu między województwem płockim a mazowieckim.

³ Wieś położona w pow. sierpeckim („Słown. geograf.“).

⁴ Cegłę i cegielnię miałem na dwóch miejscach: jednę w Skąpym, naprzeciwko klasztorowi, tę na kościół i do misyi aplikuję, drugą na Starkowcu pod Rybitwiami... te także, jeśli wola Boża będzie, żebym tu umarł, na kościół... albo na pałac... albo... sprzedać, wszakby to ochotnie do Torunia lub do Nieszawy wykupiono“. (AConsist. Leop. 1709 K. 872).

zaufania jego, wdał się w „swoje handle niepotrzebne¹ i statki potracił“, może jednak nie wszystkie. Wina „tak w beczkach iako i antałach w pewney sumie“ wziął od niego „pan Karol Ceroni“, prawdopodobnie budowniczy toruński. Miał z nim częste stosunki arcybiskup i narzeka w testamencie, że go „wdał z Iurystą w kollisye niepotrzebne, a nie od dołu zaczął budować, iako miał kontrakt“, był mu „ten człowiek siła niepraw“. Brał też wina od niego i ks. Mostowski.

Główne jednak zyski ciągnął arcybiskup z gospodarstwa rolnego, prowadzonego wzorowo. Chował owce na wełnę,² zwłaszcza w Chodorążku, pozakładał pasieki, stawy zarybił,³ a przedewszystkiem siła zboża wywoził na własnych statkach do Gdańska. A co dopiero mówić o bydłe i koniach, o tak często przychodzącej w testamencie „krescency“? Trzymał w majątkach arcybiskupich lwowskich „stada koni, żrzebców, klacze, bydło i owce i insze drobiazgi“,⁴ było tego z pewnością niemało i w majątkach prywatnych arcybiskupa. A wszędzie prowadzono szczegółowe rachunki, sprawozdania i wykazy, bo arcybiskup ściśle przestrzegał porządku i umów, a nie znosił żadnego podstępku, albo oszustwa.⁵ Sam objeżdżał majątki i doglądał, czy wszystko jest w porządku, czy nikomu nie dzieje się krzywda. Niewiernych karał, oszustów ścigał, nikogo jednak nie chciał skrzywdzić, choć dobrze pilnował swego. Zdaje się, że przestawał chętnie z ludźmi nieszlacheckiego

¹ „bo mi ten człowiek (Michał Pogorzelski) siła szkodzien i statki potracił dla swoich handłów niepotrzebnych“, a „pretendował sobie coś za sól odemnie, sprowadzoną na moich statkach“. (l. c. k. 873).

² „i za wełnę z owiec moich“ (l. c.).

³ „także czynsze, pasieki, arendy, spusty stawów i za zboża pozostałe remanentowe pieniądze“ (l. c. k. 869).

⁴ Opiekował się tem wszystkiem p. Zywert i wraz z ks. Zaborowskim „tego wszystkiego miał czynić konnotacye i dyspozycye“ (Testament w AConsist. Leop. 1709. k. 869).

⁵ „nemini enim fraus aut dolus suffragari debet“ (l. c. k. 870).

pochodzenia i więcej zważał na rzetelność i zdolności, niż na urodzenie,¹ ale nieuczciwości nie chciał darować i wówczas, gdy w niewoli testament sporządził.

Żali się mianowicie w testamencie na kanoników w Pułtusku, że się obchodzili „z nim nienależycie, a po jego odejściu do Lwowa, nie oglądając się na ciężkie czasy i publiczne nieszczęścia, zajęli mu gwałtem dobra Wierzbowo dla małej pretensyi, a brata jego podstolego płockiego wyrzucili z majątku, nadto wyrządzili mu wielką szkodę w lasach“:² żąda od nich za to, by mu zwrócili 20.000 złp. zapisanych na Wierzbowie.

Żali się też na niejakiego p. Łysakowskiego, ponieważ „intermisit suum officium“; na Ceroniego, że go „wdał w kollisyę z iurystą“, a postępował wbrew kontraktowi; na Pogorzelskich, że nie stawał do „porachowania, ale się coraz absentował, zaczym i reiestra legitima non perducebat, chciał tylko subdole (arcybiskupa) circumvenire“; na Dorożyńskiego, „którego syn był w Ossówce; człowiek ten „damnificavit mnie najmniej na 12.000 złp.“³

Ścisłe rachunki i umiejętne gospodarowanie musiały popłacać i chociaż gospodarstwo zatrzymywało arcybiskupa daleko od Lwowa na Kujawach, to przecież pomnażało ciągle majątek i dostatek jego, ułatwiało skupywanie coraz nowych posiadłości. Nie dziwić nam się, że i po r. 1700 nabywał nowe majątności i stare podnosił lub przemieniał na korzystniejsze: nie czynił tego w sposób nieuczciwy, ale pracą rozumną znajdował środki potrzebne, a nadto ratował się pożyczkami. Gotówki nie zostawił żadnej, jeszcze nie przyszła pora, aby odkładać grosz zbyteczny. Zresztą

¹ W testamencie wspomina o „owczarzu, co Witoważ odemnie trzymał“ (l. c. k. 871). Miał też częste stosunki z Toruńczykami i z niektórymi się zaprzyjaźnił. Poczmistrz Zywert doglądał gospodarstwa biskupiego w archidiecezyi lwowskiej. O żydach niema nigdzie wzmianki, zdaje się, że z nimi stosunków handlowych nie utrzymywał.

² l. c. (k. 862).

³ l. c. (k. 872).

czasy były niespokojne i niepewne, to i najlepsza gospodarka niezbyt dopisywała. Testament wylicza długów przeszło na 200.000 złp. i wspomina często o braku pieniędzy.¹ Zrozumiemy jednak, że gospodarstwo i zarządzanie tylu majątkami zbyt pochłaniały energię arcybiskupa, zbyt go zajmowały, a z tej przyczyny nie spieszył się do archidiecezyi opuszczonej, czuł się w tych czasach niespokojnych potrzebnym, szczęśliwym i bezpiecznym w ziemi Dobrzyńskiej, do tych okolic się przywiązał, choć pamiętał i o ziemi Lwowskiej.

Na pracy zatem gospodarskiej spędzał czas na Kujawach. Może układał sobie plany, jak przed laty sześcioro, od czego zacznie, gdy powróci do Lwowa, gdy się czasy uspokoją, tymczasem bawił w swoich dobrach. Nie spodziewał się nieszczęścia, choć niebezpieczeństwo zagrażało mu jeszcze od czasu koronacyi Leszczyńskiego. Mógł zresztą już o tem zapomnieć, albo się nieco oswoić. Napad rosyjskiego generała Rönnego i porwanie arcybiskupa było i dla niego samego i dla jego najbliższych czemś nagłym i niespodziewanem. Arcybiskup nie spodziewał się porwa-

¹ „Miałem dług u Jego Mości Pana Woyciecha Zielińskiego, Podczaszego rożańskiego; ten JMci daruję, lubo tak wielkie długi me convincunt, że m sam był zawsze potrzebny pieniędzy“ (l. c. k. 872).

Mówi wprawdzie w testamencie, że długi na dobra swoje zaciągnął „usługując Maiestatom bez żadney rekompensy“, a na drugim dopiero miejscu wspomina, że „też inszych dóbr dogodniejszych nabywając“, pożyczał — ale wiemy, że Zieliński Leszczyńskiemu służył niewiele, a Augustowi nie zanadto, powstawały więc długi głównie dla zaokrąglenia lub podnoszenia majątków.

Na innym miejscu testamentu swego pisze: „Et quia soror bonae mentis *paupertas toto vitae meae tempore me comitabatur semper et supervenit deinde hoc fortunium, quod omnibus... spoliatus sum*“ etc. Słowa te również dowodzą, że wkłady w gospodarstwo i zakupna zabierały wiele pieniędzy, a arcybiskup bywał rzeczywiście niekiedy bez grosza i musiał się zapożyczać.

nia przez Moskali, zupełnie nieprzygotowaną była na tę wieść także kapituła lwowska.

V. Porwanie arcybiskupa.

Wieść o porwaniu arcybiskupa doszła kapitułę lwowską około 1 marca, prawdopodobnie 2-go, w którym to dniu zebrali się na nadzwyczajne posiedzenie obecni we Lwowie kanonicy: dziekan ks. Wojenkowski, ks. Józefowicz i ks. Kuciński, dla omówienia tej sprawy.¹ Gwałt dokonany na arcybiskupie lwowskim przeraził kapitułę w wysokim stopniu, nie podają jednak Akty kapitulne lwowskie żadnych bliższych okoliczności porwania. Może obawiano się pisać o tem z powodu istniejącej wojny i sąsiedztwa cara, który podtenczas przebywał w Żółkwi, a może we Lwowie ich nie znano. Brak też innych źródeł pewnych do tej sprawy, musimy się więc ograniczyć do podań.

Przedewszystkiem dość zgodne podania stwierdzają, że porwano arcybiskupa w jego własnych majątkach, gdzie się ukrywał przed Moskałami.

Najobszerniej zaznajamiają nas z tradycją lokalną autorowie Rodu Swinków i Zielińskich.² Ustęp odnośny przytaczam w całości.

„W odległości półmilowej od miasteczka Skępe (Skąpe), w kierunku południowym rozciągały się rozległe, nieomal dziewicze lasy, pośród których ciągnęły się obszerne błota i oparzeliska Bielami zwane, przez które przepływała rzeczka Czermnica, rokiną i drzewem liściastem gęsto zarosłe. W środku tych bagnisk na samej skępskiej granicy, jest wzgórze, gdzie arcybiskup ze swymi domownikami,

¹ Exhorruit Cptlum ad insperatam notitiam Captivitatis Illmi Archiepiscopi Metropolitani Nostri per Arma foederata Serenissimi Cari Imperii Moschovitici. (ACptl. Leop. t. VII, str. 293).

² cz. II, (str. 84).

podczas gdy w okolicy grasował nieprzyjaciel, szukał dla siebie schronienia, obozowe życie prowadząc. Zdradzony przez jednego ze znających miejscowość i przejścia przez oparzeliska, otoczony i w schronieniu swoim napadnięty przez Moskali, po silnym oporze, w którym sam arcybiskup odniósł rany, do niewoli został wzięty. Miejsce zaś to, gdzie nastąpiła katastrofa, dotąd przez lud Biskupią Górką jest nazywane“.

W Słowniku geograficznym przy Skąpem spotyka się wzmiankę, że „na polach miejskich znajdują się trzy okopy, z tych jeden na wzgórzu między błotami nazywają „Górą Biskupią“, gdyż służyła na miejsce schronienia Konst. Zielińskiego, arc. lw., stronnikowi Leszczyńskiego, który tu w r. 1709 od przeciwników schwytanym został“. Ciekawą wiadomość podaje Słownik geograficzny przy Ugoszczy, wsi przynależnej do parafii Ruże, położonej w powiecie rypińskim, że „są ślady w księgach kościoła w Rużu, że arc. Konst. Zieliński ściągany za to, że koronował w Warszawie 4 paźdz. 1705 r. Leszczyńskiego, jakiś czas ukrywał się w Ugoszczy u swych krewnych, później w Skąpem i tam został schwytanym“.

Inne źródła podają wiadomości urywkowe tylko, albo sprawę pojmania pomijają zupełnie. List O. Tarły, pisany do ks. Kucińskiego w sprawie Banku pobożnego, nic nie powiada o tej sprawie, choć Tarło był w bliskich stosunkach z arcybiskupem. Testament podaje bardzo wiele szczegółów odnoszących się do niewoli arcybiskupa. Wyrzuca między innymi panu Łysakowskiemu, że intermisit officium suum, „ani nie przestrzegł — mówi arcybiskup — chociażem go umyślnie obwiam był posłał dla wiadomości do Sierpca.¹ W innym ustępie wspomina o „dobrych przyjaciółach, co mu wygodzili w tej drodze“ iako to p. Braur

¹ Acta Consistor. Leop. (K. 870).

karetki i paru koni wygodził,¹ proboszcz Skierniewicki, który mu kilkadziesiąt złotych wygodził, a wreszcie panowie Toruńczanie, co wygodzili byli tyńfów sto. Wszystko to arcybiskup w testamencie kazał poddawać.

Lwowskie Akty konsystorskie² podają jeszcze list Stanisława Zielińskiego, podstolego płockiego, brata arcybiskupa, do sufragana lwowskiego Skarbka, prawdopodobnie z maja lub czerwca 1707; z listu tego przytaczam ustęp bliżej nas tu obchodzący. „Im bardziej oddala się od nas JX Arcybiskup, czy fatis implentibus czyli malitia ludzka, która się zwykła przymieszwać et ad depressionem et ad oppressionem, niech będzie Deus et Judex et vindex — tym bardziej affligi nam przychodzi“. Mam też w odpisie list arcybiskupa pisany z Kijowa do kapituły lwowskiej, w miesiąc po wywiezieniu, ale niema tam żadnej wzmianki, któraby mogła wyjaśnić samo pojmanie. List Leszczyńskiego do kapituły gnieźnieńskiej ze Steinau z 14 września 1707, w którym porwanie arcybiskupa Zielińskiego przypisuje staraniom podstępnyim Stanisława Szembeka,² pomijam, bo wykazuje to tylko, iż różne przypuszczenia kraj obiegały, gdy się rozeszła wieść o wzięciu arcybiskupa lwowskiego, nominata gnieźnieńskiego, w niewolę. Tak więc opierać się należy prawie wyłącznie na tradycyi ludowej i na wzmiankach w testamencie.

Co do Ugoszczy i uwagi przechowanej w księgach parafialnych w Rużem, można powiedzieć, że niezupełnie odpowiada prawdzie, w testamencie bowiem swoim, gdy mówi o służącej Kozłowskiej i każe ją „kontentować“ za jej służbę w Ugoszczy, tłumaczy się, że mu „nie przyszło bydź za jey tam bytności i nic iey nie dano, a musiała tam dłużej służyć, skoro wzięła sobie z tego tytułu krowy od dziewcząt Przygłódzkich, o czem arcybiskup „do-

¹ AConsist. Leop. (K. 874).

² l. c. (K. 771).

wiedział się aż po czasie“.¹ Słowa te dowodzą, że Zieliński krótko przed napadem nie był w Ugoszczy i tam się nie ukrywał. Zresztą nie mieszkali tam krewni jego, bo arcybiskup majątki swoje w dzierżawę wypuszczał ludziom obcym lub rządził sam przez ekonomów. Pozostaje więc jedyne podanie, o którym mówią G. i J. Zielińscy.

Wyżej przedstawiłem, jak całą duszą oddany był arcybiskup ekonomii i to nie tylko w czasach dawniejszych, ale też i ostatnich. Zawiadywanie tylu majątkami nie da się prawie pomyśleć z przebywaniem w ukryciu; nie ukrywał się zresztą, bo nie wiedział, czy go kto będzie szukał, czy jego okolice nawiedzi jaki nieprzyjaciel. Sam doglądał wszystkiego i sam wszystkie rachunki prowadził.

Ale po bitwie kaliskiej stoczonej (29 października 1706) szczęśliwie dla Augusta, wojska rosyjskie chodziły po Polsce bez oporu, a pokój Altransztadzki, abdykacja Augusta i uznanie przez niego Leszczyńskiego królem polskim,² wywołały u cara Piotra, bawiącego wówczas w Polsce, tem większą czujność i złość. Zły był na Augusta, że abdykując, splamił swój honor królewski.³ Szukał różnych kandydatów na tron polski, stanowczo tylko przeciwnym był Leszczyńskiemu. Od końca roku 1706 wraz z synem Aleksym i ministrami swymi Mężykowem, Dołgorukim, kanclerzem Gołowkinem, bawił w Żółkwi, zaglądając raz po raz do Lwowa⁴ i tu musiał sam zwrócić uwagę na lwowskiego arcybiskupa.

Może go chciał użyć do celów swojej polityki, a może tylko wyrzucić na nim zemstę, że śmiał przed półtora rokiem koronować Leszczyńskiego, może chciał wzmocnić

¹ AConsist. Leop. 1709 (K. 873—874).

² w pokoju Altransztadzkim 24 września 1706.

³ W liście do cesarza Józefa nazywa Piotr Augusta „niepamiętnym przykázów honoru monarchą (K a z i m i e r z a J a r o c h o w s k i e g o s z k i c : „Epizod Rakoczowy“).

⁴ Kazimierz J a r o c h o w s k i w szkicu „Epizod Rakoczowy“.

stanowisko Szembeka jako prymasa — ale możliwe są i inne pobudki.

Nie przypuszczam, aby polecił pojmać arcybiskupa na podszepty Augustowe, jak sądzi Korytkowski.¹ August nie miał w tym czasie u cara wielkiego kredytu, a z drugiej strony Zieliński Augustowi nie przeszkadzał i August bałby się Rzymu. Zarzut, który potem głośno czynił Leszczyński Szembekowi prymasowi,² że „podstępnie rozkazy i przemoc nieprzyjaciół naszych Moskali wyjednał“ i postarał się cichaczem o porwanie swego konkurenta, wydaje mi się również niemożliwym do przyjęcia, nie tyle dla jakiejś nadzwyczajnej szlachetności, choć mu i tego nie chcę odmawiać, ile z tej przyczyny, iż nie był znów tak przewrotnym, nie miał żadnej osobistej urazy do Zielińskiego, nie miał interesu w usuwaniu go w głąb Moskwy i jako biskup wiedział, że byłoby to ciężką zbrodnią wobec prawa kościelnego.

Arcybiskup Zieliński w r. 1707, kiedy już Rzym zatwierdził na prymasostwo Szembeka, nie był dla niego groźnym i poważnym współkandydatem, jak w czerwcu roku poprzedniego. Jak w Polsce zapatrywano się na potwierdzenie papieskie, niechaj świadczy człowiek bezstronny w tym sporze, a znający się na prawie, biskup warmiński Jędrzej Chryzostom Załuski, więziony niedawno przez Augusta II w Saksonii. W liście do brata swego Ludwika, biskupa płockiego, pisze 6 maja 1708, że mu dają arcybiskupstwo gnieźnieńskie, bo na Szembeka nie chce się żadną miarą zgodzić król szwedzki, a Zieliński w niewoli zrzekł się na pewno swojej kandydatury. „Na tę propozycję — mówi Załuski — zaśmiałem się. Jakżeż mógłbym przyjmować arcybiskupstwo, o którym zgodnie z my-

¹ Przy żywocie Stanisława Szembeka (Arcyb. Gn. IV, str. 386).

² Por. list Stanisława Leszczyńskiego do kapituły gnieźn. z 14 września 1707, (u Korytkowskiego przy Szembeku, str. 376) w którym nazywa Szembeka intruzem.

ślą papieża powinienem przekonywać innych, że ten ma je posiadać, którego on uznał".¹ Zieliński to nie Dłużewski, co gwałtem wdzierał się we władzę kościelną. Trzymał się sam prawa i ani mu przez myśl nie przechodziło iść przeciw papieżowi. Szembek znów znał na tyle Zielińskiego, aby być co do niego spokojnym. Wobec tego nasuwa się inna możliwość, najbardziej prawdopodobna.

Z początkiem roku 1707 przechodzi na stronę Leszczyńskiego, zniechęcony łupiestwami Moskwy,² hetman litewski, książę Michał Wiśniowiecki. Dnia 3 lutego 1707 wydał w Leśniku Stanisław „amnestią Xiążętom Wiśniowieckim“, że wraz z wojskiem swoim uznali jego władzę.³ „Na tych jawnych zdrajców książąt Wiśniowieckich“ car się bardzo pogniewał, że „mało nie z całym wojskiem z taką się popisał rekompensą“. ⁴ Car postanowił ostro postępować z Wiśniowieckimi, żeby „to sobie drudzy uważając, do nich nie przystawali i postanowionemu sojuszu przeciwności nie czynili“. ⁵ Surowością chciał innych odstraszyć od przystępowania do stronnictwa Leszczyńskiego. A chodziło mu nie tylko o świeckich panów, ale także i o biskupów. Nawet prymasowi, jak zobaczymy, będzie przypominał wierne wytrwanie przy jedności z Moskwą, cóż miał czynić z innymi, z takimi np. jak Załuski Andrzej?

Trzeba było rzucić postrach i na biskupów, przerazić ich, okazać im, kim jest car w Polsce, jak niebezpiecznie

¹ „Risi ad has propositiones... Quomodo ego acceptare potui Archiepiscopatum, cum omnino ex mente Pontificis persuadere debeam, ut in possessione sua, qui est ab eo declaratus, maneat“. („Epistolae Historico — Familiares“. Brunsbergae 1711, tom III, str. 793).

² Teodor Morawski: Dzieje Nar. Pol., IV, 179.

³ Kopia w księdze rękopism. Bibl. Baworowskich (jak wyżej).

⁴ Kopia Responsum ministrów cara na konferencye danego w Warszawie 2 września 1707. (Kodeks rękopism. nr. 452, str. 147 i nast. w Muzeum Czartor.).

⁵ Ten sam Kodeks Muzeum Czartoryskich, str. 49 (Responz z d. 5 sierpnia 1707).

jest narazić się jemu, a Piotr nie mógł znaleźć lepszej ofiary do tego celu, jak właśnie arcybiskupa Zielińskiego.

Zieliński koronował Leszczyńskiego, przestąpił zakaz papieski, zdradził prawowitego króla Augusta, był kandydatem Stanisława do godności prymasowskiej; na nim wyrzeć swój gniew było carowi o tyle łatwiej, o ile mógł pokryć użycie gwałtu pozorami prawa. Biorąc go w niewolę, przerażał innych, a sam wychodził na obrońcę porządku prawnego w Polsce. Jeśli się taki zamiar przyjmie, wówczas rozumiemy zachowanie się cara w tej sprawie od początku do końca, i różne przypuszczenia, jakie się ludziom ówczesnym roiły po głowie. Zamiar swój car zrećźnie osłaniał różnymi słusznymi pozorami. Przedsięwziął nawet rewizję w pałacu arcybiskupim we Lwowie i zabrał jakąś „szkatułkę“ z papierami i dokumentami,¹ jak w r. 1719 przez majora Rumiancowa pozabierał wszystkie papiery wypędzonym z Moskwy OO. Jezuitom.² Nic tam zapewne kompromitującego nie znalazł, ale mógł tem śmieiej głosić, że arcybiskup względem niego zawinił.

To zdaje mi się jest główną przyczyną pojmania arcybiskupa i trzymania go w niewoli tak długo, choć on niebezpiecznym nie był dla nikogo, a najmniej dla cara Piotra. Zamiar ten powstał w Żółkwi bez cudzych podszeptów. Jeśli Stanisław Zieliński przypuszczał, jako rzecz możliwą, przyczynienie się do porwania arcybiskupa złych ludzi, a słowa te stosował może do prymasa Szembeka, to dowodzi, jak skrycie i sprytnie car zamiar swój przeprowadził. Jeśli miał arcybiskup jakich wrogów, to nie w Szembeku, lecz między szlachtą dobrzyńską, od której wykupywał wioski przyległe; biedna jednak szlachta dobrzyńska nie mogła trafić aż do cara i nie była tak zła. Car zresztą później okazał bezwzględny upór co do arcybiskupa, a rów-

¹ Wspomina o tem sam Zieliński w testamencie.

² Brückner: „Peter der Grosse“, Berlin 1879, str. 540.

nocześnie nakazał go generałom swoim szanować, co także dowodzi, że Rönne działał na wyraźne zlecenie cara Piotra i wedle jego wskazówek.

Szukali więc generałowie rosyjscy Zielińskiego, a nie trudno było dowiedzieć się, że przebywa w swoich majątnościach, koło Torunia i Skąpego; tam też udał się generał rosyjski Karol Ewald Rönne.

Spostrzegł się teraz Zieliński, miał się na bacności, może się i ukrywał gdzie nawet, ale niedługo; w dobrach swoich ukryć się nie mógł, choćby chciał, a z dworem w porze zimowej obozowego życia chyba nie prowadził. Na owej Górcie Biskupiej miał pewno swój pałac, albo zameczek i tam się może zamknął, a równocześnie wysyłał gońców w różne strony na zwiady. Ktoś go przestrzegł, co mu grozi, miał się teraz na bacności, ale uciekać do Prus było już za późno, albo nie był przygotowany do ucieczki.

Przedewszystkiem chciał zachować majątek ruchomy, kosztowności, przed grabieżą. Bank pobożny już dawno schował w miejscu bezpiecznym, w Warszawie, u Misyonarzy. Niektóre krzyże złote biskupie z łańcuchami i pierścienie złożył w Warszawie lub u Jezuitów toruńskich. Obecnie sprzątał inne rzeczy droższe. Srebra, futra drogie, dywany, książki, złota w skrzyniach jeszcze wczasy wywiózł do Łowicza do tamtejszej kolegiaty. Rozmieścił także gdzie mógł, bodaj u dzierżawców swoich i oficyalistów, mniej cenne rzeczy. Wiele z tych rzeczy wyprawił na wozach w ostatniej chwili, nie wiedział, co się z nimi stało, czy zdołały ująć do dzierżawcy Gawrońskiego. A została na wozach także „szkatułka“ z papierami, rachunkami i dokumentami prawnymi, odnoszącymi się do administracji majątków. „Cyny“ i zapewne inne rzeczy cięższe i większe, których nie miał czasu spakować i odesłać, rzucił w jezioro, aby tylko nie dostały się w ręce wrogów. Nawet gotówkę dał w przechowanie niejakiemu Niebor-skiemu, również, zdaje się swemu dzierżawcy, lub oficya-

liście, zatrzymał sobie tylko 40 złotych, jedną starą kolasę i te sprzęty, które mu były konieczne, a nie drogie.¹

W ostatnich więc chwilach był gotowym do drogi, a mimo to w testamencie czynił wyrzut Łysakowskiemu, że „nie dopełnił officium“ i „nie przestrzegł“, choć był po to wysłany ku Sierpcowi. Może właśnie Rönne szedł na Sierpc? W każdym razie Rönne zastał go do drogi gotowym.

Gdy przyszli Moskale do mieszkania, próbowała może służba bronić się, ale nie wierzę, jak podanie niesie, by arcybiskup sam brał czynny udział w walce. Był za roztropny i za poważny do takiej roboty i niema żadnego śladu czegoś podobnego. Należy raczej przypuścić, że arcybiskup uważał obronę za niemożliwą i chcąc ochronić poddanych od zemsty, a majątek od zniszczenia, zakazał nawet służbie i poddanym czynnej obrony i poddał się dobrowolnie generałowi rosyjskiemu.

Faktem jest, że majątków jego Moskale nie zniszczyli zanadto, widać to z listu Stanisława Zielińskiego, podstolego płockiego, do sufragana lwowskiego Skarbka. Pisze mianowicie, że „nie tak na Moskwę narzekają zrzuconowane poddaństwo, jako na pana Oboźnego Koronnego (Jerzego Lubomirskiego²), który po sobie szlak sromotnego rabunku zostawił, pozabierawszy inwentarze, zboże posprząawszy z gór y stodół; pacatis temporibus fruktyfikujące wioski, ale teraz ledwo nie czarnym szlakiem stały się“.³ Również arcybiskup w testamencie swoim pisze między innymi: „więc że i z Wierzbowa arenda i z krescencyi, ieżeli iej nieprzyiaciel non absumpsit“, poleca egze-

¹ Wszystkie te ciekawe szczegóły pozbierałem z testamentu arcyb. Zielińskiego, który niżej obszernie omówię.

² Jerzy Lubomirski, oboźny koronny, w bitwie pod Kaliszem brał udział po stronie szwedzkiej. (Kaz. Jarochoński: „Z czasów saskich“, str. 414).

³ A. Consist. Leop. 1709, k. 771.

kutorom ściągać wszelkie zaległości i należności. Przepuszczał więc, że to i owo mogło ocaleć.

Z drugiej strony wspomina Stanisław Zieliński w tym samym liście, że „ledwie wypchnął tam (do więzienia arcybiskupa prawdopodobnie) ekonomą, bo się obawiał Moskwy, żeby nie przyszedł ad sequestrum“. A i arcybiskup narzeka w testamencie, że go ogołococono ze wszystkiego, co miał z łaski nieba i z własnej pracy.¹ Widocznie zwyczajem ówczesnym wojsko rosyjskie nałożyło na dobra arcybiskupa kontrybucję i zabrało mu czynsze z dzierżaw, zboża, konie i bydło, przynajmniej w kluczu Skępskim, gdzie przebywał arcybiskup, inne natomiast wioski prawdopodobnie ocalały, a żadnych nie palono, bo nigdzie o tem wzmianki niema. Przypuszczam więc, że arcybiskup, gdy go w pałacu czy zamku koło Skąpego znaleziono, nie bronił się przed wzięciem w niewolę; był człowiekiem czynu, ale biskupem przede wszystkim, nie żołnierzem.

Pewna względność dla arcybiskupa płynęła nie tyle zapewne z powodu jego godności i usunięcia się od spraw politycznych, jak raczej z wyrachowania, by zbytnią surowością nie zrazić sobie innych senatorów i szlachty. W tym właśnie czasie toczyły się układy między Piotrem a Polakami, stronnikami Augustowymi. Car miał zaręczyć całość Rzeczypospolitej i dotychczasowe swobody² — jakżeby wyglądał, gdyby popalił majątki arcybiskupa własne, a jego traktował, jak pierwszego lepszego zbrodniarza? Wolał pozować na „asekuranta wolności polskich“ i wobec arcybiskupa zachował pewną ludzkość i sam car i generałowie jego.

Porwanie arcybiskupa nastąpiło pod koniec lutego. Lwów bowiem, stykając się z carem i otoczeniem jego, mógł się prędzej dowiedzieć o smutnej prawdzie, niż Warszawa, a dowiedział się dopiero 2 marca; wolno stąd wno-

¹ „omnibus, quae habui, ex singulari gratia Dei et frugalitate mea, spoliatus sum“. (A. Consist. Leop. 1709, K. 861).

² Kaz. J a r o c h o w s k i: „Z czasów saskich“ (str. 227 i nast.).

sić, że samo porwanie odbyło się kilka, a co najwyżej kilkanaście dni przedtem. Porwanie jednak nastąpiło zgodnie z podaniem miejscowem w majątkach jego własnych, stwierdza to także odpowiedź, jaką dał car Piotr kapitule i Stanom zebrany w Lwowie.¹

VI. Miejsce pobytu w niewoli.

Nie znamy szczegółów bliższych porwania, nawet podanie ludowe mało o tem mówi, a tylko z drobnych uryków przypuścić można i uzasadnić niektóre rzeczy.

Skoro mianowicie spotyka się przy arcybiskupie w niewoli jego służbę i kapelanów, przypuścić należy, że mu pozwolili Moskale wziąć ze sobą kilka osób. Wybrał naturalnie tych, którzy mu byli najwierniejsi i najzyczliwsi i sami chcieli mu towarzyszyć.

Na testamentie arcybiskupa z maja 1708 podpisali się jako świadkowie: Wojciech Lisowicz, kapelan arcybiskupi, Aleksander Jan Pudynkiewicz, również kapelan arcybiskupi, Jan Versowiec Siekierzeński, Jan Stanisław Czobor Leszyński i Franciszek Borowski, pokojowy. W liście zaś O. Beruli, Jezuity moskiewskiego, napisanym tuż po śmierci arcybiskupa, znajdujemy prośbę do kapituły lwowskiej, aby pamiętała o ks. Lisowiczu, ks. Pudynkiewicz, o Borowskim i Jędrzejowskim, „*qui omnes toto captivitatis tempore voluntarii concaptivi Archiepiscopo fideliter serwierunt et nullum serwitiorum fructum tulerunt*“.

Mamy tu dowód, że Rönne nie bronił wiernym sługom arcybiskupa towarzyszyć mu w drogę i że arcybiskup do śmierci miał przy sobie ludzi szczerze sobie oddanych.²

¹ „*propria culpa incidisse Illum Loci Ordinarium in arma Moscovitica, ex vi residentiae suae Domesticae*“ (ACpt. Leop. VII, str. 294).

² Zobaczymy później, że wrócili oni nawet z Moskwy i tułali się po Lwowie.

Miał jednak różne niewygody w drodze. Brak mu było pieniędzy, bo mało wziął z sobą z domu, przewidując, że większą sumą musiałyby się zaraz dzielić z tymi, co go prowadzili w niewolę. Zapożyczał się więc w drodze, ale znów małemi kwotami, aby widocznie nie budzić pożądlivości u swojej straży.

Pan Braur wygodził mu „karetką i parą koni“.¹ Miał arcybiskup swoją kolasę i konie, które go przeżyły, ciężkie prawdopodobnie i nieodpowiednie dla człowieka przeszło sześćdziesięcioletniego, więc mu ulżył p. Braur. Mieszczanie toruńscy — czyżby prowadzono arcybiskupa ze Skąpego na Toruń, czy spotkał się z nimi jako kupcami gdzieś dalej? — pożyczyci mu „setkę tyńfów“; proboszcz Skierniewicki² dopomógł mu 60 złotymi. O tych wspomina w testamencie i każe im poddawać.³ Ta uczynność ludzi obcych — a było ich może i więcej w dalszym ciągu drogi — świadczy o poszanowaniu dla arcybiskupa i współczuciu, jakie miano dla jego osoby.

Zdaje się, że ze Skąpego prowadzono go cichaczem nie na Płock lub Raciąż, ale na Skierniewice, jeśli nawet nie na Toruń.⁴ Prowadzono go ku południowo-wschodniej Rusi, na Żółkiew, gdzie bawił Piotr. Czy się spotkał gdzie z carem osobiście, czy go poznał, czy z nim rozmawiał, nie wiemy.

Nie znamy drogi, którą go prowadzono. Jeśli car go oglądał w Żółkwi na własne oczy uroczyście lub tylko incognito, to nie dopuszczono do niego niezawodnie kapi-

¹ Przypuszczam, że nie jest to przekręcone nazwisko Bauera, generała rosyjskiego, bo trudnoby było uwierzyć w tak wielką u niego uprzejmość dla arcybiskupa. Był to raczej jakiś mieszczanin toruński, z którym Zieliński przedtem utrzymywał stosunki kupieckie.

² pewno w Skierniewicach.

³ „Jeśli by nie przyszło oddać tych koni, iako iuż ich nie masz“, każe „valorem tego wszystkiego oddać circiter 500 złotych“ (z testamentu).

⁴ Przypuszczenie, że pojmanie nastąpiło w Toruniu, wydaje mi się dzikiem i niczem nie poparte.

tuły lwowskiej. W każdym razie jesteśmy pewni, że pod koniec marca znajdował się w Kijowie, bo stąd datowany jest list arcybiskupa do kapituły z 28 marca 1707.¹ W Kijowie zatrzymał się nieco dłużej, prawdopodobnie u Jezuitów tamtejszych, bodaj do końca maja, na ten bowiem czas przypada spotkanie się z ks. Kucińskim, kanonikiem lwowskim, o czym zdawał sprawę na kapitule d. 20 czerwca 1707.

Dokąd go prowadzono dalej, znów nie wiemy. Obliczając czas 15 miesięcy,² przez które mieszkał u Jezuitów moskiewskich, musi się przypuścić, że najpóźniej w październiku znalazł się w „stolicy“, to jest w Moskwie, o czym wspominają Zielińscy, powołując się na wyrażenia z listów Jana Stanisława Leszczyńskiego,³ cześnika nowogrodzkiego, „jednego z urzędników Radziwiłłów słuckich“, który około 30 stycznia 1708 bawił przy arcybiskupie w Mińsku. Gdzie się przyłączył do arcybiskupa Leszczyński czy Leszyński „urzędnik Radziwiłłów słuckich“, cześnik nowogrodzki, a według testamentu podkomorzy kamieniecki podolski, — czyżby arcybiskupa prowadzono przez Słuck? — znów nie wiemy.

Jesteśmy zato pewni, że pod koniec stycznia 1708 zamieszkał u Jezuitów w Mińsku; dowodzą tego listy dopiero wspomnianego Leszczyńskiego i list Krzysztofa Szembeka, archidyakona pomorskiego, z końca lutego

¹ List ten przyniósł do Lwowa kanonik Kuciński w czerwcu 1707 roku. Lepiejby się wiązało, gdyby list nosił datę 26 maja, bo w tym właśnie czasie odbyło się spotkanie z ks. Kucińskim, ale bez widocznych dowodów od tekstu wyraźnego odstępywać nie wolno, więc przyjmuję dzień, jaki jest. Z listem tym spotkamy się później. Możliwe, że list napisany jeszcze 26 marca, czekał nadarzonej sposobności do wysłania, która się nadarzyła dopiero pod koniec maja za pobytem tam ks. Kucińskiego.

² Mówi o tylu miesiącach list O. Beruli do kapituły; o liście tym będzie mowa później.

³ Ród Swinków i Zielińskich (cz. II, str. 86). Jest to zapewne ta sama osobistość, którą testament podaje jako Leszyńskiego.

lub początku marca, do nuncjusza w Ołomuńcu.¹ Z nakazu cara zamieszkał u tamtejszych OO. Jezuitów, którzy w tym czasie cieszyli się wielkiem zaufaniem, czy tylko względami, Piotra.

Ks. Załęski podaje, że przywieziono go „pod eskortą 2 stycznia 1708“, na tę datę godzę się chętnie, ale dalsze jego opowiadanie o „wywiezieniu kibitką do Pińska“, o Szeremetjewie i ułatwianiu ucieczki, od początku do końca jest błędne.²

Rönne nie wywoził arcybiskupa z Mińska, ale z Ziemi Dobrzyńskiej; Zieliński nie kibitką jechał, ale swoją kolasą, względnie karetką Braura, a odkad był w mocy rosyjskiej, pilnie był strzeżony i o jakimś nowem porywaniu nie może być mowy. Szeremetjew był dla arcybiskupa dobrze usposobionym i nie tylko nie czekał na okup ze strony arcybiskupa, co byłoby w oczach cara i jego własnych wielką zbrodnią, ale nawet sam dopomógł mu gotówką, mniejsza o to, czy pochodziła ona z kasy cara, czy też od przyjaciół arcybiskupa.³ O uwolnieniu arcybiskupa nie mógł myśleć Szeremetjew, bo carowi bardzo zależało na utrzymaniu go w więzieniu. Dlatego też plotką jest, jakoby „rektor piński ks. Brzostowski z ministrem domu pogнали z narażeniem życia do Lwowa po ten okup do braci arcybiskupa“⁴ i jakoby „kapituła z obawy przed Augustem odmówiła po-

¹ Theiner: „Monuments historiques de Russie“, str. 430.

² Por. „Jezuici w Polsce“, III, str. 414. Nie wina to może X. Załęskiego, że w dziele o tak kolosalnych rozmiarach przez pośpiech popełnił całe mnóstwo pomyłek i niedokładności. Autor powołał się tu na „Historia Collegii Minscensis“ z r. 1708. Jeśli takie źródło istnieje, to pochodzi z pewnością z późniejszych czasów, i musi być używane z wielką ostrożnością.

³ Píše arcybiskup w testamencie między innymi: „Przy mnie usque ad hanc horam z tych pieniędzy, co... i te od pana Borys Szeremeta 122“ (talarów bitych lub czerwonych złotych). A. Consist. Leop. 1709, K. 866.

⁴ Bracia arcybiskupa i krewni mieszkali w województwie płockiem, nie we Lwowie.

mocy“.¹ Plotką jest też twierdzenie, że Szeremetjew nie widząc okupu, kazał „arcybiskupa pod silną strażą odwieźć do Moskwy,² gdzie umarł r. 1710.

Arcybiskup do Pińska nie jeździł, ale mieszkał z domownikami swymi, do których należał i Jan Leszyński, u Jezuitów w Mińsku. Jezuici mińscy cieszyli się zupełnem zaufaniem cara Piotra, bawił u nich z końcem r. 1706 na obiedzie,³ zaproszony przez superiora Brzostowskiego;⁴ dom ich wydał mu się tedy odpowiednim na więzienie arcybiskupa, tam też kazał mu przebywać.

Pobył w Mińsku mimo czujnej straży, był o tyle przyjemniejszym dla arcybiskupa, że spotykał tu częściej Polaków i znajomych i dowiadywał się łatwiej o biegu spraw publicznych. Odwiedzali go tu rozmaici ludzie i zasilali szczupłe fundusze, jak o tem sam wspomina,⁵ a arcybiskup tęskniący za wolnością i ziemią ojczystą zapewne czynił możliwe starania, aby się wydostać z więzienia.

Ale może właśnie ta okoliczność niepokoiła cara, postanowił więc posłać go cichaczem gdzieś dalej w zakątek, tem bardziej, że wyprawa Karola XII w te strony skierowana mogła łatwo dotrzeć do Mińska i uwolnić arcybiskupa. Może nadto Jezuici polscy w Mińsku wydali się Piotrowi jeszcze za mało pewnymi, a może inne jeszcze jakie okoliczności w grę weszły. Wysłał więc arcybiskupa w lutym lub marcu, kiedy Karol XII zamierzał iść w stronę Mińska, dalej na wschód, napowrót do Moskwy i kazał go

¹ Kapituła udzieliła pomocy przez kanonika Kucińskiego, mówi o tem testament arcybiskupi, a nie obawiała się Augusta.

² „Jezuici w Polsce“, t. III, str. 414.

³ X. Załęski: „Jezuici w Polsce“ (tom IV, str. 1507).

⁴ Czy ten sam K. Brzostowski jeździł z Pińska do Lwowa po okup, o czem mówił X. Załęski?

⁵ mówiąc o gotówce, wylicza różne pieniądze a między innymi mówi i o „inszych, które mi w Mińsku różni podarowywali“. (AConsist. Leop. 1709. K. 866).

znów umieścić u Jezuitów moskiewskich na Słobodzie niemieckiej.

Po raz pierwszy w literaturze, zdaje mi się, podają przy Zielińskim Słobodę niemiecką, którą po kilkakroć spotyka się w testamencie arcybiskupa, w Aktach Konsystorskich i Kapitulnych, a zawsze nazwa ta występuje łącznie z Moskwą.¹

Słownik geograficzny zna Słobodę niemiecką, położoną w powiecie Borysowskim, w gub. Mińskiej, ale ta ziemia około 1708 roku nie należała do Moskwy i nic nam nie wiadomo, aby tam był dom Jezuitów. Na mapach znalazłem inną Słobodę niemiecką koło Kijowa, którą również było trudno połączyć z osobą Zielińskiego.

Natomiast i Słownik geograficzny i Geograficzno-statystyczny Słownik Rossijskoj Imperii podają, że Moskwa miasto ma liczne przedmieścia zwane Słobodami, że znajdują się tu cerkwie i kościoły, a nawet kościoły katolickie. Encyklopedia Powszechna Orgelbranda (Bartoszewicza) podaje, że jedno z przedmieść nazywa się Słobodą Niemiecką i że właśnie to przedmieście jest najbardziej zaludnione przez obcych. Okazuje się więc, że o tej to Słobodzie w Moskwie mówią źródła, zwłaszcza że jest rzeczą zupełnie możliwą, iż na tem przedmieściu założyli Jezuici z początkiem wieku XVIII swój dom i kościół.

Nie mogłem się spotkać w bibliotekach naszych z dziełem, podającym historyczny opis Moskwy, a sam miasta tego nawet nie widziałem, nie jestem więc w stanie podać, gdzie tam co kiedy istniało. Ale jest rzeczą pewną, że Jezuici w czasach około 1708 mieli swój dom i kościół w Moskwie.

Eliasz Broggio, Jezuita czeski, przysłany przez ce-

¹ Akty podają tę miejscowość stale w ten sposób: Moscuae in Słoboda Germanica.

sarza Józefa do Piotra i dobrze przez Piotra przyjęty, przybył do Rzymu z „misyi moskiewskiej“ i zdawał krótko sprawę (prawdopodobnie przed r. 1706), że obecnie „jezuickim misyonarzom w Moskwie“ to tylko leży na sercu, aby mogli kształcić młodzież magnacką i szlachecką w gimnazyum publicznem.¹ Menżykó w zaś pisząc do papieża z polecenia cara 31 października 1706 z Piotrkowa, wspomina z pochwałami o Ojcu Broggio „misyonarzu moskiewskim“ i donosi, że car pozwolił na otwarcie dla młodzieży szlacheckiej gimnazyum jezuickiego, a podobnie pozwolił na murowanie kościoła w miejsce drewnianego i że robota już się rozpoczęła.²

Listy powyższe dowodzą, że w tym czasie byli Jezuici w Moskwie, nazywali się misyonarzami i mieli swój kościół murowany. W testamencie znów arcybiskupa ciągle się czyta wzmianki o „misyonarzach moskiewskich“, o „Jezuicach misyonarzach w Moskwie“ i czyta się wyraźne rozporządzenie ostatniej jego woli, aby go pochowano „w wejściu do kościoła“ misyonarzy. Dowiadujemy się również, że byli tam za czasów Zielińskiego ojcowie Berula, Scot, Emiligni,³ nazwiska obce, nie polskie, ale włoskie. Tych Piotr podówczas w Moskwie protegował, swą łaską szczytał, darzył zaufaniem do czasu, kiedy mu to było potrzebnem;⁴ u nich to osadził w więzieniu arcybiskupa Zielińskiego. Niezawodnie kościół Jezuitów moskiewskich znajdował się wówczas na Słobodzie niemieckiej, przedmieściu stolicy.

U Jezuitów w Moskwie na Słobodzie mieszkał wszyst-

¹ Theiner: „Monuments historiques de Russie“, str. 408—409.

² „...uti et ecclesiam de lignis antehac dumtaxat extrui permissam, nunc eiusdem firmam de lapide structuram (prouti actualiter extruitur) fieri plenissime concedat. (Theiner: „Monuments histor. de Russie).

³ Podpisali się jako świadkowie na testamencie Zielińskiego (Emiligni lub Emiliani).

⁴ 14 kwietnia 1719 polecił ich z Moskwy wypędzić. (Brückner: „Peter der Grosse“ j. w. str. 540.

kiego 15 miesięcy.¹ Umarł — data śmierci jest nam dokładnie znaną — w połowie lutego 1709, wypadnie zatem, że bawił tu w r. 1707 około czterech miesięcy, a później kiedy wrócił z Mińska, od marca 1708 do śmierci. Z zakonem zrobił arcybiskup ugodę, miał im płacić pewną kwotę za siebie i za tych, co z nim byli. Powoli żył się z nimi i szczerze pragnął, aby ich praca misyjna rozwijała się jak najpomyślniej. Żył zdala od ziemi ojczystej, odcięty od ruchu i świata. Nie mając nadziei odzyskania wolności, zapadał coraz bardziej na zdrowiu. W maju 1708 sporządził bardzo szczegółowy testament. W lutym 1709 tutaj skończył życie i spoczął, jak sobie tego życzył, na cmentarzu kościoła jezuickiego w Moskwie. Na grobie jego miał być położony kamień z napisem: Tu leży Konst. Zieliński, arcybiskup lwowski, grzesznik.

Czy znajduje się tam jeszcze kamień z tym napisem? Czy dawny kościół jezuicki pozostał katolickim, czy zamieniono go na zbór protestancki lub schizmatyczną cerkiew, czy obrócono na cele zupełnie obce? Czy znalazł kto grób Zielińskiego w Moskwie, czy go tam kto szukał, czy kto o nim co wie? Czy jest w Moskwie jaka pamiątka po nim? Czy pożar zniszczył kościół i zatarł ślady wszelkie?

Kto zna Moskwę i w niej bywa, niechaj odpowie na te pytania, niech tam szuka śladów po arcybiskupie, niechaj przypomni tę szlachetną ofiarę polityki cara Piotra.

VII. Starania o uwolnienie.

Dnia 2 marca 1707 po raz pierwszy zajmowała się kapituła lwowska pojmaniem arcybiskupa na wieść o tem nieszczęściu. A obradowały podówczas we Lwowie Stany Rzeczypospolitej, stronnictwo konfederacji sandomierskiej;

¹ Tyle podał O. Berula w liście do kapituły, wspominając o utrzymaniu pięciu osób.

bawili tu wpływowi u cara dygnitarze polscy, między nimi i prymas Stanisław Szembek, który zamieszkał nawet w pałacu arcybiskupim.

O przyjeździe swoim do Lwowa zawiadomił prymas kapitułę lwowską jeszcze w styczniu, pisząc list z Jarosławia z datą 19 stycznia 1907. Kapituła wahała się, czy zezwolić na żądanie jego i otworzyć mu pałac arcybiskupi, bała się narazić swemu ordynaryuszowi i ubliżyć jego prawom. Ale też zważała na zawieruchę wojenną i niepokoje, liczyła się z tem, że hetman koronny już poprzednio miał tu mieszkanie wyznaczone, że prymas i we Lwowie doznawał szczególniejszego poważania za rządów Tarnowskiego, a zwłaszcza, że nie było żadnej pewności, czy przybędzie sam arcybiskup lwowski Zieliński, uchwaliła więc dnia 22 stycznia przygotować prymasowi mieszkanie w pałacu.¹ Z pobytu senatorów we Lwowie, a zwłaszcza z pobytu prymasa Szembeka, postanowiła korzystać teraz kapituła i czyścić przez nich starania.

Dnia poprzedniego arcybiskup gnieźnieński ze Stanami wyraził publicznie żal z powodu uwięzienia arcybiskupa lwowskiego i uchwalono wysłać w tej sprawie osobną deputację do cara. Skorzystała z tego kapituła i ze swej strony wydelegowała do cara kanoników Józefowicza i Kucińskiego,² a nadto kogoś z konsystorza jako przedstawiciela całej archidiecezyi.

¹ Cptlum eo attento, quod Respublica scissa in praesens tum et consideratis calamitatibus variis, quae nos circumstant undique... tum et formali designatione atque connotatione specifica super eodem Palatio ordinativa ex officio facta in Personam Referendarii Regni Campiducis exercituum, permittit Residentiam in eodem Palatio Rmi Nstri Metropolitanii iuxta affectationem Literarum Primitialis Dignitatis, quae iuxta praxim anteriorem in peculiari observantia fuit in Metropoli Nostra sub tempus Tarnoviani regiminis, maxime dum nulla certitudo Adventus Illmi Metropolitanii Nstri. (ACptl. Leop. VII, 292).

² Et quoniam Celsmus Princeps Archeppus Gn. Primas Regni cum Statibus Regni, Leopoli congregatis, hesterni die publicum dolorem suum

Nie wiadomo, kto jeździł jako przedstawiciel konsystorza. Ks. Skarbek, sufragan, nie był nawet w tym dniu na posiedzeniu kapitulnym¹ i nic nie słyszy się o nim w dalszych relacjach; może zatem notaryusz Skupiński lub sami tylko kanonicy imieniem kleru pojechali do Żółkwi do cara, ujmując się za arcybiskupem. Nie czekali też na deputację Stanów, ale jak najspieszniej wybrali się sami do cara Piotra. W Żółkwi jednak przyjęto ich źle, wyśmiano ich nawet, zlekceważono widocznie, jak świadczą Akty kapitulne i pismo Stanów sejmujących.²

Kanonicy Józefowicz i Kuciński, którzy widocznie zajęli się szczerze sprawą swego arcybiskupa, zwrócili się do Stanów obradujących z prośbą o poparcie i polecenie do cara. Stany prawdopodobnie nie odniosły się do tego czasu bezpośrednio do cara, jak gdyby na coś czekano. Obecnie dopiero wygotowano pismo obszerniejsze, zaopatrzone je podpisami prymasa i marszałka konfederacji sandomierskiej, Denhoffa, oddano kanonikom, upoważniając ich, aby w imieniu wszystkich Stanów przedłożyli je osobiście carowi.

Pismo powyższe znane jest w literaturze z Listów

aperuit et legatos de medio Conventus praesentis Regni ordinat hoc in puncto ad Serenissimum Carium Moschoviticum, ideo unanimi sensu censuit Cptlum, suos pariter ablegatos Capitulares esse expediendos, iuncta manu cum officio Illmi Metropolitani N. atque ita de medio Captli sui praesentis instantanee... Żółkieviam ARDD. Josephowic et Concionatorem (Kuciński) simultanee cum Officio Illmi Loci Ordinarii, ex quo evolvitur tota Archidioecesis et obligatur Honori Pastoralis pro possibili subvenire. Proinde trias designata vldct: Duae Personae Captlares et Officium Iurisdictionale totius Archidioecesis inito inter se mutuo consilio sive per supplicem Libellum personaliter praesentandum, sive oretenus afflicto statui totius Archidioec. et singularissime Personae detentae Pastoralis Metropolitani Nostri succurrant (ACptl. Leop. VII, 293).

¹ Na posiedzeniu był tylko dziekan ks. Wojenkowski z kanonikami X. Józefowiczem i Kucińskim.

² Status et Ordines Regni Poloniae et M. D. Lithuaniae Leopolum auctoritate Primitiali ad publica Regni consilia stante recessu in Saxoniam

Załuskiego, przytacza je też ks. Korytkowski, ale Akty kapitulne podają je w nieco odmiennej redakcyi,¹ choć w treści i myśli przewodniej najzupełniej się zgadzają.

List ten wygląda rzeczywiście na ironię. Car, który porwał samowolnie senatora spokojnego, przedstawiony tu jest jako stróż wolności polskich. Ale właśnie ten list do-

a Throno Polono Serenissimi Augusti II Regis Poloniae et M. D. Lith. congregati, in puncto abductionis seu verius Captivationis et in Moschoviam transportationis violentae et ad hanc usque diem ibidem retentionis Illmi et Rmi Constantini Zieliński Arch. Leop. adinveniunt, multiples Instantias Capituli Nostri Metropolitani, tam Personales quam per viam supplicationum literarum, apud Maiestatem Ser. Carii Moschoviae *nihil proficere et irrisos fieri conatus Capitulares* pro obtinenda eliberatione a praesenti Captivitate Pastoris N., nomine totius Rei Publicae Leop. congregatae ad Maiestatem Ser. Carii Moschoviae pro eliberando Pastore Nstro (litteras mitti decernunt) easdemque in forma debita ad manus Ablegatorum Captlarium deponunt promovendas nomine suo. (ACptl. Leop. VII, str. 417—418).

¹ Różni się zwłaszcza początek i koniec. Na początku czytamy: „Nayiaśniejszy Mości Caru! Na odgłos wzięcia JMc X. Arcybiskupa lwowskiego przez woyska Wasz. Ces. Mości pod kommandą JMP. generała Rena będące, Stany Rzeczypospolitey reprezentuią przez Nas (kanoników) W. C. Mości Prawa Kościelne y Nasze Koronne o wolnościach i Prerogatywach Duchowienstwa“. Dalszy ciąg jest prawie bez zmiany, a w drugiej części są słowa: „Jako tedy W. C. Mość tych wielkich Monarchów prawdziwym iesteś następcą y na zaszczyt Praw naszych duchownych y świeckich do Państw tey Rzeczypospolitey z licznemi i bitnemi woyskami swemi przyszedłeś, tak nie wątpimy, iż dla konserwacyi bez uszczerbku tychże Praw Jm. X. Arcybiskupa lw. pod strażą y władzą woysk twoich zostającego, iako Senatorsa Stanom Rzspspltey, iako Pasterza y Arcybiskupa owieczkom y Diecezji przywrócić, albo też w ostatku, choćby y przykładem króla J. Mości Augusta do Rzymu odesłać każesz. Będzie to wielka W. C. M. y całego świata pochwała. O co gdy Stany Rzeczypospolitey iako nayusilniey upraszaią W. C. M., y My (kanonicy) współ z niemi partikularną o toż do W. C. M. zanosimy prośbę. Zostaiąc etc. we Lwowie 8 marca 1707. Sequntur podpisy tak Xcia J. Mości Stanisł. Szembeka A. Gn. Prymasa Kor. Pol. y WX. Lit., iako też JMc. P. Stanisława Hrabie Denhoffa, Miecznika Koronnego, Marszałka Konfederacyi Generalney Rzspsplt., nowomieyskiego, kościeszynskiego etc. starosty. (ACptl. Leop. VII, 418—420).

wodzi wszechwładzy cara w Polsce, skoro prymas i marszałek konfederacyi generalnej w ten sposób do niego pi-
sać musieli.

Uderzyć jeszcze musi każdego, że Stany nie wysłały osobnej deputacyi do cara, jak zamierzały w pierwszej chwili, ale poprzestały na samej delegacyi kapitulnej, dając jej tylko list od siebie dla większej powagi.¹

Z góry można było przewidzieć, że car nie rozczuli się listem i prośbami kapituły i Stanów, nie nasyci całego swego gniewu, nie ugasi żądzy zemsty na stronnikach Leszczyńskiego, nie zmięknie, bo miał naturę dziką, choć lubiał stroić się w szaty obrońcy wolności polskich. Ale ks. Józefowicz i Kuciński nie oglądali się na nieprzyjemności i skuteczność swych starań, pilno im było jechać do Żółkwi i list od Stanów przedłożyć.

Tym razem przyjęto ich tam zaszczytnie, jako posłanych przez Rzeczpospolitą. Car przyjął ich na uroczystem posłuchaniu i osobiście odebrał przedłożoną na piśmie prośbę, musiał też z nimi rozmawiać łaskawie, a kancelarya carska dała na piśmie odpowiedź² zredagowaną w języku najprawdopodobniej rosyjskim.

Przyjęcie kanoników lwowskich, choć na zewnątrz dobre i łaskawe, nie miało przecież praktycznego znaczenia. Car ani myślał uwzględnić prośby proszących. Odpowiedź

¹ Nie tłumaczę tego jednak obojętnością Stanów lub niechęcią ich do Zielinskiego, który koronował Leszczyńskiego, upatruję w tem tylko nieśmiałość i obawę, aby przypadkiem nie urazić cara i nie ściągnąć jego niechęci na siebie.

² *Personae Cptlares vdlct. AR DD. Jos. et Kuc., uti ablegati ab Ordinibus Regni, debito honore a Ser. Mjstte Carii Moschoviae in publica audientia et assistentia Procerum Moschoviae recepti, Literas supra scriptas nomine Ordinum Regni Pol. ad manus proprias Ser. Carii Mosch. deposuerunt. His peractis pro more et stylo aulae Moschoviticae datum est ablegatis Capitularibus ad Ordines Regni Poloniae Leopoli congregatos Responsum a Mjstte Ser. Carii Mosch. alias Ramota Ruska. (ACptl. L. VII. 420—421).*

jego o tyle jest ciekawą, że znów jasno dowodzi, jak wszechwładnym panem w Polsce był car moskiewski i jak przebiegle pokrywał swoje postępowanie pozorami słuszności i prawa.

Zarzucał biskupowi, że dopuścił się wielu występków, za które powinien być sądzonym. Polacy jednak w przeciwieństwie do niego umieją zapominać o wszelkich krzywdach publicznych i prywatnych i niema w Polsce trybunału, przed którym mógłby postawić arcybiskupa, bo niema żadnej pewności, że wykonane będą ustawy wydane przez Augusta II. Do Rzymu go nie wyśle, bo niespodziewanie uwolnionyby go tam, jak co dopiero biskupa poznańskiego (Święckiego). Wstawianie się Stanów za arcybiskupem uważa car za skutek starań ze strony kapituły. Zastanowi się zresztą, w jaki sposób mógłby spełnić życzenia całej Rzeczypospolitej, a tymczasem przyrzeka, że arcybiskup znajdzie należyłą opiekę i obejście¹ i życzy im na końcu pomyślności.

Przypomniiał więc kanonikom i Stanom zebranych we Lwowie, że Zieliński jest stronnikiem Leszczyńskiego, a tem samem zamykał im usta, wytykając w dodatku, że zapominają sami o doznanych od niego różnych przykrościach i krzywdach publicznych i prywatnych. Mogło to

¹ Akta kapitulne lw. podają odpowiedź cara w przekładzie łacińskim, a brzmi, jak następuje: „Messieurs! Instantiam pro Rmo Archiepiscopo Leop. a Copiis Nostris in captivitate sumpto Vestrarum Illustritatum devotioni adscribimus, quoniam tam publicas quam privatas iniurias oblivioni tradunt. Nos vero nullam praefatum in Iudicio Reipublicae sistere habuimus difficultatem, si huius certiores fuissetis redditus, constitutiones a Republica regnante Augusto Rege factas, ad effectum adductas fore, nullusque modus deforet eundem Romam transmittendi, sed dissuadet Nobis hoc nuperrima praeter spem inopinataque Episcopi Posnaniensis liberatio. Nihilominus ut quod meliori et tutiori modo Illustritatum Vestr. totiusque Reipublicae instantiae satisfiat, deliberaturi sumus. Interim de convenienti ipsius tractamento assecurantes, omnia bona faustaque in Dno Deo optamus. Benevolus et sincerus amicus. Datum Żółkiewiae Martii 1707 (t. VII, str. 421).

być aluzją do odebrania Czarnuszewic sufraganowi i tym podobnych rzeczy lub do jego mowy, jaką wygłosił w Warszawie 30 września przed koronacją Leszczyńskiego.¹ Krzywd innych arcybiskup lwowski przecież nikomu nie wyrządzał, a te które nadmienilem, nie były właściwie krzywdami. Zresztą arcybiskup do sporów partyjnych się nie mieszał, nie intrygował, na uboczu czekał wśród pracy gospodarskiej, kiedy będzie mógł wrócić do swojej archidiecezyi.

Mamy tu także niepodejrzane świadectwo, że biskup Świącicki nie umarł „zamknięty w zamku św. Anioła w Rzymie“, jak podaje bp. Łętowski,² ale że papież przysłanego do Rzymu biskupa uniewinnił i uwolnił, choć naturalnie doradzał mu w wiecznym mieście pozostać czas pewien, aż się w kraju wyjaśnią stosunki. To wszystko nie podobało się carowi, przyzwyczajonemu do innego traktowania ludzi.

Pierwsze więc usiłowania kapituły okazały się bezowocnymi, jak bezowocnem pozostało także nieśmiałe wstawienie się Konfederacji Sandomierskiej za uwięzionym arcybiskupem.

Niezawodnie czynili starania w jego interesie także krewni, w szczególności brat jego Stanisław. Tak tłumacząc ustęp z listu tegoż podstolego płockiego do sufragana lwowskiego Skarbka, w którym pisze, że „dla słabości zdrowia od kilku niedziel nie przyszło ad dispositionem iechać i JMć X. Mostowski³ także swemi trudnościami wymawiał się, choć mu tam bliżej; ekonomom też ledwo tam wypchnął, bo się obawiał Moskwy, żeby nie przyszedł

¹ G. i J. Zielińscy: „Ród Swinków i Zielińskich“, II, 71.

² „Katalog biskupów i kanoników krakowskich“ przy arcyb. Konstantym Zielińskim.

³ Był kanonikiem gnieźnieńskim i przyjacielem arcybiskupa. Jego też mianował arcybiskup jednym z egzekutorów testamentu.

ad sequestrum".¹ Wyprawił więc Stanisław Zieliński, gdy sam jechać nie mógł, do brata ks. Mostowskiego, to znów ekonomą, chciał uwiezionego arcybiskupa odwiedzić, zasilić może w pieniądze i starać się o pewne ulgi dla niego.

Skoro nie udało się kapitule uwolnić arcybiskupa z więzienia, musiała jakoś uporządkować stosunki prawno-kościelne, aby archidiecezja nie była bez praw i rządu.

Dotychczas pod nieobecność arcybiskupa we Lwowie sprawował faktycznie rządy w archidiecezji sufragana ks. Skarbek, nie miał jednak do tego legalnie wystawionego upoważnienia, a nie zamianował też arcybiskup nikogo oficjałem wówczas, gdy go brano w niewolę.² Dnia tedy 28 marca postanawia kapituła prosić arcybiskupa, aby w interesie całej archidiecezji, podług praktyki przyjętej we wszystkich dyecezyach i przez wszystkich biskupów, zamianował sufragana swoim wikaryuszem generalnym i dał mu wszelką władzę.³

Dnia 11 kwietnia uchwaliła kapituła wobec niewoli moskiewskiej arcybiskupa odnieść się listownie do nuncjusza i przedstawić mu stan archidiecezji, a nadto prosić o pomoc w nieszczęściu.⁴

Rzeczywiście archidiecezja lwowska musiała być

¹ List jest bez daty, a z treści przypuścićby należało, że pochodzi z maja lub czerwca 1707. (A. Consist. Leop. 1709 K. 771).

² „Et Capitulum habita prima notitia non constituti formaliter officialatus per Illmum D. Archiepiscopum ad hoc usque tempus...” (ACptl. Leop., VII, str. 305). Może się tak stało skutkiem pewnych kwasów, jakie powstać musiały po odebraniu sufraganowi Czarnuszewic. X. Skarbek nie chciał być wikaryuszem generalnym.

³ „ut more omnium Dioecesium ac iuxta praxim solitam omnium Episcoporum, consulat bono totius suae Archidioecesis ac Capituli, facultatemque debitam in scripto cum solitis gratiis in personam R. D. Suffraganei extradat”. (ACptl. Leop. us.).

⁴ „censuit Captlum de unanimi sensu dandas esse literas ad Ill. Nuntium Apostolicum in forma solita, in quibus status praesens afflictiae Archidioecesis eidem notificetur, una cum voto relevaminis pro possibili. Quod totum committitur Officio Procuratorio. (ACptl. u. s.).

w tym czasie ogromnie uciśnioną. Przechodziły i plądrowały ją wojska moskiewskie, nie było już dawno arcybiskupa, przedtem byli Szwedzi i zdzierali wielkie kontrybucye, a obecnie Moskale pewnie byli nie o wiele lepsi. Katedra domagała się koniecznie restauracji, skarbiec kościelny i kaplica Domagalicza nie mogły być uporządkowane bez wiedzy arcybiskupa, nie było nawet oficyna generalnego, a i kanoników mało się zbierało podówczas na posiedzenia. Nie mógł naturalnie nuncyusz w tak ciężkich czasach zaradzić wszystkim potrzebom, ale mógł podać radę i mógł się wstawić za arcybiskupem, o co z pewnością kapituła chodziło w pierwszym rządzie.

Chciała kapituła uporządkować Bank pobożny, o którym pisał arcybiskup jeszcze z Ossówki 25 kwietnia 1706, że „jest wywieziony do Prus“ i „zostaje w bezpiecznem miejscu“. Zawezwano ks. Długosza, który przedstawił kwit arcybiskupa na zabrane pieniądze i kosztowności.¹

Wedle obrachunku przeprowadzonego jeszcze za arc. Konstantego Lipskiego w r. 1695, kiedy ks. Długosz odbierał Bank w swoje ręce, wynosił majątek jego 15.000 złp. tak w „różnych zastawach iakoteż in paratis pecuniis“. Wśród zastawów obecnie znajdowały się też arcybiskupa Zielińskiego na 8600 złp.,² inne w różnej wysokości pozastawiane, należały do szlachty, księży i bogatszych mieszczan. Były tam kielichy i pierścienie i szable i pasy lite. W gotówce pozostawało tylko 16 złp. Ponieważ Bank cały był wywieziony, należało pilnie go szukać i sprowadzić, ale brak było dokładniejszych wskazówek, gdzie się znajduje. Na razie kazała kapituła wciągnąć do Aktów kapitulnych cały rejestr przedłożony przez ks. Długosza wraz z kwitami ar-

¹ ACptl. Leop. (VII, str. 314). Cały rachunek Banku Pobożnego i spis zastawów podają ACptl. Leop. (VII, str. 324—332).

² „Z woli JW. JM. X. Konstantina Zielińskiego Arc. Lw. na zastaw w karcie ręką Jm. X. Długosza opisanej złot. ośm tysięcy sześćset, dico 8600“. (str. 329).

cybiskupa, a następnie dochodzić Banku samego. Należało w tym celu w każdym razie porozumieć się z samym arcybiskupem.

Dwie więc przyczyny, sprawa uwolnienia arcybiskupa i różne sprawy kościelne i dyecezyalne, nakazywały kapitulie szukać porozumienia się z arcybiskupem.

W marcu jeździli często kanonicy do Żółkwi i omawiano rzecz na posiedzeniach kapitulnych. Zdaje się, że w połowie marca arcybiskup, jako więzień, przebywał w Żółkwi, dlatego częste poselstwa kapituły do cara i jego ministrów były bardzo zrozumiałe.

16 marca zdawali kanonicy po powrocie z Żółkwi sprawę ze swego poselstwa. Było to prawdopodobnie po owem przyjęciu u cara, kiedy przedłożyli prośbę na piśmie, popartą przez kierowników Konfederacji Sandomierskiej. Wiemy, że car prośby nie wysłuchał, a ministrowie od siebie odpowiedzieli deputacyi kapituły, że arcybiskup sam spowodował swoją niewolę przez pobyt w swoim majątku.¹ Ale kapituła postanawia używać wszelkich dróg, aby uwolnić arcybiskupa.

22 marca znów zdawali sprawę Józefowicz i Kuciński z podróży swojej do Żółkwi. Tym razem jeździli, mając listy od Stanów Rzeczypospolitej i to zapewne inne, niż wydane dnia 8 marca. I ta podróż była bez skutku, ale kapituła zwraca delegatom swoim koszta podróży² i dziękuje im za podjęte starania.

¹ Et quoniam responsum datum ad supplicem libellum capitularem ad proprias manus Serenissimi Carii nihil conclusive ad vota Capituli includit, quinimo per ministrum status Moschovitici allegatur, propria culpa incidisse illum Loci Ordinarium nostrum in arma Moschovitica ex vi residentiae suae domesticae, proinde Captulum in ulteriori tractu temporis, non deseret Pastorem suum et *omnibus viis procurabit liberationem eiusdem.* (A. Cptl. Leop., VII, 294—295).

² Supervenerunt ad Cptlum AR. Josephowicz et Kuciński, reduces Żółkievia a Cario, ablegati ad eundem cum Literis ab Ordinibus Regni Confoederatis ordinati, qui capitulariter fecerunt operati sui relationem.

23 marca uchwaliła kapituła jednogłośnie donieść listownie arcybiskupowi co zarządziła i jakie podjęła starania, uchwaliła też przesłać w odpisie odpowiedź cara. Prokurator miał wykonać uchwałę kapituły najbliższą pocztą. Polecono też prokuratorowi¹ wciągnąć do Aktów dla pamięci list Stanów Rzeczypospol. i odpowiedź cara, jak i pisma arcybiskupa do kapituły z r. 1703 i 1704 dotychczas nie wciągnięte.²

28 marca zastanawiała się kapituła nad szlachcicem Skupińskim, który będąc notaryuszem konsystorskim, zabrał różne akta urzędowe i wywiózł je poza granicę archidiecezyi. Zwróciła się z tej przyczyny do sufragana Skarbka, aby uwiadomił o tem arcybiskupa celem obrony interesów kościelnych archidiecezyi lwowskiej.³

Jeszcze 1 kwietnia uchwaliła kapituła wysłać w swoim imieniu Krosnowskiego i Kucińskiego do arcybiskupa w celu porozumienia się w sprawie Banku pobożnego.⁴

Tak częste listy i poselstwa uchwalane do arcybiskupa wskazują, że bawił on gdzieś blisko Lwowa, najprawdopodobniej w Żóikwi. Nie wiemy jednak, czy dopuszczono kogo do niego, czy dochodziły go listy, ani też, czy mógł coś odpiąć kapitule. W Aktach kapitulnych niema żadnych śladów odpowiedzi, z czego słusznie można wnioskować że porozumieć się nie mógł. Niebawem powieziono arcybiskupa dalej na wschód, ku Kijowowi, a miejsce pobytu jego i kapitule było nieznanem, wiedzano tyle jedynie, że go wywieziono gdzieś za granicę Polski. Kapituła z różnych powodów starała się bądźco bądź dotrzeć do arcybiskupa.

Et Captlum... omnes expensas debita cum gratitudine refundendas assecurat in determinio capituli generalis. (ACptl. Leop., VII, 297).

¹ Prokuratorem w tym roku był X. Józefowicz. Polecono mu też spisywanie Aktów, bo brak było sekretarza.

² ACptl. Leop., VII, 299.

³ ACptl. Leop., VII, 305.

⁴ ACptl. Leop., VII, 313.

W tym czasie, 6 maja 1707, ofiarował się ks. Bogusław Kuciński¹ osobiście jechać do arcybiskupa, szukać go w Kijowie, czy gdziekolwiek indziej. Kapituła z wdzięcznością przyjęła gotowość ks. Kucińskiego, dała mu listy od siebie z przedstawieniem stanu archidiecezyi,² i przyznała prawo do wszelkich dystrybucji kanonicznych na czas nieobecności.

Wyjechał więc w drogę ks. Kuciński, a kapituła, chcąc zachować w archidiecezyi panowanie ładu i prawa, zrobiła użytek z przepisów prawa kościelnego na wypadek porwania biskupa przez pogan lub schizmatyków i objęła rządy archidiecezyi w sprawach duchownych i majątkowych iure devolutivo, składając je w ręce sufragana ks. Jana Skarbka.³

¹ Bogusław Kuciński h. Ogończyk, syn Andrzeja, kasztelana gostyńskiego, ożeniony był z Rębowską, a potem owdowiawszy, wstąpił do stanu duchownego. Arcybiskup Zieliński wyświęcił go i zapewnił mu tytułum mensae. Wkrótce za poparciem tegoż arcybiskupa został kanonikiem lwowskim, a później — jak podaje Niesiecki — i proboszczem łańcuckim. Kuciński pozostawiony był wraz z X. Józefowiczem przez arcybiskupa we Lwowie na czas pobytu Szwedów, a po uwięzieniu arcybiskupa jeździł z tym samym ks. Józefowiczem do cara w Żółkwi. Obecnie ofiarował się dojechać do arcybiskupa, gdziekolwiekby się znajdował. Świadczy to, jak był szczerze przywiązany do swego dodrodzicia.

² AR. Concionator (Kuciński) Eccl. Nostrae deduxit ad notitiam Capitularum, se velle iter arripere et convenire personaliter Illmum Loci Ordinarium, detentum in captivitate Moschovitica, sive Kiioviam, sive alio abductum, *alias ubicunque* eundem perrexit convenire. Et Capitulum hanc resolutionem fraterno acceptavit animo et per eundem Literis Capitularibus statum praesentem eidem Illmo Loci Ordinario aperiet. (ACptl. Leop. VII, 335).

³ Et devolutum ius omne morte civili captivitatis Personae I. et R. D. Joannis Skarbek Suffrag. et Custodis Leop. confirmative (ex quo hactenus ab Ipsomet I. et R. Constant. Zieliński Archeppo Nstro in iurisdictione vicariatus in Spiritualibus isidem Rmus fuerat constitutus) tradidit. (ACptl. j. w.). Ustęp ten porównany z ustępem na str. 115, dowodziłby, że w czasie między 28 marca a 6 maja, nadeszło mianowanie Skarbka wikaryuszem generalnym przez arcybiskupa Zielińskiego, a tem samem że arcybiskup w niewoli mógł się znosić w jakiś sposób z kapitułą — zdaje się jednak, że kapituła ma tu na myśli dawne prośby arcybiskupa do sufragana w sprawie wikaryatu.

Kapituła daje mu pełną władzę w sprawach duchownych, pozwala na czas nieobecności wyznaczać swego zastępcę i używać własnej pieczęci.

Równocześnie postanowiła ogłosić uchwałę swoją we Lwowie z kazalnicy i przybić na drzwiach katedralnych, na prowincję wysłać z tej przyczyny osobną kurendę, a nuncyusza zawiadomić listem. Wszystkie te postanowienia poruczono ks. prokuratorowi do wykonania.

Kapituła zobowiązała w dalszym ciągu sufragana, aby sporządził dokładne inwentarze dóbr arcybiskupich i złożył je w archiwum, a przychodami w gotówce rozporządzał w razie potrzeby wedle zdania swego, pamiętając jednak, że ma się potem wykazać rachunkami, przed kim będzie należało.¹

Co do Banku pobożnego poleciła administratorowi ks. Skarbkowi, aby starał się go odzyskać. Zobowiązała też księdza Skarbka, aby się starał o klejnoty i sprzęty złote i srebrne, które ze skarbcza kościelnego wydano arcybiskupowi do używania w czasie nabożeństw pontyfikalnych.

W ten sposób objął sufragan Skarbek administrację całej archidiecezyji, a od kapituły otrzymał wszelkie pełnomocnictwa i wskazówki.

Ks. Kuciński tymczasem dotarł do arcybiskupa w Kijowie i widział się z nim prawdopodobnie osobiście. Było to około 20 maja.

Dowiedział się arcybiskup teraz dopiero wielu rzeczy o sobie i swej diecezji, a następnie przez tegoż ks. Kucińskiego przesłał list kapitule lwowskiej w odpowiedzi na niektóre przez nią poruszone pytania. List nosi datę 28 marca 1707,² a jest następujący:

¹ Proventus suos omnes tam in numerato quam in numerando postmodum ad manus suas percipiet (Skarbek) et pro arbitrio suo disponet, ubi necessitas requisiverit, salvo postmodum calculo, cui de iure venerit. (ACptl. Leop., VII, str. 337).

² W aktach Konsyst. Lw. list nosi datę 28 marca, data ta jednak wydaje się niemożliwą. Podaje wyraźnie Kiów na początku i w Aktach

W Kijowie 28 marca. Illmi Perillres Dni Dni Fratres Observandissimi. Lubo ieszcze non extra antiqua zostawam Regni confinia, iednak ażeby bona Ecclesiae in maiori conservatione et viciniori protectione zostawały, żeście WMMście Państwo Administracją commisistis JMci Xdzu Sufraganowi MMPanu, non eo inficior i owszem samego JMci MMPana o to multoties upraszałem.¹

Mons Pius ieszcze przed Szwedami wywieziony, dotąd szczęśliwie w Prusach zostaie,² chibaby, strzeż Boże, cladem iakiey rewolucyi na Prusy, toby trzeba hic et nunc poń wyprawić do JMci Pana Podstolego płockiego, rodzonego brata moiego, któremu concredidi, że go wywiózł do Prus ze swoiemi rzeczami, tylko trzeba capitulariter sufficientem quietationem z odebrania iego posłać, w której materyey list eo nomine pisany posyłam do tegoż JMci Pana Podstolego.

Za JMcią X. Kucińskim Confratrem WMM. Państwa, który pracuie circa eliberationem mei i teraz onego do Lublina ordynuię na tę konwokacją, wielce upraszam, ażeby mu currat praesentia, co wszystko przyimę za dowód affektu i życzliwości Braterskiej WMM. Państwa. A teraz prosper-

kapitulnych wyraźną spotyka się wzmiankę pod dniem 20 czerwca, że odczytano list arcybiskupa z Kijowa „datae 21 anno currenti“. W Aktach jednych i drugich z tego czasu spostrzegać się dają pewne tu i ówdzie niedokładności i niejasności. gdyż je nieco później spisywano, dlatego uważam i datę 28 marca za pomyłoną zamiast daty właściwej 21 lub 28 maja 1707.

¹ Mamy tu dowód, że wskutek odebrania Czarnuszewic sufragan uchylał się częściowo od kłopotów dyecezyalnych, a nadto, że nie wszystkie listy arcybiskupa przechowały się w Aktach Kapitulnych.

² Arcybiskup oddał prawdopodobnie Bank cały w przechowanie O. Tarle, który przed zarazą chronił się w Dawidach, gdzieś koło Prus. O. Tarło odesłał znów ten Bank może dla większego bezpieczeństwa do Warszawy, do domu OO. Misyonarzy św. Krzyża, a to już bez wiedzy arcybiskupa. W ten sposób łatwo tłómaczy się pewna sprzeczność, jaką podają źródła, że arcybiskup mówi o ukryciu Banku w Prusach, a O. Tarło mówi o domu Misyonarzy warszawskich jako o miejscu przechowywania.

rima każdemu z WMM. Państwa życząc, Fraternalae Benevolentiae i zwykłej łasce WMM. Państwa zalecam się, zostając na zawsze Illarum Rmarum Perillium Dominationum Vestrarum affectionatissimus Fr. et Servitor, Constantinus Zieliński A. L. m. p.

List ten odczytano na posiedzeniu kapitulnem 20 czerwca 1707 i uchwalono złożyć go między akta, a co do Banku postanowiono na razie pozostawić go tam, gdzie się znajduje, administrator Skarbek jednak i ks. Kuciński mieli się w tej sprawie znieść z krewnymi arcyb. Zielińskiego.

Trwała i w dalszym ciągu korespondencya między arcybiskupem i kapitułą, trwała zapewne do czasu, kiedy arcybiskupa zabrano z Kijowa.

W dniu 22 czerwca poleca kapituła ks. Skarbkowi napisać do arcybiskupa, aby wcześniej przed uroczystością św. Franciszka, zamianował z pośród kanoników lwowskich kandydatów na Trybunał piotrkowski. Tego samego dnia zegnał się z kapitułą ks. Kuciński, mając jechać na zjazd do Lublina¹ w interesie przedewszystkiem arcybiskupa Zielińskiego. Kapituła przyznała mu na czas nieobecności prawo pobierania dystrybucyi kanonickich.

Zjazd lubelski zajął się niewolą arcybiskupa jeszcze przed przybyciem ks. Kucińskiego. Widocznie Zielińscy sami przez znajomych swoich wpływali na posłów i senatorów, aby domagali się jego wyzwolenia, a w tym samym kierunku działał także nuncyusz papieski. W instrukcyi danej 21 czerwca 1707 posłom pełnomocnym do cara, znajdował się piętnasty punkt następujący: „Wniesione niepojednokrotnie od JO. JMci Prymasa i JW. JMci P. Marszałka

Arcybiskup zresztą Bank cały wywiózł przez brata swego Stanisława, tem łatwiej więc usprawiedliwić go można, że nie wiedział dokładnie, gdzie się Bank znajdował.

¹ AR. Kuciński pro liberatione Illmi Dni Loci Ordinarii Lublinum discedenti curret praesentia in refectionibus connotanda ad reditum. (ACptl. Leop., VII, 355).

konfederackiego za JMcią ks. arcybiskupem lwowskim do Najjaśn. Cara JMci instancje ponawiają i teraz Stany Rzeczypospolitej, usilnie żądając, aby J. C. W. respektując na charakter kapłański, na godność senatorską, podeszłe lata i niedobrowolne, ale przynuszone do interesów strony przeciwnej raz tylko przyłożenie się, a zawsze od nich stronienie, rozkazał, nie trzymając za granicą, oddać tu do sądu Rzpltej, kiedy się do Rzymu nie zda, upewniając, że go wstrzymają od dalszych akcyi szkodzących wspólnym interesom¹.

Odpowiedział na ten punkt car 30 czerwca 1707 przez posła swego Goltza, co następuje: „Z strony arcybiskupa lwowskiego J. C. Welicestwo nie może dać inszej relacyi, tylko jak przedtem pisał do Rzeczypospolitej w liście swoim, którego trzymać rozkaże we wszelakiej wygodzie, o czem pisano do papieża, proponując, że C. Welicestwo oddać go sądowi papieża chce. Tymczasem będzie konserwowany za aresztem; jaka relacya będzie od papieża, według niej J. C. W. chce postępować².”

Można się spodziewać, że ks. Kuciński w Lublinie nie żałował zabiegów w sprawie arcybiskupa, widząc jednak, że Stany zajęły się już tą sprawą i że narady miano wkrótce odroczyć, powrócił do Lwowa. 27 czerwca na sesyi kapitulnej znajduje się już osobiście i czyni starania z dobrym skutkiem o kanonię po zmarłym właśnie Głębockim.³ Dnia 8 lipca ogłoszono w Lublinie bezkrólewie, 9 zaś lipca prymas w mowie pożegnalnej odraczał obrady do 8 sierpnia.⁴

W tym czasie prymas i wielu wybitnych mężów pozostało w Lublinie, w dalszym ciągu zajmując się sprawami

¹ Ród Swinków (j. w.) cz. II, str. 85.

² ibidem (str. 85—86).

³ ACptl. Leop. (VII, str. 374—375).

⁴ „sessyę zaś tego zjazdu w Lublinie limituję ad d. 8 Augusti proximam tu w Lublinie“. (Mowa Prymasa w Rękps. Muz. Czart. N. 452).

publicznymi i prowadziło układy z carem. Prymas przedkładał z końcem lipca nowe punkty carowi,¹ a 8 sierpnia dał Krzysztofowi Szembekowi, archidyakonowi pomorskiemu, nową obszerną instrukcję.² W tym samym dniu wysłał obszerniejszy list do cara ze skargą na jego wojska i „ludzi nadwornych“ z powodu różnych aggrawacji, nieposzanowania jego dostojności i majątności.³ Korespondencya ciągnęła się dalej we wrześniu, jak to widać z listu prymasa z 4 września do podskarbiego litewskiego Pocięja, w którym podnosi, że „non satisfactum est“ w niektórych punktach odpowiedzi carskich ministrów.⁴

Car przesłał krótką odpowiedź listem z Warszawy 5 sierpnia 1707.⁵ a w piśmie ministrów, wydanem w Warszawie 2 września 1707 car obszernie tłumaczył się z zachowania wojsk swoich, zapewniał i zaręczał, że nie będzie nikogo uciskał, prócz stronników Leszczyńskiego, których znów oszczędzać nie może. Nie pozostał zapewne dłużnym odpowiedzi arcybiskupowi i na jego list prywatny, bo mu na prymasie w tym czasie bardzo zależało, ale we wszystkich tych listach, instrukcjach i „responsach“ niema nigdzie wzmianki o arcybiskupie Zielińskim. Czyżby o nim prymas zapomniał?

Trudno przypuścić, skoro pamiętał poprzednio. Ale nie chciał „turbować“ cara, bał się go zrażać pogniewanego w wysokim stopniu „zdradą“ hetmana litewskiego Wiśniowieckiego, a nadewszystko szukał jego wzglę-

¹ Punkta do rezolucyi Najj. Cara — od Prymasa, podane w Lublinie 30 lipca 1707. (Kodeks Muz. Czartoryskich (Szembekiana) N. 452, str. 37—38).

² *ibidem* (str. 77 i nast.).

³ „dobra moje i domu moiego bez wszelkiej distinkcyi aggrawuią...“ „coraz większe nie tylko od wojsk WCM. ale y od Ludzi Nadwornych dzieią się aggrawacye“, „Wstyd Mię y tego, że nie znajduję respektu u Ludzi WCM., który mieć powinienem“ (*ibidem* str. 73 i nast.).

⁴ *Ibidem*.

⁵ *Ibidem* (str. 49 i 61).

dów, aby chronić ziemie polskie i polskich obywateli nawet ze stronnictwa szwedzkiego przed Kalmukami i Kozakami cara.¹ Poprzestał więc na zapewnieniu ze strony cara, że arcybiskup Zieliński będzie trzymany „w wszelakiej wygodzie“ i że car postąpi z nim według woli Rzymu. Zajęty wielkimi planami uspokojenia Rzeczypospolitej i jej obroną przed nieprzyjaciółmi wewnętrznymi i zewnętrznymi, a nadto sprawami własnymi, nie wyczerpał zanedo swęj energii w celu uwolnienia więźnia, na którym carowi widocznie bardzo zależało.

Udało się jednak sprowadzić arcybiskupa pod sam koniec r. 1707 z Moskwy do Mińska, a stało się to staraniem nie tyle prawdopodobnie Stanów Rzeczypospolitej, ile Rzymu i osób prywatnych z otoczenia cara.

Przypatrzmy się, jaki stosunek łączył Piotra z papieżem Klemensem XI?

W rozdz. III wspomniałem, że Kurya Rzymska uważała za swój obowiązek bronić w Polsce sprawy Augusta II, a skoro August złączył się z Piotrem, wszedł i ten ostatni w bliższą styczność z polityką papieską.

Wojna między Augustem a Karolem była bardzo na rękę Piotrowi, on przecież odniósł z niej korzyść i na własny rachunek ją przypisał. Car rozumiał dobrze, jakie znaczenie w Polsce ma głos papieża, odpowiadało to więc w zupełności jego interesom ująć go sobie, a przynajmniej pozyskać jego przychylność. Droga do tego wiodła przez oddawanie szacunku papieżowi i jego posłom, przez użyczenie katolikom wolności w swoim państwie, a wreszcie — co było i jest szczytem marzeń Kościoła na północnym wschodzie Europy — przez unię. Na tle walki Szwedów

¹ Ujmował się też prymas w szczególniejszy sposób za dobrami duchownymi, plebaniami i fundacyami zakonnymi, położonemi w majątkach Wiśniowieckich, jak to widać z „additamentu Punktów“ podanych przez prymasa Biegańskiego, posłowi do cara. (Kodeks rękps. Muz. Czart. N. 452, str. 87).

ze Sasami staje się coraz częstsza wymiana zdań między carem a papieżem.

Car Piotr znał Europę zachodnią, pozbył się wielu ciasnych uprzedzeń swoich poprzedników, występował w Polsce jako „assecurator“ wolności, musiał razporaz stykać się z biskupami i żarliwą w wierze katolickiej szlachtą — mógł więc grać rolę toleranta wobec katolików i być poniekąd łaskawym wobec żądań papieskich, aby nie zrazić obozu katolickiego w Polsce i nie popsuć swej sprawy przed czasem. Tolerancja dodawała mu nieco blasku, a pośrednio przyczyniała się do podniesienia oświaty w Moskwie, stąd wypadało mu okazywać względy dla Jezuitów w Rosyi i opiekować się nimi, zwłaszcza że bywali nimi z reguły ludzie obcy, pochodzenia niepolskiego, sprytnie zaś przedstawiał rzecz na zewnątrz tak, jakby każde ustępstwo z jego strony było aktem wielkiej łaski, spełnionym jedynie przez szacunek dla papieża lub przez wzgląd na listy cesarza rzymskiego. Pozwalał nadto w sposób nieobowiązujący przebąkiwać o możliwości unii w Moskwie i to tak, że echa dochodziły do Rzymu.

Postępowanie tego rodzaju u ludzi łatwowiernych rozdziło wiarę w dobrą wolę Piotra, a wiarę tę umacniały jeszcze ustępstwa czynione w interesie katolicyzmu.

Car pozwolił katolikom w Rosyi wyznawać swą wiarę, osiąść w Moskwie misyonarzom jezuickim, pozwolił im szkołę otworzyć i to szkołę średnią, gimnazjum, naprzód prywatne a potem publiczne, pozwolił kościół katolicki wystawić w Moskwie, a nawet do tej budowy dopomógł. Z Moskwy mogli się udawać OO. Jezuici dalej na wschód jako misyonarze. Jenerałowie i ministrowie Piotra, Gagarin, Gołowkin, Dołgoruki, Szeremetjew, Repnin, okazywali Jezuitom nadzwyczajną życzliwość: ¹ jakżeż tu nie cieszyć się

¹ Wspomina o tem O. Broggio, przełożony misyi moskiewskiej, w sprawozdaniu do Rzymu, chociaż i jemu „favores isti extraordinarii“ wydawały się nieco podejrzany (aliquantam suspecti esse posse videan-

z tej zmiany stosunków w państwie carów, zwłaszcza jeśli się mało uwzględniało motywy polityczne, którymi się car kierował? Nie dziwi nas tedy, że Chrystyan August, kardynał saski, donosił papieżowi w zimie po zawarciu już pokoju altransztadzkiego o zamiarze Piotra przyjęcia unii z całym państwem.¹ Wielu Polaków spodziewało się tego samego. Referendarz litewski doradzał Piotrowi przez Gólowina, aby dla zobowiązania sobie papieża wysłał do niego osobnego posła.²

Kurya rzymska chciała obietnic jasnych i obowiązujących i pragnęła wejść w porozumienie bezpośrednio z Piotrem przez urzędowych przedstawicieli. Carowi mniej się to podobało, ale trzeba było liczyć się z okolicznościami.

Po pokoju altransztadzkim poprawiło się nagle położenie Leszczyńskiego wobec zagranicy. Car, główny jego przeciwnik w Polsce, wchodził w układy z Konfederacją Sandomierską, chciał sobie ująć całe stronnictwo prymasa, a z tej przyczyny musiał być bardzo uprzejmym wobec żądań papieskich.

Z Żółkwi już 18 stycznia 1707 pisał Piotr do papieża i sekretarza stanu kard. Paulucci'ego, dziękując za stałą opiekę, jakiej papież udziela Polsce z nim sprzymierzonej przeciw królowi szwedzkiemu, a nadto zawiadamiał, że wysłał „incognito“ podkomorzego swego księcia Kurakina, prosząc równocześnie, by książę znalazł w Rzymie wiarę i łatwy przystęp.³

tur idque potissimum ob crudelem istum excessum... Polociae. Theiner: *Monuments historiques de Russie*, str. 464).

¹ Theiner: *Monumenta Poloniae* (IV, 34).

² „...quo maiores honores et fructus ex praedicta legatione lucrari desideret, summumque Pontificem satis sibi propensum, magis favorabilem et obligatum reddat. (Theiner: *Monuments hist. de Russie*, str. 402).

³ mittimus ad Pontificatum Vestrum incognito Camerarium Nostrum Ducem Borisium Kurakin, simulque enixe petimus, quatenus iis, quae nomine Nostro referet, Pontificatus Vester fidem et benignas aures tribuere dignetur (Theiner: *Monuments historiques*, str. 407).

Grał teraz Piotr przebiegle rolę swoją, aby z jednej strony do niczego się wobec świata ściśle nie zobowiązać, z drugiej zaś strony utrzymać dobre stosunki z dworem rzymskim. Największą trudność sprawiała unia, którą ludźć Rzym było rzeczą pożyteczną, ale myśleć o niej poważniej Piotr nie chciał. O skłonności Piotra ku katolicyzmowi słusznie twierdzi Brückner, że jej nie było wcale,¹ tem bardziej więc należało być carowi przebiegłym, aby sobie roboty nie popsuć.

W Rzymie tymczasem zyskiwała coraz bardziej sprawa Leszczyńskiego. Cesarz rzymski uznał go królem — musiało to w Rzymie zrobić wrażenie. Marescotti, którego Leszczyński chciał mieć protektorem Polski,² nie został nim, ale listem z 16 lutego 1707 starał się Leszczyński w Rzymie, aby protektorat nad Polską i nad jego sprawą objął inny kardynał, Ottoboni.³ Królowa wdowa Marya Kazimiera również chyba czynnie popierała sprawę Stanisława w Rzymie. W Polsce Wiśniowiecki przystał do jego stronnictwa, Sieniawski, hetman koronny, chwiał się w wierności dla Sasa. Rzym wiedział o wszystkim, jak pisał nuncyusz do podkanclerzego Szembeka⁴ dnia 20 lipca 1707. Myślano w Rzymie nawet w połowie r. 1707 o uznaniu Leszczyńskiego królem i to poważnie, zwłaszcza po 8 lipca, kiedy ogłoszono bezkrólewie w Polsce. Dowodzi tego ważny list nuncjusza wysłany z Ołomuńca 29 sierpnia 1707 do sekretarza stanu,⁵ jasne rzucający światło na tę sprawę.

¹ In katholischen Kreisen war davon die Rede: wir wissen, dass derartige Vermuthungen jeder Grundlage entbehren (Peter der Grosse, j. w. str. 539).

² List Leszczyńskiego z 29 listopada 1706 (Rkps Bibl. Baworowskich we Lwowie).

³ Kopie listów króla Stanisława do papieża i kardynała Ottoboniego (Rkps Bibl. Baworowskich we Lwowie N. 75).

⁴ ...Sua Santità sia di tutto à pieno informata (Oryginał listu w Muz. Czartoryskich, Rkps N. 452, str. 34).

⁵ Ho rappresentato al Primate e Vescovo di Cuiavia, quanto Ella (sekretarz stanu) mi ha commandato. Ho trovato non desiderio, ma aborri-

Nuncyusz zdaje sprawę z rozmowy swej z prymasem i biskupem kujawskim, mając z Rzymu polecenie wysłuchać ich zdania w sprawie, która nas tu właśnie zajmuje. Donosi mianowicie, że obydwoj nie myślą wcale o nowej elekcji, choć ogłosili bezkrólewie, bo nie widzą korzyści stąd dla królestwa. Uznanie wojewody poznańskiego

~~~~~

mento di venire per adesso ad una nuova elezione. Vedono loro ancora, che non sarebbe proficua per adesso al Regno. È impossibile, che per hora possano riconoscere il Palatino di Posnania, perche il Car farebbe bestialita troppo grandis e metterebbo a fuoco et ferro tutto il Regno con distrazione delle Chiese, Monasterii e Religione: l'unione de' Greci perirebbe totalmente. Di piu né vescovo né nobile di questo partito sarebbe sicuro, perche sarebbero presi e mandati in Moscovia coll'arcivescovo di Leopoli. Il Czar é troppo disgustato per il fatto del principe Wiśniowiecki, onde hora non si fida piu. Che percio se li detti prèlati li daranno causa e si mostreranno apertamente favorevoli al Palatino di Posnania, sara peggio per questo Regno, perche egli essendo tiranno, operera secondo la sua natura, né habbiano, qui chi possa salvarci da *questi barbari*. La pubblicazione dell' interregno non inferisce necessariamente la nuova elezione, ma potra servire per maggior vantaggio al Palatino di Posnania et ancora salvare piu facilmente la clausula *nulliter et perperam electi*, che pose il Papa nel *Breve* proibitivo della coronatione del sudetto Palatino, mentre che a suo tempo potra essere riconosciuto per publico accesso. Li sudetti Prèlati, li quali fatigano tanto per raffrenare l'ira del Czar, desiderano sapere, con quali condizioni debba farsi questo accesso e la dichiarazione del trattato fatto dal Palatino di Posnania con il Re di Svezia, massime circa il 18 articolo troppo pregiudiziale alla Religione Catholica, perché fin' hora non hanno risposta alcuna. Sono prontissimi ad ubbidire alli commandi del Papa, ma se faranno adesso questa dimostrazione, saranno tutti in ruina. Anzi se mi fosse commandato dire il mio sentimento, supplicarei V. Signoria Illma a degnarci rappresentare al Papa accio si *degni sospendere questa ricognizione del Palatino di Posnania*, perché con cio si reddera affatto impossibile la liberatione del arcivescovo di Leopoli, come per perdere li sudetti prèlati et tanta nobilita con il Regno tutto. Patisce abastanza il principe Wiśniowiecki per la dichiarazione, che ha fatto, ponendo ancora tutti questi signori a pericolo di vita, come sono stati fin hora. Onde é providenzia di Dio, che questi prèlati con il Vicecancelliere trattenghino il Czar, altrimenti questo Regno sarebbe perduto. Questo scrivo pro conscientia, perche vedo, che é cosi per verità. (Theiner: Monumenta Poloniae IV, 44).

w chwili obecnej uważają za niemożliwe, ponieważ car miałby wtedy sposobność okazać swą dzięką naturę, zniszczyłby całe królestwo ogniem i mieczem, szkodziłby kościołom, klasztorom i religii, a z unii ruskiej nie zostałoby śladu. Ani szlachta, ani biskupi nie byłiby bezpieczni, aleby ich więził w Moskwie wraz z arcybiskupem lwowskim. Car od czasu odstąpienia Wiśniowieckiego nie dowierza. Gdyby ci biskupi (Szembek i Szaniawski) otwarcie oświadczyli się za wojewodą poznańskim, car jako tyran postępowałby według swojej natury, a niema nikogo, coby ich mógł obronić przed tymi „barbarzyńcami“. Ogłoszenie bezkrólewia nie zmusza do nowej elekcji, jest na rękę Leszczyńskiemu i broni klauzuli papieskiej „nulliter et perperam electi“. Sądzą, że w stosownej chwili będzie go można uznać przez publiczny akces. Wspomniani prałaci, którzy z takim trudem hamowali gniew cara, chcą wiedzieć, na jakich warunkach możnaby ten akces uczynić, zwłaszcza odnośnie do artykułu 18 traktatu, szkodliwego nieco dla religii katolickiej, bo dotychczas nie mają żadnej odpowiedzi. Z największą chęcią słuchają papieża, ale zginęliby wszyscy, gdyby obecnie uznali Leszczyńskiego królem.

Dodaje też nuncyusz od siebie kilka słów, jak gdyby chciał relacji swojej więcej dodać wagi i jasności i skutecznie wpłynąć na wstrzymanie się Rzymu z uznaniem Leszczyńskiego. „A jeśli mi wolno było wypowiedzieć własne zdanie — pisze nuncyusz — prosiłbym W. Ekszellen-cyę, aby papież wstrzymał się z tem uznaniem wojewody poznańskiego, ponieważ w ten sposób nie będzie można uwolnić arcybiskupa lwowskiego, a zgubi się prałatów wyżej wspomnianych, tyle szlachty i całe Królestwo. Wiele cierpi za swoją deklarację książę Wiśniowiecki, wystawiając nadto dawnych swoich stronników na niebezpieczeństwo śmierci, dlatego jest to łaska Boska, że ci biskupi i podkanclerzy hamują cara, inaczej byłoby zgu-

bione całe Królestwo. Piszę to dla poufnej wiadomości, ponieważ widzę, że tak się rzecz ma w rzeczywistości.

Mamy w tym liście dowód oczywisty, że Rzym myślał poważnie o uznaniu „wojewody poznańskiego“ królem polskim i nakłaniał do tego samego prymasa i biskupa kujawskiego, którzy od początku stali przy królu Augustcie i Konfederacji Sandomierskiej i byli przyjaciółmi przymierza z Moskwą. Zdaje się, że pralaci owi zbyt czarno patrzyli na położenie rzeczy, ale ich nie można sądzić surowo, jakoby własny tylko interes pokrywali względami na dobro publiczne, bo Polska wobec Piotra rzeczywiście była i bezradną i bezsilną. Szembek i Szaniawski wiedzieli o tem lepiej niż inni, dlatego tłumaczyli się przed nuncyuszem, że nie mogą sami uznać Leszczyńskiego królem. Powody były za ważne, aby je zlekceważyć. Stolica Apostolska nie wypowiedziała się i obecnie z uznaniem Stanisława, nie z niechęci lub nieżyczliwości dla niego i nie dla wymowy lub sprytu księcia Kurakina, jak mniema ks. Załęski,<sup>1</sup> ale z obawy, by nie wywołać dzikiej zemsty Piotra, przed którą nie miałby kto Polski obronić. Wiśniowiecki i arcybiskup Zieliński byli tego najlepszym przykładem. Postanowił więc Rzym czekać razem z prymasem lepszej chwili, a tymczasem ostrożnie utrzymywał dalsze stosunki z carem i jego posłem.

List nuncjusza wskazuje nadto, że Rzym znał Piotra już w r. 1707, znał dobrze jego „naturę“ i „skłonności ku katolicyzmowi“, ale musiał z nim grać również swoją rolę, o wiele zresztą łatwiejszą i prostszą, niż rola Piotra. W każdym razie uwagi powyższe ułatwiają nam zrozumienie stosunku papieża do cara i do króla Stanisława, niemniej znaczenie niektórych pism dyplomacyi papieskiej, a w szczególności odpowiedzi Stolicy Apostolskiej z 21 lipca 1707, danej księciu Kurakinowi. Nie wyraził w niej papież uznania króla Stanisława, byłoby to bowiem zerwa-

---

<sup>1</sup> Jezuici w Polsce, III, 420.

niem wszelkich stosunków z carem, ale w sposób stanowczy i jasny pouczał cara, aby nie wygrywał Rzymu przeciw Leszczyńskiemu i nie uważał Stolicy Apostolskiej za narzędzie dla swoich celów politycznych.

Papież zaznaczał, że się stara w Polsce jedynie o utrzymanie pokoju i zabezpieczenie religii katolickiej. Ten cel nieraz przypominał nuncyuszowi. Jeśliby widział, że do tego celu może doprowadzić uznanie królem wojewody poznańskiego, a dalsze odwlekanie tego uznania odwodzi od celu wspomnianego, byłby zmuszony zmienić swój plan, gdyż ponad wszystkie inne względy ma stawiać spełnienie obowiązku, należy to bowiem koniecznie do urzędu apostolskiego.<sup>1</sup>

Znając relację nuncjusza z 29 sierpnia, o której wspominałem poprzednio obszerniej, widzi się, że odpowiedź niniejsza papieża była szczerą i że Stolica Apostolska wcale nie myślała narażać Polski na jakieś straty na korzyść cara, choćby dla skuteczniejszego pozyskania sobie jego względów i życzliwości dla unii.

Breve Klementisa XI z października r. 1707<sup>2</sup> do cara Piotra, w którym domagał się od niego dowodów, bo obietnice czynione przez Kurakina nie mogą go zadowolić, również w sposób ostrożny pouczało cara, że Rzym nie jest

<sup>1</sup> ..Sua Sanctitas usque a sui Pontificatus initio in ea regula, quam in Polonis rebus tenere constituit, nihil aliud spectaverit, praeter tranquillitatem Regni et Catholicae religionis incolumitatem et hunc unicum finem pluries mandaverit Nuntio Apostolico“.

„ubi constaret huic assequendo fini conducere posse Palatini recognitionem in regem, eique ex contrario nocituram esse diuturniorem huiusmodi recognitionis retardationem, Sua Sanctitas consilium mutare omnino cogere, cum alteri unicuique rationi semper praepone teneatur rationem satisfaciendi debito, quod cum eius Apostolico ministerio inseparabiliter coniunctum est“. (Th e i n e r: Monuments historiques de Russie, str. 416).

<sup>2</sup> ...quod (plenitudo gaudii) tunc forte erit, cum documenta eorum, quae is Dux (Kurakin) a te omnino speranda ac exspectanda affirmavit (zapewne unia Moskwy z Rzymem), ad manus Nostras pervenerint (*Suada Latina* Epistolaris, Lublini 1747, str. 36).

znów tak naiwnym, by się dał użyć do jego planów czysto politycznych, o których dość jasno mówił car w liście do papieża z 7 grudnia r. 1706.<sup>1</sup>

W r. 1707 nie był Rzym narzędziem polityki moskiewskiej w Polsce, ani nie starał się za wszelką cenę utrzymać przy koronie polskiej Augusta II, który sam zresztą nie martwił się zanadto z powodu jej utracenia, ale myślał, jakby inną jakąś dostać. Jasną jednak było rzeczą dla Rzymu, że tylko drogą pokojową i układami można zapewnić bezpieczeństwo Kościołowi w Polsce i ułatwić działanie biskupom i misyonarzom. Tę także drogę wybrał Rzym, gdy szło o uwolnienie arcybiskupa lwowskiego Zielińskiego.

Listów nuncjusza czy też dworu papieskiego do cara w tej sprawie nie znamy, choć były niezawodnie,<sup>2</sup> znamy tylko niektóre listy nuncjusza do podkanclerzego koronnego Jana Szembeka, odgrywającego pierwszorzędną rolę w Konfederacyi Sandomierskiej. W liście mianowicie z 20 lipca 1707 pisze nuncjusz do Szembeka, że papież stara się o uwolnienie arcybiskupa lwowskiego.<sup>3</sup> W liście z 10 września 1707 donosi mu, że papież ponownie żądał od cara uwolnienia arcybiskupa i że Kurakin przyrzekł swoje poparcie;<sup>4</sup> podkanclerzego prosi nuncjusz, aby wspólnie z prymasem i biskupem kujawskim wspierali starania papieża.

Podkanclerzy listem z 3 września poddał myśl nuncjuszowi, aby Rzym żądał od cara nie uwolnienia, ale

<sup>1</sup> ...compareo primario cum debita gratiarum actione coram Pontificatu Vestro pro assistentia, quam Regno Poloniae Nobiscum stricte foederato contra regem Sueciae, communem hostem Nostrum et eius adhaerentes, hucusque constantissime cum summa totius orbis aedificatione... praestitit. (Theiner: *Monuments historiques*, str. 407).

<sup>2</sup> Wynika to z częstych wzmianek o Zielińskim w relacjach nuncjusza do Rzymu i ze starań, jakie czynił nuncjusz przez podkanclerzego.

<sup>3</sup> Rkps w Muz. Czartor. N. 452, str. 34.

<sup>4</sup> Principe Kurakin ha promesso d'impegnare (ibidem).

tylko wydania arcybiskupa jako obwinionego. Nuncyusz w liście z 19 września z Opawy dziękuje mu za radę i spodziewa się, że może tą drogą uda się dojść do celu, jak niegdyś udało się kardynałowi Spada wydobyć z niewoli saskiej biskupów poznańskiego i warmińskiego.<sup>1</sup>

Można być pewnym, że nuncyusz poszedł za radą Szembeka i starał się wydostać Zielińskiego z niewoli pod pozorem, że będzie sądzonym przez papieża w Rzymie. Znał w każdym razie car wolę papieża, a jeśli mimo obietnicy złożonej Stanom według niej nie postąpił, ale zatrzymał arcybiskupa nadal w niewoli moskiewskiej, dowodzi to, że obiecywał nieszczerze i że niewolą Zielińskiego chciał działać na umysły prymasa i biskupa kujawskiego, o których się widocznie i nie bez przyczyny obawiał, aby nie przeszli do strony przeciwnej. Niedarmo mówili przed nuncyuszem,<sup>2</sup> że w razie uznania Stanisława królem, car porzywałby biskupów i szlachtę i więził ich w Moskwie jak Zielińskiego. Stąd płynęła owa nieśmiałość, z jaką prymas i biskup Szaniawski występowali w sprawie Zielińskiego. Czuli, że niewolą tą car ich chce trzymać w posłuszeństwie, jak zemstą na Wiśniowieckich świeckich senatorów i szlachtę wstrzymywał od przejścia na stronę króla Stanisława. W takim stanie rzeczy ani prośby Stanów, ani listy nuncyusza nie odnosiły skutku; arcybiskup musiał pozostać w więzieniu, bo nie było siły, któraby cara do zmiany postępowania zmusiła.

Trzeba tu jeszcze wspomnieć o staraniach po części prywatnych, podjętych przez ministra Piotrowego, Dołgorukiego.

---

<sup>1</sup> Ho letto nell' umanissimo foglio dell' E. V. delli 3 del corrente, quanto ha havuta la bonta di suggerirmi procurare la consegna di Monre Arvo di Leopoli nelle mani Pontificie, praticando quei mezzi, de quali si servi il Card. Spada tirare di Sassonia i Monri Vescovi di Posnania e Varmia (Rps Muz. Czart. N. 452, str. 32). Mamy tu znów dowód, że papież wezwał bpa Święcickiego przed swój sąd, nie na to, aby go karać, ale w tym celu, aby go uwolnić z więzienia saskiego.

<sup>2</sup> Relacya nuncyusza z 29 sierpnia, którą wyżej przytoczyłem.

Książę Dołgoruki miał bratanka w niewoli szwedzkiej, a Karol XII odesłał go do Sztokholmu. Nie było nadziei wydobycia go na wolność, pragnął więc minister carski sprowadzić bratanka przynajmniej gdzieś bliżej i w tej właśnie sprawie pisał do biskupa Szaniawskiego 25 listopada 1707.<sup>1</sup> Prosił go mianowicie, aby przez swoich znajomych starał się przeprowadzić młodego Dołgorukiego ze Sztokholmu do Berlina lub do Królewca, a ze swej strony przyrzekał postarać się, że arcybiskup lwowski będzie przeniesiony gdzieś bliżej Polski. Prosił tylko, aby na dowód szczęśliwego porozumienia mógł przedłożyć carowi odpis pożądanego dokumentu. Zaręcza, że z ich strony wszystko pomyślnie będzie załatwione, byleby po przeciwnej stronie nie zaszły trudności.<sup>1</sup>

List powyższy nie był pierwszym w sprawie bratanka. Jakieś ułatwienia Dołgoruki już otrzymał, skoro biskup otrzymuje na wstępie podziękowanie, a prosił biskupa o dalsze pośrednictwo, wiedząc, że tą jedynie drogą zdoła dopomóc krewnemu w niewoli. List ten wskazuje nadto, że i Szaniawski starał się o uwolnienie Zielińskiego, inaczej nie możnaby pojąć, dlaczego obiecuje mu minister carski przeniesienie arcybiskupa lwowskiego w poblizę w zamian za uzyskane przeniesienie Dołgorukiego ze Sztokholmu do Berlina lub Królewca.

---

<sup>1</sup> Pisze między innymi: *cosi humilmente preghiamo V. S. Illma e Rma a continuare quest'affesto, sino al felice (che conceda Dio) esito di questo desiderato effetto, il quale commodamente potra venire all'esecuzione con il modo proposto della permutazione di monsre arcivescovo di Leopoli, altrimenti per la difficulta dell'una e l'altra parte, appena potrebbe trovarsi qualche speranza. Per tanto di nuovo prego V. S. Illma Rma, acciocche in questo particolare si degni assistere col suo ajuto ad ambe le parti, acciocche mio fratello secondo dichiarazione sia condotto da Stokolm o a Berlin, o a Krulewicz, et io all'incontro procurero, che monsig. arcivescovo sia condotto piu vicino. A przy końcu listu pisze: Ne dubito punto. della parte nostra del desiderato effetto, purché dell'altra parte non si trovi qualche impedimento. (Przekład włoski tego listu podaje Theiner: *Monuments historiques de Russie*, str. 424).*

Nie zaniedbał też Szaniawski z pewnością nadarzonej sposobności i za pośrednictwem już to prymasa, już to innych osób czynił wszelkie starania u króla Stanisława i Karola XII, aby wyjednać przeniesienie młodego Dołgorukiego. Czy się zgodził król szwedzki na przewiezienie jeńca ze swej stolicy do stolicy króla pruskiego — nie wiemy. Możliwym jest jednak, że na liczne prośby, dla ulżenia arcybiskupowi lwowskiemu, zgodził się, a przynajmniej dał jakieś przyrzeczenie, które zobowiązywało Dołgorukiego do wykonania swojej obietnicy. Sądzę, że w każdym razie list Dołgorukiego łączy się z przewiezieniem arcybiskupa z Moskwy do Mińska, co nastąpiło w początkach roku 1708. Dostał się więc arcybiskup z Moskwy do Mińska. Stolicy Apostolskiej i mniej wtajemniczonym mogło się to wydać względnością i uprzejmością, podczas gdy była to zapłata Dołgorukiego za uzyskaną za staraniem polskiego biskupa łaskę. Cicho wprowadzie o tem w dziejach, ale prawie wszystko, co się odnosi do Zielińskiego, poszło w niepamięć, tak mało zajmowano się tą osobistością. Car był chyba zadowolonym, że mógł łatwym sposobem okazać łaskę swemu ministrowi, a przed światem okazać się względnym dla arcybiskupa.

Niektórym zdawało się, że sprowadzenie arcybiskupa do Mińska jest zapowiedzią blizkiego uwolnienia. Należał do nich i Krzysztof Szembek, archidyakon pomorski, kiedy z wielką radością donosił około 5 marca 1708 nuncyuszowi o owem przewiezieniu i dziękował za nie Bogu, ciesząc się, że arcybiskup lwowski odzyska wreszcie wolność.<sup>1</sup> Może prymas także miał tę nadzieję. Cieszył się niejeden, że udręczony arcybiskup wracał w ziemię polskie. Ci co się przedtem starali, mogli swoim staraniom przypię-

---

<sup>1</sup> I ministri di sua Maesta Czarea danno l'avviso a Sua Altezza, che monsignore di Leopoli già é arrivato à Minscho in Lithuania. Laus Deo, che si pone in liberta questo prelato, come noi con tante fatiche habbiamo procurato. (Theiner: Monuments histor. str. 430).



sywać rzekomą łaskę wyświadczoną Zielińskiemu. Car tylko wiedział dobrze, co uczynił i dlaczego uczynił, ale car o uwolnieniu arcybiskupa w tym czasie z pewnością nie myślał, a prawdopodobnie i Zieliński niewiele się po nim spodziewał. W r. 1708 widoki wyzwolenia arcybiskupa raczej się zmniejszyły, niż zwiększyły.

Prymas przebywał w Ołomuńcu, w kraju toczyła się wojna między Szwedami i Moskałami, sprawa arcybiskupa stawała się mniejszego znaczenia i siłą rzeczy schodziła z porządku dziennego.

Kapituła zajmowała się w pierwszym rzędzie sprawami archidiecezyji lwowskiej i katedry, z arcybiskupem nie utrzymywała w tym czasie żadnych stosunków, nie wiedziała może nawet, gdzie się arcybiskup znajduje. Czuła, że mu skutecznie dopomóc nie może, zapominała więc z wolna o arcybiskupie, myślała więcej nad tem, jakby odzyskać wywieziony Bank pobożny lub skąd wziąć środki na poprawienie katedry. Troszczyli się też kanonicy o własne przychody i majątki.

Pobyt zresztą arcybiskupa w Mińsku trwał niedługo<sup>1</sup>, kazano mu znów jechać do Moskwy, na Słobodę Niemiecką. Znikł wkrótce ludziom z oczu, nie przypominał się listami ani przez posłów, nie wiedziano nawet w Polsce, gdzie go więziono, przestano nim się zajmować. Rzym coraz dokładniej przekonywał się, że Piotr w sprawie arcybiskupa postępuje nieszczerze, a widząc swoją bezsilność, z mniejszym niż dawniej zapałem upominał się o poszanowanie prawa kościelnego.

Najbardziej musiał odczuwać niewolę i podróż z powrotem do Moskwy sam arcybiskup. Bezsilność wobec

---

<sup>1</sup> Wyżej wspomniałem, że przeniesienie nastąpiło prawdopodobnie przez wzgląd na zamierzony marsz Karola XII w te strony. Być jednak może, że Karol nie zgodził się na przeniesienie młodego Dołgorukiego do Prus, a w następstwie tego i car kazał odesłać arcybiskupa z powrotem do Moskwy.

przemocy odbierała mu spokój. Wkrótce zaniemógł i to ciężko, skoro sporządził testament i gotował się na sąd Boski. W Polsce rozeszła się wieść, że arcybiskup umarł w Moskwie.<sup>1</sup> Ale on żył jeszcze, cierpiał i modlił się, wyglądając od Boga ratunku i wybawienia, jeśli nie przez powrót do ojczystej ziemi, to przynajmniej przez przeniesienie duszy w świat szczęścia wiecznego.

Ale tak kapituła lwowska jak i prymas nie zapomnieli całkiem o więźniu. Prymas ze względu na swe stanowisko pisywał w tej sprawie listy do cara, kapitułę zachęcał, by ze swej strony przez przyjaciół wspierała go w jego usiłowaniach. Wiemy na pewno, że tak było na początku 1709, dowodzą tego listy przechowane w Aktach Kapitułnych, aby świadczyły w późne wieki o staraniach ze strony kapituły.<sup>2</sup> Mam na myśli list prymasa pisany z Ołomuńca 2 lutego 1709 i odpowiedź kapituły lwowskiej z 3 kwietnia 1709.<sup>3</sup>

Prymas pisał: „Per illustres ac Rdmi Dni Fratres Charissimi! Affectus meus ad JMcum Xdum Arcybiskupum lwow-

<sup>1</sup> Testament nosi datę 26 maja 1708. Świadcstwem, że tak w Polsce mówiono, jest list O. Bartłomieja Tarły, z którym arcybiskup utrzymywał dawniej bliższe stosunki, list pisany do kapituły lwowskiej w Dawidach 20 czerwca 1708, a przechowany w odpisie we lwowskich Aktach konsystor. (K. 772). Przytaczam tu odnośny ustęp: „Co się tycze osoby JMcum Xdum Arcybiskupa lwowskiego, o tym tu fuit fama publica, iakoby JMcum fatis miał cedere. Niewiemże, czy prawda w rzeczy samej, ale podobno probabilius, że tak jest, ponieważ do mnie JMÉ pomieniony iakże od pół roku już nie pisał więcey z Stolicy, gdzie residebat“. Zdaje się, że ks. Tarło nie wiedział nic o pobycie arcybiskupa w Mińsku, co znów wskazuje, jak mało stosunkowo zajmowano się jego osobą w Polsce.

<sup>2</sup> „Ingrossandae hoc loco veniunt litterae... ut serae posteritati pateant sedulitas et omnis conatus Capituli Nstri circa eliberationem Personae... Constantini Zieliński ex captivitate Moschovitica etc. (ACptl Leop. VII, 543).

<sup>3</sup> Listy te wciągnięto do Akt Kapitułnych już po otrzymaniu wiadomości, że arcybiskup umarł. W ciągu jednak r. 1708 nie znalazłem żadnego śladu usiłowań w tej sprawie ze strony kapituły, niewiele widocznie nią się zajmowano.

skiemu wzbudzał we mnie zawsze memores animi sensus et conatus fortes dla eliberacyi JMci, a co mi odpisuie Car JMć y co Ichmość Panowie Ministrowie Jego Carskiego Wieliczeństwa, komunikuię WMMPanom in annexis. Piszę do JW Pana Starosty Żmudzkiego y tegoż kommuniuię, aby się JMć starał o tę assekuracyą, którey Car JMć potrzebuie. WMMPanowie też cum Colligatis et Amicis JMci Xdza Arcybiskupa raczcie inire omnem modum y znosić się z JMPanem Starostą pro assequenda. Ja iakom z strony moiey począł, tak gotów iestem prosequi usque in finem opus coeptum, na dowód dalszy affektu mego ku JMćXdzu Arcybiskupowi y ku WMMPanom, których zacność, godność et merita estimuię zawsze bardzo et digna colo memoria. Zostaię etc.“<sup>1</sup>

Przy liście tu przytoczonym nasuwa się uwaga, że w sprawie uwolnienia arcybiskupa w ostatnim roku nie było porozumienia między prymasem i kapitułą, ani wspólnego działania, skoro wzywa do tego dopiero arcybiskup. O wiele więcej interesu budzą listy cara i ministrów carskich do prymasa w tej sprawie, przechowane również dla pamięci w Aktach kapitulnych.

List cara Piotra jest krótki. Pisze do prymasa: „Jasny Oświecony Xiążę. List Waszey Xiążęcej Mości do Nas pisany odebraliśmy, którego contenta wyrozumiawszy, rozkazaliśmy in desideriiis WXMości satisfakcyą, o czym fusions wyrozumieć raczycie od Ministrów Naszych. In reliquo tey iesteśmy nadzieie, że Wasza Xca Mość starać się będzie, cokolwiek należy do spólnych Naszych interesów. Przy tym dobre zdrowie WXMości oddaię w zaszczytowanie Pana Boga, zostaiemy Przyiaźnią Naszą skłonnymi — Piotr“.<sup>2</sup>

„Excerpt z Listu Ichmościów Panów Hawryła Gołowiwna y Petra Schaphiroffa ministrów Cara JMci do

<sup>1</sup> Acta Cptl. Leop. VII, 543—545.

<sup>2</sup> List cara według odpisu przechowanego w Aktach kapit. pisany był z „Lebedyna 23 grudnia styli veteris 1708“. (ACptl. L. j. w.).

Xiążęcia JMci Prymasa z Lebedyna 23 Decembris veteris styli 1708“, jest nieco dłuższy, a wyraża dokładniej myśl cara. Podaje, co następuje:

„Z Listu Waszey Xiążęcey Mości, któryśmy de dato 19 Novembris z Ołomuńca odebrali, wyrozumiewamy o szczerrey y nieodmienney aplikacyi w utrzymaniu spólnych Jego Carskiego Wieliczeństwa Pana Naszego Miłosiernego z Rzeczpospolitą skolligowanych, za co przy oddaniu Wielkiemu Imieniowi WXMości należytego honoru, iako iestśmy wielce obligowani, tak z mieysca naszego Jego Carskiemu Wieliczeństwu, Panu Naszemu Miłosiernemu, o wszystkim donieść nie omieszkaliśmy. Na co odebrawszy należytą deklaracyą, praesentibus oznaymujemy, iż Jego Carskie Wieliczeństwo dla prośby Papieża Rzymskiego y poważney Interpozycyi WXMości zezwala na zwolnienie JMc Xdza Arcybiskupa Lwowskiego na zamian Ich Mości Panien Ogińskich, Starościanek Żmudzkich; iak prędko assekuracya o oswobodzeniu ich będzie dana, pomienionego JMć Xdza Arcybiskupa odesłać na ręce JMć Pana Starosty Żmudzkiego deklaruie“.<sup>1</sup>

Dowiadujemy się więc z tego listu, że car zażądał w zamian za wypuszczenie arcybiskupa uwolnienia córek starosty żmudzkiego z rąk szwedzkich.<sup>2</sup> Znów wątpić mi przychodzi, czy i tym razem szczerze myślał car o uwolnieniu arcybiskupa. Z jednej strony i car i ministrowie z całą siłą przypominają popieranie polityki moskiewskiej, jak gdyby nie dowierzali prymasowi i jego dotychczasowej wierności, a z drugiej strony pusty frazes o „prośbach pa-

<sup>1</sup> ACptl. Leop. VII, 545.

<sup>2</sup> Niesiecki podaje, że Grzegorz Antoni Ogiński, starosta żmudzki, a po przejściu Wiśniowieckiego na stronę szwedzką hetman WX. Litewskiego, miał trzy córki: Elżbietę, Anielę i Eufrozynę. Ogiński należał do wiernych sprzymierzeńców Moskwy i wojował ze Szwedami. W r. 1708, kiedy Karol XII bawił na Rusi i Litwie, trzy panny Ogińskie dostały się w ręce nieprzyjaciela i dotąd widocznie wypuszczone nie były, choć zależało na tem carowi samemu.

pieża i poważnej interpozycyi“ prymasa i warunek: uwolnienie panien Ogińskich.

Jak mało zważał car na „prośby Papieża Rzymskiego“, wskazuje fakt, że nie posłuchał go mimo obietnic przez półtora roku, od lipca bowiem 1707 odzywał się papież najpierw za uwolnieniem, a potem za wydaniem arcybiskupa lwowskiego, a zawsze bez skutku; a jak znów cenił „poważną interpozycję“ prymasa, świadczy warunek dołączony. Trzeba pamiętać, że prymas od początku był wiernym stronnikiem Sasa i Moskwy, a tem samem musiał być znienawidzony przez Szwedów,<sup>1</sup> aby zrozumieć, ile ironii mieści się w grzecznych słowach do prymasa i w żądaniu, aby się starał o uwolnienie panien Ogińskich z rąk szwedzkich. Czuł car prawdopodobnie, że warunku tego prymas nie będzie mógł łatwo dopełnić, a tem samem trudno brać poważnie jego zapewnienia, że chce uwolnić arcybiskupa. Zieliński zresztą, choć poważany przez króla szwedzkiego, jak czytamy w *Niesieckim*, nie był pod względem politycznym osobistością zbyt wybitną, przynajmniej oprócz spełnienia aktu koronacyjnego w stronnictwie Leszczyńskiego żadnym czynem politycznym się nie zaznaczył, a już trudno się było wiele po nim spodziewać po powrocie z niewoli moskiewskiej, jeśliby go car wypuścił — i z tej więc przyczyny wymiana arcybiskupa za panny Ogińskie za pośrednictwem prymasa tem mniejsze miała widoki powodzenia. Tylko obłudna przyjaźń cara mogła podać prymasowi taki warunek, a tem samem trudno uwierzyć w dobrą jego wolę względem arcybiskupa lwowskiego.

Nie wiemy, kiedy doszły kapitulę listy prymasa i jakie wywołały wrażenie we Lwowie. Dopiero 3 kwietnia, na

---

<sup>1</sup> Świadczy o tem list następujący: Andrzej Chryz. Załuski bp. warm. donosi Ludwikowi Załuskiemu bpowi łuckiemu, że Leszczyński ofiarował mu stolicę prymasowską, „quia Dnum Szembek (Stanislaum) *Rex Sueciae non vult* et Dnum Zieliński in Moscua exsulem iam eidem renuntiasset certum est“. Risi ad has propositiones — dodaje charakterystycznie Załuski. (*Epistolae Historico-Familiares. Brunsbergae 1711, t. III, 793*).

5 lub 6 dni przed wieścią o śmierci arcybiskupa, wysłała kapituła lwowska obszerną i grzeczną odpowiedź, w której tłumaczy się i dziękuje prymasowi za starania podjęte.

„List Waszej Xcej Mości — odpisuje kapituła — de data 2 Februarii z Ołomuńca, doszedł tymi dniami rąk Capituli Nostri, które Primitiali honori WXMości debito cultu advolitur praesentibus. Jako na pierwszy odgłos infausti casus Metropolitanii krajów naszych Ruskich JMci Xdza Zielińskiego, Arcybiskupa naszego, ingemuerat super captivitate Capitulum przed dwiema laty, świadczą multoties powtórzone ablegacye Capitularium Personarum do Nayiaśnieyszego Weliczeństwa Cara JMci Moskiewskiego a Capitulo Nostro ordynowane, przy których iasne dokumenta indefessi conatus Primitialis WXMości una cum Ordinibus Regni et M. Duc. Lithuaniae protunc we Lwowie na zjeździe Walney Rady Lwowskiej praesentibus, omnia operata apud Serenissimam Cariam Maiestatem Monarchy Septemtrionis et Orientis, interpositis Instantiis Romanis, patent publico. Coronet Altissimus felici et optato termino vota Primitialia in solatia Metropolii krajów naszych Ruskich et totius Regni, haec summa votorum Cptli Nostri Metropolitanii, które ewiterne oblig swoy WXMości trzymać będzie. Facilitatem omnimodam ex parte Nayiaśnieyszego Maiestatu Weliczeństwa Cara JMci Moskiewskiego widzimy. Dent superi, aby vadimonium praesens, albo vadium liberationis Pastoris Nostri IchMości Panny Ogińskiej, starościanki żmudzkie, ex Suetica captivitate sua effectiva liberatione, finaliter concludant et Pastorem suo Gregi Metropolitaniano reddant sanum, salvum et incolumem. Capitulum Nostrum omni possibili modo et iustis viis indefesso studio cooperatur et cooperabitur hoc in puncto iuxta mentem et sensum Literarum WXMości, lubośmy nie odebrali żadney kopii Listu WXMości do JMci Pana Starosty Żmudzkiego ordynowanego, o której raczyłeś Wasza Xiążęca Mość w Liście swoim ad Capitulum Nostrum danym, namienić, iakoby komunikowanej. To doniószy WXMości, eiusdem Primatialibus

Plantis z uniżonością usług naszych przypadamy etc. We Lwowie 3 Aprilis 1709“.

W odpowiedzi kapituły uderzyć musi każdego ów zwrot „facilitas omnimoda ex parte Najjaśniejszego Majestatu Weliczeństwa Cara“. Zdziwi on, bo użyto go w liście nie do cara, gdzie w epoce niesmacznych i barokowych frazesów i pochwał, tego rodzaju pochlebstwo mogłoby mieć miejsce, ale do prymasa polskiego! Tłumaczyć to naiwnością czy niewiadomością kapituły, czy tylko chęcią przypodobania się prymasowi? Ale ani jedno, ani drugie nie usprawiedliwia takiego pojmowania rzeczy, jest to raczej smutnym objawem płaszczenia się przed carem tam nawet, gdzie to było całkiem zbyt. Z drugiej strony i ta odpowiedź dowodzi, że car się sprytnie urządził, arcybiskupa nie wypuszczał, a mimo to nawet w oczach kapituły uchodził za łaskawego, tylko ten nieszczęsny Karol XII nie zechce się zgodzić! Na każdym kroku, nawet tam, gdzie na pozór istnieje tylko myśl szlachetna i dobra, przebija się chytrłość i obłuda Piotra.

Tym razem jednak arcybiskup lwowski z łask cara, ani ze starań kapituły i prymasa nie potrzebował korzystać. Dawno już stracił nadzieję odzyskania wolności, poznał zbyt dobrze charakter i grę Piotra, wiedział, że życzliwi mu przyjaciele są za słabi wobec cara, a inni znów osobą jego mało się zajmują. Zamknął się w sobie, żył dla Boga jedynie, na modlitwie i pokucie trawił ostatnie miesiące; czekał na śmierć, aby go wyzwoliła z niewoli moskiewskiej i ta wkrótce przysła.

### VIII. Śmierć arcybiskupa.

Arcybiskup miał w niewoli wierne towarzystwo, jak wyżej nadmieniałem. Byli przy nim dwaj księża kapelani, ks. Lisowicz Wojciech i Aleksander Jan Pydynkiewicz, dwaj ze służby, Borowski i Jędrzejowski. Ci

pozostawali przy nim od początku do końca niewoli, choć nie pobierali żadnej zapłaty. Świadczy to, jak arcybiskup umiał przywiązać ludzi do siebie, że ci mu i w niewoli jak najwierniej służyli.<sup>1</sup> Oprócz tych bawili przy arcybiskupie jeszcze Jan Stanisław Czobor Leszyński, podówczas kamieniecki i Jan Versowiec Siekierzyński; podpisy ich znajdują się na testamencie sporządzonym 26 maja 1708. Naturalnie należeli do towarzystwa jego także Jezuici naprzód z Mińska, potem ze Słobody; wiek i nieszczęście Zielińskiego musiały wywoływać współczucie u ojców, jednały mu szacunek.

Z drugiej strony arcybiskup i całe jego otoczenie było pod bardzo czujną strażą moskiewską, nie wolno im było samowolnie wyjechać się lub listów wysyłać bez osobnego pozwolenia, ani widywać się ze znajomymi, inaczej nie moglibyśmy zrozumieć faktu, że tak mało wiedziała o nim nawet kapituła lwowska. Troszczyła się przecież o niego kapituła, dopytywała, nie liczyła się nawet zanadto z pieniędzmi w tym względzie, a nie otrzymała żadnego nawet listu od arcybiskupa lub kogoś z jego otoczenia. Jedyny list z niewoli, jaki przechowały Akty konsystorskie lwowskie, doszedł kapituły przez ks. Kucińskiego, któremu udało się dotrzeć do niego w Kijowie pod koniec maja r. 1707 i wręczyć mu znaczniejszą gotówkę,<sup>2</sup> a i ten list pisany jest ostrożnie, nie wspomina nawet, jak się dostał do niewoli, o niej samej nic nie mówi, jakby pisał pod okiem dozorców moskiewskich i bał się im narazić najmniejszym słówkiem. Jeszcze ściślejszy nadzór rozciągnięto prawdopodobnie nad nim w Słobodzie Niemieckiej.

Nie wiadomo mi, o ile starali się o niego bracia, rodzina. Pewną jest rzeczą, że się starali z początku i ujęcie

<sup>1</sup> pisze o nich arcybiskup w testamencie: „qui omnes toto captivitate tempore voluntarii concaptivi Archiepiscopo fideliter servierunt et nullum servitiorum fructum tulerunt“. (AConsist. Leop.).

<sup>2</sup> około 5.000 złp. (Testament).



się za arcybiskupem na zjeździe lubelskim jeszcze przed przybyciem ks. Kucińskiego ze Lwowa, sądzę, że spowodowane było przez Zielińskich i posłów z województwa płockiego i ziemi Dobrzyńskiej. Ale później i oni jakoś zapomnieli o arcybiskupie.

Dobre stosunki, jakie łączyły arcybiskupa z braćmi, nie pozwalają przypuszczać, aby ci łakomiąc się na liczne majątki i wioski Konstantego, mało troszczyli się o wydobycie go z niewoli. Widzieli raczej swą niemoc i byli bezradni wobec cara Piotra. Ale faktem jest, że w Aktach kapitulnych lwowskich niema śladu jakiegos porozumiewania się familii Zielińskich z kapitułą w sprawie uwolnienia arcybiskupa, że dopiero w grudniu 1709 zgłosiła się rodzina do kapituły lwowskiej przez posłów po testament zmarłego. Tłumaczę to tem, że familia w czasach późniejszych podobnie jak kapituła nie mogła się znościć z uwięzionym i nic o nim nie wiedziała.

Był więc arcybiskup pilnie strzeżony i czuł zbyt dobrze, że się znajduje w niewoli. Prawda, że się tam nad nim nie znęcano, że mu nie zbywało na wygodach pewnego rodzaju, miał i fundusze potrzebne na wydatki swoje, dostarczone przez ks. Kucińskiego w Kijowie oraz przez różnych znajomych w Mińsku, coś nawet dostał od Borysa Szeremetjewa, a jednak odczuwał bardzo niewolę, wzdychał do wolności, tęsknił za ziemią ojczystą, jak rzadko jaki wygnaniec. Tu dopiero okazuje się, jak bardzo pokochał Polskę ten syn ziemi Dobrzyńskiej. Pokochał Skąpe, w którem się wychował, gdzie pierwszą Mszę św. odprawił; chciał tam ufundować kościół OO. Jezuitów lub Misyjonarzy, gromadził już na ten cel cegłę. Drogą mu była ziemia Płocka i miasto Płock, które czule zowie „gniazdeczkiem województwa swego”.<sup>1</sup> Przywiązał się do Włocławka, Gniezna i Lwowa, gdzie pracował z zapałem. I te wioski i folwarki nadwiślańskie, które zakładał, podnosił,

<sup>1</sup> Capitulo (w Płocku) in nidulo Palatinatus mei haerenti. (Testament .

bogacił, odwiedzał i porządkował i one pokochał i nie mógł o nich zapomnieć. A teraz oderwano go od wszystkiego, pozostawił wszystko nawet nieuporządkowane; nie miał wieści, co się tam dzieje, co porabiają jego znajomi i przyjaciele, co robi lud jego wiosek, wójtowie i służba wierna, jak idą sprawy w archidiecezyi lwowskiej. O tem wszystkim kazano mu naraz zapomnieć, a on zapomnieć nie mógł, czuł więc niewolę, czuł jej wielki i straszny ciężar, chciał się z niej wyzwolić, chciał znów obaczyć ojczyste strony, wioski, łany i lud.

Dlatego prosił ks. Kucińskiego, aby jechał na zjazd lubelski i starał się tam o jego uwolnienie, pisał także, jeśli tylko wolno mu było, o to samo do familii na Kujawach. Z Mińska pisał w tej sprawie — jak podają autorowie *Wiadomości historycznej o rodzie Swinków i Zielińskich*<sup>1</sup> — przez pana Czechowskiego i Jakóba Chomętowskiego do możnego w radzie Augustowej biskupa kujawskiego, Szaniawskiego, obchodził w Mińsku wszystkich dostojników Piotra, Szafirowa, Menżykowa i innych. A kiedy trzeźwym rozumem obaczył swą niemoc i opuszczenie, kiedy przejrzał zamiary cara, jego obłudę, nieszczerłość i bezwzględność, kiedy widział, że rwą się wszelkie nici nadziei, jakaż walka wewnętrzna niemocy i żalu musiała ogarnąć tego starca zahartowanego, tak na pozór zimnego i z wyrachowaniem, a w rzeczywistości tak uczuciowego?

Zrozumiemy, że bezsilność i beczynność, na którą go skazano, że tęsknota za swoją ziemią, złamały jego zdrowie, zrujnowały pokój i szczęście wewnętrzne. Miał przy sobie przyjaciół, a czuł się samotnym, był smutnym. Widział tylko jedną drogę: przed oczyma stała mu śmierć. O niej myślał coraz więcej, coraz częściej. Nie stracił sił umysłowych, nie wyzbył się rachunkowości ścisłej i sumienności, do których nawykł w ciągu życia dość długiego i czynnego. I w niewoli żądał ścisłych rachunków od wszyst-

<sup>1</sup> cz. II, str. 87.

kich. Wspominał zapewne z towarzyszami niewoli dawne rzeczy, ale w poczuciu bezsilności strasznej w tej duszy prostej i zdrowej rodziła się pokora, a potem jakiś spokój niebiański.

Przebaczał krzywdy doznane. Nie wiemy, czy nie prześladowała go myśl złowroga, że może prymas Szembek jest winnym po części jego niedoli — w testamencie nic nie naprowadza na takie przypuszczenie — ale i taką rzecz w niewoli przeboleałby, zapomniałby jej z całego serca, w skrusze, w poczuciu, że jest sam grzesznikiem.

Ten stan wewnętrzny odmalował arcybiskup Zieliński w testamencie swoim, o którym już nieraz wspominałem. Obejmował on dwa akty: testament właściwy, sporządzony w języku łacińskim w Słobodzie Niemieckiej 26 maja 1708, z podpisami własnoręcznymi arcybiskupa i świadków oraz pieczęcią czerwoną — i kodycył, pisany makaronizmem, zaopatrzony również w podpisy i również w opieczętowanej kopercie: doręczył je kapitule lwowskiej ks. Lisowicz. Akty konsystorskie mówią jeszcze o kodycylu drugim, ale jest to tylko list Jezuity Beruli do kapituły, odnoszący się do śmierci arcybiskupa, wraz z opisem rzeczy pozostałych po zmarłym.<sup>1</sup>

Wiele ustępów z tego testamentu omówiłem już wyżej w stosownych miejscach, tutaj chcę streścić dokumenty te w całości, bo rzucają światło na charakter arcybiskupa, jego sposób myślenia w niewoli i jego stosunki z ludźmi.

Zacznę od testamentu właściwego.

Rzecz rozpoczyna się w imię Trójcy Przenajświętszej, poczem następuje: „Ponieważ ja nędzny grzesznik jestem zupełnie pewny śmierci, wobec Trójcy Przenajśw., całego dworu niebieskiego i niżej podpisanych świadków oznaj-

---

<sup>1</sup> Testament i kodycył wciągnięto do Aktów Konsystorskich Lwowskich w grudniu 1709. Oryginały dokumentów wydano na żądanie rodziny zmarłego arcybiskupa.

miał moją ostatnią wolę i rozporządzam moim majątkiem nabytym własną zapobiegliwością<sup>1</sup> w ten sposób, że czynię niniejszy testament nienaruszalnym i testament ten łączę razem z kodycylem, kodycył zaś z testamentem.

Przedewszystkiem w obecności twojej aniele Boży, stróżu mój, wyznaję, że ja biedny, nieszczęśliwy i grzeszny chcę i pragnę umierać w tej jedynie prawdziwej katolickiej wierze.

W dalszym ciągu wyraża poddanie się wyrokom Trójcy Przenajśw., powołuje się na mękę P. Jezusa, prosi o przyczynę Matki Najśw. i świętych Patronów swoich, żałuje z wielką skruchą za grzechy swoje, poleca się Bogu, Maryi i Świętym. A dalej pisze tak: Ciało moje nędzne, jeśli mi przyjdzie umrzeć w tej niewoli, nie chcę, aby było dla kogoś przyczyną niepotrzebnych trudności, kłopotów i wydatków; można je pochować i złożyć przy kościele katolickim OO. Misyonarzy carskich w Moskwie w Słobodzie Niemieckiej, we wejściu do kościoła, na grobie czyli nad trumną, położyć jeden kamień z napisem: *Hic iacet Constantinus Zieliński, Archiepiscopus Leopoliensis, Pecator Maximus — oretur pro eo.*<sup>2</sup> A jeśli mnie P. Bóg przywróci szczęśliwie do rodzinnej ziemi, niechaj ciało moje będzie pochowane przy katedralnym kościele lwowskim, bez wszelkiej jednak wystawności. Proszę tylko, aby było jak najwięcej Mszy, aby przygotowano dla prałatów i kleru, który wtedy będzie obecny, obiad odpowiedni<sup>3</sup> i aby obdzielono ubogich stosowną jałmużną.

<sup>1</sup> „et dispositionem peculii Castrensis alias post mortem meam derelinquendorum talem esse promo et declaro“.

<sup>2</sup> Kamienie tego rodzaju położone poziomo na grobach proboszczów widziałem na cmentarzu przy kościele w Buszczu, dekanacie Brzeżańskim. Pokora arcybiskupa przebija się w tem, że kazał grób swój umieścić „in ingressu Ecclesiae“, aby wszyscy po nim deptali.

<sup>3</sup> „decens... mensa.“

Ponieważ ubóstwo bratnie spokojnemu sumieniu<sup>1</sup> towarzyszyło mi przez całe życie, a następnie przypadł na mnie los, który mnie pozbawił wszystkiego, com zebrał przy szczególniejszej łasce nieba i własnej zapobiegliwości i dlatego mam niewiele tylko, z czegobym mógł wywdziżyć się przyjaciom moim i sługom, którzy mi wiernie służyli przez wiele lat, albo utworzyć jakąś małą fundacyę za duszę moją lub dać co jakiemu kościołowi, aby się modlono za grzechy moje — dlatego korzę się przed Maje-  
 statem Bożym i proszę pokornie, aby przyjął łaskawie przy-  
 najmniej dobrą wolę moją i zamiar, wedle którego zawsze  
 chciałem wielu rzeczy pożytecznych dla pomnożenia chwały  
 Bożej i zbawienia dusz<sup>2</sup>.

Wspomina następnie o przychodacli z dóbr arcybi-  
 skupich, z których od czasu zarazy tylko niewiele pobrał  
 w niewoli, powinnyby zatem coś się uzbierać u ekonoma  
 Zywert a i u sufragana Skarbka, który po jego uwię-  
 zieniu został administratorem archidyecezyi i dóbr arcybi-  
 skupich. Pod groźbą więc straszego sądu Bożego wzywa  
 egzekutorów testamentu, aby to wszystko zebrali w jedną  
 masę i masą tą — a przypuszcza arcybiskup, że starczy

<sup>1</sup> Et quia soror bonae mentis paupertas toto vitae etc.

<sup>2</sup> Ustęp ten jest trochę niejasny, bo nie wspomina nic o majątkach  
 nieruchomości. Prawda, że arcybiskup mówi tylko o „peculium ca-  
 stre nse“, a więc pominął zupełnie patrimonialia bona, ale jest rze-  
 czą pewną, że arcybiskup dzięki swej gospodarce oszczędnej i rozumnej  
 nabywał i podnosił nowe majątki, należało je więc także wliczyć do pe-  
 culium castrense i nimi rozporządzić, chyba że chciał cały majątek nie-  
 ruchomy pozostawić braciom, o czem znów niema śladu w testamentach,  
 jakby arcybiskup nie posiadał żadnych wiosek i folwarków. Czyżby mu  
 wszystko zasekwestrowali Moskale? Dalsze słowa testamentu zdają się  
 to wykluczać. A jeśli miał liczne włości, czemuż narzeka na ubóstwo  
 i brak funduszów? Może jest w tem coś przywiązania i słabości dla  
 domu Zielińskich, którym chciał klucze całe pozostawić jak najmniej ob-  
 ciążone, a w tem widzielibyśmy cień pewien padający na postać tak skąd-  
 inąd poważną i szanowną. Faktem jest, że arcybiskup rozporządza tylko  
 majątkiem ruchomym, pozostałym w majątkach własnych i arcybiskupich.

na zaspokojenie wszystkich czynionych tu legatów — rozporządzili w sposób następujący:

Na ufundowanie misyonarzy Jezuitów w dobrach moich dziedzicznych w miasteczku Skąpe — pisze arcybiskup — przeznaczam 12.000 złp., można je będzie dać na procent, a z procentów będą mieli obowiązek utrzymywać się, prowadzić misye i pozyskiwać dusze.<sup>1</sup>

„Na popieranie misyi na zachodzie i na wschodzie<sup>2</sup> ofiaruję i przeznaczam z tej samej masy 3.000 złp. Można je będzie przestać misyonarzom (jezuickim) moskiewskim, którzy pozostają w Słobodzie, a oni użyją tej kwoty na potrzeby innych miejscowości.

„Wielebnej Kapitulie lwowskiej i Braciom moim najdroższym chciałem wprowadzić wiele dobrego uczynić i być pożytecznym, skoro jednak inaczej podobało się Najwyższemu, w dowód miłości mojej przeznaczam tylko 3000 złp. z tejże masy, a że nie mam czem okazać miłości ku mojej katedrze,<sup>3</sup> dam jej i przeznaczam pierścienią z pięknym szafirem i brylantami“.

Nadmienia w tem miejscu arcybiskup, że krzyż biskupi z łańcuchem złożył u przelożonego misyonarzy warszawskich O. Tarły, mogą się zatem tam zgłosić i odebrać go.

W dalszym ciągu zapisuje kapitule gnieźnieńskiej 3000 złp. na nabożeństwo doroczne za swoją duszę.

Kapitulie wrocławskiej chciałby również coś zapisać, ale się boi, czy starczy masa. Prosi jednak egzekutorów i braci swoich, aby wiernie i w oznaczonym czasie wypłacili jej 14000 złp. wraz z zaległymi procentami, od-

<sup>1</sup> et illi ex censu vivere tenebuntur et exercere missiones et lucra animarum facere.

<sup>2</sup> Pro missione in occidentalibus partibus et orientalibus iuvanda offero etc.

<sup>3</sup> in pignus amoris sponsae meae cum non habeam, quid offeram, annulum cum notabili saphiro... dono et assigno.

ciągając tylko za te lata, w których wskutek napadu nieprzyjaciół nie można było zapłacić prowizyi.<sup>1</sup>

Kapitulę plockiej dziękuje za życzliwość i zapisuje na nabożeństwo doroczne 3000 złp., jako kapitulę w „gniazdeczku województwa mego“.

Następuje z kolei ustęp o członkach kapituły pułtuskiej, w którym przebacza im wszystko, a również żali się, że w czasie wyjazdu jego do Lwowa dla małej pretensyi narobili mu wiele szkody i brata jego, podstolego plockiego, wyrzucili z dzierżawy.<sup>2</sup> Prosi ich, aby zwrócili 20.000 złp., które widocznie musiał im zapisać na dobrach Wierzbów.

Na pogrzeb przeznacza z masy 4.000 złp..

Egzekutorami testamentu mianuje Jana Skarbka, sufragana lwowskiego, Aleksego Mostowskiego, kanonika gnieźnieńskiego, Pawła Niszczycykiego, kasztelana plockiego, dwóch braci swych, Stanisława, podstolego plockiego i Jakóba, chorążego dobrzyńskiego, a wyznacza im za to 1000 złp., sufraganowi zapisuje nadto czwórkę koni.

W końcu modli się jeszcze i korzy przed Bogiem,<sup>3</sup> mówi o nędzy swej, prosi tych, którzy będą przy jego śmierci, aby wiedzieli, że chce umierać jak prawdziwy katolik, wypowiadać się, przyjmując Komunię i Ostatni Sakrament, a następnie, aby modlili się za jego duszę.<sup>4</sup>

<sup>1</sup> detractis tamen annis hostilitatis, quibus impossibile erat census persolvere.

<sup>2</sup> „ex possessione exturbaverint, quod ego totum cum notabili meo damno debui resarcire“. Chodziło tu o dobra Wierzbów, które kanonicy pułtuscy zajęli w czasie jego nieobecności (bona Wierzbowo violenter deoccupaverint).

<sup>3</sup> In reliquo acceptando libentissimo animo hanc afflictionem... calamitatem et captivitatem, submitto me et resigno me totum Divinae voluntati etc.

<sup>4</sup> „Demum rogo obnixè omnes, quotquot circa vitae meae exitum aderunt, ut procurent et sciant, quod ut verus catholicus mori atque sacratissimis Confessionis, Communionis et extremae Unctionis Sacramentis communiri desiderem“.

Wspomina w dalszym ciągu o kodycyli i następuje zakończenie testamentu: Actum Moschuae in Słoboda Germanica 26 Maii 1708, poczem idą podpisy świadków, zaczynając od księży Jezuitów, a kończąc na pokojowym Borowskim. Każdy ze świadków podpisał się własnoręcznie z dodatkiem „vocatus“ lub „rogatus et requisitus“. Jan Stanisław Czobor Leszyński i Jan Versowiec Siekiereński dopisali przy nazwiskach swoich „specialiter requisitus“.

Dodał jeszcze: „Jeśli umrę w Moskwie, natenczas wykonawcami testamentu mego będą OO. Berula i Jan Scot, misyonarze z cesarstwa. Tytułem wynagrodzenia wyznaczam im z rzeczy, które pozostawię, po 200 grzywien, aby się modlili do P. Boga za moją duszę, o co proszę w pokorze“.

Tak wygląda w dokładnem streszczeniu testament główny.

Kodycyli ma datę tę samą, co testament: Słoboda Niemiecka, 26 maja 1708. Na wstępie oznajmia arcybiskup, że kodycyli ten ma być uzupełnieniem testamentu jego, ma zawierać spis jego długów i należytości, a nadto spis całego sprzętu, który mógł pozostać i powinien pozostać, gdy przyszło nieszczęście i niewola.<sup>1</sup>

Mówi szczegółowo naprzód o trzech czy czterech skrzyniach, zapełnionych różnemi rzeczami, które ukrył przed niewolą w Łowiczu u tamtejszej kapituły w jej skarbcu: jedna duża, zawierała ubrania drogie, podbite futrem sobolowem i rysiem, druga srebra stołowe, trzecia kobierce, czwarta prawdopodobnie książki, dwie rakiety nowe, obrazy i t. p. Najważniejszą oczywiście była skrzynia ze srebrami, a były w niej także srebra chorążego dobrzyńskiego, pożyczone arcybiskupowi do używania, tę

---

<sup>1</sup> cum adnotatione debitorum, quae ego debeo et viceversa quae mihi debentur ab aliquibus personis, regularum et suppellectilis meae, quae mihi post hanc cladem et subsecutam captivitatem potuit et debuit remanere.



w całości darowuje Jakóbowi Zielińskiemu „najdroższemu swemu bratu“, chorążemu dobrzyńskiemu. Zapisuje mu też szkła różne jak „kufel półgarcowy wewnątrz złocisty, flasz srebrno-złocistych dwie z musztukami wielkimi“. Oprócz srebrnych widelców i łyżek wylicza kodycył 12 tac srebrnych „augszynirską robotą“. „Rządzik złocisty ze wszystkim“, znajdujący się „podobno w inszey skrzyni“, zapisuje drugiemu bratu swemu, Stanisławowi, podstolemu płockiemu.

Skrzynia wielka z szatami zawierała suknię „aksamitną fiałkową, sobolami podszywaną i sutannę atlasową fiałkową, drugą aksamitną rubinkową rysiami grzbietami pokrytą, morowe suknie z płaszczem długim, czamarę wzorzystą z adamaszku francuskiego, sukiennych parę jedną, żałobnych z płaszczem półtory parę“. Wszystkie te suknie przeznacza na cele pobożne do kościołów, futra zaś, któremi były podbite, sobolowe daje chorążemu dobrzyńskiemu, rysie Franciszkowi Zielińskiemu, kasztelanicowi sierpeckiemu, „dwie zaś sobolowe nowe zapisuje Mgnfcae D. Consorti D. Stanisłai Zieliński, alias Jeymości Paniey Podstoliny Płockiey“.

Z kobierców przechowywanych w trzeciej skrzyni przeznacza jeden podstolemu, dwa chorążemu, braciom swoim.

Powinny też zostać — mówi arcybiskup — dwa powozy: jeden większy — i ten zapisuje Janowi Zielińskiemu, staroście ciechanowskiemu, bratu swemu drogiemu. drugi zaś mniejszy, ten daje bratu, chorążemu dobrzyńskiemu. Pamięta przytem arcybiskup, że za jeden powóz należy się coś jeszcze Łyprzewskiemu, kanonikowi łowickiemu, poleca zatem dług ten zapłacić.

Pozostał też „*equus pulcherrimus*, alias dictus tureczek, z kara gniady“; ten przeznacza dla brata Stanisława, aby mu przyniósł w stajni jaki pożytek,<sup>1</sup> dwa zaś konie

<sup>1</sup> ut possit ipsi in equirea aliquem proventum facere.

„vulgo srokate“ przeznaczą „Mgfcæ Dominae Consorti“ chorążego dobrzyńskiego (Jakóba).

U O. Tarły, przełożonego Misyjonarzy warszawskich<sup>1</sup> zostawił krzyż biskupi na złotym łańcuchu — przeznaczą go dla kapituły lwowskiej.

Zegar po zmarłym kasztelanie krakowskim Jabłonowskim daje Misyjonarzom u św. Krzyża (w Warszawie), jeśli się przyda.

Bank pobożny, który „sub tempus huiusce hostilitatis dany mi iest... ze wszystkim, iako mi oddał — pisze arcybiskup — JX. Długosz, kanonik lwowski, z konnotacją ręki Jego, oddałem JP. Podstolemu Stanisławowi Zielińskiemu, rodzonemu memu (bratu), co tylko z niego wyięty był kubek srebrny prosty, który był został u X. Plebana czernickiego, nieboszczyka Xdza Krępskiego; ten wydał me inscio Executor iego X. Pleban Łysakowski Xdzu Oficyałowi natenczas połtowskiemu (pułtuskiemu). Requirat go tenże X. Pleban et restituat, bo tylko w paru korcy jęczmienia był zastawiony. Jeżeliby go nie można odzyskać. to na to mieysce mój kubek podróźny złocisty włożyć i oddać wcale wielce proszę, nie życzę bowiem w najmniejszey rzeczy damnificare Kościół Boży, ani Bliźniego“.

U X. Wolskiego S. J. w Toruniu zostawił pierścien szafirowy i krzyżyk z dyamentami: pierścien zapisuje kapitule lwowskiej, krzyżyk zaś kapitule gnieźnieńskiej.

„Krzyżyk z passyiką i rubinami i łańcuszkiem złocistym“ legował p. Józefowi Zielińskiemu, „synowi memu chrzestnemu a rodzonemu Jakóba, chorążego“. Krzyżyk ten znajdował się także u O. Wolskiego w Toruniu. „Także i zegarek turecki, złocisty, który leguię Jm. Pannie Teresie Zielińskiej — mówi arcybiskup — córce Jm. Stanisława, a chrzestney moiey“.

„Oddałem w ręce Panu Nieborskiemu — mówi dalej — synowi Pana Jędrzeja Nieborskiego, worek z pie-

---

<sup>1</sup> w tym czasie mieszkał w Dawidach koło Torunia.

niądzm i, w którym w talarach było i tynfach półtora tysiąca złotych bez procentu i czerwony złoty ieden; z którego worka wzięłem tylko sobie był 36 tynfów w tę nieszczęsną drogę“. Pieniądze te poleca włączyć do masy na pokrycie różnych legatów.

Ciekawe więc szczegóły podaje nam kodycył. Rzuca on światło na postać arcybiskupa, na jego przezorność, pamięć i na przygotowanie, w jakim go zastała niewola. W dalszym ciągu kodycyłu szczegółów podobnych mamy jeszcze więcej, wiele z nich uwzględniłem już wyżej w ciągu opowiadania.

„Przy mnie — mówi arcybiskup — usque ad hanc horam z tych pieniędzy, co Xiądz kasztelanic ze Lwowa<sup>1</sup> był przywiózł do mnie 5000 złp. i z inszych, które mi też w Mińsku różni podarowali, nie zostaje przy mnie tylko czerwonych złotych 76, talarów bitych, inkludując i te od Pana Borys Szeremeta, 123, w tynfach zostaje prócz tego 46. Item rublów in specie półjedenasta, w kopykach też może być z kilkadziesiąt złotych. Te pieniądze, jeśli by mnie tu śmierć z Woli Bożej potkała, na pogrzeb i na ubogich i na Msze św. destinuję; jeśli by na innym miejscu, to do masy“.

Wspomina też o wotach do obrazów Najśw. Maryi Panny, pisząc w dalszym ciągu:

Przy mnie nie zostaje tylko łańcuszek z krzyżykiem, ni fallor, dwudziestu kilku czerwonych złotych valoris. Ten ad miraculosam Imaginem Najśw. Panny na cmentarzu we Lwowie<sup>2</sup> oddać“. Inny „krzyżyk srebrno złocisty w grochową robotę“ każe zawiesić „na obraz N. Panny Czernickiej.“<sup>3</sup>

<sup>1</sup> wspomniałem wyżej, że jest to nasz ks. Kuciński, kanonik lwowski.

<sup>2</sup> Mowa tu o obrazie Matki B. Łaskawej w dawnej kaplicy Do ma galicza.

<sup>3</sup> w jednej z licznych wiosek w okolicy Skąpego, nad rzeką Czernicą w pow. lipnowskim.

Materye pozostałe (kitaju zielonego pięć sztuczek... noże, tabakierki, chustki itd.), te „cedunt in recompensam slugom moim — rozporządza arcybiskup — którzyby co ieszcze praetenderent odemnie i chłopcom dawniejszym na żupany, suknie, bo też to się dla nich było kupiło, iako to Wasilewskiemu, Wąsickiemu i innym. Czczuga w srebro oprawna, tę Borowskiemu naznaczam i kulbakę moją podróżną, która tu ze mną była“.

Księgi jako to historyk Piasecki, manuskrypt o herbach pruskich, różne manuskrypta teologiczne — miały mieć niektóre w sobie curiositates — dał bratu swemu, chorążemu. Kobierce jakieś zapisał synowi Karola Zielińskiego, podstolego rozańskiego; „łyżkę nową złocistą, nóż i widelce Jmci Pannie Małgorzacie czy Elżbiecie Zielińskiej, córce Ludwika Zielińskiego, chorążego łomżyńskiego, którą do chrztu trzymał“. Pościel i ubranie, co miał przy sobie, zapisał Borowskiemu, słudze swemu, futra różne i czapki dzieciom podstolego płockiego. Księgi Rodrycyusza, Annus Coelestis, Brewiarz cały wzięty od OO. Jezuitów toruńskich, polecił oddać tymże Jezuitom; Skargę, Silva allegoriarum Drexelii, Joannis de Luca Relatio Romanae Curiae de victoria Sobieski i inne przekazał kościołowi czernichowskiemu. Książki i manuskrypta przechowane w skrzyni u dzierżawcy Gawrońskiego, zapisał bratu Jakóbowi. O „szkatułce z prawami steklińskimi bardzo potrzebnemi ad bona Steklno“, poucza, że trzeba je conservare temu, komu się dostaną eadem Bona. Dyspozycye do różnych mąietności, „skrzynię bardzo potrzebną zieloną, która na wozach została i szkatułę z kwitami różnemi“ przeznaczył Jakóbowi, bratu swemu, chorążemu dobrzyńskiemu, żeby „odkazał summaryusze tych praw i kwitów popispować i czego będzie komu potrzeba, pooddawać za rewersalami, bo regulantur ad haec omnia Bona, które acquisivit od różnych“.

„Strzelbą, cyną, kotłownią“ mają rozporządzać sami egzekutorowie.

„Cyna nowa z Gdańska angielska ztamtąd była wzięta i zatopiona w jeziorze; jeśli in rapinam nie poszła“, ma się dostać podstolemu płockiemu.

„Na wozach była ieszcze skrzynia z aparatami kościelnymi podróżnemi i kielich i rakiety dwie: te zapisał kościołom, będącym w jego „kollacyi“, a zwłaszcza gdzie uboższe, ale i o czernickim nakazał pamiętać.

Wspomina dalej, że zostały na tychże wozach i insze skrzynie z sukniami, futrami et aliis utensilibus i sukna i materye“: z tego co na ornaty się przyda, to kościołom dać, a sukna w sztukach nakazuje dać pokojowym i chłopcom, przyczem znów zaleca Janczewskiego „starego sługę“, aby go „nie przepominać“. Zwraca nadto uwagę, że wziął w swoim czasie kielich z kościoła w Skępem a „aplikował go do Mniszewka Garwaskiego.<sup>1</sup>

„Były też tam obrazy i różne galanteryki: te Ich Mościom Pannom Podstolankom i Chorążankom podzielić, gdy nie masz czym lepszym“.

„W skarbcu lwowskim — mówi dalej — ieżeli go tam kto nie odbiiał, zostały skrzynie z księgami różnemi, których był reiestr i konnotacya w skrzynce, albo raczej w szkatule czarney, którą Moskwa zabrała, gdzie i soiuz był“: jeśli są ieszcze te księgi, oddać ie należy Józewowi Zielińskiemu, chorążycowi dobrzyńskiemu. Podstolemu płockiemu przekazał ieszcze misy i talerze, których tam było „niemało“, inne zaś rzeczy miały pozostać na miejscu w Rzęsnej i Dunajowie. „W Dunajowie były hakownice bardzo dobre własne, które successorowie N. X. Arcybiskupa<sup>2</sup> byli darowali, maneant pro loco i moździerze i działka.

---

<sup>1</sup> Były to kościoły parafialne w jego majątkach. Arcybiskup sam niektóre z nich zapewne założył, opiekował się nimi i troszczył się o potrzebne sprzęty liturgiczne.

<sup>2</sup> prawdopodobnie Lipskiego.

P. Zywert opiekował się tym wszystkim; trzeba, aby sub iuramento recognoscat, gdzie się co podziało, iako i o wszystkich ruchomych rzeczach, które po całym arcybiskupstwie zostawały, ponieważ on się do tego wszystkiego interesował w niebytności moiej, chociaż iemum tego nie zlecał; więc że i stada koni, źrzebców, klacz rozdanych, źrzebiąt, bydła i owiec i inszych drobiazgów on tego wszystkiego miał i czynił konnotacye i dyspozycye z Xiędzem Zaborowskim,<sup>1</sup> zaczym reddant rationem exactam et sinceram i cokolwiek pro parte mea proveniet, to wszystko ad massam generalem substantiae comportetur et disponatur“.

W skarbcu lwowskim zostawała także „czara w srebro oprawna po dziadu, którąm odkupił od Jmci Pana chorążego łomżyńskiego za 300 złp., ni fallor: tę Jmci Panu Podstolemu ofiaruję“.

„Czynsze, arendy, pasieki, spusty stawów, to wszystko Ich Mość Exekutorowie albo który z nich, albo przynajmniej dwa, disquirant et vindicent każdego, który percipiebat proventus, kwity connotent de anno et die i ieśli to weszło ad aerarium meum nec ne, serio examinent et quod elicietur apud aliquem haerere, sedulo repetant, nemini enim fraus aut dolus suffragari debet et ad generalem massam substantiae comportent“.

„Pan Karabita czy Pan Minaszewic,<sup>2</sup> podjąwszy się cambium<sup>3</sup> na kilka tysięcy do Warszawy oddać, nie oddał więcej nad sześćset tyńfów — i to restituał.

„Xiądz Wilczyński, („bodaj się nie śnił“), i ten tylko in parte oddał, reliquum przy nim zostaje — proszę, pisze arcybiskup, restituał: „Mość Exekutorowie urgeant go

<sup>1</sup> X. Zaborowski należał do zaufanych X. arcybiskupa, otrzymał przez niego probostwo w Sokolnikach i wraz z panem Zywertem i ks. Wilczyńskim prowadził ekonomię arcybiskupią w majątkach stołu arcybiskupstwa lwowskiego.

<sup>2</sup> zapewne jakiś karaita nazwiskiem Minaszewic, którym się posługiwał w interesach różnego rodzaju.

<sup>3</sup> cambium znaczy tyle co dzisiaj „weksel“.

poenis et censuris ecclesiasticis, bo ia dlatego w tę bidę wpadłem, że mi nie oddał, bo mając nervum, tobym był sobie consulissem wcześniej“.<sup>1</sup>

Ubrania, które ma przy sobie, zwierzchnie i spodnie, „sukienkę czarną i drugą ciemną fiałkową“, zapisał ks. kapelanowi Lisowiczowi, fioletową zaś krótką ks. kapelanowi Pydyńkiewiczowi, długie suknie rasowe polecił podzielić między obudwóch.

Obrazy dwa<sup>2</sup> zapisał Janowi Zielińskiemu, staroście ciechanowskiemu, bratu, „utensilia kuchenne“ (cyneń, kociołki) kucharzowi, który był z nim w niewoli. Kapeluszy pozostawiał pięć, dwa stare a trzy nowe: stare przeznaczał księżom kapelanom, nowe zaś braciom Stanisławowi, Jakóbowi i ks. Mostowskiemu.

Ks. Mostowski, kanonik gnieźniński, winien mu był za kilka beczek wina 1000 złp., za kolaskę kilkaset: dług ten darowuje mu arcybiskup „pro consolatione executorialis muneris“, dodaje jednak prośbę, żeby „repetat od JMci Xdza Wilczyńskiego residuum, co wybrał z arcybiskupstwa lwowskiego, a przychodzi od niego — przypuszcza arcybiskup — z kilku tysięcy złotych, co trzeba importare ad massam.

Wspomina następnie, że „wiernie służył in officio suffraganeatus nieboszczykowi księciu kardynałowi<sup>3</sup> i zawsze zjeżdżał punctualiter pro ordinationibus etiam kilka razy cum periculo vitae, zaczyn uprasza uniżenie Ich Mościów Exekutorów śp. Xcia JMści, ażeby mu naznaczoną z Rzymu pensję po 300 czerwonych złotych ad iuvandas pias intentiones wyliczyć i oddać kazali, zwłaszcza mając

<sup>1</sup> żale tego rodzaju powtarzają się częściej, ale nadzwyczajnego znaczenia do nich przykładać nie należy, bo bez kilku tysięcy arcybiskup mógł sobie poradzić i mógł mieć potrzebną gotówkę, gdyby był mniej nabywał majątków.

<sup>2</sup> małej bardzo wartości, jak wiemy z listu jezuitów moskiewskich.

<sup>3</sup> Radziejowskiemu.

respekt, że siła musiałem tracić, zjeżdżając i kosztem swoim mieszkając y zadłużyć się“, a dla nieszczęsnej scholasteryi „wpadłem w te nieszczęsne sidła et per consequens iacturam wszystkiego poniósłem bo już miałem eodem tempore ze wszystkim w Prusy wyjechać“. <sup>1</sup>

„Pozostały rathy arendowe od p. dzierżawcy Rogozińskiego u Malewskiego, co część moją — mówi arcybiskup, w Widlnie trzymał; u owczarza, co Witowąż odemnie trzymał, u owczarza, co na Serokach był, także i za wełnę z owiec moich, co były na Chodorążku, także i z Winnicy, co mogło co przyiść, ponieważ p. Łysakowski <sup>2</sup> intermisit suum officium, ani nie przestrzegł, choćciem go umyślnie obwiam był posłał dla wiadomości do Sierpca; więc że i z Wierzbowca arenda i z krescencyi, jeżeli iey nieprzyziaciel non absumpsit — to wszystko relinquitur activitati et dexteritati Ich Mościów... iako i ze Starkowca arenda, proventus ze młyňa i krescencya. Zagonowe z Wierzbowa, czynsze z Włęczą, Nowogrodu, z Wólki i miasteczka <sup>3</sup> i z majątności Ruskich, <sup>4</sup> u owczarza Ugoskiego, <sup>5</sup> arenda i remanenta Komorowa Chrostkowa“.

Wylicza też długi, które „usługując Maiestatom bez żadney recompensy, na dobra swoje zaciągnął i też innych dóbr dogodniejszych nabywając“.

„Naprzód na Czernickiej majątności i na Węgrze modo obligatorio zapisałem — podaje testament — JP. Kępskiemu, podkomorzemu płockiemu, 40.000 złp., Vnrbli Capitulo Płocensi 16.000, V. Capitulo eidem ex Bonis Wierzbów summa translata 5000, na Łaniętach

<sup>1</sup> przytoczyłem ten ustęp w całości wyżej na str. 92.

<sup>2</sup> zapewne dzierżawca.

<sup>3</sup> Skąpego.

<sup>4</sup> nigdzie nie natrafił na ślad, coby to były za miejscowości. Miejscowości wyliczone wyżej leżą w Ziemi Dobrzyńskiej.

<sup>5</sup> Ugoszcz, wieś.



4000; in Bonis Mniszewo, Małoszewo, Kawecyn et sortibus in Bodzanów 60.000; in Bonis item Mniszewko Garwaskie Patribus Augustianis pro animabus parentum cum obligatione duarum missarum singulis septimanis 2000, in Bono Steklno 25000; in Bonis Skąpe et aliis eo pertinentibus V. Capitulo Vladislaviensi 14.000 et ibidem sunt census retenti; in Bonis Ossówka et Ugoszcz, in Bonis Chodorążek obligatio Dno Michaëli Rościszewski et sororibus, ni fallor, 4000 bez sta złotych; in Bonis Czermino, Kukowa, Szuminek JPni Zdroiewskiey, ni fallor 8000; in Bonis Malanowo, Mysłakowo circiter 3000, plus minus; in Bonis Czermino Jmci Pani Sierakowskiey summa uxorea locabilis 1500 zł.; in Bonis Widlno successorkom de Bonis Witowąż i Panu Malewskiemu circiter 2000, które dotąd musiał sobie potrącić tenże P. Malewski, trzeba w kontrakt spojrzeć; successorkom dwiema Pani Trzcinińskiej i Pani Rossowskiey 400 zł. de Bonis Ugoszcz, bo trzeciey oddałem, że znalazła gdzie locare summę, to jest, zda mi się, Pani Górskiey. Winienem nadto ad Montem Pium<sup>1</sup> ad complementum, co srebro moje nie doważało, czego ma mieć konnotacyą JX. Długosz, i wag i srebra, na kamienicy warszawskiey jest długu zaciągnionego 10 czy 12.000, a do srebra proszę oddać choć pieniędzmi ad complementum tey summy, którą wygodził JX. Długosz, kanonik lwowski, ieśli iego nie będzie łaska co zastąpić, iako i pierścień kapitulny szafirowy, który miał być w zastawie u P. Łazarza Steczkiewicza, wykupić i oddać ad Dominum, quod fuit ante suum, to jest V. Capitulo Leopoliensi.<sup>2</sup> W dalszym ciągu mówi ko-

<sup>1</sup> Lwowski Bank pobożny.

<sup>2</sup> dla wyjaśnienia dodaje, że według Aktów Kapitul., arcybiskup wypożyczył z Banku „na zastaw w karcie ręką JM. X. Długosza opisaney złotych 8.600“. (VII, 329). Co do pierścienia podają Akty Kapitulne (VII, 551), że go zastawił arcybiskup „sine scitu ullo Capituli et sui“

dycyl o Karolu Ceronim, który „wziął wina tak w beczkach iako i antałach w pewney sumie, którą przy porachowaniu miano sobie potraćić, ale że go nie było, zawsze w Węgrowie mieszkał, zaczym nie przyszło do tego“. Człowiek ten siła mi niepraw — żali się arcybiskup — wdał mnie z Jurystą w kollizye niepotrzebne, a nie od dołu zaczął budować, iako miał kontrakt i iakom ia mu był zlecił, czego są dowody w szkatule“ — niech więc zda ścisły rachunek.

„Także z Dorożyńskim Janem, którego syn był w Ossówce, ten człowiek damnificavit me naymniey na 12.000, a marnie mnie opuścili. Brat iego rodzony iest w Brzeżanach i żona iego tam gdzieś blisko ma bydź. Jeśliby co mogło vindicari od niego, toby ad massam substantiae przyłączyć, na te długi żeby ich co utraćić, w czym utentur activitate sua JM. Executores. Dowody także do tey sprawy były w szkatule, co na wozach była.

Następuje wzmianka o „kilkunastu fassach potasiu w lesie Jarczewskim“ wtenczas, kiedy go brano w niewolę, o gotowym popiele w znaczney ilości<sup>1</sup> w Chodorążku, każe wszystko sprzedać, a pieniądze wcielić do masy. Cegłę z cegielni koło Skępego przeznacza na kościół misyonarzy jezuickich w Skępem, cegłę zaś z cegielni na Starkowcu pod Rybitwiami przeznacza również na kościół, „który iest potrzebny na tey stronie Wisły“, „ostatek zaś“ obrócić na pałac, który zamierzał stawiać, albo sprzedać kupcom toruńskim.

---

(kustosza Skarbka), „*interveniente ex mandato eiusdem Illmi (Zieliński) cooperatione ARD. Długosz, Can. extracapitularis seu de mensa, apud famatum Steczkiewicz Armenum, civem Leopoli., scripto dato cum subscriptione eiusdem Długosz... pro quo annulo ex summis derelictis post fata Pastoris ex Bonis Archiepiscopalibus... Custos Capitularis (Skarbek)... evincendo praedictum annulum de manibus saecularis Personae, enumeravit summam duorum millium floren. Polon... annulumque evictum censuit omnino esse reponendum ad thesaurum Ecclesiae Nostrae.*

<sup>1</sup> „było go niemało“.

„Wygodził mi — czytamy dalej — JMX. Krosnowski,<sup>1</sup> kan. lw., summą 8 czy 10.000, ale już in parte wypłaciłem mu byłem, in parte potrafił był sobie z summy od JMci P. kasztelana łączyckiego, in parte residuum, co się pokaże, trzeba mu zapłacić; kiedyby był sobie inaczej ze mną postępował, tobym mu był puścił który klucz do wytrzymania. In reliquo sibi imputet, ale z tym wszystkim, co się realiter pokaże residuitatis, wielce proszę zapłacić mu. JMX. Barcikowski proboszcz, wygodził mi także był, ni fallor, 200 talarów, proszę zapłacić mu. Miałem dług u JMP. Woyciecha Zielińskiego, Podczaszego Rożańskiego, ten JMci daruję, lubo tak wielkie długi me convincant, zem sam był zawsze potrzebny pieniędzy“.

„Należało się Panom Pogorzelskim za ich częśćkę nie-dopłaconą 600 złp. na Pogorzelcu, z której brat najmłodszy jeszcze był nie rezygnował“: należytość tę wypłacić najmłodszemu bratu, a jeśli umarł, to „Panu Michałowi, który przy mnie zostawał. Tenże pretendował sobie coś za sól odemnie sprowadzoną na moich statkach, miało być porachowanie“, ale się coraz absentował, chciał tylko „subdole me circumvenire, reiestra legitima non perducebat“. „Deus ipsi parcat, przecież cokolwiek się realitatis pokaże, proszę mu zapłacić, ale trzeba mu exactum calculum uczynić na to, bo mi ten człowiek siła szkodzien i statki potracił dla swoich handłów niepotrzebnych“.

„Zostało się successorom P. Krasińskiego, który część swoją sprzedał na Rzuchowie, przy mnie zł. 100 na uspokojenie głowy P. Żórawskiego; non purificata conditione przytrzymało się tych pieniędzy, jednak dopytawszy się o nich, jeśli już rodzice nie żyją, życzę oddać“.

„Apollonii Kłopotoskowej, gdy udano było, że się

---

<sup>1</sup> był początkowo przyjacielem arcybiskupa i na jego tylko prośbę został kanonikiem lwowskim, później jednak solidaryzując się z innymi członkami kapituły, stał się dla arcybiskupa mniej przyjacielskim i miał z nim także jakieś kolizye.

za braciszkiem w Prusy w drogę nagotowała, pozabierano iey było rzeczy, które iey pisarz ze szpichlerza powydawał, nie zostało przy mnie tylko tyńfów 36, które iey oddać proszę“. Przygłockim dwiema dziewczynom, co ich rodzice poumierali, bywszy Pisarzem w Czernicach, zostało czy 40 czy 70 złp. — to im oddać proszę. Krowy im potraćila Kozłowska, o czym aż po czasie dowiedziałem się. Te pieniądze im proszę oddać i tę Kozłowską kontentować, co służyła w Ugoszczu, bo mnie nie przyszło być za iey tam bytności i nic iey nie dano“.

W dalszym ciągu kodycyłu mówi arcybiskup o służbie i służących, co pozostali na Kujawach lub obecnie są przy nim w niewoli.

„Sługom moim wielce proszę popłacić, którzy mi wiernie i cnotliwie do samego kresu służyli. Miałbym być ia sam na nich osobliwszy respekt, gdyby nie ten przypadek na mnie był przypadł. Jan czewskiemu proszę konia oddać choć ze stada i sukien moich parę krótkich, chłopcom suknie ich; podiezdka Michałowi Wąsickiemu ze mną zabrano, zaczym niech mu dadzą inszego złp. 100. Także oycu iego Krzysztofowi i Woyciechowi, drugiemu bratu iego, którzy mi z młodości wiernie służyli, (radby ich lepiej ukontentować, ale niema z czego...) to przynajmniej Krzysztofa od wóytostwa nie oddalać i iego successorów także“.

„Woyciechowi Wąsickiemu, Franciszkowi Pawłowskiemu, Franciszkowi Stegińskiemu, Marcinowi Woźnicy, Wasilewskiemu, dać po 100 złp. i barwy wydać, które były przy sukniach; także i pachółkom obiema barwę ze srebrem i po złot. 50, aby za mnie P. Boga prosili“.

Wspomina dalej kodycył o tych, co wygodzili arcybiskupowi „w tey drodze“, jako to o Panu Braurze, co „wygodził karetki i paru koni“: każe mu oddać za karetkę i konie circiter 500 złp. Imci P. Mostowskiemu winien

---

<sup>1</sup> wspominałem o tem wyżej.

„tynfów 50, których wygodził w tey niewoli“; prosi księdza Mostowkkiego, żeby sobie to odebrał z tego długu, co przy nim powstał.<sup>1</sup> Także JM. Xdzu Proboszczowi Skierniewskiemu<sup>2</sup> złp. 60, Panom Toruńczanom tynfów 100, Pan Mościcki<sup>3</sup> i tym wszystkim proszę pooddawać“.

Wspomniał i o kapelanach swoich, choć co prawda, nie wzbogacił ich zapisem, podobnie jak zapomniał prawie zupełnie o Borowskim i Jędrzejowskim, którzy mu służyli wiernie w czasie całej niewoli. Kapelanom swoim zapisał „ultra superius legata“<sup>4</sup> po zło. 100; *excludit* — mówi arcybiskup — w czym więcey gratificare niedoła moja i ręce wiąże, więc niedoli moiey i swoiey adscribant“.

W dalszym ustępie czyta się o „Kaczmarczyku młodszym, co żył incontinenter, a nie żenił się i kilkoro dzieci prolificavit; kazał mu być zabrać pro ipsius incontinentia kilka sztuk bydła ad valorem 150 fl. *reducendo*“. Obecnie połowę kary mu darował i kazał zwrócić, a drugą połowę polecił oddać na kościół do „fary skępskiey pro loco et inventario“.

Załatwia się jeszcze z jedną pretensją, mianowicie Paszczeńskiego. Kazał mu zabrać w pretensjach „drzewa tratwę“, a ujęła się za nim Pani wojewodzina chełmińska. Wyjaśnia arcybiskup, że są „tam w szkatule dwie karty tegoż Paszczeńskiego, vigore których satisfakya niech mu się stanie, lubo tak długo czekał, wykupiwszy go z kaidan od Pana Kraińskiego i niewoli“, drzewo jednak każe oddać, „ponieważ iuż JMć Pani woiewodzina w protekcyą go swoię wzięła“.

Przypomniał sobie jeszcze zwierciadło wielkie zosta-

<sup>1</sup> Dług ten wynosił tysiąc kilkaset złotych za wino i kolasę.

<sup>2</sup> zapewne proboszcz w Skierniewicach, przez które jechał w niewolę moskiewską.

<sup>3</sup> Trudno zrozumieć, co to za Mościcki; być może, że był jednym z owych Toruńczan.

<sup>4</sup> ubrania niektóre starsze i dwa starsze kapelusze.

wione u św. Krzyża<sup>1</sup> i ofiaruje je Pani Chorążynę Dobrzyńskiej.

Na samym końcu znajdujemy legaty skromne na kościoły parafialne, położone w jego majątkach.

„Do kościołów leguię do OO. Bernardynów skępskich, gdzie pierwszą Mszę miał, 300 zł.; do kościoła Czernickiego pro restauratione 150; do Winnicy na ołtarz altare maius ss. Trinitatis ex voto i na dachówkę zł. 600; do Mniszewka 150 zł. na restaurację, do fary skępskiej 150 zł. Itidem do Chrostkowa i do Trąbina po 100 zł., na co pilniey będzie potrzeba“. Do kościoła OO. Jezuitów toruńskich zapisał zł. 300, do Misyonarzy warszawskich św. Krzyża 300.

Zakończył słowami: „I to jest ostatnia moja wola“. Następuje potem położenie daty i podpisy naprzód arcybiskupa, następnie Franciszka Emilianiego, Jana Beruli, Jana Scota, misyonarzy jezuickich w Moskwie, a w dalszym ciągu podpisali kapelani ks. Lisowicz i Pydyńkiewicz, Leszyński i Siekierński, wreszcie służący Borowski.

Przytoczyłem testament i kodycył, choć są obszerne, zbyt nawet szczegółowe i tylko do rzeczy prywatnych się odnoszą, w całości, bo owe właśnie drobne szczegóły natury prywatnej rzucają światło na charakter arcybiskupa, jego poglądy, postępowanie i życie i przedstawiają, o czym myślał, czym się zabawiał w niewoli moskiewskiej. Dziwić nas musi, skąd tak dokładnie pamięta arcybiskup różne ważne i drobne sprawy, zna dokładnie, co mu się gdzie należy i co komu sam winien. Spotyka się nieraz w testamencie jego rzeczy, o których w testamencie chyba mowiby być nie powinno, bo są śmiesznie blahe, widocznie jednak zbyt przywiązał się do rachunków i notowania najdrobniejszych nawet przedmiotów, że i w testamencie nie umiał odstąpić od tego zwyczaju.

W każdym ustępie przebija się sumiennność, ścisłość

---

<sup>1</sup> zapewne w Warszawie u Misyonarzy.

aż drobiazgowa, która go całe życie cechowała. Pragnie oddać każdemu, co mu się należy, ale tak samo żąda sprawiedliwości od innych. Czasami bezwzględność jego wydać nam się może za wielką, sąd za surowy. Od biskupa myślącego w skrusze o śmierci blizkiej, mógłby się ktoś spodziewać więcej miłosierdzia, mniej rygoru. Z drugiej strony rygor odnosi się tylko do rzeczy majątkowych, nie wykracza nigdzie poza granice sprawiedliwości, idzie zawsze równolegle z przebaczeniem uraz osobistych i zapominaniem osobistych krzywd.

Dokumenty obydwu stawiają nam przed oczy postać arcybiskupa jako znakomitego gospodarza, który miał w rękach całą administrację tak licznych włości, sam zawierał umowy i kontrakty, prowadził przy pomocy pisarzy jak najdokładniej wszelkie rachunki przychodu i rozchodu, przyrostu i ubytku, znał całą służbę, ekonomów, dzierżawców, nie unikał ludzi niskiego pochodzenia, nie trzymał dla zbytku marszałków dworu, dworzan ani milicyi, poprzestawał na służbie zwykłej i pachółkach, a za to podnosił ciągle majątek, rozwijał przemysł, pośredniczył nawet w handlu, prowadził liczne interesy, a o wszystkim sam wiedział i sam kierował wszystkim. Nieraz chciał go ten lub ów zarwać, oszukać, sądził, że biskupa można, bo jest z czego, bo może darować, ale arcybiskup domagał się od każdego ściśle i dokładnie rachunków, łajdactwa i oszustwa darować nie umiał. Bardzo odbiegał od typu wielkich panów polskich, od szlachty bogatszej, która lubiła zbytek, wystawność, otaczała się tylko szlachetnie urodzonymi, a unikała kłopotów gospodarskich, miała wstręt do handlu i przemysłu. Zieliński dorabiał się majątku nie kosztem ojczyzny, ale przedewszystkiem pracą własną, skrzętną i rządzą zapobiegliwością.

Równocześnie jako dziedzic tyłu wiosek dbał o poddanych, dbał o interesy moralne. Widać, że wielu poddanych miał na czynszach, a starał się, aby mieli kościoły blisko i mieli się gdzie modlić. Krzywdy nie czynił nikomu,

ale żądał od wszystkich uczciwego prowadzenia się, grzechy jawne i zgorszenia ścigał i karał energicznie.

Nie wiemy, o ile dbał o szkoły, czy je zakładał, czy przynajmniej popierał istniejące. Blizkość Prus kazałaby przypuszczać, że w majątkach jego oświata stała dość dobrze, ale dowodów nie mamy żadnych. I w archidiecezyi lwowskiej w tym względzie niczem się arcybiskup nie zaznaczył, przynajmniej nic o tem źródła nie wspominają.

Ale razi nas nieco, że gospodarstwo przyduśiło arcybiskupa, pochłonęło jego energię, odrywało go od obowiązków duchownych i kościelnych. Chociaż nie mamy na to dowodów jasných i namacalnych, choć przeciwnie spotykamy go we Lwowie zajętego pracą kościelną, choć poruszył tam szereg myśli mogących skutecznie wpłynąć na podniesienie archidiecezyi, choć na poprzednich stanowiskach musiał pracować gorliwie, skoro zyskał sobie ogólne uznanie — mimoto trudno się oprzeć myśli, że zanadto dbał o majątek, za wiele poświęcał czasu i pracy ekonomii i dlatego planów swych kościelnych nie przeprowadził, zraził sobie wielu ludzi i napisał testament taki, a nie inny. Widocznie jednak arcybiskup dbał o dom Ziełińskich, chciał go wynieść jak najwyżej i wzbogacić, kochał braci i krewnych, chętnie bywał ojcem chrzestnym bratanków i bratanic, pragnął im zostawić znaczny majątek nieruchomy, a nie obciążyć go długami, dla nich tedy powiększał, podnosił i dokupywał sąsiednie wioski, a długi długami łątał i nie mógł z nich wyjść. A był przecież biskupem pobożnym, rozumiał dobrze, że w testamencie różne legaty porobić należy, tego zresztą pragnęło serce jego, — stąd ta nadmierna troska, by jak najwięcej zebrać ruchomego majątku do masy i z tej masy pokryć różne zapisy i pomniejszych należytości. Nadto i niewola musiała zostawić ślad na umyśle arcybiskupa, a to nam może wytłumaczyć, że ciągle marzył o wolności i wówczas chciał dopiero nagradzać wiernych swoich przyjaciół, w testamencie zaś o kapelanach i służących prawie zapomniał.



Arcybiskup był jednak naturą dobrą, wdzięczną za odebrane usługi, szanował pracę drugich, nie odpychał od siebie, ale pociągał. Dowodem tego jest jego stosunek do służby, którą chwalił za wierność, a jeszcze lepszym dowodem są ci, którzy dobrowolnie i ochotnie dzielili z nim losy niewoli, choć nie otrzymywali od niego zapłaty, ani zapisów, a byli ludźmi obcymi. Polacy bawiący w niewoli w Moskwie również jakoś się przywiązywali do niego. Arcybiskup zajmował się ich położeniem, a choć nie mógł zmienić ich losu, ani ulżyć ich niedoli, bo sam był w niedoli, stał im zapewne nieraz słowa nadziei i pociechy. Widząc ich nędzę, litował się nad nią. Gdy umierał, polecał Jezuitom moskiewskim, aby obdzielili biednych wygnańców polskich jałmużną ze skromnej gotowizny, jaką pozostawił.<sup>1</sup> Jacyś wygnańcy polscy, bawiący w Moskwie, na pamiątkę po zmarłym wzięli dwa stare a małej wartości obrazy i cenili je ponad wszelką cenę.<sup>2</sup> To wszystko każe przypuszczać, że arcybiskup dla swego otoczenia był dobrym, serdecznym i szczerym, a słowa wdzięczności i uznania, których jest tak wiele w testamencie, płynęły mu z serca, nie były wymuszonemi, choć w pierwszym rządzie i może za wiele pamiętał o krewnych swoich.

Krewnym pozapisywał wszystko, co miało jakąś większą wartość, starał się ze wszystkich sił, aby im pozostawić majątek nieruchomy jak najbardziej czysty, a nie wiadomo, czy krewni ci tak samo dla niego byli zdolni pracować, czy też raczej na podobieństwo innych krewnych, o których tak często słyszy się w życiu duchowieństwa, cieszyli się w pierwszym rządzie nadzieją bogatej spuścizny.

Tych kilka uwag nasunęła treść testamentu. Ale treść ta okazuje nadto, że arcybiskup w niewoli zajmował się

---

<sup>1</sup> Wiemy o tem z listu Jezuita Beruli do kapituły lwowskiej, o czem się powie niżej.

<sup>2</sup> *Duae imagines parvi momenti in Testamento expressae, donatae sunt viris, qui eas aestimant supra pretium.* (z listu, o którym wyżej wspomniałem).

ciągle sprawami domowymi, bawił myślą w swoich wioskach, między swoją służbą i swymi poddanymi, widział swych krewnych, patrzył na różne interesy i przedsiębiorstwa, każdy szczegół z przeszłości przypominał mu się, stały mu przed oczyma kapituły gnieźnieńska, lwowska, płocka i wrocławska, o tem myślał, tem się zabawiał w czasach wolnych od modlitwy. Współtowarzysze wygnania, a najwierniejsi jego przyjaciele, wierniejsi prawdopodobnie niż krewni, którym dużą pozostawiał spuściznę, cieszyli go i razem z nim wspominali różne wypadki i sprawy z ziemi Dobrzyńskiej. Gdy bawił w Moskwie, nikt go tam nie odwiedził z członków kapituły lwowskiej, nikt z krewnych, nikt z dawnych przyjaciół, nikt mu nie donosił, co się dzieje w domu na Kujawach, kto żyje a kto tam umarł.

Jaki był jego stosunek do otoczenia, do Jezuitów, do Moskwy, do generałów cara Piotra?

Z Jezuitami żył dobrze, przywiązał się do nich, życzył im, by praca ich misyjna była jak najpomyślniejszą; oni wzajemnie służyli mu w razie potrzeby gotowizną, dawali utrzymanie wedle umowy jemu i jego towarzyszom, nie domagali się natychmiastowej zapłaty, czuli, że arcybiskup w niewoli, nie mając stałych zasiłków od swoich, nie może płacić kosztów utrzymania, byli wyrozumiałymi na jego słabostki, jakie wiek i niewola powodowały, szanowali go i czcili dla jego godności, wieku i szczerzej pobożności, dla powagi, którą musiał zachowywać na wygnaniu. Taki stosunek przedstawiają odnośne słowa testamentu, listu Jezuita Beruli i inne źródła.

O stosunku arcybiskupa do rządu moskiewskiego nie mamy żadnych świadectw wyraźnych. Wolno nam tylko przypuszczać na podstawie różnych wzmianek ubocznych, że i Moskale mieli dla niego szacunek i wstrzymywali się od osobistego dokuczania więźniowi. Nie wydaje mi się prawdą to, co piszą o śmierci arcybiskupa G. i J. Zielińscy na podstawie Niesieckiego, Chmielowskiego

i innych podań,<sup>1</sup> jakoby „mu spać nie dano, ustawicznie trąbiąc nad uszami“, podobnie jak mija się z prawdą, że umarł w wielkim niedostatku i został w Moskwie „zamorzonym“. Tak źle nie było. Arcybiskup mieszkał ze swymi ludźmi w domu OO. Jezuitów, gdzie był pod czujną strażą moskiewską, ale miał wszelkie konieczne wygody. Umierając zostawił nawet pewną gotówkę.

Z listu O. Beruli, przełożonego misyi moskiewskiej, dowiadujemy się, że po zmarłym arcybiskupie pozostało 71 dukatów, 105 dukatów moskiewskich, tyńfów czyli florenów 95, rubli 10.<sup>2</sup> Pieniądze te przeznaczał arcybiskup na pogrzeb swój, na msze, nabożeństwa za swoją duszę i na jałmużny. Skąd wzięły owe fundusze, nie wiemy. Wynosiły one więcej, niż w r. 1708, kiedy pisał testament. Niekiedy zaciągał arcybiskup pożyczki,<sup>3</sup> ale były one chyba skromne; w testamencie wspomniał, że otrzymał talary i od Borysa Szeremetjewa, być może, że i obecnie zasilali go niektórzy bogaci Rosyanie, goszcząc u Jezuitów moskiewskich, ale brak na to dowodów. Brak również wszelkich dowodów, jakoby w tym czasie otrzymał coś z Kujaw lub od kapituły lwowskiej. Z faktu, że w myśl zawartej z Jezuitami umowy nie wypłacał im należytości za utrzymanie, przypuszczać wypada, że mu z domu i majątków jego nic nie przysyłano. Pozostaje zatem ta przedewszystkiem możliwość, że zasilali jego kasę majątniejsi Polacy, których los zapędził do dawnej stolicy carów.

Arcybiskup ze swej strony zachowywał się w Moskwie lojalnie, choć bez poniżenia godności własnej. Od polityki i intryg usuwał się w Polsce, wśród Moskali tem bardziej wypadało mu zachować ostrożną cierpliwość. Pra-

---

<sup>1</sup> Ród Swinków i Zielińskich. II, str. 88.

<sup>2</sup> Aurei Ducati in specie post mortem reperiri 71, Imperiales 105, timfi sive floreni 95, rublones 10.

<sup>3</sup> wspomina O. Berula de exsolutione debitorum a Defuncto Illmo contractorum.

ktyczny jego i trzeźwy umysł musiał się poznać na taktyce Piotra, na jego charakterze, musiał rozumieć jego postępowanie, ale Jezuitci moskiewscy, wybitni Rosyanie, z którymi się stykał, a zapewne i własny rozsądek, przekonywali go, że los jego zawisł w pierwszym rzędzie od dobrej woli cara i że cierpliwie znosząc dolę wygnańca, może liczyć na koniec niewoli. Być może, że się naraził carowi przedtem i osobiście, że między papierami, które zabrał Piotr we Lwowie ze szkatułką,<sup>1</sup> znalazły się jakie papiery kompromitujące arcybiskupa w oczach rządu carskiego, że w początkach niewoli musiał głośno protestować na pogwałcenie w nim godności senatora i arcybiskupa, powoli jednak, widząc swą bezsilność, z wszelką rezygnacją wy-czekiwał, co mu los przyniesie.

Ale niewola była dla niego czemś bolesnem. Tęsknił za wolnością, za ziemią swoją, za pracą, za obowiązkami. Pobyt w domu Jezuitów moskiewskich był dla niego tylko więzieniem, niedolą, nieszczęściem. Wiara silna strzegła go przed rozpaczą, budziła w nim nadzieję szczęśliwszej odmiany i kiedy przywieziony z Mińska napowrót do Moskwy widział, że nadzieja jest coraz mniejszą, kiedy go ten stan dręczył i przygniatał umysł, kiedy wskutek tego zapadał coraz bardziej na zdrowiu, kiedy myśl o śmierci na wygnaniu stawała się coraz bliższą — godzenie się z losem stawało się tem wyraźniejsze, poddanie się woli Bożej tem silniejsze, wracał spokój duszy.

Przy śmierci byli swoi, swoi mu zamknęli powieki, zapłakali nad trumną przy pogrzebie.

Śmierć nastąpiła w dniu 6 lutego 1709 kalendarza juliańskiego, a według kalendarza gregoryańskiego 17 lutego. Data powyższa zgadza się z kopią listu O. Beruli, gdzie czytamy wzmiankę, że arcybiskup zmarł 6 lutego<sup>2</sup> r. 1709 i wyraźnie podają ją Akty kapi-

---

<sup>1</sup> Była o tem wzmianka w testamencie powyżej.

<sup>2</sup> AConsist. Leop. ex a. 1709 K. 875 a.

tulne.<sup>1</sup> Wiść o śmierci arcybiskupa doszła kapitułę 8 lub 9 kwietnia w drodze zdaje się urzędowej.<sup>2</sup> Każde inne oznaczenie dnia śmierci należy koniecznie uważać za mylne, za mylną w szczególności należy uważać datę 27 lutego, przechowaną na innem miejscu Aktów konsystorskich.<sup>3</sup> Umarł 17 lutego r. 1709 w Moskwie u misjonarzy Jezuitów, mających dom i kościół swój na przedmieściu Moskwy, zwanem Słobodą Niemiecką. Tam go też pochowano, skoro niemożliwem było myśleć o pochowaniu przy katedrze lwowskiej i zapewne zgodnie z wolą wyrażoną w testamencie na kamieniu grobowym położono napis łaciński: „Tu leży Konstanty, arcybiskup lwowski, wielki grzesznik, módlcie się za jego duszę“.

Pogrzebem zajęli się Jezuici moskiewscy przy pomocy kapelanów zmarłego.

O rzeczy po nim pozostałe poczęto się kłócić, wydzierano je sobie. Ktoś porwał zegar stary i zastawił za 12 rubli. Nie buduje nas to, ale i nie dziwi. Arcybiskup za życia obiecywał kapelanom i służącym, że im wynagrodzi wierność, zapłaci za wszystko; tymczasem zaś umarł.

<sup>1</sup> W uniwersale, który kapituła kazała ogłosić w archidiecezyi i przybić na drzwiach kościoła katedralnego na wieść o śmierci arcybiskupa, czytamy między innymi: „post mortem eiusdem naturalis ibidem (Moscuæ) die sexta Februarii styli veteris, moderni vero Romani decima septima mensis eiusdem anno currenti 1709 subsecutam“. (ACptl. Leop. VII, 554).

<sup>2</sup> Akta kap. Lw. pod dniem 9 kwietnia 1709 r., podają: *Celebratum est Capitulum extraordinarium, necessarium, congregatum ad notitiam publicam obitus et mortis Illmi et Rmi Constantini Zieliński olim Archeppi Leopoldi* etc.

<sup>3</sup> Na karcie 782 czytamy: *Obitus J. et R. Archiepiscopi Const. Zieliński. His diebus allatus nuntius, Illmum et Rmum Constantinum Zieliński, Archiepiscopam Leopoldi in Moscovia die vigesima septima Februarii anni currentis (1709) extremum diem obiisse et circa Ecclesiam catholicam RR. PP. Societatis Jesu Missionariorum Caesareorum Moscuæ in Słoboda Germanica sepultum esse, qui super terra supra sepulchrum sive tumbam voluit poni lapidem cum inscriptione: Hic iacet Constantinus Archiepiscopus Leopoldi, Peccator maximus, oretur pro eo.*

a wierni jego współtowarzysze pozostali bez wszelkich środków do życia i nie wiedzieli, czy co od kogo dostaną, stąd mogły powstawać kłótnie i nieporozumienia około tego, co pozostało po zmarłym. A jeśli księża kapelani pewni byli, że znajdą w kraju ojczystym pole pracy i środki do życia, jeśli też pokojowi arcybiskupa Borowski i Jędrzejowski, ludzie wprawdzie ubodzy i prości, ale widocznie bardzo szlachetni, zachowali swą godność, spokój i powagę, to byli jeszcze inni, co pilnowali arcybiskupa z ramienia rządu carskiego i ci chciwie spoglądali na każdy kawałek pozostały, a skoro zamknął powieki, z łakomstwem porywali, co mogli. Ich niezawodnie miał na myśli O. Beruła, gdy donosił kapitule lwowskiej, że posprzedawał futra i sofki za 31 rubli, aby się nie dostały w ręce Harpii nadwornych, które ich pilnowały.<sup>1</sup>

Ojciec Beruła spisał dokładnie inwentarz rzeczy pozostałych, uporządkował wszystko, gotówkę obrócił na koszty pogrzebu, msze i jałmużny, obdzielając nią w szczególności biednych Polaków,<sup>2</sup> zapłacił długi po zmarłym, potrącił część tytułem kosztów utrzymania,<sup>3</sup> wykupił zegar zastawiony przez kogoś za 12 rubli, a potem prawdopodobnie sprzedał, resztę zaś gotówki dał księżom kapelanom

<sup>1</sup> Pellicia duo, unum nigrum vulpibus suffuctum, alterum cinericii coloris albis canibus suffuctum, item lectisternia violacei coloris, ne venirent in manus curialium Harpyarum, quae illis invigilabant, et varias tehenas vendita 31 rublonibus.

<sup>2</sup> Universa haec pecunia exposita est in exsolutionem debitorum a Defuncto Illmo contractorum, item in persolutionem victus per quindecim menses quinque personis dati, item in funus et funebras expensas, item in sacra legenda et Pauperes, praesertim Polonos captivos, quam mentem fuisse Defuncti certe scimus. Quod remansit, datum est pro via RR. DD. Capellanis et servis, quorum oblitus esse videtur Illmus in Testamento, uti et victus iuxta contractum et datarum sibi hic mutuo pecuniarum.

<sup>3</sup> Kwota z tego tytułu potrącona musiała być bardzo małą, właściwie bowiem koszty utrzymania przedstawił później dopiero sam rząd moskiewski kapitule do zapłacenia, o czym będzie niżej.

i sługom na drogę do kraju, bo byli bez grosza. Inwentarz wraz z testamentem arcybiskupa przesłał O. Beruła przez tychże kapelanów kapitule lwowskiej, a później wraz z testamentem właściwym i kodycyłem jako kodycył drugi wciągnięto go do Aktów konsystorskich.

Z inwentarza, względnie z listu przełożonego misjonarzy moskiewskich dowiadujemy się, że oprócz gotówki i rzeczy wyżej już podanych pozostało jeszcze po arcybiskupie: kilka łokci materii jedwabnej, trzy sztuczki kitajki, którą dał jeszcze za życia służącym, kilka drobiazgów z galanteryi, między nimi srebrna tabakierka, dzieło Rodocyusza i brewiarz, które imieniem Jezuitów toruńskich O. Beruła zatrzymał dla domu w Moskwie, trzy dywany, jeden nowy i ten odsyła, drugi prawie nowy, a ten darował pisarzowi nadwornemu w nagrodę za oddane usługi,<sup>1</sup> trzeci stary zatrzymał dla kościoła moskiewskiego. Pozostała jeszcze kapa turecka na łóżko w srebrne kwiaty, którą odesłał wedle zapisu, trzy czapki bobrowe, a trzy lisie czarne, które wraz z jedwabnem nakryciem czerwonym, obwiedzionem sobolami wysyła;<sup>2</sup> dwa stare obrazy, które darowano, około 30 łokci cienkiej tkaniny,<sup>3</sup> którą dał do kościoła jezuickiego, wreszcie kolasa<sup>4</sup> stara, zniszczona tyłu jazdami, tę pozostawił u siebie, aż się zgłosi po nią właściciel, bo odsyłać ją zdało się rzeczą niebezpieczną. Inne rzeczy są tak drobne, że zdaniem jego szkoda o nich pisać.

W liście swoim nadmienił nadto delikatnie O. Beruła, że nieboszczyk pozostawił u Jezuitów moskiewskich

<sup>1</sup> Ex tribus tapetibus unus novus mittitur, alter illi similis scribae curiali donatus in remunerationem obsequiorum Illmo Defuncto exhibitorem, tertius antiquus aliqua ex parte ergum repraesentans pro nostra ecclesia relictus.

<sup>2</sup> Mittuntur etiam tres pilei castorei. totidem vulpes nigrae et una mitra holosericea rubra zobellina circumdata.

<sup>3</sup> Selae tenuis 30 circiter ulnae.

<sup>4</sup> Colessa tot itineribus debilitata relicta est penes nos, quoadusque Dominus, ad quem pertinet, de illa disponat.

pewne długi i należytość za utrzymywanie pięciu osób przez 15 miesięcy, o czym zapomniał w testamencie.<sup>1</sup>

W postscriptum prosi kapitułę, względnie egzekutorów testamentu, aby mieli wzgląd na kapelanów ks. Lisowicza i Pydynkiewicza, nadto na Borowskiego i Jędrzejowskiego, którzy dobrowolnie pozostali przez cały czas niewoli przy arcybiskupie, wiernie mu służyli, a nie otrzymali żadnej zapłaty oprócz nadziei i obietnic w razie odzyskania wolności.<sup>2</sup>

List Jana Beruli T. J. pisany był w Moskwie na Słobodzie Niemieckiej d. 27 kwietnia r. 1709,<sup>3</sup> i to z przyczyny, że wymagała tego konieczność i że taka była wola arcybiskupa, aby na wypadek śmierci jego w Moskwie przełożony misyi tamtejszej zajął się jego spuścizną, testamentem i uwiadomił o wszystkim właściwych egzekutorów ostatniej woli. O. Berula sam wyraźnie zaznaczył na wstępie swego pisma, że występuje jako stróż testamentu, a nie jako egzekutor i że wszystko przesyła kapitule, a nadto podaje, co pozostało, bo zaszyły pewne zmiany od czasu, kiedy pisano testament.

Wiemy więc, gdzie umarł i kiedy umarł arcybiskup Zieliński. Możemy też być pewni, że tak jak życzył sobie w testamencie, wcześniej przyjął ostatnie Sakramenty i umarł pobożnie, polecając się Najśw. Maryi Pannie, św. Apostołom Piotrowi i Pawłowi, Aniołowi Stróżowi, świętym Patronom swoim Wojciechowi, Stanisławowi, Józefowi, Ja-

<sup>1</sup> Ustęp odnośny w liście O. Beruli przytoczyłem wyżej, podając, na co użyto gotówki pozostałej po zmarłym.

<sup>2</sup> Si fas est huic scripto superaddere preces, humillime rogatos velim Illmos Executores Testamenti, ut aliquam in exequendo reflexionem habere dignentur super RD. Capellanum Albertum Lisowicz item RD. Alexandrum Pydynkowicz, Borovium praeterea et Jędrzejovium, qui omnes toto captivitatibus tempore voluntarii concaptivi defuncto Illmo fideliter servierunt et nullum servitorum fructum tulerunt praeter spem et promissa in casu liberationis.

<sup>3</sup> AConsist. Leop. ex a. 1709, karta 876.



nowi, Konstantemu, Wawrzyńcowi, Ignacemu, Franciszkowi Ksaweremu, św. Annie, Barbarze, Agnieszce i innym,<sup>1</sup> ufając w moc męki Chrystusowej i w miłosierdzie Boże.

### IX. Kapituła wobec śmierci arcybiskupa.

Już wyżej nadmieniałem, że 8 lub 9 kwietnia dowiedziała się kapituła urzędownie o śmierci arcybiskupa w niewoli moskiewskiej. Zaraz 9 kwietnia zebrała się na naradę nadzwyczajną i zastanawiała nad utrzymaniem rządów archidyecezyi, które przez dwa lata ostatnie z ramienia i za zgodą arcybiskupa sprawował w charakterze wikaryusza generalnego ks. Skarbek. Z chwilą śmierci arcybiskupa władza wikaryusza ustała, należało wybrać po myśli prawa powszechnego i prowincjonalnego wikaryusza kapitulnego. Kapituła wyznaczyła na ten cel dzień ósmy, to jest dzień 16 kwietnia, upoważniając równocześnie ks. sufragana Skarbka, aby przez ten czas sprawował dalej władzę.

Równocześnie zajęła się kapituła sprawą nabożeństwa żałobnego i ogłoszenia śmierci arcybiskupa.

Uchwalono, by już nazajutrz dzwony z wieży katedralnej głosiły miastu śmierć arcypasterza i polecono ks. Skarbkowi jako kustoszowi kapitulnemu, aby tymczasowo dał zakrystyi katedralnej sto złotych na msze za zmarłego.

W sprawie obchodu pogrzebowego we Lwowie wstrzymano się na razie z uchwałami, chciano naprzód dokładnie dowiedzieć się, jaki jest stan majątkowy po arcybiskupie i zestawić, jakie pretensye do masy spadkowej ma kapituła i pojedynczy jej członkowie. Ks. kustosz jako administrator arcybiskupstwa, miał przedstawić dnia następnego wyczerpujące sprawozdanie.<sup>2</sup>

<sup>1</sup> Wylicza tych świętych w testamencie i poleca się im prosząc, aby za ich orędownictwem dostał się między tych, których P. Bóg od wieków przeznaczył do chwały swojej,

<sup>2</sup> Et quoniam ordinatio Exequiarum respicit informationem dereli-

Należy tu zaznaczyć, że kapituła nic nie wiedziała o testamencie arcybiskupim, tem mniej o jego treści, a miała obowiązek troszczyć się o całość Banku pobożnego, o rzeczy i klejnoty należące do majątku kapitulnego, ks. Skarbek zaś miał pretensyę do arcybiskupa z powodu odebrania mu Czarnuszewic, ks. Krosnowski z powodu niewyrównanego jeszcze długu — wstrzymano się zatem z postanowieniami do dnia następnego. Wiemy, że ks. Skarbek zarządzał nadto majątkami arcybiskupimi.

Dnia następnego zajmowano się jedynie — chętnieby się w to wierzyć nie chciało — sprawą, co się ma stać z majątkiem ruchomym po arcybiskupie zmarłym bez testamentu, na razie jednak nic nie postanowiono.

11 kwietnia znów zebrała się kapituła, a sufragan i kustosz ks. Skarbek począł zdawać sprawę ze stanu, w jakim znajduje się majątek arcybiskupi. Nie zebrał i na ten dzień dat dokładnych, postanowiono więc czekać na przyjazd ks. Kucińskiego, który wespół z ks. Skarbkiem zarządził dobrami stołu arcybiskupiego. Należało tymczasem obmyślić nabożeństwo pogrzebowe i zarządzić, co było w tej chwili potrzebne.

Uchwalono zatem przeznaczyć na koszt obchodu pogrzebowego oprócz wspomnianych już stu złp. jeszcze 900, i złożono sumę tę w ręce ks. Skarbka jako kustosza, zlecając mu równocześnie, by w pierwszym rzędzie pamiętał o podupadłym kościele metropolitalnym. Nabożeństwo samo postanowiono urządzić w poniedziałek 15 kwietnia. Przez te dni miały wszystkie dzwony żałośnie dzwonić. Z kazalnicy kościołów lwowskich polecono ogłosić ludowi o śmierci arcybiskupa, a na drzwiach kościoła katedralnego miało być przybite odpowiednie obwieszczenie. Uchwalono

---

clorum omnium tam in bonis stantibus quam in mobilibus, insuper praetensionum variarum tam Capituli, quam particularium Personarum in fundamentis iustis — proinde die crastina capitulariter informationem capiet Capitulum a Rmo Custode (ACptl. Leop. VII, 548).

wreszcie zaprosić Magistrat, kler cały i lud, aby wzięli udział w uroczystym obchodzie żałobnym.

Wieść o śmierci arcybiskupa niezawodnie wstrząsnęła niejednym, a ci, co byli z nim w stosunkach pieniężnych, nagle zgłaszali się do kapituły, aby jakoś zabezpieczyć swe pretensye.

Zgłosił się do ks. kustosa pan Steczkiewicz i przedstawił pierścień kapitulny zastawiony przez arcybiskupa za 2000 zł. Ks. Długosz poświadczył, że podpisał rewers na wyraźne zlecenie arcybiskupa, który jak wiemy, pamiętał o tem w testamencie. Kustosz wykupił zastawiony sygnet i zdał z tego sprawę przed kapitułą dnia następnego. Kapituła przyjęła do wiadomości rzecz całą i zastrzegła, ażeby każdoczesny kustosz nie dopuszczał do podobnych zastawów, bronił praw kościoła i kapituły.

Na tem samem posiedzeniu przyjęto także tekst uniwersału, jaki miano przybić na drzwiach katedralnych, a zapewne rozesać także do parafii w archidiecezyi lwowskiej.

Uniwersał w języku łacińskim jest następujący:

„Prałaci, kanonicy i cała kapituła lwowska zawiadamiamy, że po raz pierwszy przeszła na Nas władza w archidiecezyi, gdy Najprzew. X. Arcybiskup Konstanty Zieliński dostał się do niewoli moskiewskiej; obecnie zaś Nasz Pasterz i Metropolita umarł w dniu 6 lutego r. b. starego stylu, o czem dowiedzieliśmy się 9 kwietnia b. r. drogą urzędową i prywatną, a wskutek tej śmierci rządu archidiecezyi spadły na kapitułę po raz wtóry. Stosujemy się tedy do przepisów prawa kościelnego i postanowień synodalnych i zawiadamiamy niniejszem, że skoro kościół lwowski został bez pasterza, kapituła spełni to, do czego jest powołaną na mocy prawa i stanowiska. We Lwowie 11 kwietnia 1709. Stanisław Wojenkowski, dziekan lwowski i przewodniczący kapituły m. p.“

Kleryk Maciej Kotuski przybił owo ogłoszenie na drzwiach kościelnych.

W sobotę i niedzielę nie zajmowano się sprawą zmar-

łego arcybiskupa na sesyi kapitulnej, w poniedziałek zaś, 15 kwietnia, odbyło się w katedrze lwowskiej uroczyste nabożeństwo, w którem wzięło udział całe miasto.

Akty Kapitulne nie mówią ani słowa, czy podniósł kto myśl sprowadzenia zwłok arcybiskupa do katedry lwowskiej, czy wypytywano się o bliższe szczegóły śmierci, o testament, o służbę zmarłego itp. Nie wspominają też i tego, czy postanowiono wystawić arcybiskupowi Zielińskiemu jaki pomnik w kościele metropolitalnym, czy kto o tem pomyślał. Prawda, że arcybiskup przez półpięta roku nie był we Lwowie i stał się tu przez to nieco obcym, że się nieco naraził kapitule swem energicznym i stanowczem postępowaniem na wstępie, a potem prowadzenie różnych interesów i zaciąganie pożyczek wystawiło go na złe języki, właściwą jednak przyczyną pewnego chłodu, z jakim przyjęto wieść o śmierci, jest mojem zdaniem pewien nastrój duchowy panujący wśród ówczesnych członków kapituły lwowskiej. Okazała się ta strona ich duszy zaraz dnia następnego.

Dzień 16 kwietnia przeznaczono z góry na wybór wikaryusza kapitulnego. Można było przewidzieć, że zostanie nim ks. Skarbek, który jednak nie mógł zapomnieć Czarnuszewic. Sufragan, a wraz z nim i kapituła, uważała odebranie tej wsi arcybiskupiej za bezprawne przywłaszczenie.<sup>1</sup> W dniu wyboru rzecz tę poruszono. Podniesiono zarzut, że zmarły arcybiskup przez całych sześć lat<sup>2</sup> pobierał wszelkie przychody z Czarnuszewic i zaniedbał je zupełnie.<sup>3</sup> Sufragan Skarbek liczył sobie 6000 złp. jako dług u arcybiskupa z tego tytułu, a kapituła pretensyę jego uznała za najsprawiedliwszą w świecie.<sup>4</sup> Uchwaliła więc

<sup>1</sup> „et iniuria novissime fuerit usurpata a bonae memoriae Constantino Zieliński“. (ACptl. L. VII, 555).

<sup>2</sup> Odebranie Czarnuszewic nastąpiło widocznie z wiosną 1703.

<sup>3</sup> et in summa desolatione reliquit.

<sup>4</sup> et praetensionem iustissimam ad summam 6000 fl. etc.

oddać przedewszystkiem wieś Czarnuszewice napowrót sufraganowi i zwrócić mu z gotówki pozostałej po zmarłym sumę 6000 na zaspokojenie wszelkich pretensyi. Uważano to za akt sprawiedliwości.

Nie wiemy, ile wynosiła gotówka złożona z przychodów arcybiskupich z dwu lat ostatnich, przez które administrowała kapituła, poprzednio bowiem zarządzali majątkami stołu arcybiskupiego poczmistrz Zywert, księży Zaborski i jakiś Wilczyński, a rachunki składali samemu arcybiskupowi, który się we Lwowie od kilku lat nie pokazywał.

Nie była to zapewne gospodarka zbyt sumienna, skoro jej właściciel sam nie doglądał i być może, że folwarki miejscami smutny przedstawiały widok, choć z testamentu inaczejby sądzić należało — ale w każdym razie mimo zarazy, kontrybucyi rozmaitych, zdzierstw i łupiestw coś przecież dało się zebrać i była jakaś gotówka, skoro ks. Kuciński zaraz w początkach niewoli wręczył arcybiskupowi 5000 złp. Kapituła odbierając zarząd majątków w własne ręce, odebrała też resztę gotówki i musiała ją powiększać.

Kapituła zarządzała majątkami arcybiskupimi, o ile można poznać, sumiennie, choć nie jest wykluczonem, że spychała na nie czasami ciężary z dóbr własnych. Mamy na to nawet dowody:

1 kwietnia 1709 r. otrzymała takie pismo: „Na rozkazanie JMć Pana Tarła, Pułkownika, ma ten kapitel (kapituła) dać do gwardyi króla JMci Stanisława mięsa funtów 3000, chleba bochenków 5000, soli beczek 10, piwa beczek 20. Ten prowiant ma być oddany w parę dni, albo exekucya potym będzie. Datum we Lwowie 1 Aprilis 1709 (podpis nieczytelny)“. Kapituła wiedziała, że p. Tarło nie będzie takim srogim, jak ów Szwed czy Niemiec, co rozkaz powyższy redagował; weszła z nim w pertraktacye i uzyskała zgodę na 10 wołów, ale poleciła kustoszowi

zakupić te woły z przychodów z dóbr arcybiskupich, tłumacząc się ciężkim położeniem i koniecznym pośpiechem.<sup>1</sup>

Ten sam Tarło 12 kwietnia b. r. zażądał dla wojska drzewa — mówią Akty — z lasów arcybiskupich, a kapituła, choć lasy arcybiskupie były strasznie zniszczone, zgodziła się z konieczności na to żądanie.<sup>2</sup>

Spadały więc różne ciężary na dobra arcybiskupie to z powodu dostaw dla wojska, to znów z powodu potrzeb kościoła katedralnego, zawsze jednak coś zaoszczędzić się dało, a kapituła przechowywała pilnie gotówkę wraz z rachunkami, czekając na powrót arcybiskupa. Z tych to pieniędzy wykupiono pierścień od Steczkiewicza, pokryto wydatki na nabożeństwo żałobne, oddano zapewne resztę długu ks. Krosnowskiemu, zapłacono może i inne jakie należności, zwrócono 6000 zł. ks. Skarbkowi — a zostało jeszcze 11.443 złp.

Ks. Skarbek przyjął wybór na wikaryusza kapitulnego archidiecezyi, a tytułem wydatków połączonych z tym urzędem otrzymał do używania pięć wsi arcybiskupich: Malczyce, Zuszyce, Krasne, Horodyszcze i Jaworów.

Na tem samem posiedzeniu załatwiono się spieszenie z resztą gotówki arcybiskupiej. Rzecz widocznie była już ułożoną poprzednio, jeszcze 10 kwietnia, kiedy omawiano sprawę majątku ruchomego po członku kapituły, zmarłym bez testamentu i stwierdzono, że kapituła trzyma się stanowczo uchwały kapitulnej zatwierdzonej przez arcybiskupa Pawła Tarłę około 1560 r., zwyczaju przyjętego i przysięgi, jaką każdy składa przy instalacji. Jak pojmo-

<sup>1</sup> committit (Custodi), ut ex proventibus Bonorum Arch. in his angustiis omnino succurrat ad instantaneam emptionem decem boum bonorum et optimorum in vim totalis satisfactionis (ACptl. Leop. VII, 542).

<sup>2</sup> et Capitulum, quantum vis summam et infinitam plane desolationem sylvarum in Bonis Archiepiscopalibus manifeste videt, nihilominus armatis precibus non tam libenter quam reverenter annuit. (ACptl. Leop. VII, 551).

wała kapituła ową „*praxim inductam*“, pokazało się 16 kwietnia. Uchwaliła mianowicie sumę 11.443 rozdzielić między tych członków kapituły, którzy byli obecnymi na nabożeństwie żałobnem. Takich było siedmiu, na siedm więc części miał prokurator podzielić tę sumę, na jednego przypadło niespełna po 2000 złp.

Tak szybko załatwiono się z gotówką po zmarłym arcybiskupie.

Pomijam, że razi nas ten pospiech i cała dyskusya prowadzona tuż po nabożeństwie za arcybiskupa, ale i sposób, w jaki rozebrano całą gotówkę, musi się stanowczo potępić.

Co do pretensyi sufragana Skarbka, to, jak widzieliśmy wyżej, nie była ona bez żadnego tytułu, lecz nie była też „*iustissima*“. Czarnuszewice prawnie należały bezwarunkowo do arcybiskupa, który znów nie miał ścisłego obowiązku rzekać się dochodów z tej wsi na rzecz sufragana, tem samem zaś pretensya tego ostatniego nie była ścisłą. Na czem zaś kanonicy opierali pretensye swoje do owych 11 tysięcy — to trudno pojąć.

Przedewszystkiem arcybiskup składał przysięgę na przestrzeganie praw kapituły jako arcybiskup, a nie jako członek kapituły. W przysiędze, którą złożył przez pełnomocnika swego ks. Skarbka<sup>1</sup> niema ani słowa o dzieleniu się spadkiem po śmierci jednego z członków, zmarłego bez testamentu, zobowiązał się w niej tylko do szanowania i bronienia praw kapituły.

Między prawami kapituły znajduje się odnośne postanowienie z czasów arcybiskupa Pawła Tarły:<sup>2</sup> jest tam rozdział „*De Canonicis Intestatis*“, ale niema ani słowa o arcybiskupie. Rozdział ten zastrzega, że jeśli umrze

---

<sup>1</sup> ACptl. Leop. VI, K. 673 b.

<sup>2</sup> Rękopis z XVI w. o kartkach pergaminowych, pisany bardzo starannie i ozdobnie i kopia jego również na kartkach pergaminowych w Archiwum Kapitulnem w szufladkach.

jaki kanonik bez testamentu, wszystkie rzeczy po nim pozostałe mają przejść w ręce kapituły, a współbracia i cała kapituła powinni niemi rozporządzić, jak im się wyda najlepiej.<sup>1</sup>

Jak rozumieć owo „*melius expedire*“, to po części wyjaśnia odnośny ustęp statutów kapitulnych z r. 1530, z czasów Bernarda Wilczka, gdzie nakazano spłacić naprzód długi zmarłego i należytość sługom, trzecią część dać krewnym, a pozostałą resztę za zgodą arcybiskupa podzielić między kanoników, aby się modlili za zmarłego.<sup>2</sup> W tym wypadku nie chodziło o kanonika i nie było arcybiskupa, aby się z nim porozumieć, należało więc trzymać się raczej wskazówek, jakie podał synod Piotrkowski z r. 1551<sup>3</sup> i zaczekać, czy nie zgłosi się służba po zapłatę, czy niema jakich krewnych, zwłaszcza biednych, czy nie możnaby ufundować anniwersarza, a w każdym razie pamiętać o kościele, przy którym służył zmarły.<sup>4</sup> Katedra lwowska była w opłakanym stanie; niepokoiono przed trzema jeszcze laty arcybiskupa, aby szukał środków na jej naprawę i nowe pokrycie, a teraz cicho, nie czekając nawet na przybycie innych kanoników, rozdzielono całą sumę między siebie. Pieniądzy tych należało użyć inaczej.

W tydzień potem, w samą uroczystość św. Wojciecha otrzymała kapituła list od Tausa, rezydenta hetmana Sieniawskiego przy boku cara Piotra w Moskwie, pisany do poczmistrza lwowskiego, a dawnego ekonoma majątków arcybiskupich, Zywerta.<sup>5</sup> List zawierał trzy żądania.

<sup>1</sup> „et V. D. Confratres totumque Capitulum, prout illis melius expedire videbitur, disponere debebunt“.

<sup>2</sup> „pro anima defuncti per Canonicos de scitu Archiepiscopi protunc existentis convertant“.

<sup>3</sup> Zbiór Wężyka z r. 1630 (w Krakowie), str. 178.

<sup>4</sup> „fabricam Ecclesiae, in qua intestatus ministrabat, portione sua non privando“.

<sup>5</sup> Praesentatae sunt Literae in Capitulo a Magnifico Taus ad latus Sermi Carii Moschoviae Illmi Sieniawski, Palatini Bełzensis, supremi exer-



Żądał mianowicie zapłacenia Jezuitom moskiewskim za utrzymywanie arcybiskupa i zwrotu wydatków na pogrzeb, żądał następnie dostarczenia z dochodów arcybiskupich zasiłku dla współtowarzyszy zmarłego, aby mogli wrócić z Moskwy do swojej ojczyzny, a wreszcie prosił o przysłanie wspomnianym misyonarzom moskiewskim olejów świętych, aby mogli udzielać sakramentów.<sup>1</sup>

Na punkty powyższe kapituła odpowiedziała uchwałą, że zapłaci pretensye OO. Jezuitów moskiewskich, skoro tylko będzie przedłożony rachunek.<sup>2</sup> Uchwaliła kapituła przyjść z pomocą w miarę możliwości także współtowarzyszom zmarłego arcybiskupa, a w tej sprawie miał się porozumieć ks. kustosz Skarbek z poczmistrzem lwowskim i konsulem, Zywertem. Poleciała też kapituła kustoszowi przez Zyverta wysłać list do Tausa i podziękować mu za względy dla kapituły, za wydobycie z niewoli służących i kapelana arcybiskupiego.<sup>3</sup> Co do olejów uchwalono je przesać do Moskwy jak najchętniej.

W dniu 13 maja zajmowała się kapituła stajnią arcybiskupią w H o r o d y s z c z u, z której zabrał. co było lepszego, K a l i n o w s k i, zapewne jakiś wojskowy. Niektórzy kano-

citium Regni Ducis residente, scriptae ad Postmagistrum Leop. Zywert, in quibus Literis tria puncta continentur. (ACptl. Leop. VII, 558—559).

<sup>1</sup> Primum, quo requiritur Capitulum, ut Missionariis in Sede Moschovitica residentibus, qui alimentis propriis occurrebant in sustentationem vitae Illmi olim C. Z... eidemque propriis suis sumptibus ultimum obsequium funeralium et sepulturae praestiterant, ut iisdem satisfactio datur a Capitulo. 2-dum quatenus servitoribus Illmi olim Pastoris Nstri vias provideantur ex Moschovitica ditone reditus in Patriam, ex preventibus Archiepiscopalibus. 3-um, ut Missionariis e Societate Jesu velit Capitulum Metropol. Leop. olea sacra transmittere necessaria ad administrationem Sacramentorum. (ACptl. L. VII, 559).

<sup>2</sup> „ubi primum expensae innotuerint“.

<sup>3</sup> Decernit, ut... pro possibili accommodetur... et Literis datis per eundem Postmagistrum ad Magnificum Taus officiosius et gratiarum actoris pro benevolentia erga Cptlum, declarata circa liberationem servitorum et sacerdotis capellani (ibidem).

nicy chcieli wstrzymać się z tą sprawą aż do kapituły generalnej na św. Trójcę,<sup>1</sup> inni natomiast uważali sprawę za nagłą a ważną dla kapituły i byli za natychmiastowem jej załatwieniem, choć brakowało wielu członków.<sup>2</sup> Ostatecznie uchwalono rozebrać pozostałą stajnię między siedmiu kanoników, aby w ten sposób uchronić spuściznę po arcybiskupie, należącą teraz wyłącznie do kapituły, przed zupełnem złupieniem.<sup>3</sup>

Tak szybkie załatwianie spraw, mających interes dla wszystkich kanoników, choć działo się po myśli wyrobionego już zwyczaju, musiało wywołać pewne kwasy ze strony tych, co nie byli na nabożeństwie za zmarłego arcybiskupa, a następnie usunięci byli od podziału. Kwasy te dały się słyszeć w czasie kapituły generalnej na św. Trójcę w dniu 27 maja, przy sposobności omawiania tak zwanego *annus gratiae*.<sup>4</sup> Rachunki nie były jeszcze ustalone, bo nie było we Lwowie ks. Kucińskiego, a z chwilą gdy to się stanie, gdy się dokładnie zestawi gotówkę i żywy inwentarz, uchwaliła kapituła, aby prokurator kapitulny rozdzielił ten majątek między kanoników obecnych na niniejszej sesji, wliczając do nich „*ex certis motivis animum Capituli moventibus*“ nieobecnych archidyakona Mrozowickiego i kanonika Kucińskiego. Na tej samej sesji uchwalono, aby administrator arcybiskupstwa, ks. Skarbek znów, jak się dyskretnie wyrażają Akty kapitulne, *ex certis motivis animum Capituli moventibus*, wypłacił na ręce prokuratora kapitulnego sumę 2000 złp. przeznaczoną

<sup>1</sup> W tym roku 27 maja.

<sup>2</sup> tylko 5 było wówczas obecnych.

<sup>3</sup> „Itaque in nomine Dni unanimi voto resolvit et decernit, nemine contradicente, exdivisionem equirae derelictae restantis post direptionem Kalinovianam, ne tota equirea pereat“, „ad levamen et conservationem pro possibili derelictorum Capitularium Capitulo totaliter servientium post fata intestati Rmi olim Constantini Ziel. Arch. Leop.“ (ACptl. L. VII, 561).

<sup>4</sup> Rok, w którym umarł jakiś beneficjat a przychody z jego beneficjum przypadały, jak w tym wypadku, w pewnej części kapitule.

prawdopodobnie dla ks. Kucińskiego, który nie brał udziału w nabożeństwie pogrzebowem, a tem samem nie korzystał w kwietniu z podziału gotówki. Liczono się widocznie z niezadowoleniem niektórych i chciano ich w ten sposób zadowolić.

Dnia 1 lipca odczytano na sesyi kapitulnej drugi list od Tausa w sprawie śmierci arcybiskupa Zielińskiego i złożono go w „skrzyni“ kapitulnej; prawdopodobnie nadał Taus rachunki OO. Jezuitów z Moskwy.<sup>1</sup>

W tym czasie dopiero, w ostatnich dniach czerwca, stanęli we Lwowie dawni współwięźniowie arcybiskupa, jego kapelan ks. Lisowicz, prawdopodobnie też ks. Pydynkiewicz, Borowski i Jędrzejowski. Ks. Lisowicz zjawił się w mieszkaniu dziekana kapituły, ks. Wojenkowski, przedstawił zapewne położenie swoje i pretensye wygnańców do masy spadkowej po nieboszczyku, a nadto oznajmił, że ma do oddania listy opieczętowane i testament.<sup>1</sup> Sprawą najbardziej obchodzącą dziekana i ks. Lisowicza było zapewne domaganie się zapłaty za dwuletnią służbę w niewoli. Kapituła była przygotowana już na to, że coś trzeba dać dla nich, przygotowała nawet jakiś na ten cel fundusz, z dochodów naturalnie arcybiskupich, czuć jednak u owych wygnańców pewną nieufność do kapituły.

Dziekan wezwał ks. Lisowicza, aby wraz ze swymi współtowarzyszami zjawił się 1 lipca na sesyi kapitulnej i przedłożył pisma przywiezione z Moskwy, w tym właśnie celu zwołał sesyę nadzwyczajną<sup>2</sup> — ale żaden z nich nie jawił się. Radziła więc kapituła nad ich sprawą bez nich.

<sup>1</sup> Listu tego nie wciągnięto do Aktów Kapitulnych, a nawet nie podano jego treści; w Archiwum Kapitulnem nie mogłem go znaleźć.

<sup>2</sup> et denuntiasset se habere ad Capitulum Literas a Rmo olim Archiep̄o sibi demandatas et Capitulo praesentandas. (ACptl. Leop. VII, 577).

<sup>3</sup> Et praesens Capitulum hodiernum eo fine praecipue fuit congregatum extraordinarium, pro danda audientia Captivis Moschoviticis, Servitoribus olim Illmi Pastoris. (ACptl. L. VII, 578).

Powrót wygnańców z Moskwy z testamentem arcybiskupa zmieniał zupełnie postać rzeczy nie tylko z tej przyczyny, że wygnańcy domagali się słusznej zapłaty za cały czas służby swojej, a kapituła rozporządziła już majątkiem i dla nich mało pozostawało, ale i dla tej, że arcybiskup nie umarł bez testamentu, pospieszne więc postanowienie o spadku po nim, jako zmarłym bez rozporządzenia ostatniej woli, okazywało się obecnie pozbawionem wszelkiej podstawy prawnej. Ks. Lisowicz wiedział znów dobrze, że w testamencie niema o nich wzmianki i gdy raz odda go do rąk kapituły, możliwem będzie, że nic nie dostaną za tyle trudów w niewoli, stąd wahanie się, jakieś targowanie się z kapitułą.

Ks. Skarbek prowadzący rachunki arcybiskupstwa, wyjechał ze Lwowa, a klucz od kasy, w której złożono coś pieniędzy dla wygnańców, oddał podkustoszemu Wileńskiemu, właściwemu zarządcy kościoła katedralnego. Kapituła poleciła swemu prokuratorowi, aby zerwał pieczęcie ks. Skarbka, otworzył wobec ks. Wileńskiego kasę i wypłacił z niej wygnańcom pieniądze dla nich tam przygotowane.<sup>1</sup> Wezwała też ks. Lisowicza, aby złożył przed kapitułą pisma arcybiskupie.

Następna sesya odbyła się dopiero 11 lipca; zjawilo się na niej 10 kanoników, brak było ks. Skarbka, którego prawdopodobnie w tym dniu nie było we Lwowie. Przybyli też wygnańcy, ale przedłożyli jedynie znany nam list O. Beruli, w którym polecał ich kapitułe, bo nic nie otrzymali za swą służbę.

Wdał się w tę sprawę sam ks. Skarbek i jakoś umiał uspokoić ks. Lisowicza, bo ten złożył na jego ręce testament. Na sesję nadzwyczajną w dniu 15 lipca, przybyli: dziekan ks. Stanisław Wojenkowski, prepozyt Andrzej Kuropatnicki, Jan Skarbek, scholastyk Michał Czochański, Jan Tomasz Józefowicz, Jakób Kom-

---

<sup>1</sup> „et pecuniam dividat inter reduces captivos“, „ne egeant“.

borski, Bogusław Gosławski i Jakób Szczupliński. Ks. Skarbek sufragan i zarządca archidiecezyi, mianowany pierwszym egzekutorem testamentu, w oczach wszystkich obecnych odpieczętował pisma i odczytano uważnie cały testament wraz z kodycylem. Gdy już skończono czytanie, zabrał głos sufragan i wobec całej kapituły oświadczył stanowczo, że z ważnych przyczyn zrzeka się obowiązków egzekutora, a oświadczenie to złoży do Aktów Konsystorskich. Oświadczenie sufragana kapituła przyjęła do wiadomości, rozumiejąc dobrze, że dla względów osobistych i rzeczowych nie wypadało mu występować w roli egzekutora.

Z chwilą, kiedy kapituła zapoznała się z testamentem, straciła prawo rozporządzania spadkiem po arcybiskupie i uczuła się zwolnioną od troski zaspokojenia dawnych sług zmarłego. Pozostawała przecież rodzina arcybiskupa, która dziedziczyła po nim obszerne majątki ziemskie i co droższe ruchomości, na tych więc głównych spadkobierców przechodził obowiązek zapłacenia służby. Kapituła miała sama pretensye, a przynajmniej ks. Skarbek, nie chciała więc wchodzić w pretensye wygnańców.

Ale wygnańcy musieli domagać się gwałtownie zapłaty, może ich bowiem arcybiskup, w dobrej zresztą wierze, przed śmiercią zapewniał, że kapituła lwowska ich wynagrodzi i odda zapłatę. W trzy dni później, d. 18 lipca, zebrała się znów kapituła na posiedzenie zwyczajne, a wówczas stanęli przed nią ks. Lisowicz z towarzyszami i domagali się sprawiedliwej zapłaty za dwuletnią służbę w niewoli moskiewskiej.

Kapituła uznawała ich pretensye za najsluszniejsze, ale ich odesłała do egzekutorów testamentu. Pocieszała zresztą nadzieją, że egzekutorowie nie będą głuchymi na ich słuszne żądania. Odchodzili tedy, nic nie wskórawszy u kapituły.

Wiść o testamencie musiała dojść wkrótce do Zielińskich, kapituła sama zawiadomiła ich chyba o nim, ale dopiero 7 grudnia przybyli do Lwowa wysłańcy z listami

podpisanymi przez Zielińskiego, kasztelana sierpeckiego, z prośbą do kapituły, aby wydała rodzinie Zielińskich testament w oryginale, bo nie wiadomo jej samej na pewno, co komu ma się dostać.

Kapituła zachowała się teraz zupełnie zgodnie z prawem. Ci, co przedtem rozebrali gotówkę, złożyli ją napowrót do masy spadkowej na ręce prokuratora kapitulnego, zabezpieczając z tej sumy przedewszystkiem pretensy Banku pobożnego i skarbcza kościelnego.<sup>1</sup> Podobnie postanowili pozwracać konie zabrane ze stajni w Horodyszczu, żądając tylko zwrotu kosztów żywienia przez ten czas.<sup>2</sup> O dzieleniu się żywym inwentarzem nie mogło być mowy, skoro go wliczał testament do masy spadkowej.

Na kapitule generalnej wielkopostnej w r. 1710 także co do *annus gratiae* wydano uchwały zupełnie zgodne z prawem: jedną część dochodów arcybiskupich za pierwszy kwartał 1709 r. przysądzono masie spadkowej po zmarłym arcybiskupie, dwie części za II i III kwartał przyznano sobie, uzasadniając to jeszcze różnymi wydatkami, jakie musi ponosić kapituła i ciężkiem położeniem wskutek wojny, część zaś czwartą za ostatni kwartał przeznaczono dla arcybiskupa nowego.

Kanonicy przez ks. Skarbka przedłożyli pretensy swoje prywatne do masy spadkowej, a mianowicie Gosła-

<sup>1</sup> ACptl. Leop. VII, str. 632: „ex qua summa praetensiones Pii Montis et Thesauri Ecclesiae accommodandas esse censuit“.

<sup>2</sup> Jedna i druga uchwała zapadła dopiero na kapitule generalnej wielkopostnej w r. 1710, ale postanowiono to już przedtem, skoro jeszcze w listopadzie r. 1709, gdy umarł dziekan Wojenkowski, ks. Skarbk jako kustosz zastrzegł się co do 1634 złp., które zmarły wziął przed kilku miesiącami z gotówki po arcybiskupie. Kustosz żądał zwrotu tej sumy z masy spadkowej po dziekanie. (ACptl. Leop. VII, 599). Skoro się mówi o ks. Skarbku, późniejszym arcybiskupie lwowskim, należy podnieść i jego cnoty. On to założył ostatecznie seminaryum duchowne we Lwowie, wznowił kongregacye dekanalne, wybudował pałac Obroszyński. (Por. uwagi moje co do Skarbka w Gazecie kośc. z r. 1908, str. 599 i nast.).

wski, Krosnowski i Szczupliński. O samym sufraganie nie Akty z tego czasu nie wspominają.

Wobec stron trzecich zachowywała się kapituła również bez zarzutu. Szlachcic jakiś Makowski zgłosił się do niej ze skargą, że dziewięć krów wziął od niego nieboszczyk arcybiskup Zieliński, a dotychczas mu za nie nie zapłacono, ani nie zwrócono bydła. Kapituła rzecz zbadała, czy jest zgodna z prawdą, a następnie kazała mu z obór arcybiskupich zwrócić owe sztuki.<sup>1</sup>

Zielińscy ze swej strony nie chcieli wojny z kapitułą, chętnie wypłacili jej 2000 złp.,<sup>2</sup> przeznaczonych testamentem dla tych, co będą na pogrzebie, wypłacili zapewne i legat na 3000 zł., zwrócili, co należało zwrócić do skarbcza i Banku, wyrównali długi, ułatwili odebranie zastawów Banku pobożnego, przechowywanych w osobnej skrzynce u Misyonarzy warszawskich pod opieką O. Pawła Tarły, dlatego do sporów sądowych nie doszło, przynajmniej o nich Akty kapitulne nie wspominają. Zarząd Banku na kapitule generalnej wielkopostnej 1709 oddano kanonikom Kuropatnickiemu i Kucińskiemu,<sup>3</sup> obawiając się może, aby ks. Długosz znów bez wiedzy kapituły nim nie rozporządzał.

Skoro rzeczy szły tak pomyślnie, nie było potrzeby wadzić się z rodziną Zielińskich. Kapituła uwzględniła chętnie ich prośbę i uchwaliła wydać im oryginał testamentu, wciągnąwszy go poprzednio w Akty konsystorskie.

Wysłańcy Zielińskich mogli wrócić na Boże Narodzenie do domu z zadowoleniem. Czy nie powstały jakie spory o majątek w samej rodzinie arcybiskupa, tego nie wiemy i tego dziś dochodzić nie potrzebujemy. Dziwić tylko może, że w archiwum domu Zielińskich nie przechowano żadnych pamiątek po arcybiskupie Konstantym, prócz kilku wspomnień i aktów mniejszego znaczenia.

---

<sup>1</sup> ACptl. Leop. VII, str. 593.

<sup>2</sup> Kapituła kwituje ich z tego 7 grudnia 1709.

<sup>3</sup> ACptl. Leop. VII, str. 633.

Akty kapitulne i konsystorskie nie wspominają więcej o arcybiskupie Zielińskim, ani o spadku po nim, dlatego i ja kończę na tem o nim opowiadanie.

Przypominając postać arcybiskupa Zielińskiego, tak mało znaną w literaturze naszej, dodam jeszcze kilka słów dla ogólnej charakterystyki.

Friese<sup>1</sup> upatrywał wielkość arcybiskupa w tem, że umiał z godnością znosić nieszczęście niewoli. I ja tę stronę charakteru jego podnosiłem. Nieszczęścia ludzkie budzą w nas współczucie, zwłaszcza jeśli spotykają one kogoś w starości i są wynikiem jedynie przemocy i gwałtu. Niewola była dla niego ciężką, skoro i dwu lat nie mógł w niej przeżyć, a jak za życia nie płaszczył się przed nikim, tak i w niewoli wobec tych, co go trzymali i więzili, zachował spokój i powagę.

Pracę jego arcybiskupią trzeba rozpatrywać koniecznie na tle ówczesnych stosunków. Byłaby ona z pewnością bardziej wydatną i widoczną, gdyby nie czasy wojenne.

Na wstępie okazał, że miał dość energii i dość zrozumienia potrzeb archidiecezyi, a plany jego czy to co do erylowania seminarjum duchownego, aby dostarczać archidiecezyi gorliwych duszpasterzy, czy to co do usunięcia nadużyć na punkcie łączenia w jednych rękach wielu beneficjów, czy wreszcie co do wprowadzenia do grona kapituły ludzi pracy, bez herbu może, ale światłych i uczciwych — dowodzą, że patrzył na rzeczy rozumnie i zdrowo. Wizytowanie archidiecezyi, przeglądanie osobiste różnych dokumentów i kronik, aby się zapoznać z parafiami, stwierdza również, że Zieliński był arcybiskupem światłym, gor-

<sup>1</sup> Il y souffrit beaucoup, mais il montra par sa constance, que les adversités ont peu de pouvoir sur les grandes âmes. (La Métropolitaine de Léopol avec ses Archeveques — par Chretienieu Gottlieb Friese, à Varsovie 1758).



liwym i pracowitym. Roztropność jego i męski charakter okazuje się w tem, że jeden z ostatnich opuszczał stolicę Rusi przed Szwedami, zostawiając tam z pełną władzą kościelną kanoników Józefowicza i Kucińskiego. Nie został sam, bo nie chciał dać się wprzęgnąć w politykę Karola XII, ale nie zostawił też miasta i archidiecezyi bez zarządu.

Zaraza i wojna, więcej wojna niż zaraza, stanęły wprzek pracę pasterskiej, nie pozwoliły przeprowadzić planów zamierzonych i reform. Nie chcąc brać czynnego udziału w sporach i intrygach politycznych, skazał się na życie w zaciszu, na pracę gospodarską, ze szkodą pasterskiej: ale i ci, co polityce służyli, jak tyle chwalony przez Korytkowskiego Szembek lub Szaniawski, niewiele w tym czasie chyba zajmowali się sprawami kościelnymi swoich dyecezyi.

Koronowanie Leszczyńskiego było raczej rzeczą przypadku, niż dobrowolnem przyłożeniem ręki do czynu wybitnie politycznego; późniejszy zaś życzliwy jego stosunek do tego króla wynikał już z aktu koronacyjnego i z postępowania Augusta II, który sobie zrażał nawet przyjaciół.

Zdaje się rzeczą pewną, że myślał o Domie Zielińskich i jak żył z braćmi rodzonymi i dalszymi w zgodzie i szczerej przyjaźni, trzymał im dzieci do chrztu, tak chciał przysporzyć im znaczenia i potęgi. Była to może jedna z pobudek do pracy gospodarczej i przemysłowej, jakiejby próżno kto szukał u przeciętnego szlachcica lub magnata. Wkłady jednak i zaokrąglenie majątków nowemi wioskami oraz kolonizowanie nowych osad Holendrami, wymagały ciągle gotówki. A tu czasy były niepewne, wojnę i napady i tam odczuwano; w potrzebie nie łatwo było o pożyczkę czy to dla podniesienia dóbr arcybiskupich, czy też dóbr dziedzicznych.

Nie miał złej woli, nie chciał bezwarunkowo nikogo skrzywdzić lub podejść, ale okoliczności prowadziły go nieraz do kroków, które sam chyba najlepiej uznawał za niewłaściwe dla arcybiskupa i dlatego się z nimi ukrywał,

a to znów w oczach niektórych mogło mu szkodzić na powadze.

Z drugiej strony jak nie podziwiać pamięci jego, rejestrów i „konnotacyi“ drobnych nawet rzeczy, tego wglądania we wszystko i wszędzie? Testament jest najlepszym świadectwem, ile pracy i zapału włożył w gospodarstwo i jak je starannie prowadził.

Chciwości nie dopatrzyłem się u arcybiskupa, ale był oszczędnym, liczył się z pieniędzmi, nie wydawał na zbytki, a nikomu nie dozwalał się wyzyskiwać.

Stosunek jego do biskupów innych jest nieznany, brak źródeł odnośnych. Niezawodnie koronacya Stanisława i późniejsza nominacya jego na prymasa czyniły go mniej miłym w oczach Stanisława Szembeka i Szaniawskiego, był dla nich po części obcym, ale w chwili nieszczęścia i Szembekowie i Szaniawski wstawiali się za nim do cara, jeśli nie z osobistej przyjaźni, to bodaj dla popierania starań Stolicy Apostolskiej, która broniła prawa kościelnego i stanowczo domagała się wypuszczenia arcybiskupa z niewoli.

Stosunek arcybiskupa do kapituły lwowskiej tak z powodu planów reformy jak i z powodu odebrania sufraganiowi Czarnuszewic, wiele pozostawiał do życzenia. Z czasem byłoby się może wszystko dobrze ułożyło, gdyby nie wojna i pobyt arcybiskupa poza dyecezyą.

O stosunku do kleru niższego brak wszelkich świadectw, mało też mamy źródeł do poznania, jakim był dla poddanych i służby.

Życie jego czynne i pracowite, choć ciche, było zresztą pobożne i czyste.

W archidyecezyi lwowskiej nie zostawił widocznych śladów swej pracy, choć początki były bardzo dobre. Praca jego jednak duszpasterska w czterech dyecezyach, która mu zjednała powszechne uznanie i szacunek, życie pobożne i pracowite, gorliwość religijna i popieranie misyi, zwłaszcza na wschodzie, wzorowe prowadzenie gospodar-

stwa, a nade wszystko okoliczność, że stał się ofiarą przemocy, los swój cierpliwie a z powagą znosił i umarł w niewoli — dają mu wszelkie prawo, by był zaliczony między wybitnych przedstawicieli episkopatu polskiego. Dziwić się należy, że tak mało szczegółów z jego życia doszło do potomności: niniejsze uwagi są jednak w każdym razie odchyleniem zasłony, która wydawała się Korytkowskiemu i autorom Rodu Swinków może na zawsze spuszczoną.

---



## SPIS RZECZY:

---

|                                                  | Str. |
|--------------------------------------------------|------|
| Wstęp . . . . .                                  | 1    |
| I. Wybór na arcybiskupa . . . . .                | 4    |
| II. Rządy w archidiecezyi . . . . .              | 15   |
| III. Koronacya Leszczyńskiego . . . . .          | 59   |
| IV. Pobyt na Kujawach . . . . .                  | 78   |
| V. Porwanie arcybiskupa . . . . .                | 91   |
| VI. Miejsce pobytu w niewoli . . . . .           | 101  |
| VII. Starania o uwolnienie . . . . .             | 108  |
| VIII. Śmierć arcybiskupa . . . . .               | 143  |
| IX. Kapituła wobec śmierci arcybiskupa . . . . . | 177  |

---









BX  
4705  
Z5S8

Szydelski, Stefan  
Konstanty Zieliński

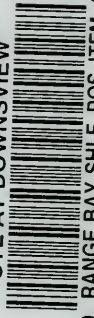
PLEASE DO NOT REMOVE  
CARDS OR SLIPS FROM THIS POCKET

---

UNIVERSITY OF TORONTO LIBRARY

---

UTL AT DOWNSVIEW



D RANGE BAY SHLF POS ITEM C  
39 09 23 06 06 018 9